





m. Fideiporträt.

~~C 8052~~

Uc 8920

Leben
des Georg Ossolinski,
Krongroßkanzler's etc.

Tom. 1.

Biblioteka Jagiellońska

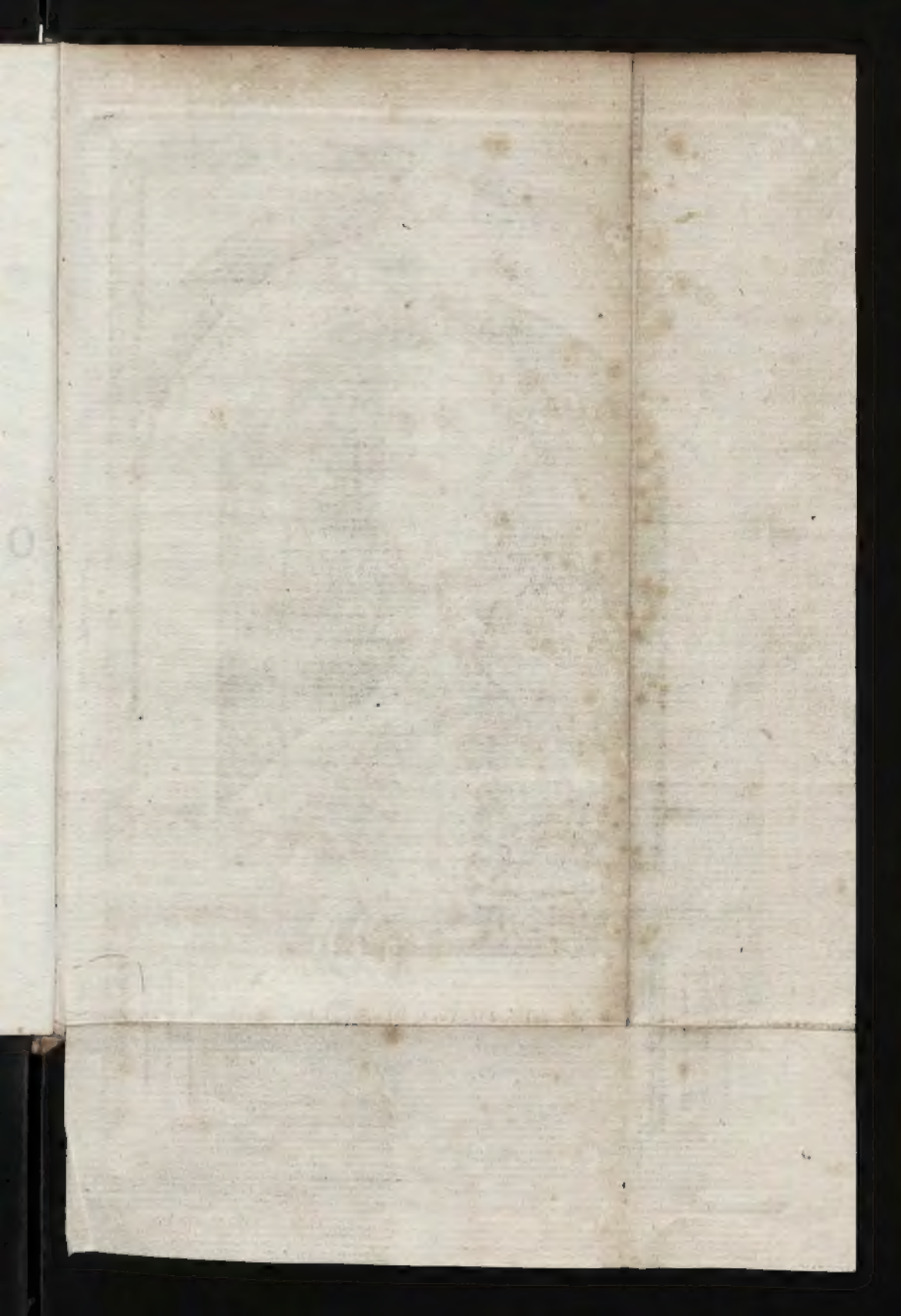
sidr0015396



Uc 8920 / 1

Z Y C I E
J E R Z E G O
O S S O L I N S K I E G O

ALICE
KING
OSOLINSIEGO





GEORGIUS DUX IN OSSOLIN SRI
*Princeps Comes in Thezjn Cysolinski
& Supr. Regni Pol. Cancellarius.*

M. Keyl del. et Sculp.

Z Y C I E
J E R Z E G O
O S S O L I N S K I E G O
K A N C L E R Z A

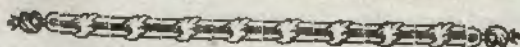
W I E L K I E G O K O R O N N E G O,
L U B E L S K I E G O, L U B O M S K I E G O, L U B A C Z O W -
S K I E G O, B O G U S Ł A W S K I E G O, B R O D N I C K I E -
G O, R Y C K I E G O, D E R P S K I E G O, A D Z I E L S K I E -
G O, S T A N I S Ł A W O W S K I E G O, y B Y D G O -
S K I E G O

S T A R O S T Y.

T O M I.



Za Pozwoleniem Zwierzchności.



W W A R S Z A W I E

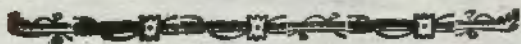
W D R U K A R N I N A D W O R N E Y J. K. M C I.

R O K U P A N S K I E G O 1777.



Commemorationem nominis sui,
cum omni posteritate adæquabant.
Cicero pro Archia.

Posteritati rectius, quàm ætati
suæ creditur, non quòd illa futura
sit melior, sed quòd æquior defun-
ctis, alios quippe habitura, quos
exerceat. *Grot. Ep. 58.*



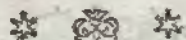
VHs 1180747



D O
JASNE WIELMOZNEGO JMci PANA
JOZEFA OSSOLINSKIEGO
WOIEWODY PODLASKIEGO

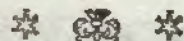


RACZ przypomnieć sobie
JASNE WIELMOZNY WOIE-
WODO, pierwiastki młodo-
ści Twoiej, w których z wielkim mo-
im ukontentowaniem, obrany byłem
od zacnych Rodziców Twoich, do slu-
żenia Tobie w edukacyi. Nie wzięła



wprawdzie ta chęć moja skutku, dla przyczyn Tobie wiadomych; przywiązanie jednak serca mego, ku Twojej Osobie, trwało we mnie statecznie, choć było, iż tak rzekę, bezczynne.

Szukałem długo sposobności, do oświadczenia ci onego, przez jaką przysługę. Na koniec rozumiałem, iż miłszy Ci uczynić nie mogę, iako wkrzeszając pamiętkę, wielkiego w Ojczyźnie naszej Męża, Przodka Twoiego, JERZEGO OSSOLINSKIEGO, Kanclerza Wielkiego Koronnego: y nie zawiodłem się na tym moim rozumieniu. Nie tylko albowiem miłe tę chęć moją przyjąłeś, ale y rzadkie z piękney Twojej Biblioteki rękopisma, służące do mego przedsięwzięcia, łaskawie mi ofiarowałeś.



Znałem ią z doświadczenia, iak przykra, y nudna jest praca, szperać po Księgach, szukając zdatnych kawałków, y z onych porządną życia historyą kleić. Postępując za światłem tych szacownych rękopismów, ośzczędziłem sobie wiele trudności, y uni knąłem nie mało błędów, w które mię wprowadzali Historycy mniey pilni, y często niezgadzający się z sobą.

Jdący torem mody terażniejszey, powinienbym tu wkroczyć w Twoje pochwały. Otwiera mi do tego obszernie pole, zacność Familii, bystrość rozumu, nauka głęboka, serce dobrotliwe, miłość Ojczyzny, hojność ku uczonym, litość nad nieszczęśliwymi, y wiele innych wspaniały Twę duszy pięknych przymiotów. Wiem



jednak, iż pochwały Autorow swe dzie-
ła przypisujących, nie wiele znajduią
wiary u Czytelnikow, wolę przeto wy-
fokie Twe cnoty milczeniem uczcić, niż
podeyrzanym być o pódle podchlebstwo

Mam nadzieię , iż potomność nie u-
wodząca się, ani zazdrością, ani nie-
nawiścią, niepodeyrzaną w tey mierze
wyplaci Tobie sprawiedliwość, iako
wyplaca teraz Twoiemu JERZEMU.
Mnie tu nic nie zostaie, iako upraszać,
abyś tę moię przyługę, tak mile raczył
przyjąć, iak szczerze iestem.

JASNIE WIELMOZNEGO
W.M. PANA DOBRODZIEIA

Nayniższym Sługą

X. FRANCISZEK BOHOMOLEC
Konfilyarz Nadworny J.K. Mci



PRZEDMOWA

JERZEGO

OSSOLINSKIEGO

*Znayduiąca się na początku Dyaryuszu
od niegoż pisanego, doprowadzonego do
roku 26. wieku iego.*



*Należy wiele porządney
Rzeczypospolitey, do za-
trzymania w starożytnych
Domach wrodzoney cnoty, y do roz-
żarzenia tym gorętszey przeciwko Oy-
czyźnie miłości, aby Potomkom, spra-*



wy Rodziców , y dzieie ich pokazane,
y przed oczy wystawione były. Jmie
się bowiem, tym chętniey Szlacheckie
serce pochwaloney , y nadgrodzoney w
przodkach swoich cnoty , wzgardzi, y
strzedz się będzie ndganionych , y po-
karanych występku. Ta iedna przy-
czyna y mnie wzbudziła, żem umyślił
wszystek bieg żywota mego, porządnie
opisać ; nie żeby m lekkiey potomnych
wiekow chwały , albo przemieniających
prozney ambicyi dymow chciał chwy-
tać, ale żeby m Domu swojego Pctom-
kom w sobie samym wystawił wizeru-
nek oboiey fortuny. Nie kocham się
jam tak w sobie , abym wszystkie spra-
wy moje chwalił, y naśladowania go-
dne być rozumiał: y owszem śla ta-



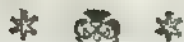
kich będzie , z których do lepszego
szczęścia przeciwnym idąc torem, po-
tomek przestroę , nie przykład brać
będzie, atoli niemniey mu wygodzę,
gdy na dobrą drogę z złego razu
sweym nieszczęściem , albo błędem o-
brocę, niż gdy na prostej drodze tor
zostawię nieuchybny do sławy. Do
ciebie tedy rzecz obracam , który z
przejrzenia, y wyroku Boskiego, nie w.
Wiojkach tylko, ale y w cnocie dzie-
dziczyć zechcesz Starożytnych OS-
SOLINSKICH. Widzisz na począ-
tku tey Księgi, po sobie idące Przed-
ki Twoie, od trzechset, y więcej lat,
ako ostatni z Tęczyńskimi dział sta-
nął: widzisz w nich zaraz te, kto-
rych po tobie urodzenie Szlacheckie,



y Ojczyzna potrzebuie cnoty. Sta-
teczność, y żarliwość w Wierze Świę-
tey, powszechney, Katolickiey, Rzym-
skiey, w Janie Kasztelanie Wislic-
kim, iaśnie baczysz, o którym Kroniki
świadczą, że Władysławowi Jagieł-
łowi, Krolowi dopomagał nawracania,
y ochrzczenia Narodu Litewskiego:
za co mu tenże Krol wrociewszy się,
dał miasto Woystaw z kilką wsi w
Krakowskiey Ziemi, iako Przywilej
świadczy. Aza, y wtych, do których
list Błogosławionego Władysława czy-
tasz, nie wynika gorące w Wierze
Świętey nabożeństwo, za które [przy
błogosławieństwie, tak wielki ego Świę-
tego] to sobie mym zdaniem u Pana
BOGA ziednali, że błędy Heretyckie,



które tak wiele zacnych Familii, iako
iadem zarażonych trzymają, Domu
Naszego, tylko w iednym stopniu, nieco
nadpsowały. Wyniknęła w Oycach
naszych, starożytna wiara, z starożyt-
nym nabożeństwem, mianowicie w
Oycu moim, Zbigniewie, Woiewodzie
Sendomirskim, którego z rąk Heretyc-
kich Kościołów wydzwignienia, z nie-
bezpieczeństwem iawnym zdrowia, no-
wych zakładania, Zakonników fun-
dowania, iatmużny ustawiczne Bog
płacić, a wiek przyszły wychwalać
będzie: miłości Ojczyzny, która po
Bogu następuje, żaden nie ustąpił, ale
mianowicie, Jan Kasztelan Radomski,
ktorego nie darmo po śmierci Jagieł-
ła w dziecinnych leciech Władysława



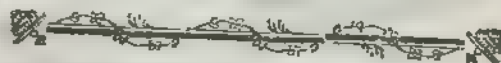
Syna iego, za opiekuna tak zacne
 Woiewodztwo sobie obralo, znać że
 umiejętność, y chęć iego do usługi Oy-
 czyźnie, dobrze wiadoma była. In-
 nych cnot nie wyliczam, mądrości,
 szczerości, meštwa, skromności, ludz-
 kości, nie ustraszzonego serca w obro-
 nie Praw, y wolności, które w ka-
 żdym z tych Przodków swoich sna-
 dnie obaczysz, gdy w domowe wey-
 rzysz Kroniki, albo starożytnych lu-
 dzi podaniu ucha nadstawisz.



ZYCIE

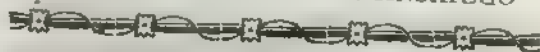


Z Y C I E J E R Z E G O OSSOLINSKIEGO



ROZDZIAŁ I.

O FAMILII JERZEGO OSSOLINSKIEGO



U B O własna każdego *Rokn*
 Cnota, największą *1310.*
 est Człowieką zaletą,
 wszakże, y wysokie urodzenie, kto

1319. re samey Cnoty iest nieiakąs okra-
są, nie mało mu przydaie ozdoby.
Z tey przyczyny nim przystąpię
do pisania życia Jerzego, za słuszną
rzecz poczytam o Familii Jego
choć krotko namienić.

Dom Ossolińskich iest tenże, co
y Tęczyńskich; ponieważ oba z ie-
dnego źródła wypływaią. *Nawoy*
albowiem Hrabia na *Przegini* herbu
Topor, wprzod Woiewoda Sendo-
mirski w Roku 1319. a potym Ka-
sztellan Krakowski w Roku 1325.
miał 3. Synow, *Jędrzeia* Hrabie na
Tęczynie Woiewodę Krakowskie-
go, *Jaika* rzezonego *Owca*, y *Janusza*,
Dziedzicow z *Morawicy*.

Jędrzey zaczął Familiją Tęczyń-
skich: *Janusz* bez potomny umarł,
a *Jaiko* fundował Ossolin, y ztąd
Ossolińskim iest nazwany.

Okoliski chcąc pokazać dawność 1325.
tey Familii w Polfcze, wyra-
ża, iż ieden z iey przodkow był
policzony między dwunastu Woie-
wodow, ktorzy po Lechu w Polfz-
cze panowali. Zaczności tego Do-
mu, niezasadzam na owych baie-
cznych, Narodu naszego począ-
tkach, to pewna, iż od tego cza-
su iak Historykom zaczęły bydz
znaiomsze dzieła starych Polakow,
znayduiemy znaczne tey Familii
zasługi, tak dalece, iż nie przer-
wanym, aż do tąd ciągiem, wycho-
dzili zniey zacni ludzie, y do nay-
pierwżych w Oyczyźnie Urzędow
byli używani.

Ociec naszego Jerzego był Zbi-
gniew Ossoliński, nayprzod Podko-
morzy Sandomirski, potym Ka-
sztellan Zarnowski, daley Woie-

1617. woda Podlaski, na koniec Woiewoda Sandomirski: Dobrzyński, Stanisławowski y Stobnicki Starosta, nie mało znacznych Krolowi y Oyczyźnie przyług uczynił. Był bowiem nayprzod Kommissarzem do rozgraniczenia Polskiej w Roku 1611. a potym do ukojenia związkowych Rokoszanow w Roku 1613. Dwa razy Marszałkował Jzbie Polskiej. Na Seymie zaś *Inquisitionis* nazwanym, kiedy korespondencyi Krolewskich z Austryakami za powodem Zameyskiego dochodzone, iak mocno wespół z Opalińskim Marszałkiem W. Koronnym bronił honoru Zygmunta III, sam to Krol publicznie wyznał. Naywiększą iednak y Krolowi, y Oyczyźnie przyługę uczynił, pod czas owego fatalnego Polakom Roko-

fzu, przez Zebrzydowskiego, na 1613. Krola podniesionego. Gdy bowiem już obie strony wzajemną nienawiścią uzbrojone, stanęły pod Janowcem do potyczki, Zbigniew na czele kilku: Mężow gorliwych o dobro publiczne, w padł między Woyska, y tyle wymową swą dokazał, że obie strony broń, na rozlanie krwi braterskiej zaostrzoną, złożyły. Bojąc się zaś, żeby ten ogień nagle przytłumiony, znowu nie wybuchnął, wszelkich sposobow do przednania serc rozjątrzonych, poty używał, aż zupełnie pogodziwszy się strony, do domow się swoich roziechały.

Miał on cztery żony: naypierwszą Jadwigę z Sienna Sienińską Woiewodzanke Podlaską, z ktorey zplodził dwoch Synow, Krzyszto-

1613. fa, y Maxymilliana, oraz Corkę
Halszkę. Drugą miał w Małżeń-
stwie Annę Firleiownę Woiewody
Krakowskiego, oraz Marszałka W.
Koronnego Corkę, z ktorey się u-
rodził nasz Jerzy, a ponim Piotr,
Mikołay y Jacek. Trzecią Małżon-
kę miał Katarzynę z Lifowa Kry-
ską, Woiewodzinę Mazowiecką
Wdowę, Panią w lata, y w maie-
tności bogatą; po niey czwartą za-
ślubił Katarzynę z Warszawic, Pod-
komorzynę Nuriską.



ROZDZIAŁ II.

WIEK DZIECINNY JERZEGO.

Urodził się Jerzy Roku Pańskie-
go 1595. Dnia 15. Grudnia, z Rok
1595.
Zbigniewa y z Firleiowny Ossoliń-
skich, iako się już rzekło. Tegoż
samego roku dnia 3. Czerwca u-
rodził się Władysław IV. Krol Pol-
ski. Niebios wyroki zbliżyły go
nawet urodzeniem do tego Pana,
któremu on przez cały bieg życia
iego, z nieposzlakowaną wiernością
nie odstępnie służył.

Siedział pod ten czas na Stolicy
Rzymskiej Klemens VIII. Papież:
Państwem Cefarskim, oraz Krole-
stwem Czeskim, y Węgierskim wła-
dał Rudolf II. Arcy-Xiąże Rakuskie.
W Hiszpanii królował Filip II. we

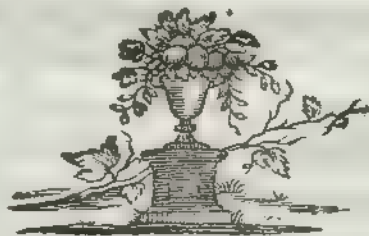
1105. Francyi Henryk IV. w Anglii Elżbieta, w Polscze y Szwecyi Zygmunt III. Wroćmy się do Jerzego:

Ostatniego Dnia Grudnia dawał mu Święty Chrzest, Jerzy Radziwiłł Kardynał, Biskup Krakowski, y swoim go imieniem mianował. Oycu zaś Jego, na mleko zaraz wypuścił dwie wsi w Lubelskiej Ziemi leżące; Piotrowin, y Sieciechów. Po śmierci Kardynała Piotrowin powrócił do Biskupów Krakowskich; a Sieciechowa następcy Kardynała, Maciejowski, Tylicki, Myśzkowski, Biskupi Krakowscy, poki żył Ociec, nie odbierali.

W szóstym Roku wieku swojego utracił swą Matkę Jerzy. Ta Pani mając pierś lewą skancerowaną powiła w Sandomirzu Syna Jacka który tegoż dnia umarł: za nim w

ośm dni, y Matka na tamten świat 1105. poszła. Tygodniem poprzedził ją swoją śmiercią Mikołaj Firley Woiewoda Krakowski Brat iej, którego ona wielce kochała.

Testament tej Pani lubo nie zda się należeć do historyi życia Jerzego, że jednak niektóre Cnoty, Matki Jego, y wieku owego obyczaje poznać w nim można, rozumiem, że wielu Czytelnikom może się podobać: przetoż położyłem go w następującym Rozdziale.





ROZDZIAŁ III.

TESTAMENT MATKI JERZEGO

Roku
1595.

I. **P**rośi Jeymć przez miłość Małżeńską, aby iey Małżonek miał baczenia łaskawe na Hieronima Młodnickiego, y Jadwigę Małżonkę iego, dla tego osobliwie, że ona obiecała dziatkom Jeymci z małżonkiem swym służyć: na co ią zawiązała Błogosławieństwem Bożym mówiąc: *niechay ci Bog nie błogostawi, ieżelibyś dziatkom moim, po śmierci moiej nie służyła, y tym pierwszym aż dorostą przynajmniej do siedmiu lat, zwłaszcza Jerzy, aż się da do Szkoły.* Jegomci zaś prosi, żeby go, gdy podrośnie, przy sobie niechował, y powierzu mu chęci nie bardzo pokazował. Ażeby PP.

Testament Matki Jerzego

1595

Młodniccy tym pilniey dziatkom Jey służyli, prosi żeby im Jegomość dał trzymać Małężnostkę iaką, aż Jerzy podrośnie. A iż Pani Młodnicka większą pracę koło dziełek podeymować musi, tedy iey zato odkazuie letnik czarny axamitny, czapkę z Bobrem axamitną frzednią. Prosi też Jegomci, żeby im na każdy rok lepszą płacę dawano. Na ten rok, iż dawszy iey dwadzieścia Zł. nie dopłaciła 30. prosi żeby iey dopłacono. Odkazuie ieścze Pani Młodnickiey Sarafan tegoroczny czarny, kunami podszyty.

2. Pannę Stanisławską, iż ią sobie miała za bardzo życzliwą, y powolną służę; ktemu iż iest krewna Jegomci, daie iey letnik nowy axamitny z Pieskami, czapkę nową a-

1595. xamitną, płaszczyk axamitny nowy, płaszczyk powłzeczny z wyłogami sobolemi axamitny.

3. Pani Stara niednana na trzydziestu y dwóch Zł. Dało się iey już Zł. 16. naten rok, a drugich 16. nie dało się: do tego nie dało się iey sztuki płótna Kolińskiego, sztuki Muchaieru czarnego dwu nitnego, prosi, aby to Jegomć wydać kazał.

4. Dzieweczki: nayprzód Piotrowka, na cwiczenie dana, wzięła szat już co potrzeba, a iż już nie barzo potrzebna, prosi aby iey Pani Młodnicka miejsce znalazła: daie iey iednak letnik barwiany z Muchaieru, płaszczyk swoy Cygrynowy czarny, y Myśliczek axamitny.

5. Służebnicy, co jest za Mularzem, iż była sługą Jeymci, a nad-

grody obiecane y nie odebrała, prosi, aby ią Jegmć kontentował podług sumnienia swego, y mieszkanie iey iakie opatrzył.

6. Doska. Dziewczyna tego roku jest przyięta: daie iey z płaszczakuniego Tabin bez futra, albo 5. Zł.

7. Miśiowa Mamka, iż dziecko dzierży, trzeba, żeby nadgodę miała; gdyż nie wiele brała w nadzieję nadgodę przy odstaniu, prosi tedy, aby iey na odprawie dano Zł. 15.

8. Zofia Mamka, co nie dzierży dziecięcia, służy lat 3. bez umowy. Dała się iey za pierwszy Rok suknią, za drugi Rok kożuch, y czapka: jeśli już nie potrzebna, niech iey dadzą na odprawie Zł. 15.

9. Bartoszek wyrostek zdarł swoię suknię, a druga mu się dla uczciwości sprawiła, iż już jest ma-

¹⁵⁹⁵⁻ ło potrzebny, prosi Jeymć, aby mu na odprawie Zł. 20. dano.

10. Misiek chłopiec ieśli nie będzie Dzieciom potrzebny, prosi, aby mu na odprawie Zł. 10. dano, albo podiezdka.

11. Czeladzi Folwarczney, żeby nie skwierczała, wybrawszy Czynsze na Gody, aby popłacono, nie spuszczając się na Młodziki, którzy odkładaia, a płakać na nas dopuszczaią &c. &c. &c.

Ten Testament na ządanie Jeymci pisał Xiądz Probosz S. Duski przy świadkach.

Czytając ten Testament, może się nie ieden zadziwić, iż ta Pani, w tak wielkiej, y małejney Familii urodzona, Corka y Siostra Firleiw Woiewodow Krakowskich, tak mało swym sługom płaciła. A-

¹⁵⁹⁵⁻ le trzeba uważać, iż owego wieku wszystkie rzeczy, tańsze nie-
rownie były, iak teraz, a pieniądze większy walor miały, co y ztąd po-
znać można, że Miśkowi chłopcu dzieścięć Złotych, albo podiezdka zapisała. Tych wiekow za te pieniądze, konia dostać nie podobna. Wszakże y to przyznać, należy, że pod ten czas mierność panowała, a zbytkow dzisiejszych nie znano, co iasnie pokazuią Szaty tey Pani, ktore swym sługom po śmierci zostawiła.





ROZDZIAŁ IV.

PIERWSZE WYCHOWANIE JERZEGO

Roku
1607.

Z Biguiew Ociec Jerzego utraciłszy przez śmierć dwóch młodszych od niego swych Synów, Piotra, y Mikołaja, wyprawił do cudzych krajów starszych iego Braci, Krzysztofa y Maksymiliana z Jadwigi Sienieńskiej Woiewodzanki Podolskiej spółdzonych, a Jerzego do Szkół Pułuskich XX. Jezuitów oddał.

W pierwiastkach wieku swojego bo tylko dzieścięć lat mający Jerzy, dał znaczne w tey szkole dowody, y ochoty swoiey do nauk, y bystrości dowcipu, gdy w przeciągu lat dwóch początkowe dwie Szkoły z wielką swą zaletą przegbył. Zaraza
E powie.

powietrzna po Polszcze w ten czas ¹⁶⁰⁷ grassująca, gdy się y do Pułuska wkradła, przerwała mu bieg nauk chwalebnie tam zaczęty, y do domu go Oycowskiego z tamtąd oddaliła.

W krotce potym starsi Jego Bracia powrócili z Niemiec do Polskiej, a że najstarszy Krzysztof, był wezwany do Dworu Arcy-Xiążęcia Rakuskiego Ferdynanda, pod ten czas mieszkającego w Gracu, przetoż Ociec, y Jerzego z nim wespół wysłał dla dokończenia tam nauk w Roku 1607.

Właśnie pod ten czas zaślubiona była Arcy-Xiężniczka Magdalena za Xiążęcia Florentskiego Kosma II. Krzysztof, chcący kraj Włoski zwiedzić, odprowadzał, z wielą innemi Paniętami tę Damę do Flo-

1607. rencyi, a Jerzego zostawił w Konwikcie XX. Jezuitow w Gracu.

Jak muszę tam powodziło wyrą-
ża on to sam w Dyaryuszu swoją
ręką pisanym.

„ Zylem tam , pisze on, w wiel-
„ kiej skromności, szczerem ko-
„ sztem , nie mając, iak tylko Dy-
„ rektora Antoniego Papokorta
„ Westfalczyka z Padeborny ro-
„ dem , człowieka dosyć uczone-
„ go, ale grubego y ziadłego; od
„ ktorego częstokroć, niewinne a
„ ciężkie razy, cierpliwiem znosił.

Sporo tam począł w naukach po-
stępować, bo w przeciągu lat
trzech, Poetykę y Retorykę skoń-
czył, w obu tych Szkołach nay-
pierwsze *premium* otrzymawszy.
Rownie y w Filozofii postępował.
Z ktorey dając publiczny w owej

Akademii dowod, przypisał *Theses* 1612.
Wniowi swemu rodzonemu Hen-
rykowi Firleiwowi, pod ten czas Re-
ferendarzowi Duchownemu Ko-
ronnemu , a potym Arcy-Bisku-
powi Gnieźnieńskiemu, y Pryma-
sowi.

Przez cały czas samych nauk w
Gracu, często bywał u Arcy-Xiążąt
Rakuskich, których w ten czas tam
było zwyczajne mieszkanie, y bar-
dzo mile był zawsze od nich przyi-
mowany. Procz tego y z innemi
tak Pany, iako y Paniętami Nie-
mieckiemu, zabrał znanomość, y
przyiaźń, co mu nie mało napo-
tym pomogło, gdy był w Posel-
stwie do Rzeszy Niemieckiej wy-
slany.

Roku 1612. Powracając z Cu-
dzych krajow, brat starszy Krzysz-

Bij

toś, wziął z sobą z Gracu Jerzego, y przywiozł do Polskiej, gdzie znalazł Oycę swojego godzącego w Brześciu Litewskim imieniem Krola, Rycerstwo skonfederowane Kommandy Sapiehy Starosty Uświatkiego.



ROZDZIAŁ V.

JERZY CUDZE KRAJE ZWIEDZA

Roku
1613.

SKończywszy z wielką swoją zaletą Zbigniew ugodę z Rokoszami, powrócił do dobr swoich Klimuntowa, gdzie znalazł Jerzego czekającego na Jęgo przybycie. Nie długo tam bawiąc, wziął go z sobą do Warszawy na Sejm roku 1613. Z tamtąd udał się do Zgorzka

maieństwo swoiey, którą nie dawno był kupił u Karola Chodkiewicza Starosty Zmudzkiego, brata swego Ciotecznego.

Tam nie długo zabawiwszy wysłał Jerzego do Cudzych krajów. Przydał mu za starszego (tak go w swym Diaryuszu Jerzy nazywa) albo iak dziś mówią za Guvernera, Michała Possodarego, rodem z Dalmacyi, Szlachcica znacznego, który z młodych lat swoich, zrosł na służbie Xiążęcia Urbińskiego, a potym na Woynach Francuskich, y Niderlańskich z honorem służył: ztamtąd za namową Krzysztofa brata Jerzego, do Polskiej przybył. Był to, iak w tymże Diaryuszu czytamy, Kawalkator przedni, y języki Włoski, Francuski, Niemiecki, y Hiszpański umiał. Procz niego do-

^{1613.} dał mu Ociec owego Dyrektora Antoniego Papokorta, który tak grubo z Jerzym w Gracu postępował. Zadnego nie chciał mu Ociec w tę drogę pozwolić Polaka, nawet ani chłopca, choć o to usilnie był od Jerzego proszonym. To jednak wiele mu pomogło, iak sam wyznawał, do prętszego więzykach zagranicznych postępowania.

Dnia tedy 14. Maja tegoż roku wyiechawszy Jerzy z Gorlka, w krótkim czasie przybył do Pragi, gdzie dłużej, niż się spodziewał musiał zabawić, ponieważ Possodary, ciężko tam na kamień chorował. Z tamtąd przez Pilnę, y Norymbergę iadąc, gdy już był o kilka mil od Frankfortu nad Menem, zamierzał w puszczy wielkiej Spenhartkiej, iak mając się tam z gory

przykrej spuszczać, wyśiadł z wo-^{1613.} zu, wespół z swym Antonim, co dla niego szczęściem niemałym było. Albowiem w owej cierpmości wóz jego ze wszystkim się z gory przewrócił, a skrzynia duża tak mocno w udo Possodarego uderzyła, iż mu żyłę suchą między iunktury kości wbiła. Ten przypadek był przyczyną wielkiego umartwienia Jerzemu. Przybywszy albowiem do Frankfortu, Possodary ciężko się rozchorował. Cyrulicy do tego użyci, ten tylko skutek uczynili, iż go wnieznośne boleści wprawili, tak dalece, iż sam o sobie nie wiedział. Antoni ów gruby Westfalczyk Dyrektor niegdyś Jerzego, nie wiem z jakiej przyczyny, porzucił ich, y winną udał się drogę, sam tylko Jerzy przy

1613. chorym został. Słuchaymy iak on
tę biedę w swym Dyaryuszu opi-
suie.

„ Musiałem w tym stanie nie
„ szczęśliwym, przez trzy tygodnie
„ zostawać: a obawiając się aby
„ mnie małego chłopca nie odarto,
„ lub nie zatracono, iako to nie no-
„ wina, wziąłem na siebie Lokay-
„ skie sukienki, udając się za chło-
„ pca Possodarego, y powiadając
„ że to ubogi Żołnierz, z Moskwy
„ do Niderlandu, na służbę idzie,
„ y że mnie dla języka z Szląka z
„ sobą namówił. Takem on czas
„ trawił w wielkim utrapieniu, czę-
„ sto do Kościoła Dominikańskie-
„ go chodząc na płacz, którymem
„ się samym tylko cieszył, a na-
„ dzieję w Panu Bogu. Na ostatek
„ gdy Lekarze Frankforscy nicra-

„ dzie nie mogli, a noga już pra- 1613.
„ wie uwiędła zostawała, włoży-
„ wszy go z wielką ciężkością na
„ barkę, puściłem się z nim do Mo-
„ guncyi, życząc mu raczey mię-
„ dzy Katolikami skonać, a niżeli
„ między Dyssydentami, którzy-
„ by byli y Sakramentu Pańskiego
„ do niego w dom nie puścili „
„ Ale Pan Bog Wszechmogący,
„ zmiłowawszy się nad żalem y u-
„ trapieniem moim, zdarzył mi
„ Kupca, na teyże barce do Mo-
„ guncyi także idącego, który gdy-
„ śmy tam przybyli naraził mi Cy-
„ rulika przedniego, y człowieka
„ cnotliwego, który mię z moim
„ chorym w domu przyjął, y zta-
„ ką pilnością koło niego chodził,
„ że go za trzy Niedziele doskona-
„ le wyleczył. Za co Panu BOGU

^{1613.} „ podziękowawszy puściliśmy się
 „ Renem rzeką do Konfluencyi, a
 „ potym do Kolna, na koniec
 „ przez Ruremuadę y Wert przy-
 „ iachaliśmy do Lowanium dnia 25.
 „ Lipca, gdzie miałem dalsze mo-
 „ ie nauki traktować.

Miał Jerzy z sobą list Króla Zy-
 gmunta III. w którym było usilne
 iego zalecenie Arcy-Xiążęciu Al-
 brychtowi, jako powinowatemu
 Królewskiemu, który pod ten czas
 mając za sobą Eleonorę Królowę
 Hiszpańską, mieszkał w Bruxelli,
 y w Niderlandziech panował. Udał
 się więc tam z Lowanium, gdzie za-
 tak poważną zaletą nie tylko był
 mile od Arcy-Xiążąt przyięty, ale
 też y zatrzymany przy ich Dwo-
 rze z osobliwzemi na siebie wzglę-
 dami.

^{1613.} Bardziey nauki, niż Dwor sma-
 kowały Jerzemu, przetoż uprosił,
 u Arcy-Xiążąt powrocie do Lo-
 wanium, y zaraz tam sobie niaął
 Nauczycielow, iednego dla powto-
 rzenia Filozofii, drugiego dla ucze-
 nia się Jurisprudencyi Justyniana.
 Procz tego, w publicznych Szko-
 łach, słuchał dwoch wielce sław-
 nych Profefforow, Gierarda Kor-
 seliusza, nayślawniejszego, pod ten
 czas Juris konsulta, a potym Kon-
 syliarza Króla Hiszpańskiego, y E-
 rycyusza Puteana wielością y do-
 skonalszą Ksiąg wydanych, po-
 tomnym nawet wiekom nader zna-
 iomego, który pod ten czas histo-
 ryą wykładał, y w politycznych
 Naukach młodzi doskonalał.

Ziaka ochotą y pilnością w tych
 się Naukach Jerzy ćwiczył, sam

^{1613.} to opisał mówiąc, „ Tak wiele tedy
 „ pracy y tak różney w naukach,
 „ nie zmordowało chęci, y chciwo-
 „ ści moiey, żadnemi karami nie
 „ przymuszoney, ale w sobie sa-
 „ mey zagrzewaiącey się y pragną-
 „ cey, iako naywiększey umiejęt-
 „ ności. Do czego pobudziła mię
 „ instrukcyja Oycowska na piśmie
 „ mi podana, którąm się we wszy-
 „ stkim regulował.

Skutek pokazuje, iż nie płonnie
 to mówił o sobie, ponieważ wie-
 dnym roku tyle tam pożytkował
 w nauce, iż napisał y miał w pu-
 blicznym posiedzeniu Oracyą Ła-
 cińską *de Optimo Statu Rei-publicae*.
 Ktora tak się wszystkim podobala,
 iż był przymuszony podać ją do
 druku, wespół z dwoma innemi, y
 przypisał ją Królewiczowi Włady-

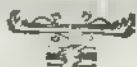
ławowi, co iako sam Jerzy wyra- ^{1614.}
 za niezmiernie iego Oyca ucieszyło.

Strawiwszy tak pożytecznie rok
 niemal cały w Lowanium, wyie-
 chał roku 1614. dnia 4. Czerwca,
 do Francyi, wprzód jednak zwie-
 dził Hollandyą, y Anglią, gdzie nie
 na rozrywkach kosztownych, do
 których wiek iego unosił, ale na
 pożytecznych wiadomości szuka-
 niu, czas trawił.

Do Paryża przybywszy, czym-
 się bawił, sam wyraża: „ mieszkałem
 „ tam rok w takoweyże skromno-
 „ ści, nie chcąc Oyca na wielki
 „ koszt wyciągać, ani się zadłużać
 „ zwyczajem inney młodzi. Czas
 „ ten nie upłynął mi darmo, bo
 „ kromiężyka Francuskiego miałem
 „ Profesora Matematyka, więc y
 „ w Akademii tamieczney publicz-

1614. „ nych Lekcyi, y dysputacyi nie-
 „ opuszczałem. Ale nadewszystko
 „ w wydoskonaleniu stylu ćwiczy-
 „ łem się biorąc pomoc z ustawicz-
 „ nego czytania Oratorów, y Hi-
 „ storyków przedniejszych. Exer-
 „ cycja zaś miałem te: kawalka-
 „ cyą, lutnią, y skoczka („ a tak
 „ dziś mówią Tanc mistrza) wiele
 „ mi też pomogło z ludźmi znacz-
 „ nemi w tamtym Narodzie obco-
 „ wanie, y częste tancemnemu
 „ Dworowi przypatrowanie się.

Niedziw tedy iż nasz Jerzy, ta-
 kowym życia sposobem, więcej
 nie równie profitował w Paryżu,
 z małym kosztem przez rok ieden,
 niż wielu naszych Paniąt przez lat
 kilka z nadwężeniem majątku
 Rodziców.



ROZDZIAŁ VI.

JERZY DO WŁOCH Z PARYŻA UDAŁ SIĘ

Roku 1615. odebrawszy rozkaz ^{Roku 1615.}
 Oycowski wyjechał z Paryża
 do Włoch, y najprzód zatrzymał
 się w Turynie, mieście stołecznym
 Xięstwa Sabaudkiego. Sam Xiążę
 nie był tam pod ten czas przyto-
 mny, ponieważ wiodąc wojnę z
 Hiszpanami, bronił miasta swojego
 Asty, przeciwko ogromnym woj-
 skom nieprzyjacielskim. Syn Jego
 Kardynał na miejscu Oycy utrzy-
 mywał rząd domowy w Turynie.
 Mile od niego był przyięty Jerzy,
 y kilka dni musiał tam zabawić.

Z tamtąd rzeką Padem w dalszą
 puścił się drogę do Wenecyi, y sta-

^{1615.} nął na nocleg w Krescentynie miasteczku dość obronnym, y mocną pod ten czas strażą opatrzonym. Gubernator tameczny, ieszcze na wojnie Niderlandskiey znał dobrze Possodarego, przeto dowiedziawszy się od niego, o zacnym Jerzego urodzeniu, wystarał się zaraz o gośpodę, (o którą dla wielości Żołnierzow, trudno pod ten czas było) y z wielką ludzkością, całą wieczerzą swoją mu posłał.

Opułnocy wielki tam rozruch powstał y trwoga niezwyczajna. Żołnierze rzucili się do broni, y na mury z wielkim pospiechem wpadli. Strwożony tym niespodzianym całego miasteczka wzruszeniem Jerzy, posłał do Gubernatora pytając się o przyczynę tego rozruchu. Gubernator kazawszy go upewnić,

^{1615.} pewnić, aby się nic nie lękał doniość mu, iż czternaście tysięcy woyska Hiszpańskiego, chciało tey nocy wpaść do miasteczka, mając tajemne porozumienie z zdrajcami w nim znajdującemi się, o którym iż Gubernator był wcześniej prześtrzeżony, miał się na ostrożności, y czekał na ich przyięcie. Hiszpani widząc wszelką do bronienia się gotowość, tylko się otarli koło murów, y z żalem, iż się im zdrada nie udała, do obozu swego powrócili. W jakim strachu pod ten czas był Jerzy, można poznać z tego, co w swym Dyaryuszu wyraził.

Tak mię sam Pan Bog uchował,
 „żem między dwiema wadzącemi
 „się włosow nie postradał, która
 „to Opatrzność Boska, y przed

1615. „ tym mię w swoiey opiece za-
 „ chowała od bieżącego swa-
 „ wolnie wielkimi kupami hultay-
 „ stwa na wojnę Francuską, któ-
 „ rego niezmierne gromady za-
 „ mną, iakby za Kapitanem przez
 „ góry Alpy przechodziła, czy-
 „ niąc mi bardzo niewdzięczną, a
 „ raczey straszną asystencyą.

Tym sposobem dalszą kończąc
 podróż, stanął w Wenecyi, w Wi-
 gilią w Niebowstąpienia Pańskiego,
 przez co miał sposobność przypa-
 trzenia się sławnemu owemu y
 wspaniałemu obrządkowi zaślubie-
 nia morza, na który z dalekich kra-
 iów młodź zacna zbiegać się zwy-
 kła. Po niejakim czasie, udał się z
 Wenecyi do Padwy, słowney o-
 wych wieków Akademii, gdzie
 bardziey coraz w naukach doskona-

1615. łącz się, napisał *Questiones Ethicas* kto-
 re nie wiem dla iakiey przyczyny,
 nie były do druku podane, ale tyl-
 ko w rękopiśmie Potomkom zosta-
 wione.

Zabawiwszy koło pięciu Miesię-
 cy w Padwie, zwiedził potym Me-
 dyolan, Parmę, Placencją, Mode-
 nę, y Bononią. Tu znalazłszy Pro-
 kopa y Mikołaja Sieniawskich, na-
 uśilne ich proźby, kilka tygodni za-
 trzymać się musiał. Przyiaźń pod
 ten czas z niemi zabrana, przez
 cały bieg życia statecznie między
 niemi trwała, y w wielu okoliczno-
 ściach iemu służyła. Znalazł też
 tam y Kardynała Kapponiego Gu-
 bernatora tamiecznego, Pana wiel-
 kiej ludzkości, y ku Narodowi
 Polkiemu osobliwie przychylnego,
 który równie iak Sieniawscy, nie-

^{615.} chcieli z tamtąd Jerzego puszcząć; wszakże rozkaz Oycowski prze-mógł, zaczym wyiechawszy z tam-tąd, przez Loret stanął w Rzymie dnia 19. Grudnia 1615. za panowa-nia na Stolicy Apostolskiej Pawła V. z Domu Borghezych.

W tym mieście przypatrował się pilnie temu wszystkiemu, cokol-wiek tam wabi Cudzoziemcow. Naymilsza iednak była iego zaba-wa uważać pozostałe starożytno-ści ślady. Jle tylko mogło się pod ten czas znaydować ludzi w iakiey-kolwiek nauce naydoskonalszych', z temi naymiley się bawił. Nay-bardziej go ucieszyła, iako sam wy-raża, znajomość y przyiaźń zabra-na, z sławnym owym dzieiow Ko-ścielnych Pifarzem Bzowiuszem Dominikanem, rodowitym Pola-

kiem, który pod ow czas wielką ^{1616.} miał u Dworu Papieskiego powagę.

Z tamtąd udał się do Neapolu, gdzie rownie iak w Rzymie umiał z tey bytności pożytkować. A lu-bo ieszcze w Paryżu dosyć się iuż był wydoskonalił w przystoynym na koniu siedzeniu, że iednak tam znaydował się nayślawniejszy pod ten czas w całej Europie tey sztu-ki Mistrz, Horacyusz Pintacy, znowu się w niey przez czas nie-iaki ćwiczył.

Z tamtąd do Rzymu powróci-wszy znalazł Oycowski rozkaz, a-by do Oyczyzny powracał: co on iako posłuszny Syn, zaraz wyko-nał, y strawiwszy trzy lata na tey powtorney peregrynacyi, stanął w Krakowie dnia 30. Lipca 1616.





ROZDZIAŁ VII.

JERZY PRZY DWORZE KROLEWICA

*Roku
1616.*

Z Krakowa udał się Jerzy do Zgorzka gdzie z niewypowiedzianą radością, tak od Oycy, iak krewnych, y Domowników był przyięty. Wybierał się pod ten czas Królewic Władysław na wojnę Moskiewską. Jerzy niechcąc w domowym cieniu lat swoich trawić, postanowił użyć tey sposobności do zaśluzenia sobie łaski u Królewica, y sławy w Oyczyźnie. Przetoż odezwał się z tą swoją ochotą do Dworu przez Henryka Firleia Wuią swojego, pod ten czas Podkanclerzego Koronnego. Królmiłę tę iego chęć przyiąwszy, chciał go raczey mieć przy swoim boku,

niż z Synem wysłać na wojnę, y ^{1616.} kazał go na to namawiać kochanemu swojemu Pokoiowemu Kasprowi Denhoffowi Staroście Layskiemu: ale iż go widział statecznie trwającego przy swojej ku Królewicowi chęci, temuż Denhoffowi napisać kazał, aby na służbę Władysława czym rychley przyjeżdżał.

Posłuchajmy co w tey okoliczności Jerzy sam o sobie mówi,
 „ Wyprawilem się z Zgorzka na
 „ służbę woenną, przyposobi-
 „wszy czeladź, Rynsztunek, y po-
 „ woz, wszystko skromnie bez ko-
 „ sztu wielkiego Oycowskiego; od
 „ ktorego na tę wyprawę nie wzią-
 „ łem więcey dwóch tysięcy Zło-
 „ tych, atoli Pan Bog patrząc na
 „ serdeczną powelność moję, prze-
 „ ciwko Oycu memu, zkądinąd

1616.

„ mnie ratował, wzbudziąc affekt
 „ dobry, y szcudrośliwość ku mnie
 „ powiniłych moich, mianowicie
 „ Mikołaja Zebrzydowskiego Wo-
 „ iewody Krakowskiego, brata
 „ przyrodzonego Matki moiey,
 „ który mię osobliwie miłował y
 „ wspierał w niedostatku: uznałem
 „ wielką łaskę y Marcina Szyfko-
 „ wskiego Biskupa Krakowskiego,
 „ acz nie powinnego, przyjaciela
 „ iednak wielkiego Oycowskiego.
 „ Dnia 14. Marca przyjechałem
 „ do Warszawy, gdzie zastał Kon-
 „ wokacyą Senatorow, dla odiaz-
 „ du Królewica do Moskwy złożo-
 „ ną. Dnia 18. po obiedzie, zawoła-
 „ no mię na pokoy Królewski,
 „ gdzie Królowa Konstancya przy-
 „ bytności samego tylko Króla, y
 „ Urszuli Meierin pokoiowey, ko-

1616.

„ kochanki swoiey, uczyniła rzecz
 „ po Niemiecku do Królewica Wła-
 „ dyława, oddając mię partyku-
 „ larnie z rąk swoich za rozkazem
 „ Króla Jmci. Y tak przysłałem za
 „ rękodaynego sługę, y pokoio-
 „ wego, wzięwszy od obeyga
 „ Królestwa długie napominanie,
 „ abym też wiarą, Cnotą, y życzli-
 „ wością Królewicowi służył, kto-
 „ rey po przodkach moich dozna-
 „ wali przeszli Królowie, Pano-
 „ wie ich,,.





ROZDZIAŁ VIII.

WYPRAWA DO MOSKWY

Roku
1616.

PO tych rozruchach w Moskwie, których ow fałszywy Demetriusz był przyczyną, sprzykrzywszy sobie Moskalę wewnętrzną niezgodę, życzyli mieć na swym Tronie Królewica naszego Władysława. Dopomógł wiele do tego Stanisław Żółkiewski Hetman Wielki Koronny z Polskim woyskiem w kraju ich znajdujący się pod ten czas, y do tego rzecz przyprowadził, iż wszyscy prawie Obywatele tameczni, obrali sobie Władysława za Wielkiego Xiążęcia. Król Zygmunt Ociec Władysława nie chciał na to zezwolić, a to dla tego, iak

1616.

piszą Historycy, iż sam życzył sobie, y w Polsce y w Moskwie panować. Moskalę Syna bardziey sobie życzyli, y przez uroczyste Poselstwa na Tron swoy iego zapraszali, Zygmunt czy to przez chęć panowania, czy to przez wrodzoną swoię opieszalność, zwlekał odednia do dnia wysłanie Władysława do Moskwy. Tym czasem w Moskwie rozruchy nieustawały. Maryna albowiem Mniszkowna, żona wspomnionego Demetriusza, niewiasta odważna, dobrawszy sobie drugiego Demetriusza, równie iak pierwszy zmyślonego, miała po sobie znacznych Moskiewskich Panów, y prawa swego do Moskiewskiego Tronu dochodziła. Polskie tym czasem woysko, karność żołnierskiej nie cierpiące, gwałty y zdzier-

1616. - stwa niesłychane w samej Stolicy czyniło.

Sprzyskrzyło się Moskalom tak długie, y tak przykre dla nich bezkrolewie, odrzuciwszy więc Władysława, obrali sobie za Xiążęcia Michała Fiedorowicza, Syna Metropolity Rostowskiego, będącego pod ten czas w niewoli u Zygmunta III. Marynę y Demetriusza nie przestających czynić rozruchow złapali, y śmiercią ukarali, Polakow iednych w niewolę pobrali, drugich pomęczyli.

Ośmieleni tym powodzeniem Moskale, zaczęli iawną przeciwko Polakom wojnę, y zaraz oblegli Smoleńsk, ale nie długo, tam bawili, bo Alexander Gąsiewski Woiewoda potym Smoleński, mąż lwalczny, odpędził ich z tamtąd. Czym roz-

gniewani, napadali na Litwę; tam 1616. wioski y miasta ogniem y mieczem pustoszyli.

Król Zygmunt widząc tak wielkie Państwa swojego spustoszenie, a większego ieszcze bojąc się, czym prędzey Seym złożył, na którym uchwalono wojnę przeciwko Moskwie, y Władysława Królewica naywyższym iey wodzem ogłoszono, ztym iednak dokładem, aby w rzeczach większej wagi, nic nie poczynął, bez rady Kommissarzow iemu przydanych. Ośmiu ich na tę wyprawę obrano, iako to: Jędrzeia Lipkiego Biskupa Łuckiego, Stanisława Zorawińskiego Bełzkiego, Konstantyna Plichtę Sochaczewskiego Kasztellanow: Leona Sapiehę Kanclerza Litewskiego, Piotra Opalińskiego, Starostę

1616. Szremskiego, Baltazara Strawińskiego Starostę Mozyrskiego, y Jakuba Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego. Działo się to roku 1616. dnia 4. Czerwca.

Rząd woyska naywyższy chciano oddać Żółkiewskiemu Hetmanowi, za ktorego powodem, y zwycięstwami Władysław był obrany Xiążęciem Moskiewskim. Miał on wielką powagę y miłość u Moskalów, ale, urażony że Krol bardziey Jakuba Potockiego Kasztellana Kamienieckiego, iego nieprzyjaciela rady używał, przetoż wymowił się z tey usługi, dając przyczynę, iż musi granic Polskich od Turkow bronić, ktorzy w ten czas wojnę Polską zaczynali. Na jego mieysce y Krol y Stany obrały Karola Chodkiewicza Hetmana W. Litt.

ktoremu nie tylko straż woyska, ale y Krolewica dozor poruczono.

ROZDZIAŁ IX.

WYJAZD KROLEWICA NA WOYNĘ

POdług pomienionego Seymu uchwały, Królewic Władysław roku następującego 1617. na początku Kwietnia ruszył z Warszawy. Przed wyjazdem miał do niego mowę Prymas, Wawrzyniec Gembicki, zalecając mu cnoty iego powołaniu potrzebne, y żegnając go imieniem Rzeczypospolitey, która to mowa tak Krolewica rozrzewniła, że dla łez hoynych, ledwie mógł na nią odpowiedzieć.

Nazajutrz pomieniony Prymas odprawiawszy w Kollegiacie War-

Roku
1617.

^{1617.} szawskiey Mszą o Duchu Świętym, dał mu z rąk swoich Chorągiew, y miecz poświęcony. Z tamtąd ruszył ku Wiśle na Pragę. Ludu niezmierna moc na dachach y ulicach zgromadzonego, szczęśliwey mu drogi ze łzami y okrzykami życzyła. Król y Królowa przeprowadzali go aż do czwartego noclegu do Wilczyłk, gdzie Pan tych dobr, Jan Gostomski Woiewoda Jnowrocławski z wielką wspaniałością tak znacznych gości podeymował. Procz tego ofiarował Królewicowi 100. ludzi wyborney piechoty, z tym się oświadczaiąc, iż swoim kosztem będzie ich przez tę wojnę utrzymywał. Zabawiło tam Królestwo przez cały dzień następujący, który przy wspaniałych biesiadach, y rozrywkach wesoło był przepędzony.

Ale

^{1617.} Ale nazajutrz, gdy się mieli rozjeżdżać, Królewic upadł do nog Oycu, y one łzami swoimi zlewał, wzajemnie Król rzęsiłemi łzami zalany, głowę Syna całując podnosił go z ziemi. Ten widok wszystkim prawie tam przytomnym łzy wycisnął. Po tym pożegnaniu Król udał się do Warszawy, a Królewic do Lublina.

Jechali tam wespół z nim pomieniony Woiewoda Jnowrocławski, Jan Daniłowicz Woiewoda Ruski, Rafał Leszczyński Kasztelan Wiślicki, Mikołaj Wolcki Marszałek Wielki, Mikołaj Daniłowicz Podskarbi, Krzysztof Zbarański Koniuszy Koronny: Paweł Działyński, Jakób Sobieski, y liczny zacney młodzi poczet, którzy dobrowolnie puścili się w tę drogę,

□

1617.

Zbliżającego się ku Lublinowi Królewica, spotkali z licznemi Szlachty pocztami, Starosta tameczny Firley Kasztelan Biecki (za którym obywatele Lubelscy szli po Zolniersku ubrani) Kazimierski Biskup Kamieniecki, Hieronim Chodkiewicz Kasztelan Wileński, Konstantyn Xiążę Ostrogskie, y wielu innych Panow. W mieście samym witał Królewica Marzałek Trybunałski Marcin Tulibowski Pifarz Ziemski Brzeski z swemi kolegami, y Jan Xiążę Ostrogskie Kasztelan Krakowski.

Miał Królewic przy sobie Łętowskiego Pokoiowego, od Króla przydanego, który przy nim powinien był sypiać zawsze, y być świadkiem jego obyczajow, mając moc ostrzeżenia go w tym, co na jego nie-

1617.

przystało. Ten wezwany był z Lublina od Króla na Opactwo Paradyskie. Jerzy Osoliński, życzył sobie jego miejsce zastąpić, ale go w tym przesadził Stanisław Kazanowski Syn Starosty Kokenhauńskiego, ponieważ Królewic miał zdawna wielkie w nim upodobanie.

Nie osłabiło to jednak bynajmniej łaski Królewica ku Jerzemu, z którym on dni prawie całe namięley trawił. Aże Kazanowski nie umiał po Niemiecku, przetoż do czytania listow Niemieckich, tak od Dworu, iako z kądinąd pisanych, zawsze Królewic Jerzego używał, y naysekretniejszych Dworu tajemnic, iemu powierzał. Martwiło to Kazanowskiego, który nie chciał w łasce Królewica nikogo mieć społecznikiem. Te małe mię-

1617. dzy niemi niezgod zawziętki wielu umartwienia były potym przyczyną dla Ossolińskiego, przetoż umyśliłem ie dokładnie opisać. Jeśli mię zechce kto naganiać, żem do tak drobnych rzeczy pióro me ściągnął, niech przypomni sobie, że nie historią Królestwa publiczną, ale życie prywatney osoby opisuię. Alako w Obrazie, naymnieysze cienie pomagają do doskonałości Obrazu, tak y w opisywaniu zacnych mężow, naymnieysze ich dzieła, ba y same słowa, służą nam do poznawania ich gruntu serca y umysłu.

Nie przyganiamy sławnym owym Historykom, którzy nam do wiadomości podali, że Cicero miał brodawkę na twarzy, że Scypio drugi Afrykański rad chadzał na pobraże morłkie, y tam z Leliuszem

swym przyjacielem zbierając płaskie konchy rzucał powodzie &c. nie wykroczę więc y ia, gdy małe przypadki opiszę Ossolińskiego, zwłaszcza że z nich doskonały go mogą czytelnicy poznawać.

ROZDZIAŁ X.

KROLEWIC ODRAZA SIĘ OD JERZEGO

Różność obyczajów Kazanowskiego, y Jerzego Ossolińskiego, 1618.
prętko między niemi wzniciła nieprzyjaźń, y Królewica do niey pociągnęła. Kochał on obu z początku: Kazanowski ziednał iego ku sobie serce podchlebstwy, y pobieżaniem namiętnościom iego, Ossoliński zaś rozumem, naukami, y oby-

^{1617.} czaiami przystoynemi. Kazanowski wszystko to czynił, czego tylko młodość zbyt wolna Królewica wyciągała; Ossoliński zaś w tym szczególnie był mu powolnym, co honoru y uczciwości iego nie naruszało, z kąd w krotce przyszło do tego, iż go począł sobie Królewic mierzić, do czego Kazanowski naywięcey dopomagał.

Ta niechęć dwóch młodzianow tak bardzo potym wybuchnęła, że y nayspoważniejszych ludzi w biedę wprawiła. Opisanie iey też fame tu kładę które w Ossolińskiego Dziaryuszu znajduię.

„ Dnia 1. Maja wyiechaliśmy do
 „ Łucka, gdzie rotę ściągać się
 „ miały dla popisu naznaczonego.
 „ Mnożyła się co dzień hańka y Kon-
 „ fidencya Pańska ku mnie, y na
 „ tym tu miejscu, w ktorey ia

„ iednak ochraniając uczciwego ^{1617.}
 „ swego, długo trwać nie mogłem, a
 „ to z tey okazyi. Stał Królewic w
 „ Dworze y pokojach Biskupich:
 „ łóżnica w estatnim pokoju była,
 „ z którego szedł ganek kryty ku
 „ Kościołowi, a z niego schody, y
 „ drzwi za mur zamkowy nad rze-
 „ kę. Więc, że się w łóżnicy fwo-
 „ iey ze mną, a z Kazanowskim,
 „ nayczęściey Królewic bawił, roz-
 „ kazawszy odzwiernym, aby ni-
 „ kogo inżego nie puszczali, wzie-
 „ li ztąd podeyrzenie Kommissa-
 „ rze, y inśi Dworzanie, że na
 „ wszeteczestwie ten czas Króle-
 „ wic trawi, a że my przez one fe-
 „ kretne drogi, iemu do takowey
 „ zabawy posługuiemy. Co aczkol-
 „ wiek nie winnie, y on y my
 „ cierpieliśmy, ia iednak wiedząc,

^{1617.} „ Jak pieszczona rzeź jest uczci-
 „ we , abym y w podeyrzeniu nie-
 „ przystoynego na moieurodzeni-
 „ urzędu nie był , więc y do Król
 „ abym za takiego nie był doniesić
 „ ny , począłem powoli umykać
 „ się , y schadzać , z oney sekret-
 „ ney konwersacyi , na to pilnie u-
 „ sadziwszy się , abym bez świad-
 „ ków napokoju Pańskim sam nie
 „ postał.

„ Uraziło one moie schronienie
 „ się Królewica : czego dostrzegł-
 „ szy Kazaanowski , a dobrą pogodę
 „ do pozbycia niesmacznego w la-
 „ sce Pańskiej Towarzysza upa-
 „ trzywszy , począł mię udawać za
 „ pysznego , że już nie tylko nim ,
 „ nie tylko inszym Towarzystwem ,
 „ ale y samym Panem , y iego kon-
 „ wersacyą gardzę. Baczyłem ia

„ to dobrze , ale będąc między ^{1617.}
 „ młotem y kowadłem , dobrze się
 „ namyśliwszy , woląłem raczey
 „ niewinnie łaski Pańskiej postra-
 „ dać , która nabyta jest , y kiedyż-
 „ kolwiek za wywodem niewin-
 „ ności przywrócić się może , ani-
 „ żeli w uczciwym szwankować z
 „ niepowetowaną hańbą , y fromo-
 „ tą domu moiego.

„ W tych okolicznościach , wyia-
 „ chaliśmy z Łucka dnia 22. Czer-
 „ wca do wojska , które za Krze-
 „ mieńcem dla następujących trwog
 „ Tatarskich obozem stanąć miało.
 „ Na pierwszym noclegu w Dorho-
 „ staich , wyniknął pierwszy sku-
 „ tek Kazaanowskiego kalumnii za-
 „ zdrościwey. Za iego bowiem u-
 „ daniem , że Towarzystwo lekce
 „ sobie ważę , y starsze dalekopo-

^{1617.} „ koiove u stołu posiadam, rozka-
 „ zał Królewic Konstantemu Plich-
 „ cie Kasztelanowi Sochaczew-
 „ skiemu Marszałkowi swemu, aby
 „ rząd u stołu uczynił, y z rejestru,
 „ iako kto dawno służy, nas po-
 „ sadził.

„ Postrzegł Pan Sochaczewski
 „ nienawiść, y nie przeciwiąc się
 „ młodemu panięciu wrzekomo
 „ poszedł; a obaczywszy zwyczaj-
 „ nyrząd nasz, wrocił się do Króle-
 „ wica opowiadając, że nie masz
 „ nic zdrożnego, y że wszyscy we-
 „ dług przyśtoyności, y z ukonten-
 „ towaniem ieden drugiego, miey-
 „ sca swe zasiadają.

„ Jachaliśmy za tym do Biało-
 „ krynice Pałacu Xcia Zbarskiego,
 „ pod Krzemieńcem, gdzie kilka
 „ dni mieszkając za ustawicznym

„ podsczuwaniem Kazanowskiego, ^{1617.}
 „ raz y drugi posłał Królewic do
 „ Pana Sochaczewskiego, aby rząd
 „ u stołu czynił, iuż wyraźnie z
 „ tym się oświadczaiąc, że chce aby
 „ Woiewodzica Sandomirskiego,
 „ iako tego co na ostatku przystał,
 „ na ostatku posadził.

Wymawiał mu się wprzód z tym
 Pan Sochaczewski, prosząc aby y
 iemu, y sobie tey krzywdy nieczy-
 nił, mówiąc: „ Jest to zacny mło-
 „ dzieniec, wielkiego Senatora
 „ Syn, waszey Królewicowskiej
 „ Mości partykularnie od Króla
 „ Jmci oddany, mnie ofobliwie od
 „ niego zalecony: do tego Kray-
 „ czym Waszey Królewicowskiej
 „ Mości, służy z ochoty, nie z nad-
 „ grody; stołu Waszey Królewico-
 „ wskiej Mości nie potrzebuie; y

1617. „by wiedział o tey zniewadze
„pewnieby u niego do śmierci nie
„postał.

Gdy te wszystkie wymówki nie
nie pomagały, a Królewic trwał w
swym uporze, z tym na koniec o-
dezwał się Pan Sochaczewski, iż
nie może w tey mierze zadość u-
czynić woli Królewica, aż poki od
samego Króla wyraźnego nie odbie-
rze rozkazu. Jakoż zaraz o to do
Dworu napisał. Tym czasem Kró-
lewic, tak poufałe zdawał się prze-
stawać z Ossolińskim, iakby nay-
mnieyszey do niego nie miał urazy.



ROZDZIAŁ XI.

Z TEY KŁOTNI WIĘKSZY ROZRUCH

Dnia 29. Czerwca odprawił ^{Roku}
wiazd swoy do woyska obozu. ^{1617.}
iącego Królewic. Pomieniony Plich-
ta Kasztelan Sochaczewski, nie tyl-
ko Dworem Krolewiczowskiem rzą-
dził, ale też nad całym woyskiem
przy Królewicu będącym, miał
sobie rząd od Króla poruczony, po-
kiby który z Hetmanow nie przybył
do tego obozu. Hetman Wielki Ko-
ronny Stanisław Żółkiewski, z kwar-
cianym żołnierzem, y woluntaryu-
szow licznemi pocztami, nad Sar-
nowem pod ten czas obozem leżał,
czekaiać na przyście Skinder Ba-
szy, y Tatarow, którzy mieli wpaść

^{1617.} do Polskiej, Chodkiewicz Hetmán Litewski, w Litwie na ten czas czynił, przygotowania do wojny Moskiewskiej, y tam czekał na Królewica, Hetman Polny Litewski w Inflanciech miał do czynienia z Gustawem Szwedzkim.

W niebytności więc Hetmanow, Pan Sochaczewski, iakem namienił, z woli Królewskiej objął rząd najwyższy woyska owego. Byli pod ten czas przy Królewicu dwáy bracia Kazanowscy, Starosta Kohenhański, Ociec Stanisława, y Marcin Pułkownik, oba wprawdzie Rycerscy, y waleczni ludzie, ale zbyt wiele o sobie trzymający. Nie mogli oni znieść tego, iż byli pod władzą Plichty, którego nie sądzili być sobie równym w sprawach wojennych. Przetoż wszelkich sposobow poniżania iego szukali.

A nayprzód poczełi go udawać ^{1617.} przed Królewicem, czerniąc iak nayszkaradniey wszystkie iego postęпки. Nie lubił go procz tego Królewic, iż nigdy nie chciał iść za wolą iego w tych rzeczach, które mu się niesprawiedliwe być zdawały. A naybardziej go to bolało, iż nie iakiegoś Jzaykowskiego nayukochańszego Królewica pokojowego, dla wielkich przyczyn, fromotnie od iego Dworu, ieszcze w Warszawie oddalił.

Kazanowscy widząc Królewica, już dosyć nie chętnego Panu Sochaczewskiemu, umyślili zniószyć się z nim, odebrać mu rząd woyska, a oddać Marcinowi Kazanowskiemu: podała się do tego okazyja.

Pił długo w noc Marcin Kazanowski z kilkiem Towarzystwa swe-

^{1617.} go we wsi nie daleko obozu leżącej u Jędrzeia Firleia. Wracając się o północy Towarzystwo piiane z humorem, y hałasem przez tę bramę, przy której stały namioty Pana Sochaczewskiego, wpadli na sznury, y oberwali namiot przedni, w którym warta była. Porwawszy się na on huk y łoskot Pan Sochaczewski, każe piechocie iść, ktekolwiek po wytrąbionym już dawno haśle, śmiał tak zuchwale sobie postępować. Porwano onych Towarzyszów, y pod wartą aż do dnia trzymano. Nazajutrz zgromiwszy Pan Sochaczewski o taką swawolę puścił ich wolno.

Marcin Kazanowski wziąwszy z tą okazją, począł żałośnie uskarżać się o takie nieuszanowanie Towarzystwa, ubolewając iż tak lada-

iakiemu

iakiemu człowiekowi rząd wojska ^{1617.} oddano, któremu dobrzeby o wojownikach Dworskich, y o praczkach wiedzieć, a nie nad zacyym Rycerstwem być przełożonym. Takowym gadaniem poruszone Towarzystwo, zaczęło szemrać, rozruchy w obozie czynić, y odgrażać się na swego Regimentarza.

Nie gniewał się Królewic, o tę Towarzystwa niechęć ku swemu Marszałkowi, gdyż dawno już pragnął rząd wojska swojego, oddać Marcinowi Kazanowskiemu; przetoż zawoławszy jego do siebie, począł mu przekładać, iak wielce jest przeciwko niemu rozjątrzone Rycerstwo, y iak nieszczęśliwe ztąd skutki na jego osobę wyniknąć mogą. Przetoż radził mu, iż z większym to jego honorem y bezpie-

E

1617. czeństwem będzie, ieżli swe Regimentarstwo dobrowolnie złoży, y odda Kazanowskiemu, niż gdyby do tego był przymuszonym. Nakoniec przydał, iż taka jest iego samego wola.

Nieruszyły statecznego Mazura (słowa są Ossolińskiego) ani dumne groźby, ani łagodne namowy. Na długą Królewica przedmowę krótko odpowiedział „ Od Króla Pana „ moiego, mam rząd nad woyskiem „ zlecony, nie oddam go, chyba ie- „ mu samemu, lub Jego Hetmano- „ wi. Inszy ktokolwiek chciałby mi „ go wydrzeć; trzeba pierwey, a- „ by na karku moim uśiadł.

W tak poróżnionych umysłach, ruszył się oboz dnia 10. Lipca pod Jampole. Nazaiutrz tak wielki bunt y rozruch w woysku wybuch-

1617. nął, że mało ten dzień nie stał się najszkaradniejszym Polskiemu narodowi; a to z tey przyczyny.

Przybywszy woysko w nocy do obozu, co żywo samopas konie puścili do zboża, już prawie doyrzałego. Krzyk zatym, płacz, y narzekanie ubogich kmiotków nastąpiło. Przybiega do Królewica Kazanowski Starosta Kokenhauski, y pocznie żałośnie narzekać, że dla nierządu woyskowego takowe narzekania ludzi ubogich, padają na iego sumnienie, y pierwiaśtkom iego sławy, krzywdę nie nadgrodzoną czynią.

Królewic przyzwawszy do siebie Regimentarza, zaczyna go gromić; ale Regimentarz śmiało mu odpowiada, iż on sam jest tego przyczyną, że następując na iego władzę,

^{1617.} tak osłabił iego w woysku powagę, iż on cokolwiek obwołać, lub otrąbić każe, to wszystko lekce sobie Towarzystwo waży. Na koniec spytał Królewica co w tym razie czynić mu rozkaże? Nate słowa Starosta Kokenhauski „ strze-
 „ lać, rzecze: tak y Hetman Li-
 „ tewski, gdy obaczył swych koni
 „ w szkodzie, kazał postrzelać, a
 „ Koniuszy niedozorny musiał te-
 „ go przypłacić „. Toż potwierdził Królewic. Zatem ten wyrok Królewica, kazał Regimentarz po całym obozie obwołać. Po południu siedzieli Kazanowscy w namiocie u Piotra Opalińskiego, Starosty Szremskiego. Nie daleko ztamtąd było stanowisko, y namiot Pana Sochaczewskiego. Właśnie pod ten czas, gdy przyśłani od Królewica

namawiali go, aby zdał Regimentar-^{1617.}stwo, postrzegł on koni Towarzystwa gromadę w zbożu, tuż pod obozem.

Zdięty więc żalem, a niewiedzący, czyieyby Chorągwi tęskonie były, każe piechocie podług wyroku Królewicowskiego strzelać do owych koni, ale chybiając, y na postrach tylko. Ledwie Hayduk ieden wystrzelił, wypadło Towarzystwo Kazanowskiego, a do niego przynieszała się Chorągiew Opalińskiego. Krzykną więc, do koni: y strzelać do piechoty każą. Piechota widząc swe niebezpieczeństwo, rzuciła się do Muszkietow. Przypadła iey w posiłek Chorągiew Pana Sochaczewskiego, po niey Karśnickiego, na koniec inne Chorągwie.

Przybiegł tam y Kazanowski

^{1617.} wrzekomo swoich hamując, y zawarł się z Panem Sochaczewskim. Już przychodziło do bitwy, alie wpadała Kapłani, Xiądz Fabian Dominikan Kaznodzieia, y Leszewski Jezuita Spowiednik Królewica, trzymając wręku Krucyfix, y wołając, aby pamiętali na Boga, na dostojenstwo Królewica, y sławę narodu swego. Wstrzymały się tym zaklinaniem Chorągwie, y z placu ustępować poczęły.

Sczęściem się to stało, że oboz był około góry wieńcem zatoczony. Gdyby te Chorągwie, które z drugiej strony miały swe stanowiska, postrzegły były ten bunt rychley, pewnieby on dzień zalał się był krwią braterską, a boday y nie samego Królewica, który na ten czas w środku obozu na górze wypadł.

szy z namiotów swoich bez pasa, y ^{1617.} czapki, z wielkim swym strachem, patrzył na tę okropną scenę, do której sam był pochopem.

Po uśmierzonym buncie, szedł do Królewica Regimentarz, y ostremi słowy uskarżał się na niego, że przez swoje Kazanowskim pobłażanie, w tak wielkie niebezpieczeństwo wprowadził y siebie y wojsko: przydając że o tym wszystkim miał wiedzieć Król, y Rzeczpospolita. Z tamtąd idąc wpadł na Kazanowskiego Marcina, y frąmótnemi lżąc go słowy, dał się ku niemu, aż go ledwie mogli zahamować Przyiaciele.

Przerażony tak szkaradnym rozruchem Królewic, ruszył oboz z pod Jampola pod Lachowce, a chcąc dalszey kłotni uniknąć, sam tylko

stał w obozie z swym Dworem, y piechotą, a Chorągwie po bliższych miasteczkach rozłożył.



ROZDZIAŁ XII.

DALSZE SKUTKI TEY KŁOTNI

*Roku
1617.*

NA tym stanowisku przysły listy Królewskie, odpisujące na list Pana Sochaczewskiego, w którym Król zgromiwszy Syna z płochych postępów, oświadczył się, iż wdzięcznie to wszystko przyimuie, cokolwiek Pan Sochaczewski czynił, tak w swoiey iako y w Ossolińskiego z Kazanowskiemi sprawie.

Przez tegoż posłańca odebrał Ossoliński list, w którym mu Denhoff Starosta Łayki oznaymuie, iż Królewic na niego się gniewa, że on

wyfokim o sobie i rozumieniem, y ^{1616.} iakowas butą nadęty, lekce sobie waży Towarzystwo, y bardziey sobie szacuje przyiaźń Pana Sochaczewskiego niż łaskę Królewica. Radzi mu za tym, aby się z tego Królewicowi sprawił, y wyznał mu szczerze, od kogo miał takową przestroę. Jak wielce to przerażyło Ossolińskiego, poznamy z tego, co on o tym pisze w swym Dyaryuszu.

„Zalawszy się łzami na takową
„nowinę, umyśliłem iść za tą radą,
„ktorą w liście odebrałem. Poda-
„ła mi się zaraz do tego sposo-
„bność, bo mię zawołano do Kró-
„lewica dla czytania listów Nie-
„mieckich. Zastałem go w namio-
„cie jeszcze leżącego. Podał mi
„zaraz list do czytania z zwykłą

^{1617.} „ symulacją y twarzą wesołą.
 „ Przykleknąwszy w głowach, prze-
 „ czytałem wspierającemu się na
 „ ramionach moich, z wielkim po-
 „ kazywaniem miłości. Każe mi
 „ potym listy pobrać, y oddać do
 „ kogo należą; a Kazanowskiego
 „ zawołać, bo przy czytaniu listów,
 „ nie zwykł był żaden bywać.

„ Począłem zatym z uniżono-
 „ ścią prosić, abym mógł w moich
 „ sprawach, kilka mu słow powie-
 „ dzieć,, mow moy drogi Woie-
 „ wodziczku, rzekł do mnie,, za-
 „ czym opowiedziałem mu nay-
 „ przod, że Starosta Łayski dał mi
 „ znać, że się WKMc: na mnie o-
 „ brażał nie iakowas dumą moją,
 „ a potym, że więcej sobie powa-
 „ żam łaskę Pana Sochaczewskie-
 „ go, niż W.K.Mci: w pierwszym

^{1617.} „ Bóg widzi, że się nie czuję, ieśli
 „ iednak nieostrożnością grzeszę,
 „ wolno WKMc: iako Panu, służyć
 „ rękodaynego pokarać, nie bio-
 „ rąc złego serca z głupstwa, albo
 „ nieopatrzności moiej. W dru-
 „ gim wielką mi krzywdę nieprzy-
 „ iaciel czyni, który mię za tak
 „ bezecnego, y zapamiętałego u-
 „ daie. A zaś WKMc: nie ieść w
 „ świeżey pamięci ochota moja do
 „ posług WKMc:, dla której na-
 „ samę tylko sławę wyprawy, W.
 „ KMc: przybiegłem z dalekich
 „ kraiow, nauki, y przedsięwziętą
 „ peregrynacją opuściwszy z nie-
 „ łąką Oycowską. A zaś WKMc:
 „ nie raczyśz wiedzieć, iakowe
 „ miejsce, potykało mię w pokoju,
 „ Króla Jmci: wszystkim to porzu-
 „ cił z moiej uprzejmej chęci do

^{1617.} „ usługiwania, y pozyskania sobie
 „ łaski WKMcI, a teraz miałbym
 „ Pana Sochaczewskiego przyjaźń
 „ tak wyfoko poważać, żebym łaski
 „ WKMcI miał naruszyć, dla
 „ której wszystkim opuścił. Dla
 „ Boga! musiałbym być z mozgu
 „ szalonym.

„ Ledwie mi dopuścił to domó-
 „ wie, powiadając, że iako żywo
 „ nie myślił obrażać się do mnie,
 „ y że Starosta Łayski myli się na
 „ tym nie wyczytawszy dobrze li-
 „ stu moiego, albo raczey nie zro-
 „ zumiawszy. Aiażbym to otobie
 „ miał co złe rozumieć moy Wo-
 „ iewodziczku, ktorego doznawam
 „ tak wielkiey ku sobie życzliwo-
 „ ści? Boże tego nie day. Obląpi-
 „ łem go zatym za nogi, prosząc,
 „ aby zazdrościwym nieprzyacio-

„ łom moim wiary nie dawał, albo ^{1617.}
 „ przynajmniej mnie drugie u-
 „ cho zachowywał.

„ Tak się skończyła moja spra-
 „ wa, po której nastąpiła, tak
 „ wielka łaska, y konfidencya, iaka
 „ nigdy przed tym nie bywała, szcze-
 „ rali to, sam Pan Bóg wie; rozu-
 „ miem iednak, że tak dalece zmy-
 „ ślona być nie mogła: było tam
 „ coś lekkości, która to sprawo-
 „ wała, iż się w momencie upodo-
 „ bania odmieniały.

Gdy się to działo, nadszedł roz-
 kaz Królewski, aby Królewicz z
 większą wojska częścią szedł do
 Moskwy, y złączył się z ludem pod
 Smoleńskiem leżącym, a ostatek
 swych rot, aby z Marcinem Kaza-
 nowskim wyprawił do Żółkiewskie-
 go Hetmana, stojącego obozem

^{1617.} pod Buszą, y czekającego na Tatarów, y Turków wpadnienie, którym oni grozili.

Wyprawił zatym Królewic Chorągwie Urowieckiego Kazanowskiego, Gniewosza, Kossakowskiego, Zardeckiego, y Witosławskiego, pod Kommendą Marcina Kazanowskiego: procz tego, prześłał dawniey trochę, trzy lekkie Chorągwie Rudzkiego, Rozniatowskiego, y Kozika pod Komendą Karśnickiego sławnego dzielnością y doświadczeniem Pułkownika: z Królewicem zostały cztery Chorągwie Ułarskie, cztery Pancerne, cztery lekkie, y cztery Raytarow: piechoty zaś 1200. Tym wszystkim kazał ciągnąć do Mohilowa nad Dnieprém. Pomienione Chorągwie dla uniknienia szkód ludzkich, różnemi Królewic ro-

ześłał szlakami, a sam z Dworem ^{1617.} swoim szedł prosto do Brześcia Litewskiego.

Na czwartym noclegu w Mielnicy niespodziane nowiny odmienić drogę przymusiły. Tu bowiem przyszedł list do Kazanowskiego Starośty Kohenhauskiego, od Mikołaja Daniłowicza Podskarbiego Koronnego, w którym mu dawał znać, że postępkami jego Król wielce jest urażony, y że już wysłał swe listy prosto do Brześcia Litewskiego, rozkazując mu, aby tegoż momentu, wespół z Synami swoimi, odjechał od Dworu Władysława Królewica: atak poki te listy rąk jego nie doydą, radził pomienionemu Staroście, iako swemu powinowatemu, ażeby szukał wszelkich środków do prześlągnięcia

1677. gniewu Królewskiego, y ratowania swego honoru, któryby, nielada iako był nadwątłony takową odprawą.

Omdlał na tę nowinę Kazanowski. Przyśzedłszy nieco do siebie, przybiega do Królewica, y padłszy mu do nog, ze łzami prosi, dla Boga, aby go w tym razie tak okropnym ratował. Nie mnieyszym żalem y Królewica serce ta wiadomość przeniknęła: udaia się więc do rady, y stanowią, aby sam Królewic, niby ztęskniony długim niewidaniem twarzy Oycowskiej, biegł czym prędzey do Warszawy, wziąwszy z sobą Kazanowskich, Oycę y Syna, Jakuba Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego, Ossolińskiego, y kilkunastu Kozaków. Cel prawdziwy tej podróży Królewicowskiej

1677. cowski był, aby uniknąwszy odebrania owych listów Królewskich do Brześcia już posłanych, nakłonił na swą stronę Królową, y iey kochankę Urszulę, a przez nich Króla Kazanowskim przedednął, Konstantyna zaś Plichtę Kasztelana Sochaczewskiego przywiodł do niełaski Królewskiej, y od Dworu swego oddalił. Przetoż postanowił nie brać go z sobą do Warszawy.

Zaraz tedy wysłał Woiewodzica Lubelskiego do Plichty, z oznajmieniem, iż ma wybiedz na krótki czas do Warszawy iak najszybciej, dla widzenia się z Oycem, a mając wzgląd na wiek iego, y otyłość, uwalnia go od tej drogi, ile że on musi zostać dla dozoru Dworu iego, y prowadzić go do Brześcia.

1617. Zrozumiał zaraz szczerwany Ma-
zur (tak Plichtę Ossoliński nazywa)
do czego to Poselstwo Sobieskiego
zmierzało, przetoż prosił go, aby
podziękował imieniem iego Króle-
wicowi, za tę troskliwość o iego
zdrowie, przydając, iż taż sama
łaska Królewica Jmci, pobudza go
do tego, aby zdrowia swojego nie
oszczędzał na iego posługi; a zatym
nie go utrzymać nie może, aby nie
miał mu służyć w tej drodze.
Przez cały dzień męczono Plichtę,
aby się wstrzymał od iachania z
Królewicem, ale stateczny w swym
zdaniu, nie dał się odwieść od tego
przedsięwzięcia, puścił się za tym
konno Królewic do Warszawy,
z wielkim pospiechem, Plichta za
nim w Kolasce, tak dobrze pędził,
iż prawie razem z nim stanął w U-

jazdowie, gdzie Król przez lato 1617.
mieszkiwał.

Niespodziane Królewica przy-
bycie wszystkich zadziwiło. Król
razem z Królową wypadł aż na
schody dla przyjęcia Syna, y tym
bardziej mu był rad, im się go
mniej spodziewał. Witali potym
Króla Plichta, Ossoliński, y Sobie-
ski, mile od Króla przyjeści: po któ-
rych gdy Kazanowski zbliżył się,
umknął mu Król ręki, y twarz od-
wrocił.

Takowym przyściem, iak pio-
runem przerażony starzec, nay-
przed zdrętwiał, potym rękami
zalał się łzami, nie pamiętając, ani
na wiek swoy, ani na powagę, kto-
rą Rycerskimi dziełami miał sobie u
wszystkich ziednaną. Zaczął narze-
kać po tym tak rzewliwie, że dru-

^{1617.} dzy bez zawstyżenia się słuchać go nie mogli.

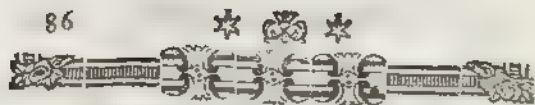
Toż dopiero począł biegać do Urzuli, do Królewny, do Jezuitow y innych, którzykolwiek miłemi byli u Króla: prosząc ich, y z ostateczną prawie podłością do nog im padając, aby Króla prześlągali.

Nie zaniedbał y Plichta, radzić o sobie, wiedząc, iż go Królewic chciał koniecznie oddalić od Dworu swojego; ale w tym zachował przyzwoitą sobie powagę, y uczciwość. Przełożył Królowi wiernie y rzetelnie tak swoje, iak Kazanowskich postęпки, y bardziey ieższcze utwierdził się w łasce Królewskiej.

Gdy te turnieie przez kilka dni trwały, tym czasem Ossoliński podziękowawszy Denhoffowi Staro-

ście Łaykiemu za przestrożę mu ^{1617.} daną, dodał że się Królewic zaparł, iakoby nigdy do Denhoffa o tym nie pisał, żeby się miał nań gniewać. Na co Denhoff nie nieodpowiedziawszy, pokazał list do niego pisany, w którym Królewic wyraził te słowa, „ Woiewodzie Sendomirski już nazbyt buczenie, sługi moje dawne posiada... benbenką mu podbiia ow, *Gonflo ballon* Sochaczewski.

Po wyjściu tygodnia przednawo Kazanowskiemu łaskę u Króla, zaczęm y Krolewic, rozstawionemi, aż do Rożany karetami Królewskimi, puścił się w drogę na powrót dnia 14. Sierpnia. Pierwszy pokarm brał w Stanisławowie, dzierzawie Ossolińskiego, gdzie go Jerzy imieniem Oycy swojego z wielką wspaniałością podeymował.



ROZDZIAŁ XIII.

WSTĘP WŁADYSŁAWA DO MOSKWy

*Roku
1617.*

PRzybywszy Władysław do Rożn-
ney, dobr Lwa Sapiehy Kan-
clerza Litewskiego, znalazł tam
dwor swoy, y przez dwa dni od-
poczywając wesoley używał biesia-
dy. Ztamtąd puścił się do Mohilo-
wa, gdzie woysku iego ściągać się
kazano: stanął tam dnia 4. Września,
ale woysko ledwo dnia 18. skupiło
się. Przez cały ten czas mnożyła
się codziennie łaska Królewica ku
Ossolińskiemu, z takim przywiąza-
niem, iż mniemał, że się nigdy od-
mienić niemoże. Na dowód swoie-
go affektu, kazał mu Królewic w
pokoju przy sobie sypiać, ponieważ

w ten czas iego kochanek Kaza-
nowski chorował.

Ruszywszy dnia 18. Września z
Mohilowa, czwartym obozem sta-
nęło woysko pod Smoleńskiem na
dawnym obozowisku, z którego
Król Zygmunt dobywał, y wziął
Smoleńsk. Okolice iego tak były
spustoszone, iż się odludną pusty-
nią być zdawały. Oglądał Króle-
wic mury tego miasta dziwując się
bardzo ich grubości y obszerności.

Znaydował się pod ten czas w o-
bozie Królewicowskim Szeyn, nie-
gdyś Woiewoda Smoleński, iako y
wiele innych Panow Moskiewskich,
którzy Królewica chcieli mieć na
swoim Tronie. Sławny ow mę-
stwem kawaler Maltański Nowo-
dworski, który naywięcey Zyg-
muntowi pomógł do zdobycia Smo-

^{1617.} leńska, pierwszy raz pod ten czas widział się z pomienionym Szeznem.

Bawiło to niewypowiedzianie y Królewica, y Dworłkich, y nypierwszych Woyłkowych ludzi, gdy sobie wzajemnie przypominali, iakim sposobem ten dobywał, a tamten bronił Smoleńska, y ieden drugiego zabiegi miewał. Na koniec tak się z sobą rozkochali, iż na tychże murach, na których wzajemney ieden drugiego zguby szukali, przyślegli sobie wieczne braterstwo, godni oba nie śmiertelney pamięci Rycerze.

Dnia 30. Września Chodkiewicz Hetman Wielki Litewski, który obozem pod Drohobuzem leżał, przybył do Królewica pod Smoleńsk, dla spólney rady, o dalszych

postępkach woiennych. Stano na ^{1617.} tym, iść pod Drohobuz, y tam oba woyłka złączywszy dobywać tego zamku. Ruszył się więc Królewic z swym woyłkiem dnia 4. Października, y przez pułstynie nie dawno nayosiadleyšzego, y nayżyzniefšzego kraiu ciągnąc, szostym obozem, stanął pod Drohobuzem. Chodkiewicz tak nieznacznie swe woyłko Litewskie wyprowadził, y złączył z Królewicowskim, że nieprzyjaciele nie tylko postrzedz, ale nawet ani domyślić się tego nie mogli.

Zaczym gdy zgromadzony oboi lud pod zamkiem na przestronnych łąkach rozciągnął swe szyki, nieprzyjaciel uyrzawszy tak ogromne woyłko, a rozumiejąc być tylko Królewicowskie, stracił serce, y poddanie swey fortocy ofiarował.

1617. Trzeciego dnia stanęły traktaty, y miało iść oddane na imie Królewica Władysława, iako Cara Moskiewskiego. Dwoch Woiewodow, Ododurów, y Theodor Sumow mieli straż tey fortecy sobie powierzona, oba wyszli z miasta, prowadząc za sobą pułk tysięcy strzelców z Szlachty samey złożony, za którym szli inni żołnierze, po tym stan Duchowny w Processyi z krzyżami y obrazami, nakoniec obywatele, niosąc dawnym zwyczajem chleb y sol, na znak poddaństwa swego Królewicowi.

Siedział on pod namiotem otwartym, otoczony Dworem y ludem wojskowym. Przyimował ich z miłą twarzą, a krzyże, y obrazy, które mu Kapłani podawali, całował według ich zwyczaju. Woiewodo-

wie złożywszy unóg tego Chora^{1617.1} gwie, padli na twarz, prosząc o odpuszczenie swey winy, iż przeciw Panu swemu targnąć się śmieli: toż samo pospólstwo czyniło, przyrzekając mu wierność y posłuszeństwo, iako swojemu Panu.

Królewic w początkach swego do Moskwy weyścia, chcąc pociągnąć ku sobie serca obywatelów tamecznych, z wielką łagodnością z nimi postępował. Strzelcom dawszy każdemu podwa czerwone złote, pozwolił do swych domów powrócić: inni wespół z Woiewodą Ododurówem zostali na usługę swego Cara nowego. Po wzięciu Drohobuza, Kommissarze radzili ciągnąć do miasta Wiazmy dość obronnego, y one oblęzły: ale obywatele Wiaźmiejscy uprze-

^{1617.} dzili z dobrowolnym poddaniem się Królewicowi: wysłali swych Posłów do niego, z przeproszeniem, iż zapomniawszy na swoją przysięgę, śmieli przeciwko niemu, jako Panu swemu broń podnosić. Zachęciła ich do tego łaskawość Królewica, z którą Drohobużanów przyjmował. Cóż sami donieśli, iż Wojsko Moskiewskie, które pod Wiazmą stało, za zbliżeniem się naszych, cofnęło się aż ku Stolicy.

Królewic pocieszywszy ich łaskawym tey winy darowaniem, posłał wprzód Woiewodów do Wiazmy, aby oni na jego imię odebrali przysięgę wierności, a sam zaniemi ruszywszy z obozem, dnia piątego stanął pod Wiazmą, y z uszykowanym Wojskiem wszedł do miasta.

Tu doszła wiadomość, iż obywa-

tele Mozayska, są nakłonieni przy-^{1617.} iąć Królewica, oraz że y straż w nim nie wielka była, y forteca słaba. Chciał zaraz Królewic wysłać tam część wojska swojego, dla wzięcia tego miasta, ale żołnierz nieposuszny, wymówił się od tey wyprawy niedostatkiem koni, żywności, y pieniędzy. Zaczym Hetman musiał wojsko na zimowe stanowiska rozłożyć, zostawiwszy straż znaczną w Wiazmie przy Królewicu.

Przez cały ten czas Ossoliński zupełney łaski y ufności Królewickiey doznawał. Nad to bywając ustawicznie u Kommissarzów, do tey wojny przydanych, ziednał u nich powszechną dla siebie miłość, do czego pomagał mu wiele Hetman Chodkiewicz Stryi iego,

^{1617.} który go iak Syna kochał, y wszyscykim zalecał. Kazanowski młody, lubo się z nim zupełnie był pogodził w Warszawie, nie mógł iednak znieść tey uludzi tak wielkich wziętości Ossolińskiego. Przetoż zazdrością zdięty, udawał go y przed Królewicem, y przed ludźmi Dworłkiemi, iż z Hetmanem y Senatory ustawicznie przełtaiąc, do tey przyłzedł hardości, że ług Królewicowskich lekce sobie waży, y zwyczajnych z niemi rozrywek unika. Takowey zazdrości, złe skutki nie bawiać pokazały się.

Hetman rozkładając Woysko na zimowe leże, postawił był na gościńcu z Moskwy do Wiazmy idącym dla wstřetu nieprzyjacielowi ostrożek, y w nim osadził Chorągwie Kozac-

kie Oporowskięo, y Rzezyckie. ^{1671.} Moskiewski Hetman Łykw, który nie dawno był przybył do Mozayska w iedynałcie tyłięcy ludu, dowiedziawłzy się, iż Chorągwie Rzezyckiego, żadney ostrożności nie miały, napadł niespodzianie, Kozakow rozgromił, y łamego Rzezyckiego wziął w niewolę. Przybiegł z łwoiemi Oporowski na ratunek, ale od więkłzey nierownie liczby oskoczony, odniosłszy ran kilka, rownie iako y Towarzystwo ięo, dostał się w ręce Moskiewskie.

Ta lubo mała klęska, nie małego żalu nabawiła Hetmana. Myślił więc, iakimby łpofobem oddał wet za wet owemu Łykwowi. W kilka dni dowiedziat się, iż woysko ięo pod Zamkiem, iednym tylko

^{1617.} prostym kobyleniem opasane leżało, bez ostrożności y należytey obrony, umyślił tedy czatą na nie uderzyć. Na ten koniec kazał się przygotować nie którym Chorągwiom, y sam zniemi tę robotkę odprawić, zostawiwszy Królewica w Wiazmie z strażą dostateczną.

Kazanowski starszy Starosta Kokenhauski bratu swojemu stryiecznemu Marcinaowi, już od dawnego czasu drogę do buławy ścieląc, nie chciał, aby który Hetman co dobrego zrobił. Przetoż y na ten czas poduszczył Królewica, aby się na tę czatę koniecznie naparł, nie dopuszczając, aby mu Hetman tak piękną do nabycia sławy sposobność wydzierał. Zasmakowała mocno ta rada młodemu Panieńciu pragnącemu Rycerzkiemi dziełami ziednać

ziednać sobie zaletę. Dobrali więc ^{1617.} sobie pierwszego Kommissarza Lipkiego Biskupa Łuckiego, człowieka popędliwego, y przeciągnęli go łatwo na swoją stronę.

Zawołano też y innych Kommissarzow naradę. Biskup Łucki przygotowawszy się dobrze na mowę, pochwalił naprzód serce odważne, y duch Rycerski Królewica, a potym domagał się tego koniecznie, y prawie rozkazywał, aby Królewic sam swoją osobą szedł na pomienioną czatę; nakoniec, uniośli się zwyczajną popędliwością przydał, iż nie ma przyczyny tak bardzo ochraniać Królewica, ponieważ ma tyle braci, iż mu trzeba na sławę zarabiać, by też y gębę nadstawic, y nayszkaradnieysze szramy odnosić.

1617.

Po Biskupie miał Hetman mowę, nie ganiąc tey ochoty Królewica, ale pokazując, iż ią rozumem miarkować należy. Wywodził, iż czata jest lekkie dzieło, y niby złodzieystwo Rycerskie, ktorego pod nieznanym imieniem używają, a zatym nieprzytosi na godną Królewica Osobę: gdyż ieśliby się nie powiodła, uczyniłaby plamę iego honorowi, a nieprzytosiłom większey dodałaby śmiałości. A do tego, takowe podiazdowe wybiegi, wielu niebezpieczeństwom podlegają, w które nie należy poddawać bez potrzeby Pana tak wielkiego, usilnie iemu y Kommissarzom od Króla poleconego. Toż samo mówił Plichta Kasztelan Sochaczewski, Jakub Sobieski, y inni Kommissarze. Ale Lipki żwawie popierał swe zdanie,

1617.

y Królewic od niego żadną miarą nie dał się odwieść, błagając sobie Hetmana przymileniem się, y prozbami. Hetman nie mogąc się odiać naleganii Królewica, zezwolił na iego żądze, ale iuż nie iako na czatę wybierać się począł; bo y piechotę w tę drogę wyprowadził dla bezpieczeństwa Królewica, y armatkwoli temu kilka wziąć kazał. Zaczem on sekret, którego czata potrzebowała, nie mógł być utajony. Jakoż obywatele Wiazmeńscy widząc na co się zanosilo, ostrzegli zaraz Łykowa, w Mozajsku komendę mającego.

Dnia 8. Grudnia w dzień Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny porannym Nabożeństwie, ruszył się z wojskiem wyznaczonym Królewicem Mozajskowi, nie iako na czatę, ale

^{1617.} iako do szturm, ciężko y powoli postępując.

W tym ciągnienu, już o pięć mil tylko od Mozayska będąc Hetman, wysłał kilkanaście koni przed pierwszą strażą dla wzięcia języka, z kąd by się można było dowiedzieć o postępach nieprzyjaciela. Ledwo co za straż pomkneli się nasi, napadli na kilkadziesiąt Moskwy, którzy Gońca naszego z stolicy od Dumnych Boiarow z listami wracającego się odprowadzali: do tych nasi skoczywszy, kilku ubili, reszta do swoich pod Mozaysk umkneli. Nasi nie rychło Gońca poznawszy, dopiero oney sprawy swojej żałować poczełi. Więźni jednak do Hetmana przyprowadzili.

Za takim trafunkiem Hetman na tymże miejscu, o cztery mile od

Mozayska wojsko swe zastanowił, ^{1617.} y dowiedział się od więźniów, że nieprzyjaciel był ostrzeżony, y w dobrej gotowości na przyjęcie naszych oczekiwa. Zaraz więc koło uczyniwszy, do rady się udano, na której stało dalej nie postępować, ale tamże w polu nocować, uważając, iak zechce w tej mierze nieprzyjaciel sobie postąpić.

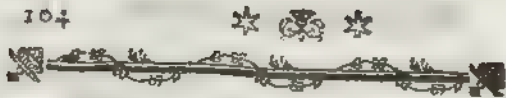
Hetman tym czasem więźniów świeżo zabranych wypuścić kazał, y przez nich list posłał do Łykowa w te słowa pisany: „Szedłem za szczęściem Cara Władysława Zygmun-
„towicza na przeciwko wam
„zdraycom iego. Ale że na drodze potkałem Gońca Carskiego,
„który się wracał z Stolicy z dobrym dziełem: od Boiar dum-
„nych, do naszych Kommissar-

1617. „ rzów, przetoż y ią wracam się
 „ z wojskiem, życząc raczey po-
 „ koju, niż krwi rozlania; y tych
 „ których nie wiadomie straż moja
 „ przy Gońcu poimała, odsyłam
 „ ci., Takowym pisaniem chciał
 „ pokryć Hetman nie pomyślny tej
 „ wyprawy skutek. Tym czasem wo-
 „ sko w gołym polu nocować musia-
 „ ło. „ Jaka ta noc była dla nas, sto-
 „ wa są Ossolińskiego, kto się chce
 „ domyślić, niech sobie uważy, że
 „ to było wpoł Grudnia, w Mo-
 „ skwie, w polu, bez ognia, bez
 „ jedzenia, bez strawy koniom, y
 „ bez pościeli: sam tylko śnieg był
 „ y poduszką y pierzyną, a zmor-
 „ dowanie kolebką, ilemnie, któ-
 „ ry on cały dzień na grzbiecie
 „ swoim Kirys Królewicow, nie
 „ proporcjonalny do moiej subtel-

„ pości dzwigać musiałem. A toli 1617.
 „ jednak dobrześmy się wyśpali,
 „ bo nas Moskwa nad wszystko spo-
 „ dziewanie, nie budziła.

Nazajutrz wojsko udało się na po-
 wrot do Wiazmy. Trzy dnita droga
 trwała w frocie mrozy, a przytym
 o głodzie. Nie mało Niemcow le-
 gło, a y między Polakami wielu
 dostało odmrożenia, kalectwa, y u-
 traty koni. Taki skutek rady Kaza-
 nowskiego, który zazdrosząc sławy
 Hetmanowi, pozbawił iey samego
 Królewica, a nieprzyjaciółom ser-
 ca y odwagi dodał.





ROZDZIAŁ XIV.

NOWA BURZA NA OSSOLINSKIEGO

Roku
1617.

KRólewic, y Kazanowski stary, bacząc, iż ich postępek około tey wyprawy nieszczeniwey, miał być naganiony od Króla (iakoż y był) zlecili Ossolińskiemu, aby ułożył list, y opisanie iey imieniem Królewicowym, do sławney owey faworytki Urszuli Meierin. Równie y Hetman użył Ossolińskiego do pisania podobnego listu, do samego Króla imieniem iego. Królewic uczynił to z poufałości ku Ossolińskiemu, a Hetman częścią z miłości pokrewney, częścią z dobrego o nim rozumienia, iż on naylepiej, y nayprędzey mógł temu sprostać; iego między inzemi do

tego wybrał: co młodego Kaza-^{1617.}nowskiego niewypowiedzianie bolało.

Wkrótce potym Kommissarze sami dobrowolnie na to się zgodzwszy, prosili Królewica, aby na wszystkich, by naytaємniejszych radach, które przy boku iego z Hetmanem odprawowali; kazał Ossolińskiemu bywać. Uczynił to chętnie Królewic, y nadto zlecił mu pisanie Dyaryuszu tey wojny, dla Cesarza y Elektora Bawarskiego.

Tych tak poważnych uczynionych Ossolińskiemu honorów, nie mógł strawić zazdrośny, a łaską Królewicowską nadęty Kazanowski, rozumiejąc, iż to wszystko miało być dla niego hańbą, cokolwiek ku sławie y ozdobie Ossolińskiego dzia-

1617. ło się. Ten hardy młodzian, iak wielce był od Królewica kochany, tak równie od innych, a mianowicie Kommissarzów Rzeczypospolitey nie nawidziany. Jeden z nich Stanisław Zorawieński Kasztelan Bełki zwykł był o nim często mawiać te dwa wierszyki z *Pastor Fido* wyjęte.

*O Villano indiscreto, E' importuno,
Mezzo boumo, mezza capra, E' stolra
bestia.*

Przeciwnym sposobem Ossoliński miał powszechną u wszystkich miłość, y powagę; częścią dla wysokiej nauki, y roztropności, częścią dla miłych y łagodnych obyczajów. Nie mało mu też y ztąd przybywało wziętości, że był bliskim Hetmana Chodkiewicza krewnym. Sam nawet Królewic, lubo mu Kazanowski serce pfował, nie tyl-

ko go szacował wielce, ale też y 1617. kochał. Młódz tylko Dworska swawolna nie lubiła go, ztey szczególnie przyczyny, iż unikając z niemi dla ich płochości ściśłego przestawania, wołał z starszemi y statecznemi ludzmi bawić się: co oni sobie za wzgardę poczytowali. Kazanowski zaś był ich bożkiem, iż ktoremu z nich chciał, łatwo iedną u Królewica łaskę.

Był w tey zgrai Tryzną Litwin powinowaty Sapiehow, y odnich do Dworu Królewica oddany. Z dziecinnych lat, między żołnierstwem przy Chorągwi wychowany, przyzwyczaił się do burd, y zuchwalstwa. Kazanowski niawszay go sobie, namowił łatwo, żeby się przed pokojem zwadził z Ossolińskim, y wzgardę mu iak naywię-

1618. kszą wyrządził, przyrzekając, iż go zastąpi u Królewica, y do wielkicy mu u niego łaski dopomoże.

Roku 1618. początek, otworzył mu do tego sposobność. Wszak bowiem nowy rok był on wespół z Tryzną na obiedzie u Alexandra Gąsiewskiego, pod ten czas Referendarza Litewskiego, męża dla wielkich dzieł Rycerskich, nieśmiertelney pamięci godnego.

Tam przebrawszy miarkę w napoiu Tryzna, zaczął zwadę z Towarzystwem Hetmańskim, z taką zuchwałością, że goście niedokończycwszy uczty, musieli się porwać od stołu. Zmartwiony tym postępkim Gospodarz, zaczął łagodnie młóć słowy hamować Tryznę, ale ten hardzie odpowiedział, na jego samego porwał się do broni, y

wiele innych nieprzyzwoitych lek- 1618. kości narobił.

Tegoż dnia Ossoliński iadł wieczerzą u starego Kazanowskiego. Przychodzi tam Tryzna niewyszumiawszy ieszcze uczty Gąsiewskiego. Zaczyna opowiadać historią swej zwady, y tryumf otrzymany nad Gospodarzem, łącząc go nayszcypliwzemi słowy. Ossoliński lubo nie miał osobliwszey z Gąsiewskim przyiaźni, nie mógł iednak znieść owego szkalowania: przetoż zaczął mu przekładać, iż nie miło mu było słyszeć takie obelgi ludzi nieprzytomnych, a zaczynam radzić mu, aby o inney materji chciał z nim mówić, jeśli się podoba. Uraziło to Tryznę, y przyszłoby do żwawszey kłótni z Ossolińskim, gdyby Kazanowski nerozerwał.

1612.

A że już czas był wieczerzy Królewicowskiej, poszedł Ossoliński do niej służyć podług zwyczaju. Pospieszył zanim Tryzna, y zaraz przed pokojem Królewicowskim zaczął go nieprzytomnego lżyć szkaradnie, przy czeladzi pokojowej, y stołowej. Znaydował się przy tym ieden z wyrostków Ossolińskiego, y nie mogąc znieść Pana swego zniewagi, począł się za niego uymować. Czym urażony Tryzna porwał się, chcąc go bić, ale przytomni nie dopuścili. Zaczym poszedł do swego złożenia dla użycia snu, którego wiele potrzebował. Ossoliński tym czasem bawił u Królewica, aż poki się układał. Gdy z tamtąd odchodził, rozkazał mu Królewic, że ieśliby mu Hetman jakie papiery przysłał, żeby ie za-

1612.

raz odnosił do Królewica, y choćby już spał, żeby go obudził. Ledwie Ossoliński do złożenia swego przyszedł, zaraz mu, ow iego wyrostek zaczął opowiadać zelżywe Tryzny przeciwko iego honorowi mowy. Niewypowiedzianie zafrasował się tą nowinką Ossoliński, iako kochający swy honor, y żywego przyrodzenia młodzian; przetoż zaraz chciał biedz do Tryzny dla pomśczenia się nad nim swę krzywdy, aiego Medyk Królewicowski Hieronim Cazzie Włoch rodem, człowiek wielce uczony, y miły Królewicowi, od tego zapędu wstrzymał, przekładając mu nieszcześnie ztąd skutki, gdyby tuż pod bokiemi Pańskimi w nocy, wzięmi nieprzyjacielskiej, y w mieście podeyrzanej wiary, śmiał wzniecać rozruch iakowy.

1618. W tym na szczęście, przyniósł mu pokoiowy Hetmański owe papiery, które Królewic kazał mu przynieść do siebie. Oddawszy je tedy Ossoliński Królewicowi już zasypiającemu, prosił go, aby mu wolno było kilka słów przytym powiedzieć. Zezwolił na to Królewic, y zaraz Kazanowskiemu wyjąć z pokoju rozkazał. Przełożył zatym Ossoliński, iak mógł w takim razie, skromnie, y cierpliwie swą skargę, prosząc aby Królewic, iako Pan bacznny, iął się o krzywdę jego honoru.

Królewic gniewem na Tryznę zdięty przerwał mu mowę, z temi się słowy odzywając, „upewniam
 „cię moy Woiewodziczku, że ten
 „łotr, twarzy moiey już więcej
 „nie obaczy, y z pokoju zaraz
 wyrzu-

„wyrzucony będzie: pokażę ci, 1618.
 „iak mię ten postępek obchodzi:
 „ażes sobie w tym żalu cierpliwie
 „począł, dziękuięć y pamiętać
 „będę.

Ztakową odprawą Ossoliński wesoło spać poszedł: ale Kazanowski dowiedziawszy się od Królewica, o tej skardze, całą noc na to pracował, aby Królewica przeiednać, udając Ossolińskiego za hardego, kłotliwego, y wszystkim jego sługom nieznosnego człowieka; tak dalece, że Królewic odmienił zupełnie swe zdanie o niewinności Ossolińskiego.

Nazajutrz, gdy przedpokoy Królewica otworzono, wszedł podług zwyczajn Ossoliński dla ubierania jego, zdziwił się niewymownie, gdy uyrzał tam niespodzianie Tryz-

^{1618.} nę, z twarzą wesołą, y miną niby tryumfującą. Zmieszany tym widokiem, a bojąc się, aby go gniew do iakiego nieprzyłtoynego postępku niepobudził, wyszedł wnet ztamtąd do swego złożenia. Spotkał go stary Kazanowski na schodach, y wypytawszy się o przyczynie iego pomieszania, radził mu, aby powrócił do pokoju, obiecując, iż on sam będzie prosił Królewica o ukaranie Tryzny. Ossoliński znając doskonale obłudę iego, przerwie mu, mówiąc „ sam ja potrafię Tryznę u-
 „ karać; nie oto mi chodzi. To
 „ mię martwi, że Królewic żalu
 „ mego, y obietnic swoich tak
 „ prętko zapomniawszy, krzyw-
 „ dę moję iakoby w pośmiewisko
 „ obraca, którey ja mimo się nie
 „ puszczę, aż oczy iego samego ta-

„ kówym widowiskiem napasę, ia- ^{1618.}
 „ kiego nie odżałuje. „

To rzekłszy, poszedł do swego złożenia, gdzie już zastał Hetmana y kilku Kommissarzow, swoich przyjaciół, którzy u niego zwykli byli oczekiwać czasu na Mszę po-koiową. Gdy się ci na pomieszanie iego zdziwili, opowiedział im całą rzecz z taką żywością, iż się wszyscy gniewać o to poczeli. Hetman zaś tak był tym poruszony, iż rzekł „ Przyśięgam, że noga moja
 „ nie postanie u Królewica, ieśli
 „ tak plugawą lekkością nas star-
 „ szych da znieważać tym szczecz-
 „ kom, którymby dobrze boty na-
 „ sze wycierać. „

W tym stary Kazanowski przybiegł po Ossolińskiego, aby szedł ubierać Królewica, oznajmując mu

Hij

^{1618.} przytym, iż Królewic kazał już precz poyść z pokoju Tryznie. Po-
szedł więc za radą przyjaciół Ossoliński, y podziękował Królewicowi za wzgląd na jego krzywdę: poznał iednak z jego twarzy, iż to nie z chęci, ale z boiaźni uczynił, aby Hetmana, y przyjaciół jego nie odraził od siebie.

Nazajutrz Stanisław Kazanowski przyszedł do Ossolińskiego, prosząc niby, ale z taką miną, iakoby rozkazował, y z takimi wyrazami, iakby Ossoliński był powinien to uczynić dla niego, aby darował Tryznie swą urazę. Ossoliński swoy gniew trybem Dworskim pokrywając, odpowiedział mu skromnie, iż krzywda jego nie może być prostym przeproszeniem nadgródzona. Wymawiał zatym samemu Ka-

zanowskemu, iż on zapomniałszy ^{1618.} na swoje z nim spowinowacenie, y na chleb jego Oycy, którego wszyscy jego rodzeni używali, y ieszcze używają, więcey poważa przyjaźń Tryzny, niż jego żal sprawiedliwy. Po tej rozmowie, oba z siebie nie kontenci rozeszli się.

Wieczorem, gdy Kazanowski był w pokoju z Królewicem, a Ossoliński na jego rozbieranie czekał przed pokojem, wchodzi Sapieha Podczasz Litewski prowadząc z sobą Tryznę prosto do Królewica. Obrot to był Kazanowskiego, który udawszy Ossolińskiego przed Panem, iż przez hardość swoją nie dał się przednieć Tryznie, namowił Sapiehę, za radą samego Królewica, aby się on za Tryzną wsta-

1618. Nieznośnym żalem ten widok przeniknął serce Ossolińskiego, tak dalece, iż załawży się łzami, wyszedł z przedpokoju, y pobiegł do Hetmana, prosząc go, iako swego krewnego o radę, iakby miał sobie w tey okoliczności postąpić. Pocięszył go Hetman, y niekazał mu bywać u Królewica, ażby się on sam z nim oto rozmowił, przyrzekając, iż iego urazę, bierze za swoją.

A że Hetman przez dni cztery choruiąc, żadney na zdrowiu swym poprawy nie doznawał, a wiedział, iż się Królewic tak długim Ossolińskiego niebywaniem obrażał, wezwał do siebie Księdza Lesiewskiego, y z wielką żwawością ganił Królewicowskie postęпки, przydając, iż nie chce w tey krzywdzie od-

stąpić Ossolińskiego, a Tryznę sam 1618. łatwo ukarze, jeżeli Królewic nie zechce uczynić sprawiedliwości. Nakoniec wymawiał tak długie Ossolińskiego niebywanie u Królewica, ztym się oświadczaiąc, iż się to działo za iego rozkazaniem.

Na te poselstwo przez tegoż Księdza odpowiedział Królewic, iż ponieważ Tryzna to tylko na Ossolińskiego gadał, co wżgardę iakąś znaczyło, a honorowi iego nśczerbku nie sprawowało, przetoż dość z siebie uczynił, gdy Tryznę z pokoju swego oddalił, poki by iego nie przeprosił, a że on przez hardość swoją nie dał się przebłagać, więc trudno mu było na przyczynę Sapiehow nie odpuścić Tryznie tey winy. Nakoniec przydał, iż przez wzgląd na Hetmana z no-

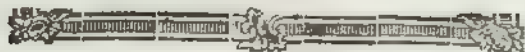
1678. wu rozkaże Tryznie od usług iego zatrzymać się, ażby przeprosił Ossolińskiego, byle też y on już więcej nie był w tym tak drogim.

Uspokoiła ta odpowiedz Hetmana, y Ossoliński też miał dosyć natym, żeby go Tryzna przy wszystkich przystoynie przeprosił. Szedł zatym z Księdzem Lesiewskim do Królewica, y dziękował mu za powtorzone krzywdy iego uznanie, wymawiając się przytym z o-mieszkania przez dni kilka iego posługi. Na te ostatecznie słowa odezwał się Królewic z twarzą zmarszczoną w te słowa, *wszakżem po was nieposyłał.* Ossoliński na to rzecze z pokorą. „Pamiętam Nayiaśniejszy Królewicu, żem bez wezwania y posyłania waszey Królowicowskiej Mości, dobrowolnie, y z własney

„ochoty przystał do Waszey Kró- 1678. „lewicowskiej Mości. „

Nazaiutrz podług rozkazania Królewicowego, gdy wszyscy Kommissarze, y Dwor, y Towarzystwo było po Mszy zgromadzone w przed pokoju, Ksiądz Lesiewski Tryznę przyprowadził, y zaczął przeprosiny. Tryzna wyznawał z pokorą swą winę, składając nie uważne swoje słowa, na pijaństwo. Przyjął tę wymówkę Ossoliński, y oświadczył się, że na rozkazanie Królewica, zapomina swej krzywdy.

Od tego czasu Kazanowski nie śmiał mu dawać zaczepki, a Tryzna poznawszy niedobry grunt iego serca, zerwał z nim przyjaźń, y wszystkie iego chytre namowy Ossolińskiemu opowiedział.



ROZDZIAŁ XV.

DALSZE WOIENNE OBROTY

Reku
1613.

PO owey nie pomyślney pod Mo-
zaylk wyprawie, Kommissarze
woienni wysłali do Stolicy Rydzic-
kiego, z namową do Moskalow, a-
by się skłonili do traktatu pokoju,
któryby był z honorem Królewica
Władysława, ale Moskale nie tylko
z nim mówić, ale nawet puścić go
do Stolicy nie chcieli. Kommissa-
rze mając nadzieję, iż się Moskwa
upamięta, wyprawili do niey nie
jakiego Baczyńskiego lekkiey Cho-
rągwi Towarzysza, ale śmiałego y
sprawnego człowieka, zalecając
mu, aby przypomniiał Moskalom
przyśięgę wierności Królewicowi

uczynioną, y upewnił, ich oiego ^{1613.}
łaskawości.

Uczynił on zadość woli Kommissarzow, ale przywiozł odpowiedz zbyt dumną, y grubą, nie bez nadziei jednak pokoju. Wyсланę więc znowu Rydzickiego. Użył on wiele trudności nim się przedarł do Stolicy, z tym wszystkim łagodnie był słuchany, y wyrobiło to, iż Moskwa wzajemnie swego posłannika wysłała do Kommissarzow, dla ułożenia, gdzie, y jakim sposobem miano o pokoy traktować.

Tym czasem Królewic wysłał Lwa Sapiehę Kanclerza Litewskiego na Seym do Warszawy, aby wyrobił u Stanow podatki nowe na poparcie wojny Moskiewskiej, ale prożne te były zabiegi. Prywatne kłótnie, które przeciwko Hetmanowi

1618. Żołkiewskiemu Xiążęta Zbarascy, Jerzy y Krzysztof wzniecali, nie dopuścili skutku pożądanego. Uchwalono wprawdzie, ale zbyt mały pobór, y zalecono Kommissarzom, aby iak nayprędzey wojnę pokojem kończyli, a podatkami Obywatelów nie obciążali.

Tym czasem pułki Sapieżyńskie, te naybardziej które uporczywie przy zmyślonych owych Demetriuszach stały, nie odebrawszy przez trzy miesiące żołdu swojego, poczęły się buntować, żadnych nieprzyimując rozkazów od swych Wodzów. Oszukani nie raz obietnicami próżnemi, nie dały się onem ułaskać; choć na piśmie im one podawano. Zaczyn uradzono, aby Królewic miał do nich publiczną mowę: do której pisania, że się

y Ossoliński nieco przyłożył, umy^{1618.}śliłem ią tu wyrazić.

„ Na piękną zaisze pochwałę
 „ przez hardy wasz upor zaśluguie-
 „ cie Rycerze, ieżeli iednak iezfzcie
 „ mogę was nazwać tym imie-
 „ niem. Mogłemże się tego spo-
 „ dziewać po Szlachcie Polskiej,
 „ ktorey nieposzlakowaną ku swo-
 „ im Królom wierność zuchwał-
 „ stwem waszym kazicie, gdy Sy-
 „ na waszego Króla, waszego
 „ współżełnierza, prac y nie wy-
 „ god waszych towarzysza, dale-
 „ kó od Oyczyzny, w kraju nie-
 „ przyjacielskim, między tylą nie-
 „ bezpieczeństwami zostającego,
 „ opuszczacie, y na sztych[wydaie-
 „ cie? Więc godniejszy byli, ówi
 „ bezecni obłudnicy, ówi mówię
 „ Demetriuszowie, którym bez

1618. „ żołdu, bez pieniędzy, w niedo-
 „ statku y ustawicznych trudach,
 „ zdrowiem, y życiem waszym
 „ służyliście? a ia krew waszych
 „ Królow, zrodzony y wychowa-
 „ ny wiedneyże z wami Oyczyz-
 „ nie, wielkim Książęciem Mo-
 „ skiewskim prawnie obrany, nie
 „ będę tak szczęśliwym? Czyż mo-
 „ że być większa nie roztropność,
 „ w ten czas właśnie, gdy pieniądze
 „ ze skarbu wyfylaia, bunt pod-
 „ nosić, y te na siebie hańbę zacią-
 „ gać, żeby potomność o was mo-
 „ wiła, żeście Królewica waszego
 „ wpośrzod niebezpieczeństwa od-
 „ stąpili. Radbym co pomyślniey-
 „ szego na waszą zaletę donieść
 „ Królowi. Już prawie w rę-
 „ ku pioro trzymałem, żebym ła-
 „ sce y hojności Królewskiej za-

„ służonych polecił. Ale zuchwa- 1618.
 „ łość wasza przymusza mię, a-
 „ bym tegoż samego piora użył
 „ na oskarżenie waszey zaciętości,
 „ y na domaganie się kary, przez
 „ nią zaśluzoney. Mam nadzieję,
 „ że nie będzie zbywało na Bo-
 „ skiey nad wami pomście, nie bę-
 „ dzie zbywało na szczęściu Kró-
 „ lewskim, nie będzie zbywało na
 „ innych wiernych Pułkach, któ-
 „ re przez swą stateczną wierność,
 „ sprawiedliwą sobie nadgodę za-
 „ służą. Tamtym ia moje zdrowie,
 „ y moje dostoięństwo tym be-
 „ spieczniew powierzę, że nie tyl-
 „ ko Rycerzkiemi dziełami, ale też
 „ wiernością y miłością ku Syno-
 „ wi Króla swojego, zaszczycać
 „ się umięą. Życzę tedy, abyście
 „ uznawszy błąd, powrocili do

1618. „ waszey powinności, albo ieżeli
 „ chcecie być w uporze waszym
 „ zatwardziali, nie tamujcie przy-
 „ najmniej nam dalszego tey
 „ wojny biegu.

Ta mowa tak była skuteczna, iż
 zawstydzone, y obietnicą Królewic-
 a zagrzone pułki, odstąpili swe-
 go uporn. Zaczyn ogłoszono po
 całym obozie, że wszystkie wojsko
 z zimowych stanowisk ma daley ru-
 szyć.



ROZDZIAŁ XVI.

ZNOWU OSSOLINSKI W BIEDZIE

BYł w pokoju Królowey między ^{Rechn}
 Komornikami Zapędowski nie- ^{1618.}
 iaki, z Prowincyi Pruskiej rodem.
 Ten potrafił sobie serce y osobli-
 wszą poufalskość Królewica pozy-
 skać. Gdy się nawyprawę Mosk-
 wską Królewic wybierał, Zapę-
 dowski ofiarował mu się za szpiega
 przy Dworze, obiecując mu wszyst-
 ko donosić, coby tam, albo mo-
 wiono, albo czyniono. Zaczyn za-
 lecił mu Królewic, aby wszystkie
 swe do iego listy, zapisywał, y po-
 sylał do Ossolińskiego. Stanisław Sa-
 pieha Marszałek Litewski, wielki
 przyjaciel Denhoffa Starosty Lay-

1618. skiego, nie tylko sam kochał owe-
go Zapędowskiego, ale też y u Den-
hoffa wyrobił mu poufałość tak
wielką, iż się go nie wystrzegał, y
często go w swoim pokoju, gdzie
różne listy kupami leżały, zostawował.

Dnia pewnego, gdy Denhoff wyszedł z swego pokoju, Zapędowski postrzegł dwa listy na stole leżące, jeden Ossolińskiego, a drugi Kasztelana Sochaczewskiego, y one skrycie sprzątnowszy, oznaymił Królewicowi, co się w nich zawierało; obiecując mu one, w przyszłym tygodniu nadesłać.

Odebrawszy tę nowinę Królewic, wezwał zaraz do siebie Hetmana na sekretną rozmowę, y użalił się przed nim, iż dwóch ma przy boku swoim nieprzyjaciół, którzy

go do Dworu opisuia. Zmieszany 1618.
na te słowa Hetman, spytał go zaraz, ieśli z tych dwóch ieden, nie jest iego Synowiec Ossoliński? Królewic nic na to nie odpowiedział. Wszy, obiecał mu za przyściem drugiej poczty, ukazać same ich listy.

Potey rozmowie Hetman opowiedział rzecz całą Ossolińskiemu, Kasztelanowi Sochaczewskiemu, Sobieskiemu, y Xiędzu Szoldrskiemu, który był za Sekretarza Królewicowi przydany; radząc, aby w tey mierze byli ostrożni, ieśli się do tego poczuwali. Wziąwszy potym na stronę Ossolińskiego, mocno się wypytywał, ieżeli on czego nie pisał o Królewicu. Na co mu Ossoliński iasnie odpowiedział, iż te listy, których się Królewic spodzie-
I ij

^{1618.} wał, iego być muszą zapewne, ale najmniejszey przeciwko osobie Królewica litery niezawieraia, gdyż znał swoje powinność, że mu należy raczey pokrywać słabości, ieśliby iakie były, Pana swego; niżeli one opisywać. Do tego się iednak przyznał, iż pisał o Kazanowskim, ale rzecz prawdziwą.

Domyślił się zaraz Offoliński, iż to sprawka być musi Zapędowskiego, który takowe rzeczy donosi Królewicowi; przetoż gdy przyszła poczta świeża, Xiądz Szoldrski, do ktorego Kozacy listy na przod oddawali, przybiegł do Offolińskiego z listami Zapędowskiego. Nie zwyczajna ich grubość, dała pochop do domysłania się, iż były oną zdobyczą nadziewane. Xiądz

Szoldrski miał zwyczaj pisywać do ^{1618.} Xiędza Cieleckiego, Referendarza Koronnego, y kochanego Królowey Kanclerza, wuią swego, o sprawach Królewicowych, zazcym bojąc się, czy nie było iego listu, począł nalegać na Offolińskiego, aby on plik listow otworzył.

Nie dał się nato żadnemi namowami nakłonić Offoliński, tym się składając, iż się mu nie godziło, cudzey zdrady dochodząc, łamać swą wierność przeciwko Panu, który mu tych listow powierzał. Zatym poszedł do Królewica prosto, y oddał mu ow plik nie naruszony. Z wielką ciekawością otworzył go Królewic, y zaraz po Hetmana posłał.

Były w tym pliku dwa listy Offolińskiego, a ieden Kasztelana So-

^{1618.} chaczewskiego. Hetman obaczywszy Synowca charakter, zląkł się, ale przeczytawszy te listy, zaraz ochłonął: gdyż wiednym nic nie było więcej z nowin, iak tylko te słowa: *U nas wszystko po staremu*: a w drugim opisanie było, plugawe Kazanowskiego pijaństwo, y niepiękny jego w tym pijaństwie postępek.

Hetman postrzegłszy, iż w tym liście, nic takowego nie było, coby się osoby Królewica tykało, wielce się ucieszył, z tym wszystkim obiecał Królewicowi, iż zgani Ossolińskiemu, że y to nawet śmiał opisywać; ale Królewic zaklął go, aby pod przysięgą Hetman obiecał, iż mu nic o tym mówić nie będzie. Jakoż y dotrzymał tego, gdy bowiem spytany był po tym od Ossolińskiego, coby to za

listy były, odpowiedział: nic nie ^{1618.} ma, iednakże bądź ostrożnym, a Pana Sochaczewskiego przestrzeż, iż jego listy znajdują się w ręku Królewica.

Od tego czasu zaczął Królewic większe nierownie iak przed tym przywiązanie serca swojego ku Ossolińskiemu pokazywać; szczerze to czynił albo nie, zgadnąć tego nie można było: to pewna, iż mu na znak swojej osobliwizy poufałości, kazał przy sobie częstokroć sypiać, listy Niemieckie znowu przed sobą czytać, nie tylko te, które Urszula owa kochanka Królowey do niego pisywała, ale y te nawet, które od Króla y Królowey z bardzo tajemnymi radami przychodziły: co większa odpisując na nie, zażywał częstokroć rady Ossoli-

1618. lińskiego, y iego zdanie przyjmował.

Kazanowski widząc; że otworzy-
stą nieprzyjaźnią nic nie mógł z Of-
solińskim wskurać, pokazywał po
sobie we wszystkich postępках
wielką ku niemu przychylność.
Nietrudno było Dworskiemu czło-
wiekowi, chcąc zemsty płaszczykiem
przyjaźni pokrywać. Znał to do-
brze Ossoliński, przetoż oświadcze-
nia oświadczeniami płacił, ale ści-
ślejszey nie śmiał z nim zabierać
poufałości, lubo go do niey tym
mocniej pociągał Kazanowski, im
uśliniey pragnął zepsuć mu łaskę u
Królewica. Czas to pokazał.



ROZDZIAŁ XVII.

HETMAN OD KAZANOWSKIEGO
OBRAZONY.

Rok 1618.
R Używszy Hetman z zimowych
stanowisk wojsko, umyślił cią-
gnąć pod Boryssow; chcąc nie-
przyjaciół nie daleko z tamtąd obo-
zujących, w pole wyprowadzić,
y do potyczki ich przymusić. W
tym ciągnięciu, Pułki Piotra Opa-
lińskiego, y Lifowskich Kozaków
nadeszły. Poniich przybył z swe-
mi Pułkami Marcin Kazanowski,
który roku przeszłego był z Obo-
zu Królewica wysłany do Żółkiew-
skiego Hetmana, dla wzmocnienia
iego przeciwko Turkom y Tatarom.
Ten po uspokoieniu w tamtey stro-

1618. nie granic naszych przez trakta-
ty, gdy znowu powracał do Obo-
zu Królewica, dobył po drodze Sta-
roduba, y Moskalow ztamtąd wy-
pędził. Nadęty tym powodzeniem,
rokował sobie niezawodnie wczas
przyśły Buławę, a tym czasem
nad wojskiem Koronnym w Obo-
zie Królewica rząd spólny, y row-
ny z Hetmanem Litewskim Chod-
kiewiczem. Te jego nadzieie pod-
fyczał, y bardziey rozniecał brat ie-
go starszy Starosta Kokenhauski,
Ociec kochanka Królewicowskie-
go, który już od dawnego czasu,
do tego stopnia drogę mu uścielał.
Wiedział już od niejakiego czasu
Chodkiewicz o tych zamiarach Ka-
zanowskiego, przetoż chcąc się
pozbyć dumnego towarzysza, takie-
go użył fortelu. Wziąwszy z sobą

Ossolińskiego. na tajemną z Króle- 1618.
wiczem rozmowę, przełożył po-
trzebę napisania Ordynacyi y uło-
żenia porządku, który naley wy-
prawie miały Pułki zachować tak
w ciągnięciu, iako w stawianiu O-
bozem. Zezwolił na to Królewic,
y zlecił Ossolińskiemu, aby zaraz
za dyktowaniem Hetmana, tę Or-
dynacyą pisał.

Taki więc ułożony był porządek:
nayı pierwsze miejsce dano Pułko-
wi Kiszki Starosty Parnawskiego,
drugie Pułkowi Zienowicza Ka-
sztelana Połockiego; trzecie Puł-
kowi Hetmańskiemu, czwarte Kró-
lewicowskiemu, piąte Pułkowi
Piotra Opalińskiego Starosty Szrem-
skiego, szóste y ostatnie Pułkowi
Marcina Kazanowskiego. Roty zaś
w te Pułki tak podzielono, że z

1618. owej części woyska, którą miał przyprowadzić Kazanowski, ledwo mu ośmset człowieka zostało. Nie zrozumiał młody Królewic, do czego baczny, y roztropny Hetman zmierzał, przetoż na jego prośbę, pomienioną Ordynacyą podpisał bez trudności.

Piątego dnia po tej Ordynacyi podpisanu, przyszły listy do Królewica od Marcina Kazanowskiego, w których on donosił o swoim zbliżeniu się. W krotce potym ostrzeżony od brata swoiego o świeżey Pułkow Ordynacyi, napisał powrotny list do Królewica, posyłając mu kondycyę, pod ktoremi miał się złączyć z woyskiem przy nim będącym; kondycyę, zaś były te. *Pierwsza.* Aby ta cała część woyska z którą on szedł, zupełnie do iego

rzędu należała. *Pówtore.* Aby przy 1618. Obozie, osobnym stanowiłkiem gdzie mu się będzie podobało, stawał. *Potrzecie.* Aby miał osobno straż, y hałto. *Poczwarte.* Aby wciągnięciu był pierwszym. *Nastożek* aby wykonanie kary nad iego Pułkami, do iego należało. Podobne kondycyę wymusił on niedawno na Hetmanie Zółkiewskim, gdy się z iego Pułkami miał łączyć przeciwko Turkom. Rozumiał tedy, że y Chodkiewicz będzie musiał one podpisać, ile że miał Królewica po sobie. Starosta Kokenhauski, oddając pomienione kondycyę, od brata swoiego, tak dobrze umiał ośroodzić, iż Królewic na niezezwoili. Przetoż upatrzawszy czas w ciągnięciu woyska, zbliżył się na koniu do Chodkiewicza, y podał

1618. mu ie do czytania, mieniąc, iż mu się zdaia być sprawiedliwe: Nie-tayno było Chodkiewiczowi, iak Marcin Kazanowski postąpił sobie niedawno z Zołkiewskim Hetmanem Wielkim Koronnym: domyślał się więc, iż yiemu zechce podobne kondycye przepisywać, ale się tego nie spodziewał, żeby Królewic miał ie chwalić, y potwierdzać. Przetoż tak się ztąd zafraśował, że go zaraz zwyczajna zdrowia słabość porwała, iż mało nie spadł z konia. Nie iednak na to Królewicowi nie odpowiedział pod ten czas, tylko się oddalił od niego, y wprzod pojechał między Pułki: gdzie nayprzod przed Ossolińskim, potym przed innemi przyiaciołmi, swoy żal opowiadał.

Wszyscy mu powfzechnie radzili,

aby przy swoim dostoięństwie stał 1618. potężnie, y nie dopuszczał Kozackiemu niedawno Rotmistrzypowi swoiey władzy umnieyszać.

Stanął zatym Dnia 28. Czerwca Oboz na Krzemieńsku. O kilkamil ztamtađ rozłożył swe Pułki Marcin Kazanowski, y nie chciał się z wielkim Obozem łączyć, ażby mu pozwolono, czego się domagał. Na-legał więc znowu Królewic na Hetmana, aby w tym razie nie czynił trudności, ośladzając dumę Kazanowskiego tym pozorem, iż woysko iego, stojąc razem z Litewskim, nie mogłoby się zgodzić, a zatym nastąpiłyby kłotnie, niezgody, y poróżnienie umysłów. Hetman na wszystkie proźby y groźby Królewica, stał nieporuszony przy swoim dostoięństwie.

1618. Rostropnieysi ludzie przekłada-
li Królewicowi, iż tym naleganiem
swoim, odrazi od siebie tak dawno
ku niemu przychylnie y porywcze
na iego usługi serce Hetmana,
y że Król który go tak wielce so-
bie szacuje, mocno się o to urazi,
gdy się dowie, iż Królewic chce
tak uporczywie z nim porówny-
wać Kazanowskich, nie bardzo już
miłych Królowi.

Takowe uwagi wstrzymały za-
pęd Królewica, y zdanie iego od-
mieniły. Zaczym począł przez swe-
go kochanka Stanisława Kazanow-
skiego, namawiać iego Stryia Mar-
cina, aby odstąpiwszy od tych kon-
dycyi, wszedł do Obozu, upewnia-
jąc, iż iego honor, y sławę będzie
miał zawsze na pilnym baczeniu.
Na takowych umowach cztery dni
strawiono.

RO.

ROZDZIAŁ XVIII.

POROZNIEŃ HETMANA Z KRÓLEWICEM

Płatego dnia, to jest drugiego Li-
pca przyciągnął z swemi ludz-
mi do obozu Kazanowski. Na pier-
wszym wstępie mocno się Chodkie-
wicz uraził, gdy postrzegł, iż za
Kazanowskim Hetmański znak nie-
siono. Uwiedziony gniewem obro-
cił się do Królewica mówiąc „ *Każ*
WKMC. iego przestrzedz, aby ten znak do
torby schował, bo mu go każę słać na
tbie. Niemniej y Kazanowski był
rozgniewany, gdy obaczył, że mu
w ostatnim płocie Obozowym sta-
nowisko wyznaczył Oboźny Het-
mański.

Rok
1618.

Takowe kłotnie wprowadziły Het-
mana w chorobę, dla której na

K

^{1618.} tymże stanowiątku woysko bawić musiało. Dnia 3. Lipca, gdy w namiocie przy chorym Hetmanie Ofoliński, Sobieski, y Starosta Szremski siedzieli, przyśzedł Nowodworcki Kawaler Maltański od Królewica z tym pytaniem przyślany, i jakim porządkiem w dalszym ciągnięciu miały iść Pułki: takim, odpowie Hetman, iaki jest od Królewica w Wiazmie podpisany, y że już podług tey Ordynacyi, kartki rozesłał do Pułkownikow, aby y o rotach swoich y oporządku wiedzieli.

Wrócił się znowu Nowodworcki, y odpowiedział, iż się nie podoba Królewicowi ta Ordynacya, która tam kiedyś była napisana w nieprzytomności woyska całego; y że na to nie może zezwolić, aby Pan Kazanowski miał być na ostatku

położonym, y zbierać za drugimi ^{1618.} podkowy. Hetman na to: Rozumiałem, rzecz, iż co się raz Królewicowi Jmci podobało, miało się zawsze podobać. Przetoż rozesłałem ten Porządek do Pułkownikow, y odwoływać go niemożę bez uszczerbku mey sławy, y bez urazy drugich. Przychodził znowu kilka razy Nowodworcki z Królewica poselstwami tak przykreimi, że y Hetman więcej ich słuchać nie chciał, y on tak ostrych Hetmańskich odpowiedzi znosić nie mógł. Pośłał za tym Królewic Xiędza Szoldrskiego, Sekretarza od Króla sobie przydanego do Hetmana, z tym oświadczeniem, iż ponieważ Pan Hetman nie chciał inszego porządku uczynić; przetoż może ten Pułk ostatni, komubądź chciał

1612. zlecić, a Królewic swoy Pułk Kazanowskiemu porucza. Hetman y na to nie chciał zezwolić, dając przyczynę, iż Pułk iego był od samego Króla oddany Plichcie Kasztelanowi Sochaczewskiemu, iako Marszałkowi Dworu Królewica.

Wrocil się Xiądz Szoldrski z doniesieniem, iż Królewic ztym się oświadczył, że nigdy nie był, ani będzie pod rządem Plichtow. Hetman na to: Królewic Jegmć nie tylko pod Plichtow, ale pod żadnym na świecie rządem nie będzie, lubo Pan Sochaczewski Pułkiem iego będzie zawiadował, iako y sam Król Jmć, choć Pułkami Dworskimi Marszałkowie iego rządzą, nie podlega przeto bynajmniey ich władzy.

Po długich, a nie smacznych Po-

felstwach na koniec Xiądz Szoldrski ostatnią odpowiedz Królewica przyniośł w te słowa: *Nie spodziewałem się po przyiazni Pana Hetmanowey, aby on miał grzbiet trzymać głównym moim nieprzyjaciółom, iakowy jest Sochaczewski, który mię do Kroła opisyje, iako y Woiewodzie Sandomirski Ossoliński, których Autentyk pokazałem Panu Hetmanowi. Niech się Pan Hetman strzeże, żeby ten garniec, który przystawił do ognia, nie spukał się na głowę iego.*

Na te słowa żalem, y gniewem wzruszony Hetman ztym się odezwał: „Dopiero widzę, iż to prawdziwa, co wszyscy powiadaią, że Królewic Jmć, z swoiemi chankami, gorzałką sobie podpija: bo y teraz takowe do mnie, sługi dawnego Oycowskiego, Hetmana dobrze zaśluzonego, y

1618. „ przedniego Senatora wskazowa-
 „ nia, nie mogą być z trzeźwey
 „ głowy. Zaden Chodkiewicz gar-
 „ ców nie przystawiał, a głowy
 „ moiey nikt się nie tknie, kto swo-
 „ iey nie nadstaw. Boże się pożał,
 „ że nas starych sług Oycowskich
 „ Królewic Jmć, sobie z żadney
 „ miary niepodległych, tak trak-
 „ tuie. Obaczy, co w tym wskura
 „ z swoiemi Kazanowskimi, y ia-
 „ ko będzie praw szczęściu swoje-
 „ mu. Co się tycze listów, iam ci
 „ to miał za sekret, będąc przy-
 „ sięgą obowiązany; ale ponieważ
 „ to gorzałka wynurzyła, dadzą
 „ oni o sobie sprawę na każdym
 „ placu. Niechay mię Królewic
 „ Jmć już zaniecha swoiemi posel-
 „ stwami: jutro da Bog, gdy on
 „ wytrzeźwieje, y ia, jakkolwiek

„ z tey słabości, w którą on sam 1618.1
 „ mię wprowadził, wyidę, będę bez
 „ Posłów z Królewicem Jmcią sam
 „ mówił; dla czego y Oboz na
 „ tym mieyscu przez jutro zatrzy-
 „ mać muszę. „

Zawzmianką listów zdumiał się
 Ossoliński, że y Hetman będąc ie-
 go tak kochającym Stryem, nie
 mu o nich nie powiedział, y Kró-
 lewic mógł tak długo swoją niena-
 wiść pokrywać zmyśloną grzecz-
 nością. Zaczyn, gdy ten swoy żal
 wynurzył przed Hetmanem, do-
 wiedział się y o jego przyśiędze na
 sekret, y o listach swoich; w któ-
 rych opisał pianaństwo Kazanowskie-
 go, bez żadney wzmianki o Króle-
 wicu. To iednak dziwna, że y te-
 goż wieczora Królewic przy swym
 rozbieraniu się, tak mile z Osso-

^{1618.} lińskim przestawał, iakby żadney do niego nie miał urazy.

Nazaiutrz skoro po Mszy, odprowadziwszy Hetman Królewica do dalszego namiotu, prosił aby drudzy z niego ustąpili, procz Pana Sochaczewskiego, y Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego. Tam dopiero Hetman powstał mocno na Królewica, y przykreml słowy gromił wczorayszy jego postępek y poselstwa nierozmysłne, tym kończąc, iż ieżeliby nie poprzestał tych intryg, do których go Kazanowscy wprowadzają, tedy on sam, y wielu innych, zostawiwszy go w Obozie odiadą, y przed całą Rzeczpospolitą jego postęпки ogłaszają.

Po Hetmanie zaraz Pan Sochaczewski począł o swoy list mówić,

pokazując, iak rzecz była nie przy-^{1618.} stoyna, cudze listy przeymować, których się on bynajmniey nie wstydzi, gdyż nie o Królewicu, ale o Kazanowskich pisał: co y Królowi Jmci uśnie sam opowiadał, y gotow był przed wszystką Rzeczpospolitą opowiedzieć. Na ostatku Woiewodzie Lubelski (gdyż yiego wczoraysze poselstwa dotknęły) przełożył swoy żal, y przychylność ku Królewicowi, która nie zasłużyła bynajmniey na te podeyrzenia u niego.

Wyśłuchawszy wszystkich trzech, Królewic, odpowiedział nayspierwey Hetmanowi, przepraszaiąc go z wielką pokorą, a Kazanowskich usprawiedliwiając, z przyrzeczeniem, iż y oni, y sam Królewic zdają się zupełnie na wolą, y rozrządze-

^{1678.} nie Hetmana. Potym obrociwszy się do Pana Sochaczewskiego, odmienił twarz y ton mowienia, śtrofując go ostro y grożąc, iż mu to kiedykolwiek miało zaszkodzić. Na koniec Woiewodziecowi oświadczył wzajemnie chęć swoją przychylną, dziwiąc się, z kądby mu na myśl przyszły te podeyrzenia, o których on nigdy nie myślał.

Dano za tym do stołu. Ossoliński służył podług zwyczaju, y osobliwżey dla siebie doznawał Królewica grzeczności. Tym pozorem uwiedziony, gdy po obiedzie wszyscy się rozeszli, prosił Królewica, aby mu wolno było kilka słow powiedzieć. Zezwolił chętnie Królewic, ale zrozumiałwszy o czym rzecz była, odstąpił od niego, y surowość na twarzy pokazał.

Ossoliński iednak trwał w przed-^{1678.} sięwziętej mowie, przekładając żal swój, iż Królewic Jmć o iakieś jego listy przed Hetmanem się zalił, wktorych przecie najmniejszey nie było wzmianki o Królewicu Jmci: samych tylko Kazanowskich postęпки w nich opisał, iako mający do nich sprawiedliwą urazę, za tyle przykrości mu uczynionych.

Królewic mu wyznał, iż miał w swych ręku list iego, nie tak iednak na niego się oto urażał, iako na Denhoffa Starostę Łayskiego, że go na takie nowinki wyciągał, przerobiwszy go na swoje kopyto. Nakoniec zaleciwszy mu, aby takowego pisywania w czas dalszy zaniechał, przerwał mowę Ossolińskiemu, y z twarzą zagniewaną od-

szedł do swego namiotku sekretne-
go, gdzie na niego Kazanowski o-
czekiwał. Zmartwiony tym Pana
gniewem Ossoliński, począł prze-
myślać, iakimby sposobem mógł
się wyrwać z takowey służby,
gdzie innego dla siebie zysku nie
znaydował, procz ustawicznych
kłótni, y prześladowania.



ROZDZIAŁ XIX.

ZUCHWAŁOSC MARCINA KAZANO-
WSKIEGO UKARANA.

Dnia 5. Lipca ruszyło wojsko z
pod Krzemieńska, ku Boryso-
wu. Po wyjściu nayprzód wozow,
uderzono w kotły, na ktorych od-
głos, zaczęły ciągnąć Pułki, podług
rozrządzenia Hetmańskiego. Nay-
pierwszy szedł Pułk Kiszki Staro-
sty Parnawskiego, drugi Zienowi-
cza Kasztelana Połockiego; trzeci
Opalińskiego Starosty Szremskiego.
W tym Pułku, gdy Hetman nie wi-
dział kilku przydanych do niego
Chorągwi, począł się o nie z gnie-
wem wypytywać. Powiedziano, że
Marcin Kazanowski nie dopuścił
im wyniść z swego Pułku, a stał

Roku
1618.

^{1618.} już z nim w pogotowiu do ciągnięcia. Hetman tym jego nieposłuszeństwem rozgniewany, skoczy do niego z wielkim, y zapalczywym krzykiem, łaiąc mu nayzelżywszymi słowy: Kazanowski widząc, iak straszna burza do niego się zbliża, zaczął umykać, a Hetman go doganiając, ciśnie nań buzdyganem tak dobrze, iż go po czapce zaiął.

Dopiero Kazanowski co tchu w konia; Hetman za nim, aż między pułkami zniknął mu z oczu. Choć rągwie zaś one, o które się Hetman rozgniewał, już daley nie czekaiać rozkazu, iakoby ich piorun wytrzymał, z pułku do Pułku przeleciały, y na mieyscu naznaczonym stanęły.

Królewic widząc tę okropną w

swoim Obozie scenę, tak się był ^{1618.} strwożył, iż od wielkiego strachu nie wiedział sam, co się z nim dzieie; Hetman też zdięty zapalczywością, iadąc wciąż mimo pułki, y słowa nie mógł przemówić. Starosta Kokenhauski, Brat Marcina Kazanowskiego, widząc, iż ta chmura y na jego samego, y na jego synów głowę rozpęknąć się miała, prosił iak nayusilniey Królewica, aby Hetmana przebłagał. Puścił się za tym śpieszno do Hetmana Królewic, y dogoniwszy wziął go za rękę, a odiechawszy z nim opodał od wszystkich, błagał go słowy pokornemi y prosił, aby tego, co się stało zapomniał, obiecuiąc, iż miał iść we wszystkim za jego wolą.

Hetman przyszedłszy do siebie począł mu żywo przekładać, iż te plotki, y niezgody do ktorych Kró-

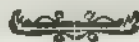
1618. lewic sam dawał przyczynę, nay-
większą przynosząc szkodę iemu sa-
memu, y iego honorowi. Radził
za tym, aby Królewic, o utrzyma-
nie zgody, y iedności starał się iak
nayuślniey, ieżeli pragnie skutku
tey wyprawy pomyślnego. Przy-
rzekł mu to Królewic, y na pier-
wszym stanowisku zlecił Sobieskie-
mu Woiewodzie, y Xiędzu
Szołdrskiemu, aby Pana Sochaczew-
skiego z Marcinem Kazanowskim
poiednali, co oni tegoż wieczora
podług żądzy Królewica do skutku
przyprowadzili. Ossolińskiemu tym
czasem, mając wzgląd na Hetmana,
iak naywiększą przyjemność po-
kazywał, ale ta nie długo trwała.

Dnia 6. Lipca ruszyło się woysko
czatą na całą noc, chcąc ubiedz
przed Moskwą Boryfow, ktorego
fortecę

fortecę Kawaler Nowodworcki miał 1618.
petardą otworzyć; ale nadzieia na-
szych omyliła, gdyż Moskwa ma-
jąc wiadomość o tych zamiarach,
iuz była temu zabiegła, puściwszy
ostrog, y okop przed bramą tak
szeroki, że petarda do bramy nie
mogła być zbliżona. Zaczyn Het-
man rozłożył swoje woysko na
strzelenie z działa pod Boryfowem,
aby y fortocy tey pilnował, y Mo-
skwę pod Mozaykiem leżącą w o-
kopach, mógł do potyczki wy-
wabić.

Tam stojąc obozem Hetman zno-
wu w padł w słabość zdrowia, w
którą go wprawiły fochy Kazano-
wskich, y natym tu mieyscu po-
nowione. Zaczyn nie mógł nic
wielkiego poczynąć, ale samemi
tylko podjazdami trapił Moska-

1618. low. Królewic chcący niecierpliwie wstawić swe imię jakim wielkim Rycerskim dziełem, ubolewał mocno, że mu niemoc Hetmańska, była do tego przeszkodą. Kazanowski wzięwszy ztąd pochop odwrocenia serca Królewica od Hetmana, udawali, iż on za namową Ossolińskiego niechce nic poczynić, zmyśla chorobę, zazdroszcząc Królewicowi tej sławy, ktorej on szuka. Łatwo temu Pan młody uwierzył; zaczęły y Ossolińskiego oddalić od swej poufności, y na Hetmana przed wszystkimi się uskarżał, iż on z niepowetowaną jego sławy, y honoru szkodą, nie znacznego do tych czas nie uczynił.



ROZDZIAŁ XX.

WYPRAWA NA MOZAYSK

Dochodziły uszu Hetmańskich, te Królewica niesprawiedliwe skargi, zaczęły skoro począł do sił przychodzić, ruszył zaraz dnia 30. Lipca wojsko pod Mozaysk. Łukow y Mastruch, dwaj sławni Woźdowie Moskiewscy, stali osobnymi obozami, z wybraniem wojska pod samym Mozayskiem, opatrzonym strażą, żywnością, bronią, y mocnymi twierdzami.

Chodkiewicz stanął obozem pod Łuzeckim Monasterem, gdzie postrzegłszy, dwa liczne y najeśnierzsze wojska nieprzyjacielskie, używał wszelkich sposobów, aby ich

Lij

1618. wywabił z okopow w otwarte pole do spotkania się, ale ci znając, iż gdyby tam przegrali potyczkę, otworzyliby wolną naszym, aż do stolicy drogę, dokąd y Hetman zmierzał, zaczęły obwarować mocno swe obozy pod samemi Mozayska murami, nieśmieli z tamtąd się wyśwuchać.

Podjazdami jednak często się spotykali, w których naszym zawsze lepiej się szczęściło. Ossoliński żadney okazji nie opuszczał do zaprawienia swoiey młodości, y zarobienia sobie na sławę: a lubo w największe narażał się niebezpieczeństwa, żadnego jednak szwanku nie odniósł, krom tego, że w jedney potyczce konia pod nim zabito.

Zwyczajne przy Dworze Króle-

wica rozruchy, y tu wybuchnęły, 1618. na umartwienie Jakuba Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego, który w wielkiej, a nieprzerwaney z Ossolińskim zawsze był przyjaźni. Wyrostek Sobieskiego pisał codziennie dla Pana, wszystkich spraw tak prywatnych iako, y publicznych Dyaryusz. Wiedział o tym Królewic, y miał wielką ciekawość widzenia onego Dyaryusza. Do tey robotki użył Sekretarza Hetmańskiego, Radwana, rodu mieyskiego z Wilna, który od Królewica podarunkami, y nadziejami przekupiony, własnego nawet Pana sekreta wydawał, listy zmykał, y mowy podsłuchiwał. Przez tego więc zdraycę łatwo otrzymał czego pragnął.

Tą zdobyczą ucieszony Królewic

^{1618.} wysłał z obozu Xiędza Szoldrskiego do Króla, nibyto w inszych sprawach, a w samey rzeczy skarżąc nayprzod na Hetmana, że przez zazdrość ku niemu nic nie robi, a potym na Ossolińskiego; y Sobieskiego, iakoby to oni Hetmana do tych nieczynności pobudzali. Prosił zatym, aby Ossolińskiego Król do siebie wywołał, y skarał. Na potwierdzenie tych skarg, posłał ow kradziony Sobieskiego Dyaryusz.

Pamiętna na te skargi Króla Zygmunta odpowiedz, iako iemu nieśmiertelną chwałę czynić, tak innym Panom przykładem być powinna. Nayprzod bowiem Hetmana postęпки pochwalił, y Synowi zalecił, aby się z nim znosząc we wszystkim, zarabiał na dobre iego

ku sobie serce. Co się tycze Ossolińskiego wyraził, iż to co o nim pisał, nienawiść mu Kazanowskich musiała dyktować. Sobieskiego zaś Dyaryusz nie czytawszy, zaraz przy Xiędzu Szoldrskim w ogień wrzucił, a Syna mocno w swym liście oto zgromił, że on nieprzystoynie cudzych sekretow dostawał, przydając te słowa, *iz gdybym ja chciał po cudzych szkatułach szukać co o mnie kto pisze, y Krolestwo, y zdrowie bym stracił.*

Powróćmy do Moskwy. Łykov y Mastruch widząc, iż na tych podjazdowych potyczkach, nie mało ludzi stracili, a bojąc się bardziey ieszcze woysk swoich osłabić, obwarowali y ludźmi, y bronią iak nymocniey Mozaysk, a sami w nocy tak cicho z obozow swych wyszli, iż nasi tego

^{1618.} nie postrzegli. Toż samo uczynił nieprzyjaciół w Borysowie na strażach będący. Zabrawszy co można było, a resztę spaliwszy, udał się za pierwsiemi ku Stolicy. Nasz Hetman o tym się dowiedziawszy, posłał część piechoty do Borysowa, która tam znalazła nie mało żywności, od ognia jeszcze nietkniętej.

Gdy nasze wojsko przez cały miesiąc Sierpień pod Mozajkiem leżało, przybył do obozu Lew Sapieha Podkanclerzy Litewski, współ z Adamem Nowodworskim Biskupem Kamienieckim, przyślany na miejsce Biskupa Lipskiego, który pobiegł do Warszawy, dla obciążenia pieczęci mniejszej Koronney, od Króla mu ofiarowanej. Sapieha iedździł do Warszawy na Sejm po pieniądze dla wojska, ale z niczym powrócił.

Wojsko w ostatnim uboſtwie, ^{1518.} y niedostatku żywności zostające, wytrzymywało do tąd, iak mogło swą nędzę, ciesząc się nadzieją, którą miało w staraniu Sapiehy: ale gdy postrzegło, iż z próżnemi rękami powrócił, poczęło narzekać, y zebrawszy się koło namiotu Kommissarzów, ze łzami przekładali, iż którym broń nieprzyjaciółka nie mogła życia odebrać, tym z głodu przyidzie umierać, ponieważ większa część już od dni dwudziestu kawałka chleba nie widzieli; a przeto y koni y ludzi swoich potracili. Naywiększą iednak klęskę poniósł, niezwyčajna tych nie wygod, piechota Niemiecka, z których iedni umierali, drudzy za kawałkiem chleba uganiając się, kupami umykali z obozu.

1618.

Sprawiedliwe te były znędnionego żołnierza skargi: Królewic, Hetman, y Kommissarze łagodźili ich swemi obietnicami, ale im w ten czas potrzebniejszy był kawałek chleba, niż złote gory obiecane; przetoż nie ktore Chorągwie oświadczywszy się, iż nie są do dalszey służby obowiązane, porzuciły oboz, y do domow swoich rozłachaly się. Procz lekkiey iazdy, podziękowały za służbę Hufarskie nawet Chorągwie Karśnickiego, Plichty, Zorawińskiego y Opalińskiego, ktery od swych pociągniomy, wespol z niemi musiał z obozu wyiechać; inni Rotmistrze nie mogąc swych Chorągwi utrzymać, sami się w obozie zostali, y dobrze Królewicowi w tey wyprawie służyli.

1618.

Ten odjazd pomienionych Chorągwi, iak wielce osłabił wojsko, w krotce się pokazało. Do nich albowiem wiele ludzi od pozostałych Chorągwi, y piechoty przyłączyło się, tak dalece, że po zlustrowaniu wojska, ledwie tyśiąc koni zostało w obozie, ponieważ lekka Lifowczykow iazda, daleko od obozu była wysłana dla sprowadzenia żywności. Nadto y ci nawet, ktorzy się przy Królewicu zostali, będąc głodni, y nie płacni, zbraniali się czynić swoiey powinności.

Hetman widząc żołnierza w stanie tak nieszczęśliwym, umyślił zaniechać oblężenia Mozajsk, a w żyźniejszy ku Stolicy kraie wyciągnąć. Ruszył tedy swoy oboz dnia 16. Września, y przyszedł do Dzwynogrodu, w kray we wszyt-

^{1618.} ko obfity. Tam przez dni 8. wojsko przy wszelkich żołnierskich wygodach odpoczywało, y do dalszego ciągnięcia ochoty nabierało, ile gdy niespodzianie przybyli tam do Królewica Posłowie od Konańszewicza Hetmana Saydacznego Kozaków Zaporowskich.

Ci donieśli Królewicowi, iż pomieniony Hetman we dwadzieścia tysięcy ludu wybranego, wtargnął w Moskwę, nieprzyjaciół na kilku potyczkach poraził, więźniów nabrał, y cały kray, przez który przechodził, ogniem y mieczem spustoszył, miasta nayludnieysze, Jelec, Liwno, Sacko, y innych nie mało wyciął, a Gubernatorów ich w niewolę zabrał, y położywszy się obozem między Kołomnem y Stolicą, oczekiwał narozkazy Królewica.

To poselstwo niezmiernie wszyt-^{1618.}kich ucieszyło. Wyśłał zaraz Królewic Jakuba Madalińskiego Wojskiego Mściławskiego, walecznego Rycerza do Konańszewicza, z powinszowaniem mu zwycięstw od niego otrzymanych, y z podarunkami, dostojęństwo jego potwierdzającemi, to jest Buławą Hetmańską, Chorągwią, y kotłami. Te tak znaczne zmocnienie wojska swego winien był Królewic Sapież Kancelarzowi Litewskiemu, który różnemi pobudkami namowił Kozaków Zaporowskich do uczynienia tej tak miłej Królewicowi przyśługi.

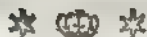
Z większą tedy ochotą wojsko ruszyło z Dzwynogrodu y w przeciągu dni trzech, stało w Tusinie. Tam Konańszewicz Hetman Kozacki, mając wielu przy sobie Rotni-

1618. strzow y Pułkownikow, oddał Królewicowi więźniow Moskiewskich od siebie w ciągnieniu zabranych; między ktoremi byli wysłani Posłowie z Stolicy do Hana Tatarow Perekopskich, aby go, y podarunkami, y obietnicami namowili do wpadnienia y plądrowania granic Polkich. Konańszewicza przybycie tym miłsze było dla naszych, im świeższe pod samą Stolicą otrzymał zwycięstwo nad Gwardyą Moskiewską, wielu na placu położywszy, y w niewolę zabrawszy, między ktoremi był iey Wodz Buturlin, Buławą od Konańszewicza z konia zwalony.

Już dawno Moskale nadgłaszali się z chęcią pokoju, ale to łudząc tylko czynili, aby wstrzymali Kozakow naszych tak Zaporowiskich,

iako y Lifowkich od plądrowania 1618. nieczem, y ogniem ich kraiu. Dopiero teraz gdy woysko nasze zbliżyło się ku Stolicy, mocniej o pokoy domawiać się poczeli. Nasi też Kommissarze mieli w zleceniu od Króla y Rzeczypospolitey, aby niewyciągając Obywatelow na uciążliwe podatki, starali się pokoy iaki taki uczynić z Moskwą, choć na lat kilka. Wszakże y w tym razie Moskale chytrze postępując, żądnych prawie od Kommissarzow naszych kondycyi podanych, przyjmować nie chcieli.





ROZDZIAŁ XXI.

DOBYWANIE STOLICY.

Roku
1618.

K Ommissarze nasi widząc, że Moskwa ich ludzi, zniosszy się z Hetmanem, postanowili kusić się o samą Stolicę Moskiewską, zwłaszcza, że y Zaporowscy Kozacy przybyli y Lifowscy, z pod Mozajka ieszcze na plądrowanie ziemi nieprzyjacielskiej wysłani, do obozu powrócili. Na wykonanie tego dzieła wyznaczona była noc między iedynastym y dwudziestym dniem Pazdziernika.

Właśnie pod ten czas, gdy w Obozie naszym przygotowanie do szturmu czyniono, Ossoliński wespoł z Sobieskim byli u Królewica

w Ko-

w kotarze, a widząc czas po temu, ^{1618.} poczeli przekładać żal swoy Królewicowi, iż im serce iego psuło ludzie nieprzyjaźni przez fałszywe udawania, na koniec z tym się odezwali, iż na pokazanie swoiey niewinności, y życzliwości ku Królewicowi, chcą być na czele owego szturmu, na którym szło o honor iego, dając na siebie w te słowa przekleństwo „ iż ieżeli kiedykolwiek roztrątnie uczynili „ przeciwko iego osobie y dostojności, „ aby ich z pod muirow „ nieprzyjacielskich trupami wywleczone, a po śmierci iako bezecnych, y mogiłą nie nakryto.

Rozrzewniony tak żywym oświadczeniem Królewic, płakać zaczął, y iednego po drugim do siebie przytulając, upewniał o łasce

N

1618. swoiey, y prosił, aby głów swo-
ich na hak tak niebezpieczny nie
narażając, zachowali swe życie
Ojczyźnie na co potrzebniejszego.
Naostatek widząc ich stateczne
przedsięwzięcie, z płaczem ich że-
gnał, błogosławiąc im, y o łasce
swey dozgonney upewniając.

Gdy przyszła godzina do szturm
naznaczona, ruszyły pułki tym
porządkiem. Do Bramy Karwac-
kiej udał się Bartłomiej Nowo-
dworski Kawaler Maltański, nie-
mniey dzielny, iako w sztuce do-
bywania fortec doskonały starzec.
Szedł przed nim piechota z siekiera-
mi, dla wyrąbywania - zaporow
drewnianych, ktoremi ostrożek
świeżo wystawiony, był obwaro-
wany. Zastanawiały ich ustawicznym
do nieprzyjaciół ognia dawaniem

dwie rot y pieśze Butlera, y Bęga 1618.
linfza. Ponich dwudziestu żołnie-
rzy niosło Petardy, do wyparcia
bramy pomienionej sporządzonej
przy nich szedł Nowodworski z So-
bieńskim Ossolińskim, y z pięćdziesiąt
ochotników z pułku Chodkiewi-
cza, y Kossakowskiego wybranych,
a pancerzami uzbroionych.

Na posiłkowanie wyżej rzeczo-
nych, stanoło kilka rot piechoty;
Letmunt y Seia, oraz lekkiey
jazdy pułk Liśowski z swym Wo-
dzeń Czaplińskim. Przy nich było
kilka Chorągwi Raytarow pod Ga-
denem y Sobieśczańskim. Ci wszyscy,
skoroby bramę wylamali,
mieli przez nią wpadać do miasta
Węgierska tym czasem piechota
miała leść na mury.

Z drugiej strony miasta do bra-

¹⁶¹⁸ my Twerkiey podobny szturm mieli przypuszczać Niewiarowskiego y Przylupkiego piechota, Brena y Fullera 200. Sztzelcow, za ktorými niesiono 20. petard. Francuz nieiakiś, y Marcin Leśniewski Starosta Zatorski miał one przypuszczać do bramy. Przy tych wyznaczony był lud wyborny z Leśniowskiego y Kazanowskiego pułkow. Dla posilkowania pierwszych stały na pogotowiu rot y piechoty Apelnana, y Kozakow Zaporowskich dzieścię tysięcy, oraz sześć Chorągwi Raytarow Klebeka, Rozniego, Aderkassa, Sokołowskiego, Potemkina, y Platemberka. Moskwa kilka dniami od zbiegow naszych z piechoty Niemieckiey ostrzeżona, miała dość czasu, do większego wzmocnienia swych murów. Prze-

toż ludzmi y bronią, nie tylko ^{1618.} bramy, ale y mury wszystkie mocno przeciwko przewidzianemu szturmowi obwarowała.

Skoro tedy dano znak naszym, wnet oba woyska do swoich bram skoczyły. A nayprzod Nowodworiski rozwaliwszy petardą ostrożek, pomknął ią ku bramie miasta samego, y zaczął do niey szturmować. W tym niezmierna moc nieprzyiaciół tam przyleciała. Wszczęła się wnet żwawa potyczka: Moskale y z murów, y przy bramie rżęsiłym ogniem na naszych nastąpili. Równym mężstwem, y naś na nich nacierali. W tym ogniu Kawaler Nowodworiski w tęż samą rękę, w którą pod Mozaykiem był raniony dostał nowego postrzału, nie będąc ieszcze doskonale wyleczo-

^{1618.} nym z pierwszego. Zaczyn musiał od swej petardy Starzec odstąpić. Ossoliński iednak z Sobieskim, y innemi ochotnikami, pod samym murem walczyć z nieprzyjacielem nieprzeftawał. Lisowskie Chorągwie, y piechota Lermunta, które były wyznaczone na posilkowanie walczących pod murem, stały na swym miejscu nie poruszone. Ochotnicy przez kilka godzin, aż do dnia pasując się próżno z nieprzyjacielem, gdy się nie mogli doczekać wsparcia od woyska posilkowego, musieli na koniec ustąpić z pod murów. Sobieski dostał tam postrzał w ramię. Ossoliński kazał go slugom odprowadzić, a sam aż na ostatku, dzwigając na sobie postrzelonego Chorążego Hetmańskiego, powrócił do obozu,

najmniejszego szwanku nie od-^{1618.}niósłszy, lubo rzęsiłym nieprzyjaciół ogniem, bez ustanku był tak żwawo atakowany, że stary owiego sluga Possodary, tuż przy jego boku potykający się, w nogę był postrzelony. Procz Nowodworckiego, y Sobieskiego, wielu z pomienionych ochotników rany odniosło, iako to Krzysztof Sapieha Woiewodzie Witebski, Stetkiewicz, Pafek, Komorowski, Sey, Begel, y inni. Zabitych z ludzi znacznie-szych mało tam legło. Ci zaś, którzy z Leśniowskiim mieli do bramy Twerkiej szturmować, że im krotkie, y nie dostarczające do owych murów drabiny piechota przyniosła, nic poczynąć niemogli. Moskwa też tam liczniejsza wypadła z Miasta, y odebrawszy dwie

^{1618.} petardy, przymusiła ich z placu u-
stąpić.

Gdy potym nie pomyślnym sztur-
mie wszyscy się ochotnicy do obe-
zu skupili, Hetman nie postrzegłszy
Ossolińskiego, mocno się zafra-
wał, rozumiejąc, iż powracający
na ostatku, poległ od nieprzyjacie-
la. Nie długo jednak trwał ten
smutek; w krotce albowiem Oss-
oliński, zdrow, y bez szwanku tam
przybył. Hetman z niespodzianey
radości łzami się zalał, y począł
go do serca przytulać, winszując
mu szczęśliwego po tak mężnym
potykanu się powrotu.

Krolewicz przez wszystkie czas
szturmu, ustawicznie się wypyty-
wał o Sobieskiego, y Ossolińskiego, wy-
glądając podobno skutku wczoraj-
szego przekłęcia, agdy ich ży-

wych y zdrowych (krom lekkiej ^{1618.}
rany Sobieskiego) obaczył, witał
ich z wielkim wesela y uprzeymo-
ści okazywaniem. Toż y Kazano-
wscy czynili, ale napozor tylko,
jak się potym pokazało.

W krotce zachorował ciężko
ow kochanek Krolewica Stanisław
Kazanowski. Zwątpiwszy o swoim
życiu, prosił usilnie Krolewica, za
radą Oycowską, aby iego brata
młodszego Adama, wziął do swoje-
go boku na iego miejsce.

Krolewicz tak go nie lubił, że nie
tylko nie chciał nigdy mieć go przy
swoim boku, ale nawet patrzeć
na niego nie mógł. Wszakże nie
chcąc kochanka chorego zasnucić,
zezwoił na iego żądze, y przyjął
Adama do swojego Dworu. Ta ła-
ska Krolewica była potym fatalna

^{1618.} dla Stanisława. Tak bowiem Adam umiał za serce ująć Krolewica, iż gdy Stanisław przyszedł do zdrowia, Krolewie już w Adamie zatopiony, Stanisława sobie obrzydził.

Tym czasem jego choroba tak mocno Krolewica martwiła, iż zapomniawszy prawie o publicznych interesach, dzień y noc w brzydkim smrodzie siedział przy jego łóżku, wota do Loretu za zdrowie jego posyłał, y w szarzynie współ z nim chodzić ślubował.

Ossoliński zapomniawszy okrzywdach swoich, wczym tylko mógł usługował w tej plugawey chorobie Kązanowskiemu. Czynił to on częścią z Chrześciańskiej litości, częścią dla ujęcia sobie, y Krolewica y jego kochanka; ale mu złę tę

usługę zapłacono, iak się niżej pokaze. Tym czasem wroćmy się do spraw publicznych.

Naywiększa zazdrość, niemoże tego zaszczytu odebrać Chodkiewiczowi, iż był doskonałym Hetmanem: z tym wszystkim y naywięksi Rycerze, ludźmi są, a tym samym różnym błędom podlegają. Winę niepomyślności owego szturmu Chodkiewiczowi wielu przypisywało. Nayprzod, że tak iawne do niego czynił przygotowania, iż nawet prości żołnierze wiedzieli o nim: z kąd nieprzyjaciół wcześniej o tych zamiarach uwiadomiony, miał dosyć czasu do opatrzenia się we wszelką obronę.

Jeżeli noc ciemna do tej sprawy obrona była, więkzey należało dołożyć pilności do utajenia tako-

^{2618.} wego dzieła. Y Mozayk, y Boryfow, nie oparłby się naszym, gdyby równie y tam nieprzyjaciel nie był wcześniej ostrzeżony. Drugi błąd zadawano Chodkiewiczowi, iż żadnych nie posiadał posiłków pod czas szturmowania do Bramy Karwackiej, gdy nasi petardą Bramę wystrzeliwując mocno się z nieprzyjacielem potykali. Moskwa albowiem przestraszona tym szturmem, już zaczęła była uciekać, y mury pobliskie całe ogołociła. Ledwie ich w tej ucieczce Niemcy zatrzymali, którzy do bronienia bramy Mikińskiej postawieni byli. Należało pod ten czas ruszyć posiłkowe rot y ochotników wesprzeć. Same ich przybycie, mogłoby bardziey nieprzyjaciela zatrwożyć. Y w tym

ieszcze błąd mu przyznawano, że ^{1618.} wprzód przez szpiegow fols szerokości, y murów wyłokości niepomiarowano, a ztąd się pokazało, iż drabiny krotksze daleko, niż trzeba było, porobiono.

Z tym wszystkim ow szturm nie był cale bez pożytku. Moskwa albowiem poczęła być po nim skłonięysza do pokoiu. Wyznaczeni do układania traktatu z strony Moskwy, z tym naypierwey staneli, żeby Krolewic Władysław zrzekł się swego prawa do ich Tronu, ile że ie sam dobrowolnie utracił, kiedy po swoim od nich obraniu nie przybył na czas naznaczony do Stolicy. Na co gdy nasi zezwalać nie chcieli, Moskale ukazali im list od Krola Zygmunta do Kommissarzyow naszych pisany, a od Moskwy

^{1618.} przeięty, w którym Krol wyraził, iż ieżeli Władysław miał jaką trudność w powrocie na Tron Moskiewski, żeby się go zrzekł, y ustąpił Michałowi Fiedorowiczowi, na jego miejsce od Moskwy obranemu.

Kommissarze nasi chętnieby na to zezwolili byli; ponieważ przysięgą byli obowiązani, starać się o pokoy dla Rzeczypospolitey uczciwy, a nie obciążać Obywatelów dłuższym wojny przeciąganiem. Ale Krolewio prawie zelzami ich prosił, aby ieszcze dalszego wojny losa doświadczała. Nakoniec z tym się oświadczył, iż go żaden człek od tego prawa niemoże oddalić. Szczęściem dla Krolewica Moskwa procz oddalenia iego od swojego tronu, inne ieszcze, tak u-

ciążliwe kładła kondycye pokoju, że na nie Kommissarze nasi żadną miarą zezwolić nie mogli.



ROZDZIAŁ XXII.

MOSKWA DO POKOJU PRZYSTĘPUJE

CHodkiewicz chcąc Moskwy u-
por, y pychę ukrocić, wysłał Za-
porowskich Kozaków, y Liso-
wczukow, w odległej iey Prowincye,
aby ogniem y mieczem wsie y mia-
steczka w niwecz obracali. Wkrot-
ce potym y sam z całym woj-
skiem w głębszą Moskwę ruszył się
ku Pereasławowi. Pod czas wycią-
gnięcia z Obozu, prowadził całe
wojsko w pięknym y porządnym
szyku, koło samych murów Stolicy.

Roku
1618.

^{1618.} Nieprzyjaciół tym czasem z podziwieniem, y boiaźnią poglądał na nie: tak dalece, że nietylko wyćieczki żadney na przechodzących nie czynił, ale nawet y razu iednego z dział nie wystrzelił. Nad to wysłał zaraz gońca do Kommissarzów z oznajmieniem, iż chce o pokoy traktować. Lękał się on sprawiedliwie, żeby Polacy bogatych miast z tamtey strony Stolicy leżących, y obfitych kraiów pod swą moc nie zagarneli, a przeto Obywatelów ku Władysławowi nie pociągneli. Chodkiewicz iednak nie wstrzymał się w ciągnieniu aż pod Pereśławem o mil kilkanaście za Stolicą leżącym.

Tam gdy woysko swoje rozłożył na stanowiskach, nie ktore pułki, a mianowicie Kazanowskiego, buntować

^{1618.} tować się poczęły, dopominając się żołdu sprawiedliwie im należącego. Proźno ich wielkimi obietnicami Krolewic usiłował zaspołkować. Uparty żołnierz nie chciał swey powinności czynić, a Krolewic pragnął usilnie wojnę przeciągać, w czym miał y Hetmana po swoiey żądzy; Kommissarze iednak w tych tak ciężkich okolicznościach, przekładali mu potrzebę niezbitą pokoju, ile gdy nie tylko pieniędzy, ale y żywności, woysku potrzebney niedostatek przeszkodą był do zimowania w kraiu tak mroźnym, y dalekim od Polikiey w pośrodku licznych nieprzyjaciół.

Od Kommissarzów udał się Krolewic z swoiemi proźbami do woyska, aby się dalszey wojny nie zbra-

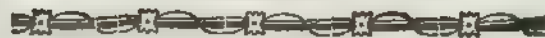
1618. niało, ale y w nim też same znalazł zdania, które słyżał od Kommissarzow. Straciwszy więc całą nadzieję Tronu Moskiewskiego, musiał zezwolić na pokoy. Zaczyn Kommissarze nasi wespół z Moskiewskimi po długich sprzeczkach, ułożyli traktat, mający trwać do lat czternaśtu, y z obu stron podpisali dnia 11. Grudnia roku 1618.

Hetman był zawsze dalekim od tego pokoju: chciał on rozłożyć wojsko na zimowe stanowiska na około Stolicy, y w pobranych Zamekach, a Kommissarzow wysłać na Seym do Warszawy, aby się tam starali o nowe dla wojska posiłki, z ktoremiby można było bez wielkiej trudności, pognębić nieprzyjaciela, dosyć już osłabionego: ale Kommissarze stawiając zawsze przy

tym, co im Król, y Rzeczpospolita 1618. zaleciła, nie przyjmowali tej rady. Królewic tym pokojem niewypowiedzianie zmartwiony, iako Hetmanowi był wdzięczny, tak na Kommissarzow nieubłagany gniew y nienawiść powziął.

Ktoby się spodziewał, żeby pod tę samą nienawiść, y Ossoliński miał podpadać. Wiadomi jego nieprzyjaciela, udawali go ustawicznie przed Królewicem, iakoby on do czynienia tego pokoju Kommissarzow Rzeczypospolitey swemi namowami nakłonił, a mianowicie Jakuba Sobieskiego. Przyczynę tego pozorną dawał, że Ossoliński y Sobieski do załotow się kwapią: pierwszy do Daniłowiczowney Podskarbianki Koronney, drugi do jego Siostry Stryieczney Woiewo-
N ij

2618. dzanki Trockiey. Sobieski mógł temu podeyrzeniu sprawiedliwie podlegać, ponieważ był iednym z pomienionych Kommissarzow; ale Ossoliński, młodzik iezcze, y do żadnych spraw publicznych nie wchodzący, czy mógł tego doka-
zać, aby u Mężow wiekiem rozumem, y godnością zaszczyconych, miał więcej powagi niż Królewic, pewny prawie Tronu Polskiego następcą. Z tym wszystkim, tak głęboko te udania do serca swego Władysław przypuścił, iż nie wstydział się przed swoim, y Ossolińskie-
go spólnym Spowiednikiem, Xiędzem Lesiewskim ukarzać się, y narzekać, iż mu nie kto inny, iak tylko Ossoliński zdarł z głowy Koronę Moskiewską.



ROZDZIAŁ XXIII.

POWROT OSSOLINSKIEGO DO POLSKIEY

PO uczynionym traktacie ruszy-
ło woysko z Moskwy do Oyczy-
zny. Nieznośny ten był powrot dla
żołnierza. Przy końcu Miesiąca
Grudnia, w kraiu prawie nayzi-
mniejszy, tak mocne pod ten czas
mrozy panowały, że po drogach
widać było trupow niemało od
zimna padających, a niezmierną
liczbę ludzi z członkami odmrozo-
nemi.

Rok
1618.

Starosta Kokenhauski, y jego
przyjaciele, straszne przekleństwa
miotali, życząc, aby Sobieski y Os-
soliński, iakoby Herztowie tey klę-
ski, na sobie y Synach swoich te-

1618. goż nieszczęścia doznali. Te okoliczności Ossoliński tak opisuie w swym Dyaryuszu. „Przeklęstwa iego nie miały skutku; wywiódł Pan Bog niewinność moię Działka mi nie piątowanemi. Rychley iemu tego się przeklęstwa dostało, gdy widział nie długo potym Synow swoich siekących się. y starszego kochanka własną ręką Pana swojego rannego. „

Nie mogłem nigdzie wynaleść opisanja tej kłotni braterskiej między Kazanowskimi, z różnych iednak kawałkow, które mi się czytać zdarzyło, tego tylko doszedłem, że nayıperwey Stanisław Kazanowski Syn Starosty Kokenhaukskiego będąc pokoiowym Królewica, potrafił sobie tak mocno uiąć za serce Królewica, że nic nie by-

1618. ło, coby dla niego nie uczynił. Przeciwnie młodszy brat iego Adam w takiey był nienawiści u tego Pana, iż nawet patrzeć na niego nie mógł wesołym okiem. Potym iednak za naleganiem chorego brata, do boku y służby Królewica przypuszczony, tak umiał uiąć za serce Pana, że nayıperwszym iego został kochankiem, a brat iego Stanisław w taką u Królewica wpadł nienawiść, iakiey Adam przed tym doznawał. Ztąd gniew, zawziętość, y pojedynki między bracią. Wszakże Adam statecznie iuż po tym doznawał łask Królewica, lubo od Króla wiele za to ucierpiał, iako niżej pokaże się. Wracam się do Ossolińskiego.

Gdy woysko ruszyło z Obozu, Królewic w Wigilią Bożego Naro-

1618. dzenia, udał się do Lewonty owego pustego Monasteru, chcąc tam następujące święta przepędzić. Ossoliński, z kilku Dworskimi, nie znalazłszy tam dla siebie żadnego kącika do przytulenia sobie, y ogrzania w tak wielkie mrozy, puścił się dniem y nocą do Wiazmy, chcąc tam przynajmniej na Mszę na zaiutrz stanąć, ale śniegi, w dzikich owych polach nie utorowane, tak długo ich przytrzymały, że ledwie w dzień Świętego Szczepana, y to już po Nieszporach w Wiazmie staneli. Przez cały ten czas drogi, nic w gębie nie mieli, procz kawałka piernika, y wody z sniegu ztopioney w kociołku, w którym niegdyś kaszę gotowano, zagrzanej. Niemniej y konie były iak ludzie głodem znędnione.

Tegoż dnia wieczorem przybył ^{1619.} y Królewic do Wiazmy, gdzie do końca roku odpoczywając, y konie, y siebie posilili.

Roku 1619. zaraz po trzech Królach Królewic z swym Dworem ruszył z Wiazmy do Smoleńska. Przez całą tę drogę Ossoliński doznawał dla siebie łaskawey twarzy Królewica, ale skutki iawnie pokazywały serce kuniemu rozjątrzone. Zaczym dowiedziawszy się, iż Królewic miał przez całą zimę, aż do dalszey woli Oycowskiey zatrzymać się w Smoleńsku, umyślił wywikłać się z tey służby tak zgryźliwey.

Upatrzywszy więc porę, prosił Królewica, aby z innemi na Seym do Warszawy iadącemi, mógł do Polskiej dobieżeć dla widzenia się

1619. z swym Oycem: Królewic ukazywał, powierzchnie, iż nie rad go puścić, w sercu iednak był content ziego oddalenia. Przetoż zezwolił na jego proźby, pytaiąc się iednak iak prędko miał do niego powrócić. Tym czasem, szablę w złoto oprawną od boku odpasawszy, oświadczył się, iż ią daie mu na nie zapamiętanie.

Przydał do tego y listy, tak do Oycy iego, iako Króla y Królowey. Do Oycy pisał zofobliwzemi iego pochwałami, wynosząc go aż pod Niebiosą, ale do Króla y Królowey bardzo go złe oskarżył, y pomsty iak naysurowszey z niego się domagał. Z takowemi upominkami, Ossoliński pospieszył czym prędzey do Warszawy, y w pierwszą Niedzielę postu przed samym Seymem tam śtanął.

Oyciec iego tam pod ten czas 1619. znaydujący się, nie mógł się wydziwić tak wielkim pochwałom, które w liście swoim Królewic dawał, ile że wiedział w iakiey był Jerzy u niego nienawiści. Przeciwnie Król od niego odebrawszy listy Synowskie, pełne skarg y pomsty, dziwował się prostocie Jerzego, mówiąc, iż on nie musiał wiedzieć, iakie na siebie przywiozł biczyki. Przyjął go iednak mile: znał albowiem, y iego niewinność, y Kazanowskich ku niemu zawziętość.





ROZDZIAŁ XXIV.

O KAZANOWSKICH

Rok
1619.

POnieważ tak często wspominaliśmy Kazanowskich, rozumiem iż miłą rzecz dla czytelników uczynię, gdy obszerniejszą o nich, wiadomość tu położę.

Dawny Kazanowski dom w Polsce, miał wiele ludzi Rycerskimi dziełami wślawionych. Zygmunt Kazanowski Starosta Kokenhauski, Ociec Stanisława, y Adama kochanków Królewicowych, tak wielką sobie dziełami Rycerskimi zaśluził sławę, iż go między tylu owego wieku Bohatyrami, Zygmunt III. obrał do cwiczenia w sztuce wojenney swojego Syna Władysława. Y niezawiodł się na

tym: z takim albowiem Zygmunt ^{1619.}

Kazanowski był do Królewica przywiązaniem, iż nigdy od iego boku nieodstąpił: w zgrzybiałej nawet starości, gdy już na Tronie Polskim będący Władysław wiedł wojnę z Moskwą; był zawsze przy nim, y zwyciężąc z tey wyprawy do Warszawy odprowadził, gdzie w krotce zakończył bieg życia swego. Ciało iego w Warszawie w Kollegiacie S. Jana złożone, y nadgrobkim uczczone.

Był to Mąż nie mniej dzielny, iako y w Dworskich sprawach przeznany. Grzeczność, ludzkość, y osobliwsza ku drugim przyjemność, miłym go u całego Dworu czyniła. W nadgodę swych załug wziął Podkomorstwo Koronne od Władysława.

^{1619.} Brat iego młodszy Marcin prze-
wyższał go w męstwie, y odwa-
dze, ale dumna żwawość, y chęć
zbyteczna gorowania nad drugimi,
nieznośnym go czyniła nie tylko u
równych, ale y u tych, którym
przez podległość powinien być być
posłusznym. U Władysława jednak
tak bardzo był wziętym, iż procz
wielu Starostw, Buławę Polną
Koronną od niego w zaślugach o-
debrał.

Stanisław Syn Zygmunta wielki
kochanek Królewica, a prześlado-
wca Ossolińskiego powinowatego
swoiego, był z łaski Pańskiej rugo-
wany przez Adama brata swoiego,
ktorego on sam do Dworu był
wśrubował, iakęśmy wyżej o
tym mówili. Iaki był Stanisława
koniec, doczytać się nie mogłem.

Niesiecki nazywa go Starostą Kro-^{1619.}
sieńskim, y Przedborskim.

Adam statecznie trwał w łasce
Władysława, aż do śmierci swoiey.
Przypadki iego opisuie Kobierzy-
cki *in Historia Vladislai* z ktorego to,
co następuje wyjąłem.

Władysław IV. będąc ieszcze
Królewicem, miał roczney intraty
na kilkakroć sto tysięcy czerwo-
nych złotych. Procz wielu bo-
wiem Starostw sobie nadanych,
miał Prowincyą całą Siewierską,
wielce ludną y bogatą, ktora o-
statnim z Moskwą traktatem dosta-
ła się była Polakom. Nad to brał
co rok na swoje mnieysze wydatki
Złotych 40000. ze Skarbu Królew-
skiego.

Tak wielkie dochody niewystar-
czały młodemu Panu, częścią, iż

1619. sam był rozrzutny, częścią iż za-
wiadowcy dobr iego, znaczną do-
chodow część na siebie obracali:
naywięcey iednak z nich pożytko-
wał Adam Kazanowski. Ten tak
dobrze umiał dogadzać skłonno-
ściom Królewica, iż całe iego ser-
ce zupełnie opanował. Nic nie miał
tak drogiego u siebie Władysław,
czegoby mu na skinienie iego nie
ustąpił.

Zdarzyło się, iż Królewic dla po-
krzepienia zdrowia swoiego, wyie-
chał był za granicę do wod Egier-
skich. Niektorzy Panowie tey iego
niebytności użyli do przełożenia
Królowi, aby powściągnął rozrzu-
tność, y weyrzał w sprawy zawi-
adowcow dobr Królewicowskich.
Naybardziey w tym oskarżali Ka-
zanowskiego, dodając, iż nie kto-

re kleynoty z Skarbu Królewskie- 1619.
go u niego się znaydują, które on
u Królewica wyłudził.

Zmartwiony tym doniesieniem
Król, zaraz wyznaczył Kommi-
sarzow do weyrzenia w dochody
y wydatki Syna swoiego; naybar-
dziey zaś to go rozgniewało, co
mu o kleynotach powiedziano:
przełoż naypierwey rozkazał po-
pieczętować drzwi tego domu w
którym mieszkał Kazanowski.

Znaydował się on pod ten czas
w Królewcu, y nic nie wiedział co
się w Warszawie z nim działo.
Wkrotce iednak od swych przy-
jaciół uwiadomiony o tey swoiey
zniewadze, y nielafce Królewskiej,
na pierwszą iey nowinę, jak pio-
runem przelżyty, mało trupem
nie padł. Przyszedszy iednak

^{1619.} wkrótce do siebie, przyleciał do Warszawy, y od iednego do drugiego z Dworskich biegaąc, z wielką pokorą y podłością niewinność swoię przekładał.

„Widzieliśmy pod ten czas,
„mowi Kobierzycki, upokorzo-
„nego aż nadto, tego człowie-
„ka, który, ledwie rok minął, do
„tak wielkiej przyszedł powagi,
„że ci sami, którym on w ten
„czas u nog leżał, za szczęście po-
„tym mieli być znaiomemi iego
„odzwiernym. „

Takowych u Dworu rozruchow skoro doszła wiadomość Władysława w Egrze bawiącego, zaraz przybiegł do Warszawy, y ze łzami prawie przekładał Oycu, że zniewaga uczyniona Kazanowskiemu, cała się na iego obali, ponie-

waż ten nic nieczynił bez iego wo. ^{1619.}
li, y że Ociec tym postępkiem ze-
psuie mu sławę y miłość w naro-
dzie, na ktorey dostąpienie tak
długo pracował, Te swoje żale
przed Królem z pokorą wpraw-
dzie Władysław przekładał, ale na
Kommissarzow przeciwnych Ka-
zanowskiemu, iawnie się z pomstą
odgrażał: iakoż nie ktorzy doznali
iey w czasie.

Ledwie rok po tych turniejach
wyłynął, Zygmunt III, umarł, a
Władysław Tron osiadł po nim. Tu
się dopiero pole otworzyło szczę-
ściu Kazanowskiego. Wszystkie
łaski Królewskie, przez iego ręce
na Narod spływały: żaden nad ie-
go nie miał większej powagi, ża-
den świetniey, y z większą wspa-
niałością nie okazywał się u Dwó-

1619. ru. A chcąc mieć przyzwoite swoiey godności mieszkanie, wystawił wielkim kosztem na przedmieściu Krakowskim pałac, pod ten czas ieden z naywiększych w Warszawie, który się potym dostał Pannom Karmelitkom.

Władysław chcąc uczcić swego kochanka, postanowił nowy pod ten czas Urząd Stolnika Koronnego, y Kazanowskiemu go ofiarował. Wkrotce potym uczynił go Podkomorzym Koronnym, daley Kasztelanem Sandomirskim, nakoniec Marszałkiem Nadwornym Koronnym. Przydał do tego Starostwa, Bielskie, Soleckie, Borysowskie, Kozienickie, y Nowotarckie. Niesiecki pisze go Dziedzicem na Czaśnikach, Hrabstwem w Woiewodztwie Witebskim leżą-

cym, które wziął w posagu po 1619. Służczance Woiewodzance Trockiey. Trzymał przy tym Zupy Solne, y Ceł zamorskich był Komissarzem.

Jeżeli Władysław iego kochał, y on też nie zmniejszył był doniego przywiązaniem, nieżałując ani zdrowia, ani fortun gdzie szło o interes Królewski. Pisze Niesiecki, iż gdy go razu pewnego Władysław o to upominał, iż on na iego usługi swe dobra pohartował, odpowiedział mu Kazanowski te pamiętne słowa: *Krolu fortuna moja jest z twoią złączona: przy twoiey łasce nie mogę być ubogim, a bez niej bogatym być nie chcę.*

W tak wielkich łaskach u Króla był aż do śmierci tego Pana, po ktorey w rok poszedł za nim na

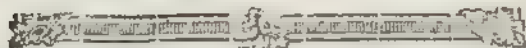
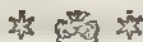
1619. tamten świat, to jest roku 1649. niezościawiwszy żadnego po sobie potomstwa. Pochowany w Kollegiacie S. Jana w Warszawie iako świadczy iego nadgrobek.

Niezawadzi, rozumiem położyć tu uwagę, którą Kobierzycki w swojej historyi, czyni nad iego zbiorami. „Widzieliśmy, mowi on, „nie dawno Kazanowskiego, celującego wspaniałością życia „wszystkich Panow, teraz zaś po „śmierci iego z podziwieniem po „glądamy, iako owe bogactwa, „y kosztowne zbiory, na kształt „śniegu nikną w oczach naszych. „Owe obrazy, owe posągi drogie, „y inne pałacu pięknego ozdoby, „ba y sam pałac na sprzedaż są „wystawione. Zona owa kochana, „ktorey on, minawszy swych

„krewnych, wszystko zapisał, 1619. „poszła za owego przewrotnego „y od wszystkich, a naybardziej od „iey Męża nie nawidzianego Radzieiowskiego, który potym tak „wielką burzą na Króla swojego „y Oycyznę wzniecił. W tym „nowym Małżeństwie, kłótnie „ustawiczne, niezgody, zbytki y „swawola, wszystko to pochłone- „ły, cokolwiek tak długo Kaza- „nowski zbierał. Zona w tym sta- „nie oplakany rozwozem się „samym cieszy, a Radzieiowskie- „go wtakim ma obrzydzeniu, iż „się znówu Kazanowską y pod- „pisuje y nazywa. „

To o Kazanowskich.





ROZDZIAŁ XXV.

OSSOLINSKI SIĘ ŻENI

Rok
1619.

Po zakończonych naukach, po odbytych cudzych krajach zwiedzeniu, po skończonej dwuletniej służbie Dworskiej, y żołnierskiej, zaczął już myśleć Ossoliński o dobraniu sobie w małżeństwo dożywotniey Towarzyszki, miał albowiem już w ten czas lat wieku swego 24.

Przed dwoma jeszcze laty, gdy na Moskiewską wyprawę iechał z Kielewiczem, wstąpił był do Uchań, dobr Anny Uchańskiej Woiewodziny Bełskiej z Domu Herburtowny, Wdowy po sławnym owym przez swoje Poselstwa, Pawle Uchańskim.

Ta wielkich cnot Pani miała star-^{1619.}szą swą Corkę za Mikołaiem Daniłowiczem Podskarbis Koronnym po którym doczekawszy się dorosłych już Wnuków y Wnuczek, wszystko one gniazdo, nałonie, iż tak rzekę swoim piasłowała. Między innemi jednak, osobliwym sposobem ulubila sobie wtorą Wnuczkę Jzabellę Daniłowiczównę. Miała tego niemałą przyczynę, gdyż ta Panienska procz cudney piękności, osobliwszemi była rozumu y serca przymiotami ozdobiona.

Przy pierwszym poznaniu, młode Ossolińskiego serce natychmiast do niey tak mocno przylgnęło, iż śmiał przed iey Babką wynurzyć swą miłość, y chęć pojęcia iey w związek dożywotni. Mile tę

^{1619.} oświadczenie Babka od niego przyjechała, ale jadący na Woynę, nie miał czasu docierać swych zamiarów. Nikt więc pod ten czas o jego przedsięwzięciu nie wiedział, prócz pomienionej babki, y Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego z którym go mocna y stateczna przyjaźń łączyła.

Gdy w Łucku z Królewicem na ściąganie wojska oczekiwał, powtarzał częstemi listami, y posłańcami, stateczność swych chęci, na które Woiewodzina iawnie zezwalać zdawała się. Ubospięzony z tej strony, oznaymił bratu swojemu starzemu o tych swoich zamiarach. Ten list iakowymści przypadkiem dostał się w ręce jego Ojca, y niewypowiedzianym gośnutkiem napelnił. Obawiał się albowiem, aby

Syn niewczesnemi amorami zaprzą^{1619.}tniony, nieporzucił Dworu y wyprawy Moskiewskiej, która mu do sławy, y zasług drogę otwierała. Przetoż napisał do niego tak gniewliwy y frogi list, że nieborak począł już był rozpaczać o skutku tej pociechy, ktorey tak usilnie żądał.

Po zakończonej Moskiewskiej wyprawie, przybywszy Offoliński do Warszawy, znalazł tam swoją Pannę, która po śmierci swej Babki, była pod ten czas przy Rodzicach.

Dawna ku niej miłość, a zawsze stateczna, pomnożyła się w nim niezmiernie, przy pierwszym iey przywitaniu; ale nadzieia cieszenia się z niey kiedy, zdawała się cała w nim upadać. Tak wiele albowiem, y tak mocnych do niej było tam kon-

^{1619.} kurrentow, że już był zwątpił o dostąpieniu szczęścia pożądanego. Udawali się do niego Podlaski, y Rawski Woiewodowie, oraz Kasztelan Kamieniecki Wdowcowie: Z Młodzieńcow zaś Mniszek Starosta Sanocki, Stadnicki Woiewodziec Bełski, Potocki Woiewodziec Braclawski, Potocki Stanisław, y Łukasz Zołkiewski: między temi wszystkimi naystrafzniejszy dla niego byli Jan Zołkiewski Starosta Hrubieszowski, y Jan Margrabia Myszkowski Starosta Nowomieyski, którzy dostatkami y potęgą swoją innych konkurrentow odstraszaali.

Offoliński widząc tak wielką zgraię przed sobą starających się o jego Podskarbiankę, całą już był stracił nadzieję, ile nie pewny o zezwoleniu Oycy, y w niedostatku

zostający, w którym go zawsze ^{1619.} Ociec utrzymywał. Ale Bog, iak on sam wyznaie, wszystkie trudności jego uprzętnął.

A nayprzod Ociec poznawszy doskonale pomienioną Panienkę, całym sercem chwycił się takowego dla Syna postanowienia; tak dalece, że mu już sam dobrowolnie zalecał, aby w tym zaciągu nieustawał, y Rodzicow iey serca, sam ku niemu obracał.

Tak pomyślne początki ucieszyły wprawdzie Jerzego, ale to go martwiło, że mu nie stawało wątku na przyszłoyne tych zamyśłow docieranie, ile mając tak maiętnych przed sobą konkurrentow. Ociec iego, cały zanurzony w fundowaniu Kościoła, y Klasztoru Klimontowskiego, oraz wydzieleniem

1619. dwóch starszych swych Synów już żonatych wycięczony, nie tylko żadney wioski, ale y grosza iednego na to ożenienie niechciał dać Jerzemu, mieniać, iż ledwie już miał czym stan swoy Senatorski utrzymywać.

W takowym niedostatku przez rok cały biedził się Jerzy, aż nakoniec Jan Tenczyński, pod ten czas Podczafzy Królowey, a potym Woiewoda Krakowski, sam z dobrej chęci, szczegulnie przez przyiaźń ofiarował mu pewną sumkę pożyczanym sposobem.

Dogodziło mu, y faliństwo nieiakiegoś Kraiowkiego, który trzymając prawem arendownym Starostwo Stanisławówkie, wszystko przemarnował, tak dalece, iż Jerzy chcąc zastąpić Oycę, musiał z

owych pożyczanych pieniędzy za- 1619. płacić Kwartę za niego. Tym Syna postępkem Ociec poruszony, ustąpił mu zupełnie owego Starostwa.

Maiąc już, iak sam wyraża Jerzy, swoy kącik, gdzieby konia mógł rozkulbać, uczynił do Rodziców swej Panny odezwę, przez swego Stryia, Opata Pokrzywnickiego, y odebrał odpowiedz, iż go chcą czekać w swym domu na Świętą Annę, dla dania mu ostatniey odpowiedzi.

Tym czasem Janusz Xiążę Ostrogski usłyszawszy o rzadkich przymiotach Podskarbiánki, uczynił do ich Rodziców odezwę, mając do iey domu w ten sam dzień przybyć, który Ossolińskiemu byłznaczony. Y już się tam był wy-

1619. prawił w zwielką wspaniałością, ale go choroba niespodziana w Lublinie zatrzymała,

Ostoliński nie niewiedząc o zamiarach tak wielkiego Pana, stawił się na czas naznaczony w Domu Daniłowiczow, mając z sobą pomienionego Opata Pokrzywnickiego, y brata swego starszego, pod ten czas Starostę Stobnickiego. Przyjęto go tam wdzięcznie, ale rezolucyą piękniemi słowy, nadalszy czas odłożono, ztey iedynie przyczyny że się Xiążęcia Ostrogskiego spodziewano.

Tą odwłoką szczęścia swoiego zmartwiony Jerzy, gdy powracając wstąpił do Lublina, znalazł Xiążęcia Ostrogskiego już nieżywego. Dopiero tam się dowiedział dokąd y po co pomieniony Xiążę iechał.

chał. O iak on wielbił pod ten czas ^{1620.} Naywyższą Opatrzność, iż mu tak mocną do iego ulzcześliwienia zawadę, uprzętnąć raczyła. Wszakże, y po tey trudności ułatwieniu, nie zaraz iego żądze swoy skutek wzięły. Rodzice iego Panienki, naznaczyli mu czas, aż po nowym roku do odebrania ostatniey odpowiedzi. Tym czasem Jerzy resztę tego roku, częścią na usługach Królewicy, częścią na układaniu gospodarstwa w swym Stanisławowie trawił.

Na samym początku roku 1620. z temiż, co y pierwey przyłaciłmi, zawitał Jerzy w Uchaniech w domu Daniłowiczow. Przyjęty tam ze wszelką ludzkością, zaraz nazajutrz, za zwyczajnym proźby wniesieniem, otrzymał długo pożądaną obietnicę. Nastąpiły po

^{1620.} niey tańce, maszkary, y inne przyzwoite tey uroczystości krotofile.

Po kilku dniach mile tam przepędzonych, udał się do Klimuntowa Jerzy, y staruszka Oyca swiego, niezmiernie tą nowiną ucieszył.

Widząc już siebie laty, y pracami zwątlonego Ociec, umyślił za życia swiego podział dobr między Synami uczynić, zabiegając niesnaskom, ktore w takich okolicznościach, bywają pospolicie między bracią. Dawno już on był ułożył równie wszystkich swych Synow podzielić swemi dobrami, nie mógł jednak tego uczynić bez naruszenia sprawiedliwości, y ukrzywdzenia Jerzego, ponieważ jego iednego Matka, więcej w pięciornasob wniosła posagu do iego

domu, niż pierwsza żona, a Ma^{1620.} tka starszych dwoch Synow, y iedney Corki.

Nie śmiał on sam przełożyć Jerzemu tych swoich zamyślow, przetoż użył do tego przyiaciół, ktorzyby go namawiali, do uczynienia zadość woli Oycowskiey.

Za pierwszym oznaymieniem, iż Ociec tego pragnął, wnet Jerzy zezwolił na wszystko, mieniać, iż więcej sobie ukontentowanie Oycowskie waży, niż naywiększe dobra.

Oczym dowiedziawszy się dobry Starzec, zalał się łzami radośnemi, y nie mógł się Jerzemu nabłogosławić. Kazał potym przyiść braci, y podziękować za tak dobre serce Jerzemu; co oni tym chętnie czynili, im mniej tey po-

^{1620.} wolności iego spodziewali się. Y w tym ieszcze nie iako był pokrzywdzonym Jerzy, iż starši bracia, zaraz pobrali dobra sobie wydzielone, a z Jerzego części Klimuntow, y Nową Wieś, zostawił sobie Oyciec dożywociem; insze iednak majątności, iako to Ossoliń, Gozlice, Zakrzew, Pęcokow, y Płaczkowice ze wsiami do tych folwarkow należącemi, y Chorzelow za Wisłą, zaraz mu Ociec wypuścić obiecał.

Naybardziej to cieszyło Jerzego, iż mu się miał dostać Klimuntow, gniazdo Przodkow iego, w którym tej Familii przez wieleset lat Bog błogosławił, y gdzie Ociec iego kochany, miał kości swoje złożyć; a zatym miał nadzieję, że y Jemu Bog pobłogosławi, za tę ku Oycu powolność; iakoż niezawiodł

się na tym. Oto są słowa Jego „^{1620.}
 „ Miłość ta moja ku Oycu, y bra-
 „ ci, sówicie się mi nadgrodziła od
 „ samego Boga, hoynym iego bło-
 „ gosławieństwem, tak w majątno-
 „ ściach, w których za łaską iego,
 „ a uczciwym moim staraniem,
 „ prętkom mych braci wyścignął,
 „ iako y w rzeczach, y w ochędo-
 „ stwie domowym, z ktoregom
 „ iednego spienia po tak dostatniey
 „ Matce nie wziąwszy, mam aż
 „ nad kondycyą moję.

Pozakończonym podziale udał się znówu do Warszawy Jerzy, dla czynienia zwyczajnych usług Królewicowi, czekając tam dnia 17. Maia, ktorego miało być iego wesele. Ziechał na ten czas y Ociec iego, y bracia z swemi Małżonkami. Odprawilo się to wesele z wielkim

1620. dostatkiem, y wspaniałością w Do-
mu Daniłowicza Podskarbiego Ko-
ronnego, Oycza oblubienicy iego.
Trwało przez trzy dni. Na poka-
zanie osoblifszey swej łaski; przez
wszystkie te dni znaydował się na
nim Król Zygmunt, Królowa Kon-
stancya, Królowna Szwedzka Anna,
y Posłowie Cudzoziemscy. Hen-
ryk Firley Biskup Płocki ślub da-
wał. Oddawał Pannę od Rodzi-
cow, przy bytności Królewskiej
Hieronym Wołłowicz Starosta
Zmudzki. Dziękował imieniem Je-
rzego, Alexander Chodkiewicz Wo-
iewoda Trocki. Prowadzili Pannę
do ślubu Stanisław Zorawieński
Kasztelan Bełski, y Jan Daniłowicz
Starosta Chełmski brat Panny
Młodey.

Drugiego dnia oddawali dary 1620.
podług owych wieków zwyczaju,
Posłowie na Sejm zgromadzeni,
których było pod ośmdzieściąt.
Dość znaczne były owe upominki,
ponieważ procz Kleynotow, wy-
nosiły więcej iak pięćset grzywien
samego srebra.

We wtorek, kończyła się też do-
bra myśl wesełna, na ktorey Król
osoblifszę swoje pokazywał ukon-
tentowanie.

Odpocząwszy przez śrrodę, we
czwartek miał wszystkich tych go-
ści Jerzy u siebie na przenosinach,
które we Dworze Pana Krakow-
skiego odprawował. Król który
nigdzie nie bywał, iak tylko u Sena-
torow, chcąc pokazać, iak wielce
Jerzego miłował, przybył do nie-
go z Familią, y całym swym Dwo-

rem, y nadzwyczaj swoy, wese-
 fzą myśli pokazując, tak długo tam
 bawił, że ledwie mrokiem do pała-
 cu swojego powrócił. A na wię-
 kszy dowód swej łaski, biorąc Je-
 rzego od boku Królewica Syna
 swojego, uczynił go swoim Pod-
 komorzym.



ROZDZIAŁ XXVI.

NIESZCZĘSLIWOSC POLSKIEY

LUbo Królewic Władysław był
 nie wypowiedzianie zmartwio-
 ny uczynieniem z Moskwą pokoju,
 skutek iednak pokazał, iż ten po-
 koy, był wielce dla Polskiej potrze-
 bny. Nowa albowiem burza po-
 wstała na nią z strony Ottomań-
 skiej.

Poln.
 1620

Namieniłem wyżej, iż pod ten
 czas gdy Władysław z Chodkiewi-
 czem kray Moskiewski plądrował,
 Zolkiewski z częścią woyska Ko-
 ronnego bronił granic od napaści
 Tatarskiej. Nie raz on z nimi
 szczęśliwie się potykał, nie raz y
 pokoy do pewnego czasu stanowił,

^{1620.} y podobno przyszloby do uroczyscieyszych zPortą Ottomańską traktatow, gdyby Moskwa ustawicznym iey rozjątrzeniem przeciwko Polakom, od tych zamyślow nie odprowadziła. Nie mogła ona znieść tego cierpliwie, że Polacy w wewnętrzności ich kraiu wtargnąwszy, tak wiele szkody w nim narobili. Nie była ona w stanie pomśczenia się tey krzywdy, bo y traktat świeży, y rozruchy domowe miała na przeszkodzie, uzbroiła więc potęgę Ottomańską przeciwko nim. Łatwo to iey było dokazać, ponieważ Kozacy, śmiałym aż na przedmieście Carogrodu wpadnieniem, y państwa ich plądrowaniem, gniew Turkow na Polskę bardziey pomnożyli.

Był pod ten czas Xiążęciem Wo-

łoskim Gaspar Gracyan, rodem ^{1620.} Niemiec. Ten lubo od Porty Ottomańskiej na ten stopień podniesiony, sprzyiał iednak Narodowi naszemu, y wszystkich Dywanu Turckiego rad będąc świadomy, ostrzegł Zolkiewskiego, iż woyna nie uchronna czeka Polakow.

Ale też sama przyjaźń z Polakami, uczyniła go Porcie podeyrzanym, przetoż doniołszy Zolkiewskiemu, iż przeciwko niemu ciągnie Skinder Basza, oświadczył się z tym, iż chce całą Wołoszczyznę przyłączyć do Polskiej, tak iak przed tym do niey należała, byleby Zolkiewski swe pułki chciał ziego woyskiem złączyć, dla dania odporu pomienionemu Baszy.

Te iego żądze donioł Królowi Zolkiewski, przydając swe zdanie,

^{1620.} iż za pożyteczniejszą rzecz sądzi, mieć się tylko obronnie, niż wkraczając w Prowincyą nieprzyjacielską, dawać pochop do wojny niebezpieczney.

Odebrawszy Król tę wiadomość, pochwalił zdanie Żółkiewskiego, toż samo y Panowie radni przy boku Królewskim będący potwierdzili, ale Jędrzey Lipski Podkancle-
rzy Koronny, y Biskup Łucki, człowiek z natury pokoju nie lubiący, radził chwycić się tey sposobności do odzyskania Wołoszczyzny, y posilkowania przyjaciela. Zacięty upornie podług swego zwyczaju w swym zdaniu, przemógł innych rady, y Króla do tego nakłonił, że kazał Żółkiewskiemu wtargnąć do Wołoszczyzny z swym woyskiem.

Żółkiewski odebrawszy ten roz-

kaz, napisał list do Króla, w którym ^{1620.} przepowiedział mu śmierć swoją pewną, pożegnał go raz ostatni, y Syna swojego Jana Starostę Rubieszewskiego łascie Królewskiej polecił.

Nie miał Żółkiewski więcej iak tylko 6000. woyska, ale w nim znaydował się wybor młodzi znaczney, y sławnych Rycerzow. Z temi więc do Wołoszczyzny wtargnął y sławną owę, przez niesforność swoich, odniosłszy pod Cecorą klęskę, mężnie aż do tchu ostatniego broniący się poległ, z wielą zacnem i Kawalerami. Jnni w niewolę dostali się między ktoremi znaczniejsi, Syn Jego Jan, y Łukasz Synowiec Żółkiewscy, Samuel Korecki, Mikołay Struś Starosta Halicki, Alexander Bałaban Starosta Win-

^{1620.} nicki, siostrzeniec Hetmana, Mikołaj Potocki Woiewodzie Braclawski. Włodzimierz Farenbach, Marcin Kazanowski, Maliński, Strzyżowski, Pułkownicy, y innych wielu godnych Rycerzow.

Nie dosyć na tym nieszczęściu: po zabiciu Hetmana, po znieśieniu woyska, ktore granic pilnowało, Tatarzy mając otwartą drogę, zaczęli wpadać do Polskiej, a wybiegając aż za Lwow, miasta y wioski zrabowawszy, starych zabijali, młodzi, y średniego wieku oboicy płci ludzi, w łyka brali, y tyfiacami iak bydło gnali do niewoli.

Z drugiej strony, zewsząd wiadomość dochodziła, iż Sultan Turcki, nadęty pychą po klęsce Hetmańskiej, ułożył sobie w głowie całą Polskę pod swe panowanie

zágarnąć, y na ten koniec do wszy^{1620.}śkich Prowincyi, y Królestw sobie podległych, posłał rozkazy, aby na pewną zdobycz, iak nayogromniejsze woyska przyśyłały.

Procz publicznych nieszczęśliwości, fatalny ow przypadek Króla Zygmunta, o który go przyprowadziła bezbożność Piekarskiego, niewypowiedzianie zasmucił serca Polaków, zdrowie y całość Królewską, nad swoje życie, zawsze przenoszących. Niewspominam nic o nim, bo się nie ściąga do życia Ofolińskiego. Radbym, żeby nie tylko z dzieiow naszych, ale y z ludzkiej pamięci był wygluzowany, bo nam odnawia niedobrze ieszcze zaleczoną ranę, przypominając podobną, ba nierównie okrutniejszą bezbożność, ktora niedawno swoy

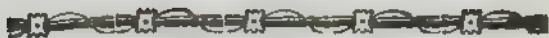
1620. iad wywarła na drodze życie pannu-
iącego nam szczęśliwie day Boże
naydłużey STANISŁAWA AU-
GUSTA.

W tak nieszczęśliwych okolicz-
nościach zstaiąca Rzeczpospolita
zgromadziła się na Seym do War-
szawy, dla szukania sposobow, kto-
remiby uysć mogła od tey klęski,
ktorą potęga Bifurmańska groziła.
Uchwalono na nim zebrać 60000
woylka, y do niego przyłączyć 40000
Kozakow Zaporowskich, a że ta
liczba małą być zdawała się prze-
ciwko tak potężnemu nieprzyia-
cielowi, a y na tę skarb publiczny
niewystarczał, przetoż постано-
wiono wysłać Posłow do Rzymu do
Oycy Świętego Grzegorza XV. do
Cesarza Ferdynanda II. do Króla
Angielskiego Jakuba, y do Xiążąt
Rzeszy Niemieckiey, prosząc ich,

aby przeciwko powszechnemu 1620.
Chrześcianstwa nieprzyiacielowi
czy to ludzimi, czy pieniędzmi po-
silkowali Polskę, iako tarczę y za-
słonę ich Państw, od nsiadzow Bif-
furmańskich.

Między wyznaczonemi do Po-
selsstw, miał miejsce niepoślednie y
Jerzy Ossoliński. Nie sprawował on
ieszcze żadnego w Rzeczypospoli-
tey urzędu: Woiewodziecem go
tylko Sendomirskim nazywano.
Piękne iednak iego przymioty y
rozum nad lata doskonalszy, spro-
wadził na iego osobę ten wzgląd
Króla, y Rzeczypospolitey, iż mu
zlecone było Poselsstwo do Jakuba
Króla Angielskiego.





ROZDZIAŁ XXVII.

POSELSTWO JERZEGO DO ANGLII

*Rok
1621.*

DNia 25. Stycznia roku 1621. odebrał Ossoliński z rozkazu Królewskiego listy y instrukcye do Poselstwa służące, z rąk Jędrzeja Lipskiego Kanclerza Koronnego Biskupa Łuckiego.

Ossoliński był świeżo w ten czas uczyniony od Króla Podkomorzym Nadwornym, albo iak teraz mówią Szambelanem. Przy pierwszostkach swej służby, chcąc pokazać tę wspaniałość umysłu, która zawżę była jego przymiotem najmiłszym, tak hojnie swemi dochodami szafował, iż mu prawie nie zostawało na przygotowa-

nie się do tak uczciwego Poselstwa. ^{1621.} Skarb też Rzeczypospolitey, y Królewski tak mocno był przez wojnę Moskiewską wycięczony, że przyzwoitego na tę drogę opatrzenia, nie mógł się od niego spodziewać. W tak przykrych okolicznościach pocieszył go Daniłowicz Podskarbi Koronny, Oyciec jego żony, gdy mu 12000. złotych pożyczył, które potym Corce jego starszey darował.

Przysposobiwszy więc wszystko, co do tej drogi należało, wyjechał dnia 27. Stycznia do Poznania, gdzie znalazł Daniłowiczow, braci swej małżonki, z cudzych krajów powracających. Z tamąd udał się do Lubeku: tam węglami kowalskimi przez nierozumnego Parbka, do pieca zatkanego wsyspa-

^{1621.} nemi, tak mocno był zarażony, iż mało, teyże nocy nie umarł. Pokrzepiwszy się jednak cokolwiek na siłach, pośpieszył do Hamburga w sam Poniedziałek zapuśtny dnia 22. Lutego.

Tam lubo taił swoje poselstwo, tak mile jednak od Panow Radnych był przyjęty, że go zaraz różnemi do stołu służącemi podarunkami obśławiali, y usilnie nalegali, żeby z niemi ostatek zapuśtu odprawił, a le on bojąc się zley drogi dla schodzący już zimy, nie chciał temi rozrywkami -omieszkiwać swey powinności.

Jakoż zaraz nazaintrz wyjechał z tamtąd, y przez rzekę Elbę z wielkim niebezpieczeństwem dla słabości lodow już topniejących przeprawiwszy się, iechał przez Westfa-

lią, gdzie y niedostatek żywności, ^{1621.} y nie wygodne gospody, y drogi bezecne, bardzo mu dokuczały: w Lingien dopiero, w fortecy do Króla Hiszpańskiego należący na granicy Fryskiey, po tych trudach nie co wytchnął przez ludzkość Gubernatora tamecznego Marcella *de Guideri* Neapolitańczyka, który y mile go przyjął, y wszelkich mu wygod dostarczył, y daley iadącemu przydał konwoy z kilkudziesięcią jazdy.

Dnia 2. Marca, stanął w Schwoll Miasieczku wielce obronnym Hollenderkim. Tam ledwie wysiadł z karety, posłali zaraz Panowie radni do niego, aby do nich ktorego z flug swoich przyśłał, od ktorego by mogli się dowiedzieć o nim, y o iego sprawach, w ktorych on był wysłany z Polskiey.

^{1627.} Urażony tym grubiaństwem Ossoliński, w te słowa Posłańcowi odpowiedział „ani mnie, ani moim „sprawom nie jest potrzebna roz- „mowa z Jchmościami. Jeżeli „im samym na tym co należy, tak „im daleko do mnie, iako y mnie „do nich,, Potey odpowiedzi da- ni mu pokoy Hollendrzy, y przez cały ich kray iadącego potym nie nagabali,

Puściwszy się daley y prze- prawiwszy się z wielkim niebezpie- czeństwem przez rzekę Rhen, gę- łą krą okryty, dnia 5. Marca sta- nał w Amsterdamie: gdzie kilka dni zabawiwszy ruszył do Antwer- pii.

Miał Ossoliński dość ludzi z sobą. Jan Firley Woiewodzie Krakowski brat jego wnuczny, iechał z nim w komitywie, naypierwey z przy-

iaźni ku niemu, a potym dla przy- ^{1627.} patrzenia się sposobom Poselstwa tak zacnego. Procz iego miał przy sobie Ossoliński owego Michała Possodarego swoiey Dozorcę mło- dości, który pod ten czas był nad Dworem iego przełożony. Sekre- tarzem Legacyi był Joachim Sty- barcki. Z Dworzan przednieyszych byli Jan Piaścki, Jędrzey Piestrze- cki, Kapitan Magno Mediolańczyk, a Pacholąt w barwie sześciu y sze- ściu Stafierow, procz inney czela- dzi. Procz tych ludzi, będąc w Antwerpii, przysposobił ieszcze więcey do Dworu swojego, y w sprzęt przyśtoyny opatrzył się. Uskarża się tu Ossoliński, iż wielką tam ponioł stratę na pieniądzach, tak dalece, iż połowica mu ginęła dla nie ostrożnego w Polszcze pod-

^{1621.} niesienia złota y srebra, za którym nastąpiła podła moneta, y Ojczyznę naszą do wielkiego przywiodła ubóstwa. Nie uważając iednak na swą szkodę, oto się nayuścielniej starał, aby uczciwym ochędoństwem honor Króla, y Rzeczypospolitey utrzymał.

Oporządziwszy swoy Dwor, dnia 11. Marca udał się wodą do Flisfin-gi, gdzie wsiadłszy na okręt, puścił się na morze. Dzień pierwszy żegluga był dosyć spokojny. Naza-jutrz burza y wiatr potężny, bar-dziej niż w pólprzeciwny od An-glii, zaniósł na piaski ukryte nie daleko spławu rzeki Tamizy, y tak mocno, o nie dnem podwakroć u-derzył, iż wszyscy rozumieli, że okręt pęknie. Z tym wszystkim tegoż dnia około południa, za mo-

cnym żeglarzow usiłowaniu przy-^{1621.} pływał do portu Angielskiego Gra-wetyngi.

Tam dowiedział się Ossoliński, iż w porcie *Duwrze* na przeciw Portu Francuskiego *Kalet* nazwanego, le-żącym, już od tygodnia czekały na jego karety Królewskie. Jakoż y Ossoliński chciał lądem, aż do *Ka-letu* ciągnąć, dla przeprawienia się z tamtąd do *Duwr*, ale drogi Mar-cowe przymusiły go prędzey pu-ścić się na morze, y do bliższego por-tu zawinąć.

Skoro się w Londynie o jego przybyciu dowiedziano, zaraz Król wyśłał do Grawetyngi Przełożone-go nad Ceremoniami, z wielkim Dworzan Orszakem, y z krewnym swoim Robertem Stuartem.

Po zwyczajnym przywitaniu,

^{1621.} nazajutrz to jest dnia 27. Marca, zaprowadzony na barki Królewskie kosztownie złożone, y dekami haftowanemi bogato przyozdobione, rzeką Tamizą przybył do Londynu.

Wyśiadającego na ląd, przywitał imieniem Królewskim Hrabia Warwicenski z liczną Baronów y Dworzaków komitywą. Czekając na brzegu karet kilkadziesiąt. Pomieniony Hrabia zaprosił go do karety Królewskiej wielce kosztownej, y sam tylko z nim iechał. Inni Dworskich jego do swych karet pobrali, y zawieźli do Pałacu, od Króla dla niego wyznaczonego: gdzie przez cały czas poselstwa swojego kosztem Królewskim, godnym tak zacnego Monarchy, przebywał.

Ledwo w nim stanął Ossoliński, za^{1621.} raz poślowie Cudzoziemscy tam mieszkający, obeszali go zwyczajnymi przez swych Sekretarzy komplementami, to jest Posel Hiszpański, Francuski, Wenecki, Sawojski, y Arcyksiążęcia Alberta. Między wszystkimi jednak największą ku niemu pokazał uprzejmość Posel Hiszpański Don Diego, di Sarmento, i d'Acunia, Conte de Gondamarro.

Był to człowiek wielki, y jeden z najślawniejszych owego wieku Ministrów w Europie. Ten wpuł godziny po przywitaniu Ossolińskiego przez swego Sekretarza, sam zaraz do niego przyjechał, z ludzkością Hiszpanom niezwykłą. Przyjaźń tego dnia zawzięta, tak mocno w obu się skojarzyła, iż

^{1621.} do samey śmierci Ossoliński czeił go iak Oyca, a on Ossolińskiego kochał iak Syna, co świadczą listy ich potym pisywane.

Jakub z Familii Stuartow Król Angielski mieszkał pod ten czas w swym Pałacu za Londynem, ale dowiedziawszy się o przybyciu Ossolińskiego, przybył do Miasta, y tegoż wieczora przez przełożonego nad Ceremoniami, oznaymił mu, iż umyślnie dla niego tam zjechał, chcąc go na zaiutrz mieć u siebie na Audyencyi, ieśliby mu się tak podobało. Podziękował za tę łaskę Ossoliński, y oznaymił iż pragnie usilnie, iak nayprędzey rękę Królewską ucałować.

Nazaiutrz tedy, to iest dnia 28. Marca po południu Hrabia Effexes Syn sławnego Hetmana, ktoremu

Królowa Elżbieta głowę uciąć ka- ^{1621.}
zało, przybył z licznym Orzakiem Panow y Dworskich ludzi do Pałacu Ossolińskiego, y wziąwszy go do karety Królewskiej, między niezmiernym ludu gminem zawioził do pałacu Królewskiego Westmunster nazwanego. Tam w przygotowanym pokoju nieco odpocząwszy, w prowadzony był do wielkiej Sali, mnostwem ludu napelnionej.

Przy drzwiach samych, spotkał go Hrabia de Pembrok Wielki Marszałek. Król pod ten czas podniósł się z Tronu, y kapelusz zdjął, a za zbliżeniem się Ossolińskiego zszedł na niższy stopień, y rękę mu podał. Ossoliński na tymże stopniu stanawszy, po krotkim komplementcie, oddał mu list Króla swoje.

1621. go. Nim zaczął Król Angielski czytać ow list, nakrył głowę, y Ossolińskiego prosił, aby toż samo uczynił. Dla utrzymania dostojęstwa Poselskiego, nakrył y Ossoliński głowę, ale po chwili odkrywszy ją, udał się do Królewica Karola z oświadczeniem, iż mu w domu iego ma oddać ukłon od Królewica Władysława.

Skoro Król listy przeczytał, Ossoliński zaczął do niego długą mowę łacińską. Słuchał iey Król stojąc z odkrytą głową, a po skończoney, sam w te słowa odpowiedział. *Rex Christianus sum: quod Orbi Christiano, quod Regi vestro debeam, probe novi: promissorum meorum memor, majora prestare paratus sum, ubi intellexero quid à me requiratur.*

Po tey odpowiedzi zaczął ciszey

rozmawiać z Ossolińskim o Królu ^{1612.} Zygmuncie, ciesząc się, iż go Bog ratował od zaiadłości Piekarskiego, y upewniając, iż miał być z tym oświadczeniem wysłać umyślnego Posła do niego, by nie był tym czasem Ossoliński nadziechał. Prosił nakoniec, aby tę iego chęć, swojemu Królowi oznaymił. Po skończoney Audyencyi w teyże, iak y przyjechał aslystencyi, był do swego Pałacu odprowadzony.

Pamiętając zaś na wczorayszą Posła Hiszpańskiego ludzkość, lubo potrzebował odpoczynku, tegoż wieczora nawiedził go, czym go sobie wielce zniewolił. Nazajutrz oświadczył się Król przez swego Marszałka Ossolińskiemu, iż mu ofiaruje, y konie, y kuchnią, y kamery swoje Królewskie, oraz wszelkie inne wygody, poki tylko w

¹⁶²¹ Państwach jego będzie zostawał. Był to dowód osobliwszey łaski Króla Angielskiego ku Ossolińskiemu, gdyż nie miał zwyczaju tych względów czynić dla żadnego Posła Cudzoziemskiego.

Potym doniesieniu posłaniec Królewski prosił imieniem swego Monarchy, aby mu Ossoliński dał kopią mowy dnia wczorayszego mianey. Wymawiał się z tego przez skromność Ossoliński, ale Woiewodzie Krakowski Firley, brat Ossolińskiego, ofiarował mu pomienioną kopią od siebie.

Na fundamencie tey hojności Królewskiej, dwadzieścia y kilka Niedziel, poki Ossoliński był w Londynie, miał z wielkim y Pańskim dostatkiem wszelkie wygody: y karety nie tylko dla jego ale y dla

Dwo-

Dworzan posługi codziennie stały ^{1621.} gotowe przed jego Pałacem. Mowa zaś jego tak wielce podobała się Anglikom, iż w krotkim czasie pokazała się drukowaną w Łacińskim, Angielskim, Francuskim, Hiszpańskim, y Niemieckim języku, y taką w Londynie ciekawość sprawiła, że jeden Księgarz w iednym dniu sprzedał na kilkanaście tysięcy exemplarzow.

Niedawnego przed tym czasem, Pfaltsgraff, albo Woiewoda Reński, Zięć Króla Angielskiego, kusił się o Krolestwo Czeskie y chciał ie wydrzeć Cesarzowi, ale zbity od niego, y nie tylko z Czech ale z własnego Państwa wypędzony, tułał się u Holendrow. Miał on pod ten czas swojego Posła w Londynie Barona de Donau rodem Prusaka. Ten

R

^{1621.} równie iako y innych Monarchow
Posłowie w Londynie będący,
chciał oddać wizytę Ossolińskiemu.
Wprzód iednak posłał do niego z
tym oświadczeniem, iż będąc Pru-
sakiem, a zatym poddanym Króla
y Rzeczypospolitey Polskiey, rad-
by go nawiedził, ale się obawia,
aby mu nie odmawiał tytułu Posła,
a Panu iego tytułu Króla Czeskie-
go. Odpowiedział mu na to Osso-
liński w te słowa „ Pan Baron do-
„ brze sie doma porachował bo
„ ia, ani iego za Posła Królewskie-
„ go, ani Pfaltsgraffa za Króla
„ przyimować nie mogę, będąc w
„ osobie tego Monarchy, który go
„ zań nie ma. Inaczey ieśli iako
„ dobry przyjaciel y poddany Pana
„ moiego przyiedzie, będę mu rad,
Y tak się ona wizyta rozchławiła.

Należy mi tu wspomnieć, iż Król ^{1621.}
Angielski widząc, że Zygmunt III.
y przymierzem y przyłażnią y
krwią był złączony z Cesarzem,
prosił go przez swe listy, pierwey
ieszcze, nim Ossoliński był do An-
glii posłany, aby swoim pośrze-
dnictwem wyiednał u Cesarza dla
Pfaltsgraffa, iako Zięcia iego, przy-
wrocenie do Państw dziedzicznych
tylko, gdyż pretenyi iego do
Królestwa Czeskiego nie uznawał
za sprawiedliwą, ani mu w tym
chciał dopomagać. Uczynił zadość
żądaniu Króla Angielskiego Zyg-
munt, y już był rozpoczął swoje
pośrednictwo przez list do Cesa-
rza w tej sprawie pisany. Z tej
przyczyny Król Angielski, osobli-
wsze dla Ossolińskiego, czynił
względy, y wszelką łatwość w żą-

^{1621.} dzach Zygmunta nie tylko oświadczał, ale y skutkiem pokazywał.

Był pod ten czas w Londynie Marchio Buckingham naypierwszy faworyt Krolewki. Urodzony w stanie Szlacheckim, ale ubogim, nazywał się Jerzy Willers: Król poznawszy go ieszcze chłopięciem, wziął go do swojego Dworu za Pazią. W tey służbie tak mocno Krola za serce ujął, że go po stopniach coraz na wyższe urzędy Dworskie pomykając, uczynił go Marchionem, potym Książęciem, nakoniec ofiarował mu naywyższe dwa w Krolestwie urzędy, to jest Koniusztwo Koronne, y cały rząd Morskiey potęgi, pod tytułem naywyższego Amirała z pensją 60000 funtow Sterlingow, lubo Buckingham nie miał pod ten czas

więcey iak lat 26. wieku swojego. ^{1621.} Procz tego Król żadney rzeczy, ani stanowił, ani czynił bez rady iego.

Był to za świadectwem Ossolińskiego tak godny człowiek, iż iesli kto sam ieden te wżyskie urzędy miał sprawować, tedy nie było pod ten czas w Anglii sposobniejszego do nich nad niego. Bo lubo wiek iego nie zdawał się być zdolnym do takich ciężarów, wielkie iednak przymioty, rozsądek, y dowcip nieporównany, nadgrdzały w nim aż nad to, lat niedostatek. Uroda piękna, ludzkość bez przysady, grzeczność nie obłudna, czyniły go miłym nie tylko Królowi, ale każdemu, kogo tylko zazdrość nie oślepiła.

Wiekowi rowność, przymiotów, y urody podobieństwo, od pierwsze-

1621. go poznania, tak mocnym przyja-
zni węzłem Ossolińskiego, y Buc-
kinghama serca ziednoczyły, że
się oba mocno w sobie rozkochali.
Przystąpił do tegoż związku, y Se-
kretarz stanu Kalwert człowiek
równie iako y Buckingham zacny.
Oba oni byli Katolicy potajemni,
oba wielcy Pości Hiszpańskiego
przyjaciele: ktoremu Ossoliński był
winien tę z niemi przyjaźń. Ła-
two mu tedy szły iego interesa za
pośrednictwem tych ludzi.

Dnia 3. Kwietnia wyiedział so-
bie Ossoliński sekretną u Króla Au-
dyencyą, na ktorej sam na sam z
Królem siedząc, wszystkie żądze
Zygmunta Królowi przedłożył. Co
za skutek z tey rozmowy wyni-
knął, pokazuje list Ossolińskiego
do swego Króla pisany.



NAYIASNIEYSZY KROLU
PANIE MOY MIŁOSCIWY.

Pierwsze listy moje z Anglii do
Waszey KROLEWSKIEY Mo. 1621.
ści Pana mego Miłościwego wy-
prawilem 30. Marca, oznaymując
tak o przyjeździe moim do Dwo-
ru tego, iako y o publiczney Au-
dyencyi, y o inklinacyi Króla tu-
tecznego, iaka się *in generali* baczyć
mogła. Teraz iżem prywatną od-
prawił Audyencyą *de particularibus*,
taką daię Waszey Królewskiej
Mości Panu Memu Miłościwe-
mu sprawę. Zagorącą moją in-
stancyą 3. April: do Króla tu-
tecznego byłem przywołany, z
którym sam a sam, zamknawszy

^{1621.} się, nayprzod podziękowałem mu imieniem Wafzey Krolewskiej Mości Pana Mego Miłościwego za częste Braterskiego affektu deklaracye, tak w rekuperowaniu Państw Dziedzicznych Wafzey Krolewskiej Mci, iako w ratunku przeciwko głównemu wzyſkiego Chrzeſciaństwa nieprzyiacielowi; opowiedziałem zatym y to, że niemniejszy affekt przeciwko niemu ieſt Wafzey Królewskiej Mci Pana mego Miłościwego, ktory w ſprawie Pfaltsgraffa Zięcia ſwóiego, y pacyfikacyi iego z Ceſarzem Jmcią, w czym Waſza Królewska Mość Pan moy Miłościwy dla Kroła tutecznego, tak wiele pracować raczył, iaśnie wiedzieć mogli.

Ta. pacyfikacya że do Effektu

przed wiktoryą Czeſką przyiſć nie ^{1621.} mogła, ſam Pfaltsgraff ſobie winien, nie pokazując żadney do pokoiu, y ſuſzney z Ceſarzem Jmcią kompozycyi inklinacyi. Teraz za tak znacznym Ceſarza Jmci zwycieſtwein, coby za *mens* iego była, do woynyli, czy do pokoiu *propenſior*, *nec dum conſtare* Wafzey Królewskiej Mci Panu Memu Miłość: *paratum tamen eſſe* Waſzą Królewſką Mc w tey ſprawie *quantum licuerit* Krolovi tutecznemu *gratificari*, ſkoro iego w tey mierze naſtąpi deklaracya. Do wtoregom zatym przyſtąpił punktu Inſtrukcyi moiey z ſtrony prolongacyi przymierza z Guſtawem; do ktorey iż Król tuteczny Waſzą Królewſką Mc - Pana mego Miłościwego częſtemi wiodł liſtami, iż ſam nieprzyiaciel gołaco

1621. iey affektował, iż na ostatek pod tak niebezpieczny czas Expedycyi Tureckiey, zda się być *e re communi* wszystkiego Chrześcijaństwa *contentum esse* Waszey Królewskiej Mci Pana Mego Miłościwego, aby to przynierze za staraniem Króla tutecznego prolongowane być mogło. Trzeci punkt *de societate Anglicana* według sobie daney proponowałem Instrukcyi; na ostatek gorącą uczyniłem *Causę principalis exaggeracyą*, pokazując *commune negotium, commune periculum*, przypominając częste obietnice, y deklaracye listowne, że nie miał *desse* Waszey Królewskiej Mci Panu memu Miłościwemu, y wszystkiemu Chrześcijaństwu, którego *Salus in unius Regni periclitatur discrimine*. Proponowałem za tym *particularia* affektacyi Waszey

Królewskiej Mci Pana mego Miłościwego, iako nayprzod wolne zbieranie ludzi w Państwach iego wszystkich na służbę Waszey Królewskiej Mci Pana Mego Miłościwego, do którego przydałem, żeby ci ludzie na okrętach iego do Gdańska mogli być przeprowadzeni. Przy tym żeby sam poczem jakim znacznym, lubo summą pieniężną Waszą Królewską Mość Pana mego Miłościwego ratował. Czymby nie tylko wszystko wparł Chrześcijaństwo, a zatym y Państwa swoje, ale y Waszą Królewską Mość sobie tym bardzo zwyciężył do dalszego usiłowania w sprawie Zięcia iego, y inszych, ktoreby się podały do oświadczenia mu szczerrey przyjaźni okazach, Naco wszystko nayprzod oświadczał. Król Angielski

^{1621.} stateczną przyjaźń Walecy Królewskiej Mci Panu memu Miłościwemu, *solennem* za tym uczynił *protestationem* przeciwko Zięciowi swemu, ganiąc tak płocho postępk iego; y przeciwko własnemu Panu Rebelli, która że się mu nigdy nie podobala, przypominał iako to iaśnie wszystkiemu Chrześcijaństwu oświadczył, nie tylko żadney niedając pomocy, ale ani Tytułu Królewskiego przyznając. Y bybył w tymże uporze Pfaltsgraff trwał niechcąc rady iego słuchać, iako Oyca swego, nicby go była nieporuszyla, y ta strata Pfaltsgraffstwa samego, dziedzictwa własnych Wnukow iego. Ale iż Pfaltsgraff (za co on gorąco Panu Bogu dziękował) *tandem* odstąpiwszy przedsięwziętego uporu, nań się spucił,

Et ultimam sortem, iego poruczył ^{1621.} staraniu, *non posse deesse* Corcei Wnukom, ktorzy teraz *emendicatis suffragiis vitam trahunt*. To mi zatym opowiedział, że iako koniecznie tego potrzebuie, aby Zięć iego, Korony Czeskiej, z tytułem wiecznie się wyrzekł, tak zaś dla rekuperowania Pfaltsgraffstwa *nihil sibi tam carum*, coby nie chciał *impendere*, y dostatki y Królestwa, y poddane, y Syna własnego. *Bonam* iednak *spem habere se*, że bez woyny y rozlania krwi Cesarz Jmć y Król Hiszpański uczynią to, o co gorąco prosi, iuż nie dla Zięcia, który tey łaski (własne Króla tutecznego słowa:) nie godzien, będąc autorem tak wiele złego, ale raczey dla niewinnych Wnucząt, ktorych *on habere rationem* musi *jure natura*.

1621. Do ktorey z Cesarzem Jmcią kompozycyi, abyś mu Wafza Krolewska Mość, dopomoc raczył, pilnie a gorąco prosił, nie mniej dziękując za przeszłe staranie, spodziewając się, że za takowym w Rzelzy uspokojeniem, łacniejże zewzład Wafzey Krolewskiej Mości Panu memu mogą iść *subsidia* na przeciwko głównemu wszystkiego Chrześcijaństwa nieprzyjacielowi. Do wtorego punktu z strony Prolongacyi przymierza z Gustawem, przypominiawszy chęć swoją Wafzey Krolewskiej Mci ofiarowaną w rekuperowaniu Dziedzicznych Państw Wafzey Krolewskiej Mci, y stateczność swoją przywodząc, że nikomu inżemu tytułu Krolestwa tamtecznego, krom Wafzey Krolewskiej Mci Pana mego Miło-

ściwego przyznać nigdy niechciał, 1621. aż na ostatku po wszystkich Państwach Chrześcijańskich, y po samym Krolu Duńskim, lubo to nieprzyjacielu głównym, pochwaliwszy przy tym mądrą rezolucyą Wafzey Krolewskiej Mci, że pod czas tak gwałtowney wojny, uspokajać się z postronnemi nieprzyjaciółmi raczysz, *operam suam* w tey mierze chętnie rad ofiarował, z upewnieniem, że tę prolongacyą otrzymać ma. Do trzeciego punktu co się tyczy *societatem Anglicam*, pilnie Wafzey Krolewskiej Mci Panu memu Miłościwemu dziękuję, za osobliwą protekcyą poddanych jego w Państwach Wafzey Krolewskiej Mci żyjących, nie mniej y za to, że Wafza Krolewska Mość tey komendy bez wiadomości jego

^{1621.} odprawować nieraczysz, do ktorey on naznacza Agenta swego przy Dworze Waszey Krolewskiej Mci Pana mego Miłościwego obecnie mieszkającego. Przytąpił na ostatek *ad Principalem Partem* to jest ratunku na wojnę Turecką, exagerowawszy *desiderium* swoje, y chęć zupełną do poratowania wszystkiego Chrześcijaństwa w tak ciężkim, y niebezpiecznym razie, przypomniawszy y onę swoją denuncyacyą, którą Cesarza Tureckiego od przedsięwziętej przeciwko Waszey Krolewskiej Mci Panu memu Miłościwemu wojny odwieść usiłował. Na ostatek *ad particularia* odpowiedział, że wolnego ludu zbierania w Państwach wszystkich swoich Waszey Krolewskiej y Mci Panu memu Miłościwemu chętnie dozwala,

zwala, do którego że się sam ^{1621.} żadną miarą przyczynić nie może, dwie dał racye: iedna, iż mu idzie o Pośła, y Kupce Angielskie w Państwach Cesarza Tureckiego będące, którychby wszystkich pewnie okrutną śmiercią zgładzono, y dobra konfiskowano, gdyby dowiedziano się, o najmniejszym jego posłtku, naco szpiegow lepszych Cesarz Turecki nie potrzebuie, nad Holendry, swoje podufałe przyjaciół, *a hostes juratos* wszystkich Krolow Chrześcijańskich. Druga racya, że lubo się pożądaney z Cesarzem Jmcią, y Krolew Hiszpańskim spodziewa pacyfikacyi, iż do tąd iednak nic pewnego nie ma, musi dostatki y *vires suas ad hunc casum reservare*, gdyby prośbami nie wskorać nie mógł. Na ostatek do kon-

1621. ferowania o wszystkim ze mną na-
znaczył, *Marchionem Buckinghamium y*
Secretarium Status, na których dwu
wszystek polega. Z temi po to
wszystkie czasy, iako się pracowa-
ło, Pan Bog sam świadek, y iako się
racye ich zbijały, długoby pisać, do
ustney to zachowuię przed Maie-
statem Waszey Krolewskiej Mci Pa-
na mego Miłościwego relacyi. A-
toli naostatek, gdy im racyi za-
dnych nie stało, szczerze przyznać
się musieli, że Panu ich nie schodzi
nie na dobrej woli, y affekcie prze-
ciwko Waszey Krolewskiej Mości
Panu memu Miłościwemu, widzi to
dobrze, co wszystkiemu powinien
Chrześcijaństwu, ale skarb iego iest
tak dalece obnażony, że własnym
domowym sługom, *ordinaria* zatrzy-
mać musiał przez lat kilka *Salaria*.

Nie przestałem Ja jednak *urgere pro-* 1621.
positum, aby wždy cokolwiek dla
Waszey Krolewskiej Mci Pana me-
go Miłościwego uczynił. Na to
taką *pro finali* odniosłem deklarac-
cyą, że Krol tuteczny, pięć ty-
sięcy ludzi zebranych kosztem Wa-
szey Krolewskiej Mci, chce kosztem
swym we Gdańsku stawić (co iż
go więcej niż sto tysięcy złotych
kosztować będzie, pokazywali) tą
kondycyą, iezeli się Wasza Krolewska
Mość Pan moy Miłościwy podjąć
będzie iż raczył, wszelakim stara-
niem do Pacyfikacyi z Pfaltsgra-
fem Cesarza Imci przywieść, iako
się im iuż Arcy Xiążę Albertus z
swoim deklarował affektem. To
tedy tak otrzymawszy, zdało mi
się za rzecz potrzebną Kuryera u-
myślnie wyprawić, aby iako nay-
Sij

1621. prędkiej w tak ściśłym czasie Wasza Królewska Mość Pan moy Miłościwy informowany być raczył, czego się z tey sam strony spodziewać. Więc y dla samego zbierania ludzi, ktorych ieżeli Wasza Królewska Mość Pan moy Miłościwy potrzebować będziez raczył, iużby czas przystąpić do zbierania. Ludzi sam dostatek, y nie ladaiakich, ktorzy gotuią się na służbę Waszey Królewskiej Mci, skoro nastąpi naymnieysza deklaracya, którą abym mieć mógł uniżenie y pokornie Waszey Królewskiej Mci prosię. Tym czasem ia jednak ustawać nie będę w pilnym moim staraniu, abym ieszcze do czegokolwiek Krola tutecznego przywieść mógł. Ale to wszyko *fundamentaliter* zawisło na deklaracyi

cyi Waszey Królewskiej Mci Pana 1621 Mego Miłość: z strony Pacyfikacyi Pfaltsgrafa z Cesarzem Jmcią, w ktorey ieśli im dobrą otuchę Wasza Królewska Mc. Pan moy Miłościwy uczynić będziez raczył, mogliby się podobno na co więcey dać wyciągnąć, co wszystko wyfokiemu Pańskiemu rozśadkowi Waszey Królewskiej Mci Pana mego Miłość: poddawszy, *statum rerum* w tych sam kraiach krotko wypisuię. Królestwo tuteczne krom Katolików, rozerwane iest na dwie fakcye, iedni Protestantami się zowią, ktorych *Caput* sam Krol, drudzy Puritanami. Pierwsi sła Katolickiego Kościoła zatrzymuią ceremonii. Drudzy są *puri Calvinista*, wielcy nie tylko Katolików, ale y Króla tutecznego nieprzyiaciele, y

1621. inszych Protestantow. Tych fakcya życzy sobie bardzo Pfaltsgrafa w tym tu Krolestwie, ale Król bynajmniej niechce, upatruiąc *evidens periculum* z ich malewolencyi przeciwko sobie, y Synowi swemu, gdyby *Caput* fakcyi swoiey Pfaltsgrafa *presentem* mieli: zaczyn y teraz zewsząd wygnany w Hollandyi, y z żoną *delitescit*. Tym czasem Posel Króla Hiszpańskiego przy tutecznym Dworze rezydujący, człowiek wielki y mądry, tak tutecznego Krola sobie zwyciężył, że *totus ab ejus pendet consilio*. Konfiliarze iemu przeciwne z Urzędu zrzuca, ktorzy mu się podobają na ich miejsce wysadza, o Małżeństwo Syna swoiego z Krolewną Hiszpańską gorąco pracunie, o co *Puritani* ledwie żywi, widząc do-

brze, że to Małżeństwo bez znac- 1621.
nego pożytku wiary Katolickiey być nie może. Nieprześtaiają go za tym molestować, aby Zięcia przeciwko Cesarzowi Jmci ratował, y na utraconey znowu posadził godności. Pomagaiają im do tego wierne Posłowie Duńscy, Wenetcy, Hollenderscy, *Principum Unitorum* y Gustawowscy, wszyscy na to się tu ziachali, aby Króla tutecznego przeciwko Cesarzowi Jmci wyciągneli, ofiaruiąc pomocy wielkie y dostateczne, ale żaden z nich pożądanego nieodniósł responsu; bo Krol na tym iest, aby *pacifice* prozbami nie groźbami *Palatinatum* od Cesarza Jmci, y Króla Hiszpańskiego otrzymać mógł: czego ma dobre otuchy. Parlament albo Seym tuteczny, *interim* prawa nowe, y

^{1621.} nie słychane wymyśla, y knuie na Katoliki, które iednak że do efektu przyiść nie mają, upewnił mię w tym Król y z Posłem Hiszpańskim, gdyśmy gorącą za Katolikami czynili instancją. Naostatek, aby się y Wafzey Królewskiej Mości Panu Memu Miłość; iawniey wyświadczył, iakim Katolikom iest przyiacielem, dał mi Paszport generalny, w którym mi dozwala każdemu Paszport wolny dać z Państw iego, któryby iednokółwiek na posługi Wafzey Królewskiej Mci iść chciał, *severe* przykazując, aby we wszystkich Pocztach wolnie przepuszczeni byli, bez nakazaney przez prawo przysięgi *de superioritate Ecclesie*, folgując w tym umyślnie Katolikom, których wielka część gotuie się na flu-

żbę Wafzey Królewskiej Mci, ^{1621.} skoroby tylko naymnieysza nastąpiła Wafzey Królewskiej Mci Pana mego Miłościwego deklaracya. Pokazały w tym affekt swoy, że dowiedziawszy się o śmierci Krola świętey pamięci Hiszpańskiego, nie tylko, że nie wymowny smutek po sobie pokazał, ale y wszystkiemu Dworowi, aby żałobę na się wziął, surcwie rozkazał. W Niderlandziech przymierze w Wielki Piątek wyszło, przed którym posłał był Arcy Xiążę Jmć, Kanclerza swego do Hollendrow, upominając ich łagodnemi słowy, aby do posłuszeństwa dziedzicznego, y własnego Pana swego przystąpili, życząc sobie bardziey *Certa pacis Commoda*, aniż *incertos bellorum eventus*. Ale chłopstwo tamte, tak grubo y har-

^{1621.} dzie na tę odpowiedzieli legacya, iakoby iako żywo żadnego Pana z domu Rakuskiego y Burguńskie- go nie mieli. Atoli iednak po wyi- ściu przymierza, żadnego ieszcze *Actum hostilitatis* nie slychać. We Francyi nowa wojna z Hunogota- mi, przeciwko którym Krol tamecz- ny wszystką się gotuje mocą. Ten iest *status* okolicznych Prowincyi we Włoszech. Waltellina Wene- tow, w oczy kole, zaczym y tam pokoju się nie spodziewać. Atoli iednak upewnił mię Posel Hiszpań- ski, że armata Pana iego, nad którą większey nigdy na morzu tamtym nie miał, iuż wyszła przeciwko Cesarzowi Tureckiemu z Sycylii. Wielka y to, że Cesarz Jmc o niepo- tędze Pfaltsgrafowey ubezpieczo- ny, *rebus Hungariae* wolnie attendere

może, czym nie mała potęgi Cesa- ^{1621.} rza Tureckiego stać się musi dy- strakcyą Wszystko iako widzę Chrze- ściaństwo *certam* W. K. M. P. M. Miłł: *ominantur victoriam*, upatruiąc pewną Boską asystencyą *ex cause equitate*. Ja na ten czas uniżone po- sługi moje z samym sobą kładę pod nogi Maiestatu WKMc i PMMiłł:

Procz tego listu, Ossoliński napi- sał drugi do Xiędza Lipkiego Kan- clerza Koronnego, w którym ia- śniej wyraża skutek swojej Audy- encyi u Krola Angielskiego, za tym y ten zdało mi się tu położyć.





*Jasnie Wielmożny Mości Xęże Kanclerzu,
Moy Wielce Mośney Panie.*

162r.

Widząc, że przez Poczte listy
...nierychło dochodzą, aby się
co sprawom J.K. Mci nie omieszka-
ło, użyłem Pana Artura Astona Jur-
gielnika J.K. Mci, że Syna swego
magnis itineribus z tymi ostatniemi
listami, acz z wielkim kosztem mo-
im wyprawił, w których J.K. Mci
oznajmuie, com przez ten czas u
Króla tutecznego sprawił. By był
w większym dostatku Król tute-
czny, a żeby była dostateczna dekla-
racya J.K. Mci nastąpiła, o Pacyfi-
kacyi Zięcia iego z Cesarzem Jmcią,
dałby się był podobno na co więcej
wyciągnąć: iakoż pilno WMM Pa-

na proszę o list J.K. Mci do niego, z ^{162r.}
upewnieniem o staraniu w tey mie-
rze J.K. Mci. Gdyż także upewnie-
nie ma y od Arcy Xiążęcia Alber-
ta, które nie *præjudicare* nie może
woli Cesarza Jmci, którego w mo-
cy będzie *leges* tey pacyfikacyi *dare*,
a tym czasem mogłoby się tym u-
pewnieniem siła u Króla tuteczne-
go sprawić. A iż wolnego zbierania
ludzi Król tuteczny dozwoliwszy,
przeprowadzić pięć tysięcy kosztem
swoim do Gdańska podjął się, po-
trzeba już w tey mierze J.K. Mci
deklaracyi, i jeżeli zaciągać rozkaże,
y komu. Jest ich sam dwa, którzy
na ten zaciąg J.K. Mci oczekiwają:
jeden jest Pan Asturaston obowią-
zany dobrodzieystwem J.K. Mci.
Drugi Pan Robert Stuart powinny
Królewki, który przez list ochotę

^{1621.} swoię J K. Mci iuż dawno ofiaro-
wał. Wolno JKMcI wybierać ko-
go zechce, to tylko *considerare* trze-
ba, że dla emulacyi, która iest mię-
dzy temi Narodami z Asturastonem
Angielczykiem Szoci nie poydą:
z Stuartem zaś, który Szot iest
zrodzony, nie poydą ani Angielczy-
cy, ani Jrlanczycy, naylepsi y nay-
trwalsi. więc że y wiary są Kato-
lickiey, snadniey się im dufać mo-
że. Uniżenie tedy WMMPana pro-
szę o prędką, a dostateczną w tey
mierze deklaracyą, gdyż na to samo
tu mieszkam wielkim (według mo-
iey kondycy Ziemiańskiej) ko-
sztem, a omieszkaniem rzeczy do-
mowych niepowetowanym. Odia-
chać z tąd iednak niegodzi mi się
bez woli y rozkazania JKMcI PM.
Mi: na które oczekiwaiąc próżno-

wać nie będę, ale się starać o to, ia- ^{1621.}
kobym do woli y żądania JKMcI,
Króla tutecznego iako naybliżey
przywieść mógł, do czego, iż nam
wiernie pomaga Poseł Hiszpański
tu rezydujący (bo ieśli się inšzy
krom Francuskiego, który iest *neu-*
tralis Pfaltsgrafowę sronę trzyma-
jąc, mnie są na wielkiey prze-
szkodzie) człek wielki y mądry kto-
ry Królem tutecznym niemal *abso-*
lute rządzi. Radbym, ieżeli się W.
M. Panu zdać będzie, żeby JKMc
imieniem swym do niego napisać
rozkażać raczył, wdzięcznie przy-
mując tę iego życzliwość, y affekt
przeciwko JKMcI, który pokazuje
w sprawach JKMcI. Zowią go *Di-*
dacus Sarmentus Comes Gondeman. Przy-
iechał też sam *à Principe* Januillano
Brata Xiążęcia Gussie (tak go na-
zwano w rękopisaniu) Kawaler ie-

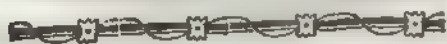
^{1621.} den w sprawach tego tam Xiążęcia do Króla tutecznego. Ten imieniem Pana swego mówił zemną, abym JKMci oznaymił, że Paniego gotow jest służyć JKMci z dziełką tyśięcy piechoty Francuskiej, dwiema Tyśięcama jazdy na żold JKMci, gdyby JKMci w posłudze jego korzystał, y uczynić go chciał Generałem nad wszystką piechotę swoią, chcąc dla tego odstąpić zaciągu z Wenetami, aby tylko mógł poprawić sławy Przodków swoich przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża Świętego. Co w tym za deklaracya nastąpi JKMci, uniżenie proszę, abym mógł z łaski WM. Pana wiedzieć: owo zgola ludzi zewsząd dostatkiem JKMci mieć będzie, byle pieniądze były, ktoremi ieśli Ociec S. Króla Imci

nie

^{1621.} nieratnie, nie widzę aby się od kogo innego spodziewać mogło. To tak WM. Panu wypisawszy, posyłam y Memoryał do zaciągu tutecznego potrzebny, ieżeli JK. Mć nań przypadnie. A przytym W. MMc Pana uniżenie, y powtore proszę, o prędką y nieodwłoczną tego Posłańca odprawę: gdyż y sprawom I. K. Mci się mieszka, y mnie na S. Jan koniecznie w domu być potrzeba dla niektórych kontraktow, ktore są *Personales*, iako WMM. Pan dobrze wiedzieć racysz. Posługę teraźniejszą moję WMM. Pan na pamięci mieć będziez raczył, y I. K. Mci zalecać za podawaiącemi się okazjami nie zaniechasz. Nie wątpię będąc pewien innościwey łaski y opieki WMM. Pana, że nie opuścisz do końca te-

T

^{1621.} go, ktegoś wziął na swoię promotę. Co ia dożywotnemi posługami memi WMM. Panu, y wszytkiemu zacnemu Domowi WMM. Pana, z powiną wdzięcznością oddawać będę powinien, zalecąc przy tym, y powtore teyże miłościwey łasce WMM. Pana, siebie samego y uniżone posługi moje.



MEMORYAŁ DO ZACIĄGU ANGIELSKIEGO SŁUŻĄCY.

NAyprzod Regiment każdy w tychże kraiach iest zedwoch tysięcy.

Tym na Laufgelt, nim do okrętu wnidą, dwadzieścia tysięcy, y z utratą na pieniądzach, na ktorych się połowica traci.

Na muszkiety, bandolety, piki,

zbroie, wyidzie drugie dwadzieścia ^{1621.} tysięcy złotych z tąż utratą.

To na sześć tysięcy ludzi wyidzie sto dwadzieścia tysięcy złotych z utratą, nim na okręty wsiędą.

Od okrętow y na frawę, poki na morzu będą, aż do samego Gdańska, Król tuteczny zapłacić obiecuje, co go naymniey sto a dwadzieścia tysięcy złotych, kosztować będzie.

Służba zaczynać się ma (według zwyczaju tutecznego) od musztry, ktorą odprawować powinni są, nim na okręt wsiędą, przed tym kogo JK. Mć naznaczyć będzie raczył.

Obersterowie y Kapitanowie na swoje osoby służbę sobie rachują od tego czasu, iako im list przywieziony oddadzą.

Jeśli tedy nastąpi woła IK. Mei

Tij

^{1621.} zaciągnąć sześć tysięcy wojska, trzeba połać sto dwadzieścia tysięcy złotych, y listy przypowiedne, Oberšterom tym, ktorých I.K. Mśc sobie obierze, naznaczywszy ktorego narodu więcey, ktorego mniej I.K. Mśc sobie życzyć raczy. Mym zdaniem Jrlanczycy naylepsi, bo y trwali y Katolicy dobrzy, Szkoci trwali, ale Heretykowie wielcy. Między Angielczykami Katolikow siła, ale pieśczeni „

Wyprawiwszy z temi listami Gońca do swęgo Dworu Ossoliński, począł myśleć, jakimby sposobem mógł ratować biednych Katolikow, ktorzy za swą wiarę w różnych więzieniach osadzeni, wiele uciskow wytrzymywali. Nic tajno im było, iż Ossoliński znalazł łaskę, y osobli-

wsze względy u ich Króla, przetoż ^{1621.} przesyłali mu swoje Supliki, prosząc, aby ich ratował. Był razem z niemi w więzieniu Xiędz Ian Fischer Jezuita, ktory, za przekupieniem straży od Ossolińskiego, częstokroć do niego w sukniach kupieckich przychodził, przez wszystkie czas iego mieszkania w Londynie, słuchował go spowiedzi. Przez tego Xiędza współ więźniowie podawali pomienione Supliki.

Po odsczepieniu się Henryka VIII. od Kościoła Katolickiego, był ten zwyczaj, iż Królowie Angielscy, Posłom Panow Katolickich, po kilku Kapłanow w więzieniu za wiarę osadzonych darować zwykli. Marchio Kadenat Posel Francuski właśnie przed przybyciem Ossoliń-

^{1621.} skiego, wyiednał był tę łaskę imieniem Pana swojego, że cokolwiek było po całej Anglii więźniów Kapłanów Katolickich, wszystkich wolnością darowano, procz tych którzy sami dobrowolnie tey wolności nie przyieli, aby świeckim współwięźniom swoim mogli duchowne czynić posługi. Z liczby tych pobożnych ochotników, był y pomieniony Xiądz Fischer.

Ponieważ tedy już żadnych nie było w więzieniu Kapłanów, którzyby sobie wolności życzyli, przetoż umyślił Ossoliński starać się o uwolnienie wszystkich oboiey płci świeckich więźniów, będąc w tym mniemaniu, iż łatwiey iest tym, niż Kapłanom wolność otrzymać. Do tey proźby nadarzyła mu się właśnie sposobna pora.

Wyprawował pod ten czas Król ^{1621.} Angielski Barona *Dygbi* w poselstwie do Cesarza y Króla Hiszpańskiego, starając się oprzywrocenie Państwa Faltsgraffowi Zięciowi swemu, y zalecił mu, aby imieniem Królewskim prosił Ossolińskiego o list do Cesarza wstawiający się za Faltsgraffem, rozumiejąc, iż proźba iego, iako Posła Króla Polskiego, wielce mu przyiaznego, miała pomodz do prętszego skutku.

Nie mający w tym żadnego zlecenia od Króla swego Ossoliński, długo rozmyślał, ieśli mu przystało wdawać się w tę sprawę; widząc iednak, iż mu do iego interessow to wstawienie się, wiele mogło dopomodz, dał list do Cesarza z taką ostrożnością pisany, że y swego Monarchy tym nie uraził, y

1621. Królowi Angielskiemu rzecz wielce miłą uczynił, a przez to do trzeciej u niego audyencji wynalazł pozor.

Wprowadzony do Króla w pałacu *Westmunster* nazwanym na *Gale-ryę* wielką, przełożył mu, iż procz listu, który z jego rozkazu pisał do Cesarza Jmci, dołoży wszelkiego starania u swojego Monarchy, aby za jego wstawieniem się *Faltsgrafowi* Jmci było dziedziczne państwo przywroczone. Z wesołą y radośną twarzą przyjął Król te oświadczenie. Tu *Ossoliński* powziął okazję prośzenia, aby ten affekt y znak miłości braterskiej pokazał Królowi Polskiemu, który innym Panom Katolickim zwykł oświadczać, wypuszczać Kapłany *Katolickie* z więzienia: że dla Poła

Francuskiego wszystkich Xięży nie-^{1621.}
dawno uwolnił, zaczym niezo-
sta-
wało mu prosić, iak tylko o ludzi
świeckich, za wiarę w więzieniu o-
fadzonych. Na te słowa porwał się
Król z gniewem, a iako był pierw-
szym zapędzie nazbyt zapalczy-
wym, tak z surową twarzą, rze-
cze mu „W.Mc Pan o taką rzecz
śmiesz mię prosić? A mamże ja
zdraycow moich wolnemi czynić? „
Niezmieszany bynajmniey tą po-
pędliwością *Ossoliński*, odpowie mu
skromnie „O uwolnienie zdraycow
„WK.Mci prosić nigdy nie śmiał-
„bym. Jeżeli są takimi, nie wię-
„zienia, ale nayfroźszey kary są
„godni. Wszakże, ieśli w tym
„tylko przewinili, że przysięgi
„wierności, przeciwney ich wie-
„rze czynić zbraniają się, mam

1621. „ ich za dobrych Katolikow, nie
 „ za zdraycow. Mnie się zda, iż
 „ nie należałoby na ich sumnienie
 „ następować, idąc przykładem
 „ innych Panow Katolickich, a
 „ mianowicie Króla Pana moiego,
 „ który tutejszey religii ludziom
 „ w swym państwie będącym, nie
 „ czyni w tym gwałtu, co się do
 „ ich sumnienia ściąga.

Z tąż samą zapalczywością rze-
 cze mu na to Król, „ A wszakże ro-
 tę tey przysięgi przyjął sam Archy-
 presbiter Anglii, y za nią pisał Apo-
 logią. Katolikow sumnienia, odpo-
 wie mu Ossoliński, nie może roz-
 wiązać iednego Archipresbytera
 pismo, ale całego Kościoła decy-
 zya, pod którą y sam Archypre-
 sbyter poddał swą Apologią.

Po różnych w tey materji od-

powiedziach, ochłonął Król z gnie-
 1621. wu, y do ucha Ossolińskiemu mo-
 wić począł, „ Widzisz WM. Pan że
 „ teraz mam Seym z memi podda-
 „ nemi, na którym przeważa stro-
 „ na Purytanow. Gdybym ja ka-
 „ zał świeckich Katolikow uwol-
 „ nić, nie tylkoby posłkow pie-
 „ niężnych, dla mnie nie uchwali-
 „ li, aleby też y rozruch w pospol-
 „ stwie wzniecić mogli. Wszakże
 „ ja ten Seym, za kilka niedziel
 „ zerwę, a potym uczynię to, o co
 „ mię WM. Pan prosisz, tylko bądź
 „ cierpliwym.

Po skończoney audyencyi, zaraz
 przybiegł do Ossolińskidgo *Bucking-*
ham, pytając się, o co się on z iego
 Królem tak żwawie umawiał, a do-
 wiedziawszy się o wszystkim, rzekł
 mu: „ Ja ręczę W. Panu, iż wży-

1621. „ ſtko to otrzymasz, o coś prosił:
 „ biorę to na siebie, a teraz mam
 „ zlecenie od Króla mego, abym
 „ WM. Pana po wszystkich iego
 „ Pałacach y Zamkach wożąc, sta-
 „ rał się dla niego o rozrywki, nim
 „ Kuryer z Polski powroci.

W kilka niedziel po tym, to jest
 20. Czerwca wrocil się Kuryer Of-
 solińskiego z Polskiej, y nie małe-
 go mu nabawił frasunku. Wnie-
 bytności bowiem Kanclerza wiel-
 kiego Lipkiego, nikczemna Kan-
 cellarya mnieysza, żadney mu pra-
 wie naiego listy rezolucyi nie dała.
 Zostawała ona podrzędem Wacła-
 wa Leszczyńskiego, Podkanclerze-
 go pod ten czas Koronnego, czło-
 wieka godnego, ale przez zbytnie
 do winy przywiązanie, niedbałego
 w swym urzędzie. Ten nietylko do

Króla Angielskiego, ale nawet do 1621.
 iego Ministra Buckinghama żadne-
 go listu nie przyśłał, co mu konie-
 cznie uczynić należało. Jeden tyl-
 ko listek do Ossolińskiego napisał, y
 to tak niedbale, że z niego nic wy-
 rozumieć nie można było: a należa-
 ło koniecznie Królowi Angielskie-
 mu oświadczyć wdzięczność od
 swego Monarchy, za przyjacielską
 w iego żądzach powolność.

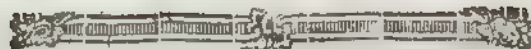
W tym pomieszaniu swoim Mi-
 nister namysliwszy, się iakby ten
 błąd niedbałych Urzędników po-
 prawić, utaił swoy list niedołężny,
 y posłał do Buckinghama z oznay-
 mieniem o powrocie Gońca swoje-
 go, prosząc oraz, aby to Panu swo-
 iemu oznaymił, y audyencyą u nie-
 go wyrobił.

Ta nowina ucieszyła Króla An-

^{1621.} gielskiego, mieszkającego w ten czas w swoim nayukochańszym pałacu *de Tivales*, o kilka mil od Londynu leżącym. Sprowadzony tam Ossoliński, rozmyślał z wielką troskliwością, iak miał stanąć przed tak baczny, y rozsądnym Monarchą, żadney nie mając noty, ani nawet listu barwianego. Tę trwogę chcąc pokryć, ułożył twarz wesolą, y po zwyczajnym, imieniem swego Krola przywitaniu, wyraził, iż Pan iego będąc teraz Chyragrą złożony, żadnego listu do niego nie przyśłał, sądząc za rzecz nie przystoyną, aby bez iego ręki podpisu, miał być posłany, ztym wszystkim zalecił mu iako swemu Posłowi oświadczyć wdzięczność y podziękowanie za dobre iego serce, oraz upewnić, iż w każdej oko-

liczności, a mianowicie w intere-^{1622.} sie Faltsgraffa, zechce żądaniu Krolowskiemu zadość uczynić.

Poty Dyaryusz życia Ossolińskiego własną iego ręką pisany, z którego naywięcey wziętem światła zwłaszcza w prywatnych spraw, y postępku iego opisanu. Mamy to iednak z Dzieiopisow naszych, y różnych rękopisow, iż lubo do wszystkich prawie Panow Chrześciańskich byli Posłowie od Zygmunta rozesłani dla otrzymania posilkow na wojnę Turecką, z tym wszystkim ieden tylko Ossoliński tak był szczęśliwy, iż wszystkich proźb swoich otrzymał pomyślny skutek u Krola Angielskiego. Z winy iednak naszych Ministrow pomienione posiłki wojenne tak się opóźniły, iż się pierwey wojna zakończyła, nim one nadeszły.



ROZDZIAŁ XXVIII.

O WOYNIE CHOCIMSKIEY

Rehn
2621.

Nie należy wprowadzić ta woyna do życia Ossolińskiego, iak tylko tyle, że otrzymał na nią choć nie wczesne posiłki Angielskie: rozumiem iednak, iż iey krotkie opisanie, nie będzie nudziło czytelnika. Miło albowiem przypominać takowe Przodków naszych dzieła, które na cały naród, y ich Potomków sławę zarabiały.

Po owej nie odżałowaney Zoskiewskiego Hetmana, y Kanclerza wielkiego Koronnego kłesze, pomnożyła się zuchwałość Tatarow, y otworzyła im pole do naieżdżania y pustoszenia kraiu naszego.

Rownie

Rownie y Porta Ottomańska tymże ^{1621.} powodzeniem nadęta, wypowiedziała wojnę Polakom, w iak nayhardszych wyrazach.

Zabiegając wiążącey nad Oyczyzną zgubie Król Zygmunt, złożył Seym w Warszawie: nakazano na nim niezmierne na tę wojnę podatki. Zaden z Posłow, y Senatorow, nieżałował prywatnych swoich majątkow, dla odwrocenia publiczney od narodu kłeski. Przyłożył się do nich y stan Duchowny ofiarując dobrowolnie na zieżdzie Piotrkowskim 150. tysięcy złotych.

Procz tego wielu Panow, zaciągawszy swym kosztem żołnierzy, y onych uzbroiwszy, przyłączyli do woyska Rzeczypospolitey. Z tym wszystkim całe woysko więcej nie wynosiło, iak 35 tysięcy, do

U

1621. ktorego miało przybyć 30 tysięcy Kozaków. Komendę całej tej wyprawy, poruczono Chodkiewiczowi Hetmanowi wielkiemu Litewskiemu, y przydano mu za towarzysza, Stanisława Lubomirskiego Podczaszego Koronnego: z kteremi miał się złączyć y Władysław Krolewic.

Przy końcu Maia, roku 1621 Lubomirski z częścią woyska, stanął na granicy nieprzyjacielskiej, y zewsząd kazał żywność do obozu sprowadzać. Na początku Sierpnia przybył do niego Chodkiewicz z woyskiem Litewskim, y sporządziwszy most na Dniestrze, przeprawił woysko, y pod samym Chocimem oboz mocno obwarowany założył.

Już podśluchy dochodziły Chod-

kiewiczza, że sam Cesarz Turecki 1621. Osman w osobie swej, prowadził niezmierne woysko. Samych Turków miał 320. tysięcy, a sto tysięcy Tatarów. Wiedział on, iż Kozacy ciągneli do Chodkiewiczza. Najpierwsze jego było staranie, nie dopuszczać im złączenia się z Polakami pod Chocinem leżącemi. Na ten koniec całego woyska swojego użył, przecinaiąc wszystkimi przesmykami.

Kozacy widząc tę trudność dla siebie, postanowili orężem sobie drogę otworzyć. Przez całe ośm dni passowali się oni z tak ogromnym woyskiem, y nakoniec przernęwszy się przez Turków, staneli pod Chocimem, mając na czele swoim dzielnego wodza, albo iak oni nazywali Sahajdacznego, Ko-

U ij

^{1621.} nałzewicza. Po złączeniu się Kozaków, wkrótce y Królewic Władysław nadciągnął, mając z sobą szesnaście tysięcy wybornego ludu.

Dnia 2. Września gdy Hetman Kozaków Zaporowskich pułki przeglądał, dano mu znać, iż pierwsze straże nieprzyjacielskie nie daleko już były. Kazał za tym całemu woysku z obozu ruszyć, y w szykach do potyczki stanąć. Sam z swoim pułkiem szrodek trzymał. Lekkie zaś chorągwie w chrośniakach utaił.

Koło południa ukazał się nieprzyjaciel, y szyki swe rozciągnął. Chodkiewicz, chcąc go wywabić w pole, y w zasadzkę wprowadzić, kazał go drażnić Kozakom, ale on zrozumiałwszy naszych zamiary, nieruszył się z miejsca, tylko z ar-

mat atakował owe chrośniaki, w ^{1621.} których nasi utajeni byli. Tatarzy z Kantymirem chcieli natrzeć na prawe naszych skrzydło, ale przeięci od lekkich chorągwi, w krzakach utajonych, z klęską powrócić musieli. Kozacy nasi złapali kilku więźniów, w swoich z Turkami gonitwach, od których Chodkiewicz powziął wiadomość o siłach nieprzyjacielskich.

Nazajutrz skoro świt, ukazali się Turcy na gurze, na ktorey wczora z Kozakami się ucierali, y niezmierne pola namiotami swoimi zaieli. Chodkiewicz niewiedząc o zamiarach nieprzyjacielskich, trzymał swe woysko w gotowości. W tym pułki Tureckie uderzyły niespodzianie na Kozaków Zaporowskich, nie mających jeszcze obozu

1621. dobrze obwarowanego. Bronili się jednak w nim mężnie. Skoro zaś odebrali Niemcow, y Węgrow napomoc od Hetmana przyślanych, wypadli z obozu, uderzyli na nieprzyjaciela y onego złamali. Z drugiey strony lekka jazda na nich hatarła, y pomieszanych a uciekających śledła. Wielu pod ten czas legło Turkow, a między niemi nayznaczniejszy, y wołownik doświadczony Bafza Sylistryjski. Z naszey strony rannych było nie mało: z zabitych zaś dwóch tylko Szlachty poległo, Zawłsza, y Jędrzeiowski.

Dnia 4 Września wyziedzzy z swego obozu liczne woysko Turreckie, przypuściło ze trzech stron szturm do naszego obozu, ale z klęską odpędzone zostało. Roziumieniem tą niepomysłnością Turcy,

tegoż dnia całą swą potęgę wy-^{1621.}warli na Kozakow: ale ci mając już dobrze swoy oboz zmocniony, utaili się leżąc pod okopami, y dopuścili im, aż pod same wały przyśtać. Toż dopiero rzucili się na nich niespodzianie, y z wielką klęską odpędzili.

Chcąc pomścić się tylu przegranych potyczek Turcy, dnia następującego, wziąwszy z sobą wielkich dział trzynaście, z większą nie równie potęgą iak przed tym, zaczęli szturmować do tychże Kozakow obozu. Przez dwie godziny z dział ognia dając, nie ubili iak tylko iednego Rotmistrza Wafila. W tym przypadły od Hetmana posłki, częścią z piechoty Węgierckiey y Niemieckiey, częścią z jazdy złożone. Kozacy ich przy-

1621. byciem ośmieleni, wyszli z okopów, y wręcz potykać się zaczęli. Właśnie w czas przypadły z boku Litowczycy, tak mężnie na Turków natarli, że zmieszawszy ich do ucieczki przymusili. Kozacy tuż za nimi pędząc wpadli aż do obozu nieprzyacielskiego: y tam gołspodarować zaczęli. Konaszewicz czym prędzey wysłał do Hetmana z oznajmieniem o tey pomyślności, y radząc, aby przybywał sam z wojskiem, iako na pewne całego obozu wzięcie; ale on nie dał się tym blaskiem uwieść, ręce tylko wznosząc do Nieba dziękował Panu zastępów, iż ukrucił pychę, y zawstydził dumę hardego nieprzyjaciela.

Kozacy tym czasem zabierali namioty, bydło, konie, y inne sprzęty

hogate; znalezione w tey części 1621. obozu: nad czym ehciwością uwiedzeni, dłużej niż należało zabawili się, y dali czas Turkom do sprawienia się. Noc iednak Kozaków od klęski załoniła, y dała sposobność uprowadzenia wielkiej z Turków zdobyczy, w ktorey y trzystaście owych wielkich dział, im się dostało.

Przez cały czas tey potyczki nieprzyjaciel z drugiej strony rzeki tak mocno z ogromnych dział bił na oboz Kozacki, iż naystarsi w naszym woysku wyznali, że tak straszego strzelania nigdy w swym życiu nie słyszeli: iakoż wielu z naszych żołnierzy słuch przez to utracili: szkody iednak prawie żadney tak rżęsiłym ogniem nie odnieśli.

Nie wiemy przyczyny, czemu

^{1621.} Chodkiewicz nie chciał użyć tej sposobności do podbiecia obozu nieprzyjacielskiego. Kobierzycki, który żył pod ten czas, wspomina, iż Hetman wielkim żalem był przenikniony, że mu Kommissarze do tej wojny przydani, nie pozwolili, kilką dniami przed tym wynieść z obozu, y stoczyć bitwę powzięchną z nieprzyjacielem do niey użytych, y naśmiewającym się z naszych boiazni. Może też y roztropność wstrzymała go od tego kroku, że już ku schyłkowi dnia, nie chciał całego woyska padać w nocne niebezpieczeństwa, y przypadki.

Dnia 6 Września Turcy chcąc się pomścić swej hańby, obiedzali nasz oboz, y upatrywali mieysce, na ktoreby z pożytkiem swoim

mogli uderzyć. Zbiegowie z piechoty Węgierskiej oznaymili im, iż przy bramie Lubomirskiego, okopy ieszcze nie dokończone, y tak niskie były, że ie można na koniu przefadzić. Użyli oni tej sposobności, y w samo południe widząc leżących bezpiecznie żołnierzy wpadli do obozu, Zykowskiego, y Sładkowskiego Rtmistrzow nie dbale okopy pilniących ścieli, dwie chorągwie zabrali, y więcey sta piechoty trupem położyli, a głowy ich do Sultana przywiezli, udając, iż były nayznaczniejszych Rycerzow Polskich.

W innej iednak części obozu naszego Turcy klęskę ponieśli. Weyer Wodz piechoty, widząc liczną nieprzyjaciół zgraię do niego dążącą, kazał swej piechocie pod

1621. okopami ukryć się. Turcy rozumiejąc, iż te okopy były opuszczone, bezpiecznie do nich przypadli, ale rzęślistymi kulami przywitani, ztąż prętkością umykać poczeli. Przypadł z swemi Lubomirski, y pomieszanych goniąc, większą nie równie ich klęską poraził.

W tym wychodzi z obozu swoiego naywybornieysza iazda y piechota Turecka: na 40,000 ludu tego nie ktorzy liczą. Chodkiewicz, lubo już chory, widząc, iż dążą do naszych okopow, kazawszy w nich mieć ostrożność, bierze z sobą, ktore w gotowości były pułki: Zienowicza Kasztellana Połockiego, Mikołaja Sieniawskiego Krayczego Koronnego, każe im stanąć po bokach sam z swoim pułkiem śrzodek trzymając; w tyle

na odwodzie Rudominę stawil. Te 1621. cztery pułki nie wynosiły więcej iak 720 koni. Na czele tey garstki, stojąc Chodkiewicz, krotką przedmową swoich, iak piorunem zapaliwszy (słowa są Kobierzyckiego) sam naypierwszy na prawe nieprzyjaciela skrzydło rzucił się, y w momencie tak był od Turkow otoczony, iż zdało się, iakoby w iaką przepaść wpadł ze wszystkiemi; co patrzących naszych niezmiernym strachem przeraziło. Ale odważnych Bog ratuje. Nasi albowiem jeden drugiego mocno trzymając się, przerzneli się przez całe te wojsko, trupami ziemię przed sobą ścieląc. Turcy tą odwagą przerażeni nie długo się opierając pierchneli, y z wielkim pospiechem do swego obozu powrocili. Osman

1621. Sułtan patrząc na taką swoich hańbę, mało się nie rozpękł od gniewu, y wstydu.

Zniewypowiedzianą radością, iakby z tamtego świata powracającego Hetmana nasi witali: wielu jednak nato szemrało, iż on swoją osobę w tak wielkie narażał niebezpieczeństwo. Drudzy wodzom przyganiłi, iż nie dali żadnego iemu posiłku w takowym razie. Przypadł wprawdzie Lubomirski, ale już po czasie, gdy Turcy do swego umykali obozu.

Nie którzy blisko 6000 zabitych liczą nieprzyjaciół, a z naszej strony ledwie kilkudziesiąt. Między ktoremi Kasztelan Zienowicz 20. ran odebrawszy, y końmi stratosowany, wkrótce umarł. Rudomina zaś, brat Pułkownika na placu po-

legł. Naybardziey zaś bolało He- 1621. tmana, iż jego chorągiew dostała się nieprzviacielowi, co nie ktorzy mieli za znak końca jego zwycięstw, y życia.

Nazajutrz Chodkiewicz wyprowadził w pole swe woysko, y przez czas nie iaki trzymał ie do potyczki uszykowane, toż samo y następującego dnia uczynił, ale nieprzyjaciel nieśmiał się z swego obozu wyfuwać. Umyślił więc Chodkiewicz sam w nocy napaść na oboz nieprzyjacielski, y już Kozacy ku niemu się zbliżyli byli, gdy z nagła tak wielki deszcz zaczął począł, że strzelba nie mogła być cale użyta. Cofnął więc woysko do swego obozu. Ten deszcz ratował naszych od wielkiej klęski, gdyż Turcy od zbiegow Węgrow ostrzeże-

1621 ni o tej nocnej wyprawie, wielkie uczynili byli przygotowania na przyzięcie naszych.

Tą jednak odwagą naszych prze-
rażony Osman, zaczął o pokoju my-
śleć: żeby jednak nie zdał się sam
tego żądać, namowił Radułę Ho-
spodara Wołoskiego, aby on jako
pośrednik, wysłał z tym Wewe-
lego do Chodkiewicza.

Miśe naszym to pofelstwo było,
gdyż wielki już cierpieli w swym
obozie niedostatek rzeczy do życia
potrzebnych, tak dalece że z tej
przyczyny Kozacy do buntu już
się zabierali.

Wszakże pierwiastki tego tra-
ktatu przerwał przybyciem swoim
Bafza Karakas poinnożywszy świe-
żemi z Węgier Pulkami wojsko
Tureckie. Pomieniony Bafza mia-

ny

ny był za najdzielniejszego wojo- 1621.
wnika u Turków. Obeyrzawszy
nasz oboz, y o szczupłej Polaków
garstce uwiadomiony, poprzyśiął
dumnie Sultanowi, iż nigdzie iak
tylko w naszym obozie nie miał
wieczerać. Osman prawie pewny
iż będąc skutku te y obietnicy,
obrał sobie mieysce, z ktorego
mógł wygodnie oglądać naszych
porażenie.

Dnia tedy 15. Września pokaza-
ła się z lasu iazda Turecka, y pod-
jazdami naszych z obozu wywabiać
zaczęła, ale widząc, iż tego doka-
zać nie mogła, umyśliła szturm
walny przypuścić. Dway zbiego-
wie od piechoty Węgierskiej do-
nieśli im, iż Moszyńskiego stanowi-
sko niskimi wałami, y nie podług
reguł Architektoniki żołnierskiej

W

^{1627.} obwarowane było, a zatym łatwy przez nie wstęp do wielkiego obozu Turkom obiecywali.

Natym fundamencie Karakas dawszy znak do szturmu, takim pędem uderzył na pomienione stanowisko, iż nie miał czasu postrzedz, że w tyle zostawił okopy Weyera Woiewody Chełmińskiego, nad iazdą y piechotą Niemiecką przełożonego: w czym wielki błąd przeciwko sztuce wojennej popełnił.

Jazda Turecka, chcąc mieć społeczeństwo zwycięstwa, pouwiazawawszy w lesie swych koni, współ z Janczarami rzuciła się na wały, ale tam mocny znalazła odpor.

W tym gruchnęło po całym obozie naszym, że Turcy wzięli już okopy: rzucili się więc nasi ochotnicy na nieprzyjaciela, którym

Łubomirski co raz świeże posiłki ^{1627.} podsyłał: Chodkiewicz zaś z innymi pułkami stał na pogotowiu, i śliby większa potęga Turecka natarła. Ulaim Basza, któremu komendę odebrał Karakas, stał z swoją dywizją nieporuszony, y wzgardy swoiey pomstę nad tym śmiałością zostawił Polakom, niedając mu pomocy.

Moszyński niekontentniąc się tak mężnym zawałami odporem, rzucił się z swemi z okopów w środek nieprzyjaciół, y tą swoją odwagą wielce ich zmieszał. Tym czasem Weyer z Niemcami uderzył z drugiej strony na zmieszanych, y gdy rzęsiłym na nich ogniem następuje, ow zuchwały Karakas dostawszy w łeb kulą, poległ na placu. Tu dopiero Turcy straciwszy

Wij

^{1621.} Wodza, puścili się w rozsypankę, y dali Kozakom pole do pomnożenia ich kłęski. Tym czasem Węgierski pułk wpadł do lasu, Turkow po-
bił, koni uwiązanych zabrał, y z wielką zdobyczą do obozu powrócił.

Ucieczyło cokolwiek to zwycięstwo żołnierza Polskiego, różnemi niewygodami wielce strapionego. Głód, choroby, koni odpadanie, okropny w obozie widok czyniły. Tatarowie wszystkie przesmyki posiadali, niedopuszczając nie tylko żywności dla ludzi, ale y paszy dla koni. Nakoniec nie stawało już ani kul, ani prochu, do bronienia okopow. O Królu też, który z popołitym ruszeniem miał na pomoc im przybyć, zadney nie mieli wiadomości, jak prętko do nich za-

wita. Zaczynam wielu pod pokryw^{1621.}ką szukania furazow, umykało kupami do Polskiej. Nakoniec nastąpiło powszechne szemranie Wodzow nawet, chcących swoy oboz porzucić.

Na dopełnienie nieszczęścia, Hetman coraz bardziey na zdrowiu słabiał, y łóżkiem się bawił. Stan nieszczęśliwy wojska pomnażał jego chorobę. Z tym wszystkim zwołał do swego namiotu Wodzow, y spartłszy się na poduszkę, zaczął do nich mowę, przystępując niby do ich zdania, y radząc powrót do domow, puściwszy na los Barbarzyńcow Ojczyznę. Po tey mowie na twarz każdego poglądał, chcąc z niey wewnętrzne ich poznać skłonności.

Milczeli wszyscy, z podziwie-

^{1621.} niem, iż mąż tak wielki, który nie raz dla całości Ojczyzny, życie swe na śmierć narażał, tak haniebną dawał im radę. Zaczeli więc naprzód na siebie wzajemnie poglądać, potym wstydem zdjęci, wszyscy iednostaynie oświadczyli się, iż wolą umrzeć za Ojczyznę, niż haniebną ucieczką życie swe ratować. Potwierdził ich w tym zdaniu Wódz Kozaków Konałzewicz, ręcząc za swoich ziomków, iż gotowi są wszyscy życie swe w tymże oboziełożyć. Dopiero Chodkiewicz odmienił ton, y przełożywszy fromotne skutki powracania do domów, ostatnich sił dobył dla zachęcenia tych ferc Rycerskich do cierpliwego Ojczyzny bronienia.

Kozacy chcąc w skutku pokazać

te męstwo, za które ich Wódz ^{1621.} przed Hetmanem ręczył, postanowili dnia 18. tego miesiąca uderzyć w nocy na oboz nieprzyaciółki. Zostawiwszy więc strażę za sobą, y po bokach, wpadli na śpiących, y popodcinawszy powrozy namiotów, pozabiali uwikłanych: koni, wielbłądów, y inney zdobyczy nabrawszy po dostatku, dali znak strażom swoim, aby z drugiey strony na tenże oboz napadli. Obudzeni Turcy przyszedszy cokolwiek doładu, rzucili się ku owym strażom, a tym czasem dali sposobność Kozakom wyprowadzenia z ich obozu owej zdobyczy.

Zachęceni tym powodzeniem Kozacy, powtarzali dwa razy takowe na oboz Turecki napadnienie. W ostatnim naylepiey się im po-

^{1621.} wiodło, bo ubili Baszę Taki, y najwyższego ich Wodza Usaima złapali. Lecz gdy go ze wszystkiego oddarli, wymknął się im z ręki, y po lesie wpuł nagi, a poszarpany tułał się, iż go ledwie Turcy poznali.

Tylą klęskami przerażony Osman zaczął usilniey o pokoiu myśleć. Dopomógł do tego świeżo przybyły, y na mieysce Usaima wywyższony Dylawey Basza, człowiek spokojny, y który tey wojnie niepotrzebney był zawsze przeciwny. Tym czasem Chodkiewicz, gdy bardziey coraz słabiał, przeniesiony do Chocimia, chwalebne swe życie skończył.

Sława jego w potomne wieki żyć będzie. Wskrzefza ją, y pomnaża gładkim swym piorem X. Adam

Naruszewicz Biskup Emmauzeyski ^{1621.} Koadiutor Smoleński, dobywając z różnych rękopismow wiele dzieł jego chwalebnych, których Historycy nie dotkneli. Spodziewamy się, iż wkrótce będzie wydane na światło publiczne te jego dzieło tak pracowite.

Naypierwsze dał dowody walecznego Hetmana Chodkiewicz na wojnie z Szwedami, gdy pod Kircholmem, niemając więcej iak 3300 woyska swojego, stoczył potyczkę na otwartym polu z nieprzyjacielem 16000 ludu bitnego mającym, gdzie położywszy ich trupem koło 9000, y wziąwszy w niewolę 500, a sam nad 800 nie straciwszy, zabrał im 60 chorągwi, y dział 11. Padło tam wiele godnych Rycerzow, a sam Król Szwed-

^{1621.} dzki Karol, ciężko raniony, le-
dwo do swych okrętów wysli-
znął się.

Przeciwko Moskwie był na dwóch
wyprawach przełożonym, a lubo
mu wielką przeszkodę czyniły
wojśka nie płatnego bunt, niema-
ło jednak y sobie sławy, y Oyczy-
nie kraju przyczynił. Mąż we
wszystkich potyczkach nie ustra-
żony, zwykł był mawiać, iż nie-
przyjaciela nie trzeba liczyć, chyba
szablą: co Sarbiewski pięknie w
swym wierszu o nim wyraził. *Viri
nuntia Fama num sit, hic hostem mihi
computabit ensi.*

Zadawano mu zbytę suro-
wość: iakoż y na początku tey
Chocimskiej wojny, nie uważając
na naywyższych głów przeprosiny,
kazał za lekkie nieposłuszeństwo

pewnego godney Familii Towarzy- ^{1622.}
sza rozstrzelać. Jednego kara, w
karności żołnierskiej wszystkich u-
trzymała, w dalszym tey wojny cią-
gu, y pomogła do tylu zwycięstw.

Tę surowość nadgradzał obfi-
tą ku żołnierzom hojnością. Ła-
two mu to przychodziło przy nie-
zmiernych prawie iego dochodach,
y bogactwach.

Skoro gruchnęła w obozie wieść
o śmierci Hetmana, wnet finutek
y żal powszechny ogarnął Rycer-
skie serca. Zapomniawszy o iego
surowości, te tylko iego dzieła, y
cnoty na myśl sobie z płaczem
przywodzili, które go miłym, y
szacownym czyniły. Władysław
Królewic, który go czcił, y kochał
jak Oycę, nie zupełnie leżąc po
długiej chorobie do siebie przy-

^{1621.} szedłszy, nie dał się utulić w swoim żalu.

Po śmierci Chodkiewicza obiał rząd Hetmański Lubomirski, za Towarzystwa mu od Króla, y Rzeczypospolitey do tej wyprawy przydany. Sprzeciwiły się nieco zrazu Pułki Litewskie, nie chcące mieć innego Wodza, iak tylko z swego narodu, ale za powagą Królewica pokazującego nieśluszną ich pretenzyi, poddali się pod rząd Koronny. Tym czasem nieustawały mnieysze z Turkami potyczki, zawsze dla naszych pomyślnieysze.

Osman Cezarz Turecki, który chciał być mianym za pogromę święta, widząc, iż stał się pośmiewiskiem u niego, że tak ogromnym wojskiem, tak małej garści Polaków nie mógł dać rady, umyślił ostatecznych

sił swoich dobyć, y pamiętne iakieś ^{1621.} zwycięstwo odnieść nad naszymi.

Dnia tedy 28 Września, co miał najlepszego wojska, wyprowadził w pole: z drugiej strony 30,000 Tatarów postawił, aby zewsząd naszych napastowali. Zaczął się szturm od bicia z 50 dział wielkich, a 30 przy Tatarach zostawił. Koło tysięcy razy z każdego działu wystrzelono, lecz z małą szkodą naszych wałami załanionych. Po straszliwych owych grzmotach, y piorunach, ruszyli się ku naszym wałom Bifurmanie; największą jednak wywarli potęgę na Denhoffów; y Kozaków Lifowickich stano-wiska: ale widząc, że piechota Niemiecka Denhoffów, rzęsiłym z flint ogniem wielu ich trupem położyła, całą moc swoją na Lifowczyków obrocili.

1621

Lubomirski widząc, iż Lisowczycy nie mogli wydolać mnoſtwu Jan-
czarów, y Jazdy Tureckiey, wy-
ſłał im z woyska ſwoiego poſiłki.
Królewic też ruſzył ſwą piechotę,
wespół z ſwoią Gwardyą z Szko-
tow, y Jrlandczykow złożoną. Li-
ſowczycy wsparci mocnemi poſił-
kami, nabrawszy znówu ſerca, tak
mocny dali odpor nieprzyjacielo-
wi, że z wielką ſwoią klęską muſiał
ſię cofnąć. W żadney potyczce
więcey nie legło Turkow. Teofil
Szemberg pomnożył tę klęskę. Ka-
zał on rąptownie wyſypać wały
w polu między Chrośniakami, y o-
ne drzew gałęziami pokrywſzy u-
tail. Zaſadził na nich dwie armaty,
y ſo ludzi z piechoty Węgierſkiey,
do ktorey kilka chorągwi Tomafza
Zamoyſkiego przydał. Ci nie po-

ſtrzeżeni od Turkow, poty tam ¹⁶²¹
ſkrycie ſiedzieli, aż nieprzyjaciel
kupami umykając, w znaczney ku
nim liczbie zbliżył ſię, ſzukając
tam dla ſiebie beſpieczeńſtwa. Do-
piero Szemberg na nich natarczy-
wie uderzył, y tak ich zmieſzał,
że niewiedzieli Turcy kędy ſię udać.
Nafi chcąc z tego pomieſzania pro-
fitować, wypadli z obozu, y wzią-
wſzy ich między dwa ognie, wſzy-
ſtkich prawie wybili. Trwała ta
potyczka od godziny oſmey z rana
aż do ſamego wieczora.

Cesarz Turecki ſtraciwſzy na niego
co naydzielnieyſzych ſwoich Ry-
cerzow, ni o czym iuż nie myſlił,
iaak tylko o pokoju, zwłaszcza, że
przez choroby w ſwoim obozie
zagaſzczone, więcej dwa razy lu-
dzi utracił, niż na potyczkach. Z

1621. drugiey strony, wieści idącego Króla Zygmunta z licznym pospolitego ruszenia woyskiem, wielce go trwożyły. Z tych przyczyn uczyniwszy pokoy, z tak wielkiey y kosztowney wojny, nie więcej nie odniósł procz hańby.



ROZDZIAŁ XXIX.

DALSZE OSSOLINSKIEGO OBROTY

SPrawiwszy pomyślniey nad innych swoy urząd Poselski, Ossoliński, powrócił do Dworu. Będąc jeszcze w Anglii, żądał usilnie, aby iak nayskrędzey swe poselstwo skończył, a to dla tego, żeby się mógł znajdować na wyprawie przeciwko Turkom. Chęć nabycia sławy Rycerskiey, te żądze w nim zapalała. Pochwały ktore od Dworu y Rzeczypospolitey za odprawione chwalebnie poselstwo odebrał, wzniecały w nim ochotę pokazania, iż równą miał sposobność, y do dzieł Rycerskich, ale pokoy, prędey nad nadzieię z Portą Ottomańską uczy-

Roku
1621.

1621. niony, był mu przeskodą do tych zamyślow wykonania, wszakże nie bawiąc, inna woyna, otworzyła pole iego dzielności.

Gustaw Król Szwedzki, widząc Polakow zabawnych woyną z Turkami, użył tey okoliczności na swoy pożytek. Wtargnąwszy do Inslant, obległ ich stolicę Rygę: Obywatele teyże, co y Gustaw religii, poddali przez zdradę to miasto Szwedom. Rygi przykład pociągnął całe Inslanty z teyże pobudki, pod Szwedzkie panowanie.

Nie wchodzę w opisanie tey woyny, to tylko namieniam, że Ossoliński bardzo wiele do pomyślnego iey zakończenia dopomógł. Bo najprzod zaciągnął swym kosztem liczną zbroynnych ludzi Chorągiew, znaczne na iey czele dawał dowo-

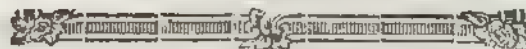
dy męstwa y roztropności, a po 1631. tym naznaczony Kommissarzém do układania z Szwedami pokoju, pod Altmarkiem, obu stron żądze do skutku przyprowadził. Król widząc w nim tak wielką do usług publicznych zdatność y ochotę, w nagrodę iey, ofiarował mu Podstołstwo Koronne.

Nastąpił potym Seym walny w roku 1631. Y tu Ossoliński próżnować nie chciał. Zostawszy Posłem, ledwo się ukazał w Warszawie, wnet wszystkich na się oczy y serca obrocił, tak dalece, iż go lednoścaynemi głosy obrali za Marszałka koła Rycerskiego.

Był to Seym ostatni Króla Zygmunta, y bardzo burzliwy. Król albowiem, widząc się być cō raz słabszym, chciał na tym Seymie u-

1617. pewnić tron Polski Synowi swojemu Władysławowi, ale Stany nazbyt o wolność swoją troskliwe, mocno się tym zamyślom Królewskim oparły, czego potym żałowały, gdyż Król w krotce z tym się światem pożegnał, a bezkrolewie pochop dało do wielkiego w Rzeczypospolitey zamieszania, choć nie z tak okropną narodu ruiną, iako późniejszych wieków bezkrolewia nam przynosiły.

Na tym Seymie Ossoliński dał nowe dowody swojego do Króla przywiązania. Za iego albowiem staraniem, Starostwa po śmierci świeżo zeszłej Konstancyi Królowey pozostałe, Stany Rzeczypospolitey pozwoliły Królowi między Syny swoje podzielić, y Biskupstwo Krakowskie Królewicowi Alberto-
wi upewniły.



ROZDZIAŁ XXX.

WŁADYSŁAW IV. KROLEM OBRANY.

Pamiętał dobrze Władysław IV.

jak wielkie Ossoliński przy Dworze iego będący, ponosił z przy-
czyny Kazanowskich umartwienia, z tym wszystkim znał iego przymioty, y nie odmienną ku sobie życzliwość; przetoż po śmierci Oycy swojego, minawszy innych, iego iednego obrał, do zaciągania rady, y powierzenia mu najskrytszych zamyśłow swoich podczas bezkrolewia. Jakoż gdy się Stany Rzeczypospolitey zebrały do Warszawy, na obieranie nowego Króla, uczynił go swoim do nich Posłem. W tymże samym urzędzie, wysłał go

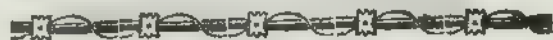
Roku
1632.

^{1632.} do Stanow na Koronacyą zgromadzonych w Krakowie, gdy sam dla słabości zdrowia nie mógł tam w czasie pośpieżyć; za co wraz po Koronacyi swojej dał mu Podskarbstwo Nadworne Koronne. Procz tego, mając podług zwyczaju wyprawić Posłów do różnych Monarchów z oznajmieniem swojego na tron wstąpienia, najpierwszy miał wzgląd na niego.

Znaiome były Władysławowi z dawnione między stanem Duchownym y świeckim rozterki, które pod czas bezkrolewia ostatniego bardziey ieszcze roziaźrzyła nowa Dyssydentow nauka, umyślił więc Oycy S. użyć powagi, do zabieżenia pomienionym niesnaskom. Ossoliński w świeżym do Anglii poselstwie dał znaczne dowody rozsądku, y

roztropności nie pospolitey, zdolney do kierowania spraw naytrudniejszy, przetoż między wielu godnemi, iemu naywięcey ufając, wyznaczył go Posłem do Rzymu.

Sławne te iego Poselstwo, godne jest, abym dla pamiątki wieków potomnych, obszerniey opisał.



ROZDZIAŁ XXXI.

WYIAZD OSSOLINSKIEGO DO RZYMU

Ossoliński znając wspaniałość umysłu Władysława IV. starał się uczynić iak naywiększe do sprawowania swojego Poselstwa przygotowanie, aby w Stolicy światła Chrześciańskiego, mógł godnie przedstawiać swojego Monarchy Osobę.

Roku
1632.

1632. Wielka paniąt liczba wnet się do niego zbiegła, chcąc przy tak znacnym poselstwie profitować z widzenia cudzych krajów. Re zumiem, iż miłarzech wielu Familiom uczynię, gdy wyrażę tych imiona, którzy Osobami swemi dodali ozdoby y liczby Dworowi Ossolińskiego.

Towarzysze Poselstwa

Jędrzey Gębicki Suffragan Gnieźnieński Sekretarz Poselstwa.

Piotr Daniłowicz Starosta Parczowski.

Mikołaj Ossoliński Starosta Radomski.

Jędrzey Grudziński Woiewodzie Kaliski.

Jakub Zieliński Podczaszy Bracławski, Marszałek Dworu.

Dworzanie Królewscy.

1632.

Krzysztof Lanckoroński, Franciszek Bądziński, Minoński, Morski.

Dominik Roncali Sakretarz Królewski, Pisarz Poselstwa.

X. Jakub Uchański Dominikan Spowiednik Pośła.

Jędrzey Rzeczycki Proboszcz Klimuntowski Kapellan.

Dworzanie Pośła

Joachim Stylarski Podskarbi, Jugoszewski, Ruszkowski, Uieyński, Kascki, Magdaleński, Dembiński, Lipnicki, Giża, Kutłowski.

Komornicy

Lipnicki, Trzebuchowski, Rosak, Brzeski, Romanowski, Rogaliński, Czechowski, Lasocki, Waldowski, Łencz, Godlewski.

1632.

Pokoiowi

Lipski, Wogrowski, Gembicki, Somo-
rok, Maniecki, Cwiklicz, Woiu-
tyński, Gos, Chociszewski, Szamo-
wski, Ogonowski, Feliński, Bidziń-
ski, Fogelweder, Pawłowski, Nie-
znanowski, Jugofzewski, Kochano-
wski.

Policzywszy stajennych, Kuchem-
nych, oraz ludzi służących Towa-
rzystwom tej podróży, wynosiła
liczba wiecey iak 300. Osob: samych
koni naydzielnieyszych powodnych
do Posła należących, prowadzono
30. Rydwanow, albo wozow skar-
bowych pod rzeczy procz karet
szło 10.

* * * *

* *

*

ROZDZIAŁ XXXII.

PODROZ DO RZYMU

Z Tą tak liczną komitywą ruszył
Ossoliński z Krakowa dnia 25. ^{Rok 1633.}
Września roku 1633. Procz wyżej
namienionych Osob, wielu przyja-
ciół y krewnych, przeprowadzało
go, aż do granicy Niemieckiej.

Głośny już był w Niemczech wy-
jazd Ossolińskiego, przetoż Pano-
wie Niemieccy, y Gubernatorowie
miast, iedni z swojej ludzkości, dru-
dzy z rozkazu Cesarzkiego, zapra-
szali go do swych Zamkow na wspa-
niałe uczty, witali ognia z armat
dawaniem; y cugow swoich pod
karety do dalszey podróży dostar-
czali. Każdego w szczególności z

^{1633.} tych Panow ludzkość, y wspaniałość opisana jest obszernie w Dyaryuszu pisanym po łacinie od iednego, który się znajdował w tey komitywie.

Gdy przybył Ossoliński do Wolsgierdorfu nie daleko już od Wiednia, Pan Biboni Rezydent Królewski u Cesarza, zaiechał mu drogę, z oznaymieniem, iż Cesarz Jmć bawiący się polowaniem w Oberfdorfie, o milę za Wiedniem, z wielką radością czeka tam na przybycie iego. Ruszywszy z tamtąd na zaiutrz, gdy się już do Wiednia zbliżał, znalazł czekającego na siebie Hrabie Slika Prezydenta Rady wojenney, y naywyższego Marszałka Dworu, z czterema Cesarzkiemi karetami, za ktoremi szły liczne karety różnych Ministrow Cudzo-

ziemskich znajdujących się w Wiedniu. ^{1633.} Z tą paradą iechał Ossoliński przez Wiedeń do pałacu mu wyznaczonego. Nawiedzili go tam zaraz Ministrowie różnych Monarchow, y Panowie Niemiec. Nie mógł im wzajemney oświadczyć grzeczności Posel, ponieważ zaraz nazaiutrz musiał spieszyc do Cesarza, zlecił jednak Rezydentowi Królewskiemu, aby on imieniem iego, tę ludzkość im oświadczył. Nazaiutrz koło południa przybyły karety Cesarzkie, do których go Xiążę Diterstain Podkomorzy Cesarza zaprosił, y zawiozł do Oberfdorfu. Znaiomy był Cesarzowi, y miły Ossoliński, ieszcze od owego czasu, kiedy w Gratzu w naukach się ćwiczył, przetoż z wielką radością był od Cesarza przyięty.

^{1633.} Chciał go Cesarz dłużey u siebie zatrzymać, ale że Ossoliński pragnął przed zimą odprawić swe Poselstwo w Rzymie, zezwolił naiego wyjazd, przydał iednak, iż za powrotem ze Włoch, nie tak prętko miał go od siebie puścić.

Z Oberfdorfu wyiachawszy, miał dosyć pomyślną y pogodną drogę, ale w przebywaniu gor Styryjskich nie wypowiedzianey doznawał trudności. Czas pod ten czas był iesienny, w ktròy deszcze pospolicie tam panują. Wody z gór rzekami prawie spadające, drogę zalewały, y mosty znosiły. Bryki wielkie y ładowne, przez drogi w skałach wyfokich robione, na wielu miéyscach wąskie y nad przepaściami wiszące, niewymowney w ciągnienu trudności doznawały;

konie niezwyczajne śliskich drog, ^{1633.} y skalistych, mocno się kaleczyły: a co naywiększa że nie było tam wygodnych domow gościnnych, gdzieby ludzie tylu trudami znużeni, mogli się osużyć, y z wygodą odpocząć.

W takich trudach y przeciwnościach kilkanaście dni przepędzwszy, przybyli do Trewizy miasta Weneckiego. Tam nad nadzieię wszystkich, Xiążę Jan Justyniani, wyznaczony do Hiszpanii Poseł, a Gubernator owej Prowincyi, wiechawszy o podał od tego miasta spotkał Ossolińskiego, przywitał z niezwyczajną Wenetom ludzkością, zaprowadził do Pałacu Rzeczypospolitey, y wspaniałą, aż do podziwienienia naszych ucztą, wszystkich hoynie utraktował. Ta lego ludz-

^{1633.} kość zdawała się naszym niepojętą, ponieważ przez całą swą drogę, nigdzie większego grubiaństwa, y zdzierstwa nie doznali, iak we wsiach y miasteczkach do Rzeczypospolitey Weneckiey należących.

Z Trewizy udali się do Padwy: niemieli w prawdzie gor tak przykrych w tej drodze, ale ziemia gliniasta, tak była rozmokła, od deszczow ustawicznych, że wozy w niej głęboko lgneły. Ossoliński sprzykrzywszy tę drogę pospieszył wprzód konno do Padwy z swoimi Dworskimi. Wozy zaś jego po różnych miejscach ulgnięte, ledwie wydobyto z błota. Kilka dni na nich czekał w Padwie Ossoliński. Tam, koniom y ludziom dał przez cztery dni wypocząć.

Gubernator Padewski niewyie-
 żdzał

żdzał przeciwko niemu: wysłał ie- ^{1633.}
 dnak Gwardyą mieyską, która go od bramy, aż do Pałacu prowadziła.

Znaydował się pod ten czas w Padwie Tomasz Zamoycki, Podkanclerzy Koronny, chorobą złożony. Ziechał on tam dla ratowania zdrowia swojego. Dowiedziawszy się o nim Ossoliński, posłał do niego imieniem swoim w nawiedzinę Jędrzeia Gembickiego Suffragana Gnieźnieńskiego. Oświadczył mu wzajemną ludzkość Zamoycki przez Sekretarza swojego Trzecińskiego. Sami jednak z sobą się nie widzieli. Z Padwy iadąc do Ferrary, gdy już mrokiem przybyli do Rzeki, niegdyś Erydanem, a teraz Padem nazwaney, znaleźli tam bat pięknie przystrzeżony, przyflany od Kardynała Magalotti Gubernatora

^{1633.} Ferrarckiego. Siostrzeniec tego Kardynała Don Danino zaprosił do owego batu Ossolińskiego, y przy licznych pochodniach, przewioził go na tamtą stronę rzeki. Karety Kardynałskie, y dwieście ludzi zbroynych, czekały tam na niego. Z tą komitywą przybył do Ferrary, y do Pałacu Kardynała zaprowadzony, z wielką ludzkością był od niego przyjęty. Obszerność Pałacu tak wielka była, że każdy z Dworskich miał w nim dla siebie pokój ze wszelkimi wygodami.

Nazajutrz sam Kardynał, woził w swej karecie Połła po mieście, dla oglądania tamiecznych ciekawości. Trzeciego dnia odprowadził go Kardynał aż do bramy, a Siostrzeńcowi swemu zalecił, żeby mu służył aż do Kanału, którym miał płynąć aż do Bononii.

Większey ieszczé ludzkości do ^{1633.} znali nasi w Bononii, ponieważ Gubernatorem tego miasta, był Kardynał *Sancta Cruci*, który nie dawno był w Polsce Nuncyuszem, y Polaków, a mianowicie Ossolińskiego wielkim przyjacielem. Ten uchyliwszy na stronę ceremonie Włoskie, które się naszym, aż nad to przykrzyły, po Polsku, y poufale przez dwa dni ich podeymował u siebie.

Równie y po innych miasteczkach Papieskich, byli nasi przyjmowani: w samey tylko Faenzyi nie: ludzki Gubernator, skrył się przed niemi, ale miasto chcąc iego grzeczność nadgrodzić, witało gości z radośnemi okrzykami, y wszelkich im wygod dostarczało.

Nigdzie iednak większey nie do-

^{1633.} znali ludzkości, iak w Aryminie nad morzem leżącym. Grzeczny owego miasta Gubernator *Corfini*, wyjechał aż o milę z czternastą Karetami, y z pięknym Szlachty orfzakiem. Spotkawszy Offolińskiego, wyskoczył z Karety, zaprosił go do niey, y przy wesołych ludu okrzykach, zawioził go do swego Pałacu, gdzie nie tylko ludziom wszelkich wygod, ale nawet koniom hojnie dodano.

Nim wieczerza nastąpiła, Gubernator chcąc rozerwać Połła, zaprowadził go do wielkiej Sali, wspólnie przybraney y oświeconey. Znaleźli tam nasi więcej 50. Dam godnie urodzonych, wszystkie wybornej piękności. Po krotkim przywitaniu, zaczął się taniec, który trwał blisko godziny.

Hrabina *Tenguli*, iako urodzeniem ^{1633.} tak y pięknością inne Damy celowała. Przetoż poważny iakiś stażec, przyprowadził ją do Połła, prosząc aby z nią tańcował. Zezwolił chętnie Pośel; y zaraz każdemu z iego komitywy, damę do tegoż tańcu podano. Ciekawy to musiał być taniec, w którym większa część Polaków, nieumiejąca procz Polskiego, po Włosku tańcowała. Tak jednak nasi byli ukontentowani, że Autor Dyaryuszu, z ktorego to wyjąłem, z tym się oświadcza, iż nie tak przykro bywa dziecięciu być oderwanym od pierśi Macierzyńskich, iak nam ciężko było rozstawać się z tak śliczną kompanią. „

Po tak miłym w Aryminie bawieniu, Gubernator ofiarował swych

^{1633.} koni pod karety Połsa; też samą przyługę y Hrabina *Tenguli* uczyniła w niebytności męża swojego, który pod ten czas opodał polowaniem się bawił. Prócz tey grzechności, Gubernator sam przeprowadzał aż o milę Połsa. Jadący z nim w karecie postrzegł *Sahaydaki* u naszych, których nigdy nie widział, y spytał coby znaczyły. Poset chcąc iego ciekawości dogodzić, rozkazał, aby ich używanie pokazano. Wsiadło więc kilkunastu na koni, y z wielką zręcznością w biegu końskim do celu strzelali. Między wszystkimi jednak naylepiey się popisali *Grudziński*, *Woiewodzie Kaliski*, y *Krzysztof Lanckoroński* Dworzanin Królewski.

Ossoliński kończąc dalszą podróż, o milę od *Loretu* wysiadł z karety,

y z nabożeństwa szedł piechotą pro-^{1633.}sto do Domku *Najświętszey Panny*. Zaproszony z tamtąd do Pałacu Kardynałskiego, znalazł wszelkie dla siebie, y dla ludzi wygody. Nazajutrz po nabożeństwie odprowadzonym, w dalszą udał się podróż.

Przez ktore tylko miasteczka nasi przejeżdżali, wszędzie niezmierny tłum ludzi zabiegał im drogę. Wywabiła ich z domow ciekawość widzenia stroiu sobie nieznanego, y poznania tego narodu, który niedawnemi zwycięstwami nad dwoma wielkimi Mocarstwami, to jest *Portą Ottomańską*, y *Moskwą* otrzymanemi, niezmiernie swą sławę pod ten czas był rozmnożył.

Gdy przez miasto *Fulino* przejeżdżali, niejakis Murzyn, który się mianował *Synem Cesarza Ethio-*

¹⁶³³ pskiego, nie mający iak tylko dwóch przy sobie XX. Karmelitów, po Arlekińsku prawie ubrany, życzył sobie widzieć się z Offolińskim, ale nie wprzód chciał wnieść do iego pokoju, ażby nayprzednieysiz Dworskich Posła, iego tam wprowadzili. Wprowadzony wziął prawą rękę Posłowi, y prosił, aby mu dano krzesło, oświadczając się, iż nie przystało na iego godność stojąc rozmawiać. Figura człowieka brzydka, a przy tym duma nie zwyczajna, wszystkich do śmiechu pobudziła. Offoliński iednak kazał uczynić za dosyć woli iego, chcąc wiedzieć, co też mu owa małpa Afrykańska miała powiedzieć.

Usiadłszy, zaczął ciekawie Posła się wypytować, po co do Rzymu jedzie, iakie ma tam sobie interesa

zlecone, iak długo tam zabawi, iak ¹⁶³³ dawno z Polskiey wyjechał, y iak wiele mil drogi swey przebył. Na koniec oświadczył się, iż chce Polskę nawiedzić, y prosił, aby powracający z Rzymu tam go zawiozł, obiecując mu za to wielkie łaski, skoroby na tron Oycowski powrócił. Posel tając śmiech w sobie, grzecznie iednak wszystkie iego pytania y proźby zbywał: nakoniec z takimi, iakich on chciał, ceremoniami pożegnał.





ROZDZIAŁ XXXIII.

PRZYBYCIE OSSOLINSKIEGO DO RZYMU

Roku
1633.

Z Loretu ieszcze, wysłał był Ossoliński Suffragana Gembickiego przed sobą do Rzymu, aby tam wszystko naiego przybycie przygotował, y pompę wjazdu ułożył z Ministrem Papieskim. Przybywszy więc do miasteczka *Castellany*, znalazł tam Gembickiego, y Rezydenta Polskiego Pana Urli, oraz karety od Kardynała w Barberynich, krewnych Papieskich, dla siebie przyślane. W tych zbliżając się ku Rzymowi, o sześć mil Włoskich wstąpił do Austeryi, gdzie Sekretarze różnych Posłów, y Panów Rzymskich, na przywitanie iego

czekali. Przybył też tam wkrótce ¹⁶³³ Kardynał de Torres Protektor Polski. Honor to był osobliwszy, y dla Ossolińskiego y dla Narodu, którego Kardynali Protektorowie, żadnemu z Posłów niezwykli czynić, iako y Francuski nie uczynił Francuskiemu świeżo do Rzymu przybytemu.

Zadziwiła wszystkich biegłość w językach Ossolińskiego: Włochom albowiem po Włosku, Francuzom po Francusku, Hiszpanom po Hiszpańsku, Anglikom po Angielsku, a Niemcom po Niemiecku odpowiadał.

Tym czasem przybywały, coraz liczniejszy Kardynałów, Posłów Cudzoziemskich, y różnych Panów tak Rzymskich, iako y obcych, znajdujących się pod ten czas w

^{1633.} Rzymie karety: sto sześćdziesiąt y kilka ich naliczono.

Gdy ztaką asyftencyą rufzono ku murom Rzymskim, powstał nie mały rozruch między przybyłemi karetami, ubiśającemi się o pierwszość inieysza. Naywiększa kłótnia była między ftangretami Polow Hiszpańskiego, y Francuskiego.

Gdy albowiem jeden drugiego do bramy z wielkim pędem uprzedał, oba w bramie przywążkiew na dwie wielkie karety, tak ulgnęli, że się z niey wydobyć nie mogli. Przyszłoby było do krwi rozłania, gdyby zwierzchność Rzymska temu nie zabiegła. Inne karety tą sprzeczką przytrzymane, nie mogąc się iey końca doczekać, drugą bramą do miasta wiachały.

Tym czasem Hiszpańska kareta

pierwsza z bramy wydobywszy się, ^{1633.} iakoby po wygranej batalii z tryumfem wielkim powrocila do Rzymu. Ossolińskiego, zaś karety y wozy do Pałacu ogrodowego Juliusza Papieża, za miastem leżącego udały się.

Stanął tam szczęśliwie Ossoliński dnia 20. Listopada, y odpocząwszy trochę, iechał z Kardynałem de Torres w zamkniętey karecie do Oycy Świętego do Pałacu Kwirynałnego, gdzie wiele karet y pospolstwa moc niezmierna, dla widzenia iego zbiegała się.

Przyjęty z iak naywiększą ludzkością od Oycy S. Urbana VIII, odwiedził z tymże Kardynałem Synowcow Papieskich, y późno iuż w noc przy pochodniach powrócił do swego pałacu, gdzie dni następujących

1643. odbieraniem, y oddawaniem wizyt, oraz przygotowaniem się do publicznego wiazdu bawił się.

Ludzie pod ten czas żyjący, nie widzieli nigdy wspanialszego wiazdu nad ostatni, który Xiążę *de Crequi* Posel Francuski nie dawno był odprawił. Ossoliński chciał go w tym przesadzić, y aż nad to swego dekazał. Pomagały mu do wykonania zamysłów, świeże Polaków, a pamiętne zwycięstwa nad Moskwą, y Portą Ottomańską. Carły Rzym pragnął poznać narod tak waleczny, y tak daleki od siebie. Obyczaje jego, broń, y stroj Polki pomnażał ludu ciekawość.



ROZDZIAŁ XXXIV.

WIAZD PUBLICZNY DO RZYMU

W Niedzielę pierwszą Adwentową która na dzień 27. Li. *Roku*
1633. listopada przypadała, gdy do pomienionej Juliusza Winnicy ziachały się Dwory, Papielki, Kardynałow, y Połow Cudzoziemskich, oraz niezmierna moc Kawalerow, Hrabów, Marchionow, y Książąt: wsiadł na konia Ossoliński o godzinie 20. to jest czterema godzinami przed zachodem słońca, y ruszył ku Bramie Flamińskiej.

Jechało na czele tej pompy dwóch Furierow Ossolińskiego, po Polsku w suknie szarłatne ubranych, na dzielnych koniach, Za nimi szły

^{1633.} wozy, suknem Karmazynowym z wyszytymi na nim Pośła Herbami przykryte, w liczbie 22.

Nastąpiło potem dziesięć Wielbłądów z dzwonkami na szyjach srebrnymi, dekami jedwabnymi złotem tkanymi przykrytych, których prowadzili Persowie, narodu swego obyczajem, bogato ubrani, y w zawoiach. Po tych widać było czterech Trębaczów nayprzedniejszych, konno iadących, po Polsku w zielone axamitne suknie z petlicami złotymi przystroionych, za któremi szła Gwardya Pośła z 34. ludzi złożona: konie pod niemi piękne, fami w sukniach jedwabnych złotem przefzywanych, mieli flinty, y pistolety y piora białe u czapek.

Tu dopiero następowała Chora-giew Papieška z swoimi Trębaczami

mi nazwana *Cavalegeri* z samey Szła ^{1633.} chity złożona, a po niey Dworscy Kardynałowie, każdy mający na ramionach kapelusz Kardynałski.

Nie daleko od nich, iachało Poko-łowych Pośła 30 na dzielnych koniach, w rzędach srebrnych: wszyscy barwiało w suknie Polskie axamitne, koloru niebieskiego ubrani, mając przy sobie sahaydaki w srebro sprawne Tureckim zwyczajem.

Poprzedzał ich Giermek Pośła Chociszewski, starzec poważny, tarczą bogatą uzbroiony, y zwyczajem Perskim strzałę w ręku trzy-mający, z skrzydłami do kulbaki przypiętymi: suknie na nim złotem perlami, y kamieniami drogiemi tak bogato były ozdobione, iż wszystkich na siebie oczy, y podziwienie obracał.

^{1633.} Za Pokoiowemi, prowadzili po Persku bogato ubrani Malztalerze pięć koni naydzielnieyszych Tureckich. Na każdym rząd y kułbaka drogiemi kamieniami, aż na podziw ozdobione, na jednym mianowicie koniu, siądzenie było sameini dyamentami całe okryte, a na czele konia, sztuka z kleynotow tak bogata, iż ją szacowano na 20000 Szkudow, co nie mał na 10000 Czerwonych złotych wyniesie.

Ale naywięcey to wszystkich zadziwiało, że u trzech z tych koni, podkowy były ze złota, y nie które umyślnie tak słabo przybite, żeby mogły odpadać: iakoż dwie, na dwoie złamane odpadły: y po spolsztwu się dostały.

Za temi końmi iadący Koniuszcy Poła, z buławą srebrną, prowadził

dwudziestu Dworzan Pofelskich, ^{1633.} bogato przy złotych karabelach ubranych. Tuż za niemi iechało, szesnastu Dwórzan Poła Hiszpańskiego, oraz wielka liczba Kardynałskich, y innych Panow krewnych kawalerow.

Po nie jakim przeciagu iechało dwudziestu przednieyszych Dwórzan Polskich, na przepych ustroionych, którym przodkował Jakub Zieliński, Marszałek dworu, mający w ręku buławę srebrną. Po bokach jego iachali dway kawalerowie. Tuż za niemi z liczną kawalerow Francuskich konitywą postępował, Xiążę *de Richmond* Poła Francuskiego krewny, a za nim Dworzanie Papiescy.

Nastąpili po nim różni 'Panięta
Zij

^{1633.} Polscy, z których iedni umyślnie do Rzymu przybyli dla pomnożenia wspaniałości tego wjazdu, drudzy inż dawniey tam będąc, y siebie, y ludzi swoich ofiarowali na tę usługę Połowi. Z tych nayprzod iechał Komorowski Kanonik Krakowski, y trzech braci Naruszewiczow, Podkarbiego Wielkiego Litewskiego Synow. Po nim Węzyk Prymasa Synowiec, Krzysztof Lanckoroński, Stanisław Minoński, o-
ba Dworzanie Królewscy. Za nimi Lipski, Płocki Kanonik, y Roncali Sekretarz Królewski, a potym Karol Korniat, Siostrzeniec Poła, w przepyszhney szubie sobolami pod-
szytey, y kleynotami ozdobioney. Każdy z tych Dworskich miał dwóch kawalerow Rzymskich po bokach iadących.

Wszystkich iednak na siebie cie- ^{1633.}
kawość naybardziey wabił Cielbiński Sekretarz Królewski. Ten na dzielnym Arabkim koniu iadący, niepojętey szypkości obroty czynił, tak dalece, że łańcuch złoty do munsztuka przypięty, koń pod nim ofobliwszą sprawnością na drobne kawałki poszarpał, y pospolstwu na łup rozrzucił. Nie mniej podziwienią sprawowała, y suknia iego, petlicami z kleynotow drogich ozdobiona. Po nich iechali Zebrzydowski, Teodor Hrabia Tarnowski, Potocki Braśławski, Gąsiewski Smoleński, dway Firleio-
wie Sandomirscy, Alexander Lubomirski Ruski, Woiewodziecowie; wszyscy na dzielnych rumakach, y na przepych ustroieni. Naybardziey iednak, co do drogości szat

1633. celowali, Mikołaj Ossoliński Synowiec Pośła, Grudziński Woiewodzic Kaliski, Daniłowicz Starosta Parczowski.

Przy samym Pośle po lewey ręce, nayprzod iechał Gembicki Suffragan Gnieźnieński, Sekretarz tego Poselstwa, ale gdy w bramie Rzymskiej spotkany był Posel od Dworu Papieskiego, iechał potym we frzodku dwóch Prałatow, to jest po lewey ręce miał Xiędza Faustopoli Amazyeńskiego Arcybiskupa, Marzałka Dworu Papieskiego, a po prawey Kaletaniego Patriarchę Alexandryjskiego. Po bokach iego szło 30 piechoty Polskiej, pięknie ubranej, z guzami, y piorami srebrnemi.

Suknie miał na sobie bogato złotem haftowane, y tak przy żupa-

nie, iako y zwierzchney szacie, by- 1633. ło po dwadzieścia guzow sporych, każdy z iednego dyamentu składający się, y po dwadzieścia petlic dyamentowych. Karabela złota kleynotami sadzona, na 20000. złotych Polskich szacowana. Siedział na dzielnym Tureckim rumaku, mającym podkowy złote. Na głowie iego były piora czarne, a przy uszach czuby, gęsto dyamentami przeplatane. Całe siedzenie, nawet strzemiona, drogiemi kleynotami osadzone.

Temu tak pięknemu widokowi, dodawała wiele ozdoby, Osoba samego Pośła. Był albowiem ieden z nayprzystoyniejszych swojego wieku mężczyzn, iak świadczą iego portrety, y ci co wiażd iego opisywali.

^{1633.} Wycwiczony w szkole sławnego Bereytera, albo iak w tenczas nazywano, Kalwakatora, Horacego Pintaryusza, siedział przyśtoynie, y poważnie na swym rumaku, z twarzą łagodną, y ukazującą wdzięczność ludowi, radośnemi, *e viva*, okrzykami, po wszystkich ulicach, przez ktore iechał, iego witającemu.

Z takową pompą zaprowadzony do swego pałacu, pożegnał zwyczajną swą ludzkością wszystkich którzy z nim iechali. Nie tylko Rzymianie ale y Cudzoziemcy Panowie wyznawali, iż nigdy w życiu swoim, tak wspaniałego wiazdu nie widzieli. Włosi zaś takie w nim ukontentowanie znaleźli, iż iedni całą tę paradę odmalowali, drudzy wyborym sztychowaniem ją wyrazili, inni na koniec iey opisanie,

z naddatkiem nawet wspaniałości, w swoim języku wydrukowali.



ROZDZIAŁ XXXV.

DALSZE CZYNNOSCI OSSOLINSKIEGO
W RZYMIE

WYjeżdżając z Polskiej Ossoliń-^{Roku 1633.}ski, miał w zleceniu od Króla y Rzeczypospolitey, nie tylko o znaymienie obrania iego na tron Polski, ale też, y staranie się o ugodę, nayprzod stanu Duchownego z Swieckim względem dzieścięcin, po tym Akademii Krakowskiej z Jezuitami prawuiącey się o szkoły. Procz tego miał iakieś sekretne umowy z Stolicą Apostolską od Króla mu poruczone, iako się można domyślić z iego Dyaryusza.

^{1633.} Odpocząwszy więc nieco po swoim do Rzymu przybyciu, wnet począł iniewać konferencye z Kardynałem Barberynim, Synowcem y Ministrem Papieskim. Co się tyczy Jezuitow, łatwo to wyiechnał u ich Generała, iż od processu z Akademią Krakowską w Rzymie rozpoczętego, y od swoich pretensyi chętnie odstąpił. Nadgradzając tę jego powolność Ossoliński, przyrzekł mu, iż ufunduje, y nada nowe Jezuitom Polskim Kollegium w Bydgoszczy, co potym hoynie wykonał.

Dnia 6. Grudnia miał sobie naznaczoną publiczną u Oycy S. audyencyą. Jechał na nią z większą jeszcze niż do Rzymu wspaniałością. Połspółstwo na ulicach zgromadzone przeprowadzało go wesołemi o-

krzykami rzucając różne wiersze ^{1633.} na jego pochwałę pisane.

Miałam obrządki, iako zwyczajne innych Monarchow Połsom, z którymi był od Oycy Świętego przyjęty, tego jednak zamilczeć nie mogę, iż owa sławna jego mowa, przytłosowana do stylu w Rzymie pod ten czas panującego, bardziey ieszcze słuchających zadziwiła, niż wiazdu jego wspaniałość. Uroda piękna, y poważna, głos miły, y żywa mowiącego udatność, dodała wiele okraszy stylowi.

Nie wspominam tu wizyt, y zwyczajnych w Rzymie rozrywek, które mu czyniono. Nie tylko połspółstwo, ale y Panowie tamedzni, tak wielki pod ten czas powzieli Narodu Polskiego szacunek, iż za szczęście sobie poczytali, przynay-

¹⁶³³ mniej ktorego z Dworskich Posła mieć u siebie na obiedzie.

Ossoliński przy publicznych sprawach, nie zaniedbał tam y nabożeństwa; przetoż postanowił dnia 9. Grudnia z całym swoim Dworem nawiedzić piechotę siedm Rzymskich Kościołów, osobliwszemi odpuściami uprzywilejowanych: oczym gdy się dowiedział Ociec Święty, nadesłał mu swoje karety, odradzając, aby szanując zdrowie, obiecał raczey, niż obchodził pomienione Kościoły. Ale Ossoliński nie dał się odwieść od swego przedsięwzięcia. Y tu pospolstwo, hurmem za nim idące, nie zaniedbało swoich okrzyków, wynosząc aż pod niebo swemi pochwałami, tę jego pobożność.

Resztę czasu od zabaw publicznych zbywającego, użył na oglą-

danie ciekawości Rzymskich. Ociec ^{1613.} Święty ofiarował mu do tego oglądania swoje karety, a Synowiec jego Kardynał przydał mu swego nayponfalszego Sekretarza, Jerzego *Lanco*, rodem Szkota, człowieka ze wszech miar zacnego, który swoimi usługami, tak ujął sobie serce Ossolińskiego, że się w nim mocno rozkochał. Ten nie tylko w Rzymie, ale y w drodze do Florencyi, z osobliwszą mu służył pilnością.

Nastąpiła nakoniec ostatnia pożegnania audyencya, na ktorey chcąc pokazać Ociec Święty, iak wielce sobie szacował Ossolińskiego, procz wielu podarunkow, ofiarował mu Diploma swoje, przez ktore dobra jego nazwane *Ossolin*, ze wszeziemi przyległościami, dzierżawami &c. w Xięstwo obroczył, a samemu Ossoli-

^{1633.} lińskiemu y jego następcom, dziedzi-
com Ossolina, tytuł Xiążęcia nadał.

Nieznayduię nigdzie, iak długo
Ossoliński w Rzymie się bawił, miar-
kuję jednak z daty pomienionego
diploma, ktore mu dane było dnia
23. Grudnia, iż audyencya jego
ostatnia, w ten dzień przypaść mu-
siała, po ktorey tegoż dnia z Rzymu
wyjechał, gdyż po pierwszym no-
clegu stanął w Banai, w Wigilią Bo-
żego Narodzenia, y tam część Świąt
przez hoyność Kardynała Bar-
beryniego, ze wszelkiemi wygod-
ni przepędził. Ponieważ tedy przy-
był do Rzymu dnia 10. Listopada,
a wyjechał 23 Grudnia, więc całe-
iego w Rzymie bawienie było bli-
sko pięciu tygodni.

Wyjazd jego z Rzymu niezmier-
ne ludu mnostwo do siebie zwabił.

Nie była w prawdzie tak liczna pod ^{1633.}
ten czas Ossolińskiego komitywa,
iak podczas wjazdu, gdyż wozy, y
nie mało przy nich ludzi przodem
wyprawiono, nadgrodziła to jednak
pospolstwa Rzymskiego przychył-
ność ku niemu, którą iedni okrzy-
kami, drudzy wierszowna pochwa-
łę pisaną rozrzucaniem, inni na
koniec łzami naszych żegnając, o-
świadczała. Tak wielka owego ludu
u przeymość, wyciskała y naszym
łzy z oczu.





ROZDZIAŁ XXXVI.

OSSOLINSKI W FLORENCYI

Roku
1633

CAłą z Rzymu aż do granic Xięstwa Florentskiego podróż, odprawował Ossoliński, koźmi, karetą, y kosztem Kardynała Barberiniego, w miłym towarzystwie Sekretarza tegoż Kardynała.

Gdy się zbliżył do granic, zalechał mu drogę Sekretarz Xięcia Florentskiego z liczną Szlachty komitywą, ofiarując mu imieniem Pana swego karetę, y konia Xiążęcego. Wieżdżającego do Miasteczka *Skarparyi*, hucznym z licznych dział ogniem przywitano. Tenże mu honor, y po innych Miastach, przez które przejeżdżał czyniono.

Gdy

Gdy z Sieny miasta wyiachawszy, ^{1633.} przebył gory, znalazł czekającego na siebie Marchiona *Paole di Bufalo* z licznieyszym ieszcze Szlachty orszakiem. Ten przywitawszy Pośla, ofiarował mu Paziow Książęcych, do iego usług przyślanych.

Przez całą tę drogę, iak wielkienałym czyniono wygody, y ztąd można miarkować, że do tych Austeryi, w których noclegi przypadały, z samey Florencyi łożka, y pościeli bławatne, były dla wszystkich przyślane. Nie trzeba się dziwować tak wielkiej Xiążęcia ludzkości, nie tylko albowiem znajomością, przyjaźnią, ale y krwi związkiem był złączony z Władysławem IV. Ten Monarcha, gdy będąc ieszcze Królewicem zwiedzał kray Włoski, przez całe dni 18. bawiąc we

A a

1633. Florency, ofobliwszą powziął przy-
 iazń z Xiążęciem pomienionym,
 którego ieszcze Oyciec pod ten
 czas w Florency panował. Pomna-
 żały tę jego ludzkość wiadomości
 z Rzymu, o zacności, ywspaniałości
 Ossolińskiego, przez którą wszyst-
 kich tamecznych obywatelów oczy
 y serca do siebie pociągnął.

Gdy się już ku Florency zbliżali,
 spotkał Ossolińskiego Wawrzyniec
de Medicis, Stryi Książęcia panujące-
 go, wkrzeficiel nauk we Włoszech,
 y sławny uczonych dobrodziej.
 Ten przywitawszy piękną mową
 Ossolińskiego, zaprosił go do swoiey
 karety, do ktorey wsiadł y Daniło-
 wicz Starosta Parczowski.

W tey komitiwie wieżdżającego
 do Florency, niezmiernie ludu mno-

stwo witało swemi okrzykami. Do-
 1633
 dawały radości muzyki po ulicach
 brzmiące, dzwonów wszystkich
 odgłosy, y ogień z dział zamkowych
 nieustający.

Przy bramie pałacu czekał nań
 Xiąże panujący. Skoro go postrzegł
 Ossoliński, wyskoczył z karety, y
 przywitał wyrażeniem podziwienia
 swojego nad niesłychaną jego ludz-
 kością. Po wzajemnych oświadcze-
 niach zaprowadził go Xiąże do po-
 koiów dla niego przygotowanych,
 gdzie przez czas nieiaki z nim ba-
 wiwszy, prosił, aby nie wychodząc,
 odpoczął tam po trudach podro-
 żnych.

W tymże pałacu naznaczono 24.
 pokoiów dla pierwszych Ossoliń-
 skiego Dworzan, a innych w sta-
 rym zamku postawiono. Nastąpiła
 Aa ij

^{1633.} w krotce wspaniała wieczerza dla wszystkich. Zadziwiła naszych, nieznałoma im nigdy ludzkość, gdy postrzegli, iż stajenni ludzie Xiążęcia, chcąc nawet woźnicom naszym dać odpoczynek od pracy, sami na siebie wzięli rozporządzenie, y ochędostwo tak koni, iako y powozow: im zaś samym wina y żywności wszelkiewy podostatku dostarczono: nad to każdemu z najmniejszych foryslow nawet, łózka z pościelami bławatnemi dano. Nazajutrz skoro się ockneli, znaleźli stoły dla siebie zastawione. Byli y tacy, ktorzy iakby niekontenci z tych potraw, innych domagali się, y zaraz im one przynoszono.

Trzeciego dnia po swoim przybyciu, miał Posel publiczną u Xiążęcia audyencyą, po ktorey nastąpił

wielki obiad. Ku wieczorowi znay- ^{1633.} dowali się nasi u tegoż Xiążęcia na muzyce, po ktorey na komedya udali się.

Nazajutrz wyjechał z swoiemi Ossoliński do wspaniałego Kościoła, o podał od miasta leżącego, w ktorym był obraz wielkiemi cudami słynący Nayswiętszey Panny. Z tamtąd gdy powracał, znalazł w polu Xiążęcia przypuszczaniem koni do biegu, bawiącego się. Zaproszeni y nasi do tegoż igrzyska, lubo mieli koni podrożą spracowanych, tak dobrze jednak biegali, że tylko jeden z koni Książęcych nad niemi tryumfował.

Książę w samym kwiecie młodości, żywy, y ciekawy, przypatrował się mocno, nietylko koniom y śladzeniu, ale też y stroiowi na-

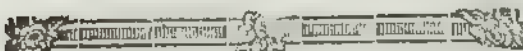
^{1633.} szych. Naybardziej go Sahaydaki zadziwiała. Offoliński chcąc iego ciekawości zadofyć uczynić, rozkazał swoim, aby ich używanie pokazali. Rozbiegło się wnet naszych kilkudziesiąt, y w biegu końskim wypuszczali strzały: a że tam niedaleko były bażantarnie Książęce, a ieden z nich bażant w ten czas trafunkiem wyleciał, Grudziński Woiewodzie Kaliski wystrzelił do niego, y w locie zabił. Niewypowiedzianie to zadziwiło Xiążęcia, wyznawającego, iż nigdyby nie wierzył, żeby można było z Łuku ptaka ubić, gdyby swoimi oczami tego nie widział.

Po kilku dniach, gdy się Offoliński w dalszą podróż do Wenecyi wybierał, przyśłał mu Xiąże w podarunku, ze złota tkane, misterney

roboty obicie, y wielkiego szacunku. ^{1633.} Nie dość na tym, wyieżdżającego z Florencyi przeprowadzał aż o mile tenże sam Xiąże Wawrzyniec *de Medicis*, Stryi Xiążęcia panującego, który go y do Florencyi był przywiozł. Przydał y dwie Lektyki, iedną Pośłowi, drugą Staroście Parczowskiemu, dla wygody w przebywaniu gor przykrych y niebezpiecznych.

Przeprowadzał naszych aż do granic Xięstwa Florentskiego, ow grzeczny Marchio Bufali, który ludzkością, y usługami obowiązał sobie serce Offolińskiego. Też same honory, y wygody naszym w tey drodze czyniono, których iadąc do Florencyi doznawali. Przy pożegnaniu owego Marchiona, darował mu Pośel dzielnego z bogatym

siądzeniem konia, a Starosta Parczowski przyśłużył mu się Sahaydakiem szacownym,



ROZDZIAŁ XXXVII.

POWROT DO OYCZYZNY, Y DALSZE IEY
USŁUGI OSSOLINSKIEGO.

Relin
1633.

TU już ustaie ow Dyaryusz Poselstwa, pisany od iednego z Towarzystow tey drogi; który mi naylepszym był świadkiem wszyskich dzieł, y obrotow Ossolińskiego. Wiadomo mi iednak z historyi, że miał on zlecone sobie od Władysława podobne poselstwo, y do Rzeczypospolitey Weneckiey, czego świadkiem iest owa Łacińska Mowa miana od niego do pomienioney Rzeczypospolitey dnia 14. Stycznia.

Opisania tego poselstwa w szczegulności niskąd zasięgnąć nie mogłem. ^{1633.}

Nie wątpię iednak, iż y tam z równą ludzkością był przyięty, ponieważ Wenecczykowie w ściśleym pod ten czas żyli z Polakami przyiaźni, y namawiali ich do traktatu handlowego, przez który Rzeczpospolita Wenecka obiecywała swoim kosztem oczyścić rzekę Dniepr, y znieść owe zawady do spławu, które obywatele porohami nazywają: nadto dla ubezpieczenia od najezdow Tatarskich, miała wystawić kilka fortec nad Dnieprem, a mianowicie przy uysciu tey rzeki do morza czarnego, do ktorego w ten czas granice Polskie rozciągały się, mając tym morzem swoy handel z nami prowadzić, ale ten tak

1633. piękny projekt nie wziął skutku, dla wojen ustawicznych.

Z Wenecyi, udał się Ossoliński do Wiednia. Jak mile tam od Cezarza był przyjętym, można y ztąd poznać, że nie proszony, ale *proprio motu*, uczynił go Xiążęciem Świętego Państwa Rzymskiego, ze wszystkiemi z iego linii pochodzącemi Sukcessorami, nie przywiązując bynajmniej tego tytułu do dziedzictwa *Ossolina*, iako Papież w swym Diploma wyraził, który famych tylko Dziedziców pomienionego *Ossolina* uczynił Książętami.

Zdwoiakię więc powodu tytułem Xiążęcia ozdobiony powrócił do Ojczyzny. Miły ten był powrót Królowi, bo mu tak w Rzymie, iako w Wenecyi, y Wiedniu, wszystko pomyślnie sprawił, lubo nie

wszystko innym wiadomo, co mu 1635. tajemnie był Król przytym Poselstwie zalecił.

Nie długo on w Ojczyźnie po swych pracach odpoczywał. Radził on Królowi, aby wzorem Państw innych, ustanowił Order w swym Państwie, pod tytułem *Niepokalanego Poczęcia Najswiętszey Panny*, y podał mu projekt onego, w którym opisał obrządki, y powinności Kawalerów tego Orderu. Mieysce iego miało być w Kościele Warszawskim XX. Jezuitów nie dawno przy Kolegiacie wystawionym. Zasmakował w tey radzie Król, y w roku następującym 1634 otrzymał od Ojca S. Urbana VIII. potwierdzenie tego Orderu.

Roku 1635. złożył Król Sejm z przyczyny kończącego się traktatu

^{1635.} pokoju z Szwedami, Jednostaynym
wszystkich głosem, obrany był na
ten Sejm Marszałkiem koła Rycer-
skiego Ossoliński, Podkarbi pod ten
czas Nadworny. Pod jego Łaską,
potwierdzony jest pokoy z Moskwą,
a Prowincya Czerniechowska od
Moskwy odebrana, obrocona jest w
Woiewodztwo.

Jak usilnie dobra powszechnego
szukał Ossoliński, y z tąd można po-
znać. Podał on na tym Sejmie pro-
jekt, wielce użyteczny, złączenia
dwóch rzek Piny, y Muchawca, z
których pierwszą do Prypecia wpa-
da, a z tamtąd do Dniepru, na ko-
niec do Morza czarnego. Muchawiec
zaś pod Brześciem z Bugiem sięłą-
czy, a potem z Wisłą. Tych rzek złą-
czenie niezbyt trudne być zdaie się,
gdyż ich początki ledwie o dwie
mile są od siebie odległe, pożytek

zaś niezmierny: ponieważ tym spo-^{1635.}
sobem łatwy spław wszelkich to-
warow, tak z Bałtyckiego, iako y
czarnego morza otworzyłby się.
Ta myśl tak zbawienna, znalazła
przeciwnych sobie tych, którzy do-
bro prywatne, nad powszechnie
przekładali. Szczęśliwszy w tey
mierze wiek nasz, wzbudził podobną
gorliwość o dobro powszechnie w
sercu kochającym swoy naród, Mi-
chała Ogińskiego, Hetmana Wiel-
kiego Litewskiego, który w innym
wprawdzie miejscu, z równym
i jednak Narodowi pożytkiem, do po-
mienionych morz, przez złączenie
rzek Dniepru, Piny, Jasiółd y, i Szczu-
ry z Niemnem, nie mniej wygo-
dny spław, wielkim swym kosztem
otwiera. W tym tak chwalebnym
przedsięwzięciu, miał y on dosyć

¹⁶³⁵⁻przeszkod y trudności, z teyżę cę y Ossoliński przyczyny: prywatą albowiem iest wszystkich wieków przywarą: z ludzmi się urodziła, y nieustanie, chyba wraz z ludzmi: ale czuły na wszystkie narodu potrzeby, STANISŁAW AUGUST, day Boże iak naydłużey szczęśliwie nam panujący, uprzątnął swoją powagę y roztropnością wszystkie te zawady.

Po skończonym Seymie, Król Władysław uczynił Ossolińskiego Gubernatorem wszystkich Pruss Polskich, dawszy pod iego kommandę woysko, które granice nasze, od najeźdźców Szwedzkich zaślaniało. Znał on dobrze, iż pokoy uczciwy, lepszy iest nad szumne zwycięstwa; przetoż roztropnością swoją do tego rzecz przyprowadził, iż przy-

mierze pokoju z Szwedami już skończone, znowu aż do lat 16 było odnowione.



ROZDZIAŁ XXXVIII.

POSELSTWO OSSOLINSKIEGO DO CESARZA, Y RZESZY NIEMIECKIEY.

Właśnie pod ten czas, gdy Ossoliński po pracach swoich ^{Roku 1636.} chciał odpocząć w Ossolinie, odebrał niespodzianie list od Króla dnia 29. Maia, roku 1636, w którym go na wszystkie obowiązki zaklął, aby nie wymawiając się, iak nayprędzey iechał w Poselstwie na Sejm Rzeszy do Ratyzbony, na dzień siódmy Czerwca złożony. Ledwieby się Kuryer tak prętko mógł w tey drodze uwinąć. Zmieszało to Ossoliń-

1536. skiego niepomału, zwłaszcza że poselstwem Rzymskim nadwerężywszy swojey substancyi, nie widział się być w stanie do tey wyprawy zdolnym.

Ledwie dzień minął, alie przybiega od Króla Forbes Sekretarz z instrukcją y asygnacją iakiegożkolwiek na tę drogę posiłku. Wiedział Król, iż Forbes był miły z dziecinnych lat Ossolińskiemu, y od niego Dworowi zalecny, iego więc przydawszy mu za Sekretarza tego poselstwa, użył do namawiania, aby się z tey usługi nie wymawiał. Słuchaymy co w tey okoliczności pisze o sobie Ossoliński w Dyaryuszu tego Poselstwa, Ciężka „ to była na mnie deliberacya, ciężka „ szka rezolucya, atoli Bogu się „ oddawszy, który sam najlepiej „ me

„ me serce widzi, że wszystkie 1635. „ prace, ba zgoła samo życie, chwale „ le iego Świętey, y dobru pospolitemu z młodości lat swoich poświęciłem, nie oszczędzając zdrowia, a pogotowiu lichy substancyi moiey; y na ten czas rezolucyą „ wowałem się iść za iego powołaniem. „ A że przynajmniej dwóch tygodni potrzeba było czasu do dostania pieniędzy, poruczywszy sługom wyprawę, sam kołum rozstawionemi pobiegł do Króla, w Mereczu pod ten czas będącego.

Zdziwił się Król niewypowiedzianie, gdy uyrzał przed sobą Ossolińskiego. Przyjął go z miłością prawie braterską, y zamknawszy się z nim w pokoju, przez kilka godzin przeciągnął rozmowę. Tegoż dnia Ossoliński wyiechawszy z Me-

^{1635.} recza, na rozstawionych koniach, stanął na noc w Grodnie; y z tymże pospiechem powrócił do Ossolina, gdzie przygotowawszy się w drogę, dnia 17. Czerwca ruszył do Niemiec.

Poselstwo to było, nie tylko do Rzeszy Niemieckiej, ale y do Cesarza Ferdynanda drugiego, y do Syna iego, tegoż imienia, Króla Węgierskiego, y Czeskiego. Na tym Seymie Rzeszy Niemieckiej miano obierać Króla Rzymskiego. Cesarz, na ten stopień promowował Syna swojego, ale nie ktorzy Elektorowie, nie chcąc go widzieć w tey dostojności, namawiali usilnie Władysława IV, Króla naszego, aby się o nią starał. Władysław daleki od tey ambicyi, zlecił Ossolińskiemu, aby Króla Węgierskiego y Czeskie-

go, iako krewnego swojego, na tę ^{1635.} godność promowował. Procz tego miał Ossoliński w zleceniu, ale bardzo sekretnym pod ten czas, aby się starał w małżeństwo Królewskie o Cecylią Renatę, córkę pomienionego Cesarza.

Dnia 1. Lipca stanął Ossoliński w Pradze, gdzie poznał próżny swoy pospiech, ponieważ się dowiedział, iż żaden ieszcze z Elektorów, ani swoją osobą, ani przez Plenipotentów nie przybył do Rattysbony. Tam odebrał wiadomość, iż Cesarz życzy, aby się zatrzymał w Pradze, aż weźmie od niego wiadomość, gdzie się ma z tamtąd obrocić. Wielce to iego zmartwiło, iż z wielkim kosztem musiał tam próżno czas trawić: w spusztoszonem albowiem przez świeżą woj-

^{1635.} nę tym mieście, nie tylko drogosc wielka, ale y niedostatek panował. W takowym utęsknieniu swoim tę iedyną miał pociechę, iż znalazł pod ten czas w Pradze mieszkających, dwóch swoich Profesorow, obu Jezuitow, to iest: Xiędza Marcina Santyniego, pod którym, przed lat dwudziestu pięciu, słuchał Logiki w Gratzu, y Xiędza Wadinga, pod którym cały kurs Filozofii, w Lowanium powtarzał. Wszakże po iedynastu dniach swego mieszkania, ruszył z tamtąd do Linzu, gdzie pod ten czas Cesarz przebywał.

Na pierwszym noclegu, odebrał list od Króla Węgierkiego, z Francuzami-woyną pod ten czas zabawnego, w którym się skarżał na Kozaków naszych, w posilek mu do

tey wojny od Władysława przyślą-^{1635.} nych, iż się buntuią, y służby czynić nie chcą, chociaż im dobry żołd ofiarowano. Zafinucony tą nowiną Ossoliński, napisał zaraz list do owego woyska, y do iego Komendanta, iakiegoś Srarosty Łomżyńskiego, w którym go Szwagrem swoim nazywa, przekładając niesławę ich, y narodu Polskiego przez te bunt, na które się Król Ferdynand skarża, y zagrzewając ich do posłuszeństwa żołnierskiego.

Odpisał y Królowi Ferdynandowi, iak rzecz wyciągała, y prosił go, „ żeby tym Kozakom, iacykol-
 „ wiek są, nie uymowano sławy ich,
 „ y przyznawano to, co dobrze zrobią: gdyż słysząc, że Urzędnicy
 „ woienni Cesarza Jmci, krwią ich,
 „ naygorsze razy zatykając, chwa-

1615. „Je jednak wszystkie narodom swo-
 „im przywłaszczają, iakoby oni *vi-*
 „*lia Capita* z potrzeby, a nie dla do-
 „brey sławy, na tę się tu służbę za-
 „ciągali. „

Dla objaśnienia tej skargi, nale-
 ży mi choć krotko namienić o tych
 Kozakach. Nazywano ich Lisow-
 czykami od Lisowskiego Alexandra,
 który będąc w woysku Litewskim
 Porucznikiem Husarskim, miał po-
 tym kommandę nad Kozakami
 Dońskimi, y wiele dokazywał na
 woynach Tureckich, y Moskiewskich.
 Chodkiewicz Hetman miał w nim
 ufność osobliwą. Umarł pod Sta-
 rodubem w polu, iak mniemano, z
 trucizny.

Pamięnieni Kozacy, ktorych by-
 ło 8000. pod kommandą Rogawskie-
 go, posłani naprzód od Zygmunta

III. w posilek Cesarzowi, zbili w 1635.
 otwartym polu Stefana Rakocgo
 z woyskiem Gabara, pod Humenią
 w Węgrzech leżącego, y cały ten
 kray spłądrowali. Czym przestra-
 szony Gabar Betlem, woysko swo-
 ie, które Wiedeń w oblężeniu trzy-
 mało, z tamtąd do Węgier na
 swoją obronę sprowadził. Lecz gdy
 Panowie Polscy szemrzeć pocze-
 li na Króla, iż mimo woli Rzeczypo-
 spolitey posłani, mogli y Polakow
 do woyny Węgierskiej pociągnąć,
 przetoż odwołano ich do Polskiej:
 ale oni znowu przez Szląsk prze-
 szedszy, powrocili do usług Cesarza,
 y na wielkiey mu byli przeciwko
 Czechom pomocy, pod kommandą
 już Kleczkowskiego, który pod
 czas potyczki pod Engenburiem
 od armaty poległ.

1635. Powtornie potym ciż sami Kozacy posłani byli od Władysława IV. w posłlek temu Cesarzowi na wojnę Francuską. To o Kozakach.

Gdy się zbliżał Ossoliński do Linzu, zaiechał mu drogę Marszałek Cesarzki, z wielą Dworzan y karet; a przywitawszy go imieniem Pana swojego, zawioził do Pałacu mu wyznaczonego. Nazajutrz na podeymowanie iego, naznaczono dwieście talerow twardych na każdy dzień, prosząc, aby niemi iego słudzy szafowali, ponieważ Cesarz, wysławszy swoy Dwor do Ratysbony, mało miał przy sobie Dworłkich Urzędnikow, Ossoliński przez wspaniałość serca, niechciał tych pieniędzy przyjmować, bojąc się iednak urazić tym Cesarza, przyjął w prawdzie, ale czwartą

część tey summy, kazał codzień dawać Panu Biboniemu, Rezydentowi Polkiemu przy Cesarzu będącemu. 1635.

Dnia 18. Czerwca miał audyencyą u Cesarza, na ktorey iak mile był przyjęty, można poznać z tych słow, ktoremi od Cesarza był przywitany. *Gratissima est mihi materia legationis, sed non minus gratum, quod Serenissimi tui Rex Dominationem vestram, et non alium quempiam, ad me miserit. Habebimus, de quibus colloquamur confidentissime, nam ego Dominationem vestram a puero habeo charissimum.* To mówiąc, rękę porwał Ossolińskiego przy nim siedzącego, y ściiskając ją rzekł: *Hic iterum repeto, quod ante aliquot annos, Vienna dixi, quod sim tuus Ferdinandus ille, Graecensis.* Z równą ludzkością Cesarzowa, y inni Panowie Niemieccy

^{1635.} iego przyjmowali. Dodawało mu powagi y zalety, że był Xiążęciem *Imperii*, lubo w Polsce tego tytułu nie używał.

Władysław IV. miał dawniej ochotę pojęcia w swoje małżeństwo Xiężniczki Elżbiety Corki Fryderyka Faltzgraffa Ryńskiego, który trzymając z Francją przeciwko Cesarzowi, kuśił się o Królestwo Czeskie, y onego tytuł sobie przywłaszczał, iakem o tym wspomniał w Poselstwie Ossolińskiego do Anglii. Namawiała do tego Francya Władysława, y inne Dwory iey przyjazne, ale że ta Dama była Religii Dysydentkiej, Biskupi, y tnni Panowie, oraz Dwory Cesarzowi przyjazne, obrociły serce Władysława do Cecylii Renaty, Corki Cesarzowej.

Na drugiej więc audyencyi, ^{1635.} kto-
rą miał Ossoliński, przymowił mu o to Cesarz, iż Władysław miał porozumienie z iego nieprzyjaciółmi.

Trudno się tego było zapierać Ossolińskiemu; wyznał więc, iż myślił wprowadzić Władysława o Faltzgrafownie, ale zawsze pod temi dwoma kondycjami; *pierwsza*, aby została Katoliczką; *druga*, aby Faltzgraff przeiednał Cesarza, y do iaki iego był przywrocony.

Dnia 25. Lipca przyjechał z Wiednia do Lincu Posel Hiszpański, Hrabia d'Ogniate: aże imieniem iego, na pierwszym wieździe Ossolińskiego do Lincu, Dworscy Hiszpańscy, y z kareta przeciwko iemu wyieżdżali; więc Ossoliński tegoż dnia wysłał do niego z wizytą Sekretarza Forbesa. Pretendował on, aby sam Os-

¹⁶³⁵⁻ soliński wprzód był u niego, gdy jednak mu przełożono, iż on, iako dawniey przy Cesarzu będący, luboby się na czas gdzie był oddalił, powinien mieć Ossolińskiego za gościa, y pierwszy go przywitać. Tym przekonany Hrabia, zaraz pospieszył do Ossolińskiego, y tegoż dnia wzajemność odebrał.

Dnia 28. Lipca wyjechał z Linca Ossoliński do Ratysbony, wysławszy wprzód, ktorzyby mu tam oporządzili stancyą wygodną, od Furerow Cesarzkich naznaczoną. Gdy się już zbliżał do tego miasta, spotkali go jego ludzie z oznaymieniem, iż owa stancya nie była podobną godności jego Poselstwa, zachym zatrzymawszy się sam w lichym miasteczku Pfetter, wysłał Forbesa, Sekretarza Królewskiego,

aby o dom uczciwy nalegał u Furerow Cesarzkich, ale ci stojąc u porczywie przyznaczonym, tym się składali, iż w nim, y przed tym Posłowie Polscy mieli swe stanowisko, y że ten był naywygodniejszy z pięciu domow ieszcze niezaiętych.

Nie kontent z tego Ossoliński, wysłał Lanckorońskiego do Cesarza, iednym noclegiem późniey za nim, iadącego do Ratysbony, aby się u skarżył na Furerery, y ułożył porządek iego wjazdu do miasta pomienionego. Przywiozł na zaiutrz Lanckoroński list od Marszałka Cesarzkiego do Furerow, aby się stawali ukontentować Ossolińskiego, ale ich upor, tym się składał, iż dawniey, o iego przybyciu nie byli uwiadomieni.

1635

„ Musiałem się więc sam do Ra-
 „ tysbony pokwapić , mowi w
 „ swym diaryuszu Ossoliński, abym
 „ przed wiazdem Cesarzkim mógł
 „ radzić o przyzstoyności dostoięń-
 „ stwa Pana moiego. Stanołem
 „ więc w owej naznaczoney go-
 „ spodzie , co do wczasu mego,
 „ y czeladzi dość przestronney ,
 „ przy inszych wielu na teyże uli-
 „ cy gospodach: ale że Austerya
 „ była , a do tego zprzyiaźdu na
 „ ślaku , żadną żywą miarą nie
 „ zdało mi się , abym na tamtym
 „ mieyscu stać miał , lubo to tu,
 „ samym Kurfiztom zwyczajna,
 „ stać w Austeryach przez ten czas:
 „ nie chciałem iednak do ich ni-
 „ kczemności stósować powinno-
 „ ści moiey, przeciwko Panu, tam,
 „ gdzie chodziło o honor iego. Za-

„ czym rozesłałem sługi moje po ¹⁶³⁵ —
 „ wszystkim mieście , aby , albo za
 „ pieniądze moje , dostali stanowi-
 „ ska przyzstoynego, albo na Furrye-
 „ rach tak Cesarzkich , iako y u
 „ Papenheyma, Marszałka *Imperii*,
 „ wymogli. Nie darmo ta moja u-
 „ silność padła, bo Furryerowie tak
 „ Cesarscy , iako y *Imperii* , oba-
 „ czywszy gorące moje poczuwa-
 „ nie, dali dla mnie , samego Bur-
 „ mistrza Dom ochędożny, y po-
 „ czciwy, na mieyscu bardzo we-
 „ sołym, y przyzstoynym, z prospe-
 „ ktem na most murowany przez
 „ Dunay, y na gory, y pola daleko.
 „ Przydali do tego dla kompanii, y
 „ czeladzi, domy okoliczne, ale o-
 „ sobliwie Austeryą pod czarnym
 „ słońcem. „

Tegoż dnia , to jest 7. Sierpnia,

¹⁶³⁵ Cesarz Jmć, y z Cesarzową, y Cécilią Renatą Corką swoją wiechał do Ratysbony, ktorego, że nie zwykli wprowadzać Cudzoziemscy Poślowie, przetoż, y Ossoliński nie chciał tego zwyczaju naruszać: wysłał iednak Synowca swego, Starostę Stobnickiego, y Hieronima Ossolińskiego, brata Stryiecznego, na koniach bogato ubranych, ze wszystką młodzią przy nim będącą, a w iednostayną barwę ustróioną.

Wiazd Cesariski był dość skromny. Dwadzieścia tylko karet całego Dworu przed nim iachało, za ktoremi sam Cesarz wespol z Cesarzową, ktora przed nim siedziała, tyłem do koni. Za nim iachała Cesarzowna Cécylia z Ochmiistrznią w drugiej karecie: potym Arcy-rzow kilkadziesiąt koni z Trębaczami,

czami, a za temi Francymmeru kil-¹⁶³⁵ kanaście karet. Samemi tylko dzwonami wiazd iego ogłoszono, strzelać zaś Cesarz nie dozwolił.

Przed Kościołem Katedralnym wysiadł z karety, gdzie go Biskup tameczny we drzwiach spotkał, niosąc krzyż w ręku, przed ktorym Cesarz, Cesarzowa, y Cesarzowna na kolana upadli, nabożnie go, y z wielką pokorą całując. Potym wszedłszy do choru wielkiego, nabożnie się modlili pod czas *Te Deum laudamus*, po ktorym gankami do Pałacu Biskupiego, za gospodę przez ten czas mu przygotowaną, udali się.

Nazajutrz posłał Ossoliński prosić o audyencyą, aby mógł Cesarza Jmci przywitać, y donieść mu nowiny, ktore świeżo od swego Mo-

1635. narchy odebrał. Tegoż dnia pod
 czas wieczerzy przybył do niego
 od Cesarza Baron Tayfel, dając
 mu znać, iż nazajutrz o godzinie
 dziewiątej zrana, naznaczona mu
 jest audyencya., Dołożył przytym,
 „ że Cesarz Jmć, już tu nie jest w
 „ dziedzicznych państwach, ale go-
 „ ściem w tym tu mieście, zaczym
 „ Karoc swoich, y Przystawow do
 „ prowadzenia Posłów, nie zwykł
 „ przysyłać, ale każdy Potęł choć
 „ *extraordinarius*, sam na swym wo-
 „ zie, na godzinę naznaczoną przy-
 „ jeżdża, zaczym nie ma się oto u-
 „ rażać, że y poiego nicht tu nie
 „ przyedzie. „ Słuchaymy co na to
 Ossoliński odpowiedział: o to są sło-
 wa jego.

„ Trudno mam o to urażać się, o
 „ co innych Królów, Panu moie-

„ mu rownych, Posłowie nie uraża- 1635.
 „ ią się. To tylko na uwagę Cesa-
 „ rzowi Jmci dawać, iż jeżeli z
 „ tey przyczyny niedziedzicznego
 „ państwa, tak nas Posłów Pol-
 „ skich traktować, na te tu Seymy
 „ przyjeżdżających będą, przydzie
 „ nam też w Polfcze inaczej tra-
 „ ktować Posły Cesarfskie, po kto-
 „ re Król Jmć Pan moy, za tą racją
 „ karet swoich posyłać nie będzie,
 „ aż w Sztokolmie, ponieważ w
 „ Polfcze żadnego miejsca dzie-
 „ dzicznego nie ma.

„ Za tąż okazyą pokazałem gru-
 „ by, y głupi postępek Marszałka
 „ Cesarfskiego, y niedozół Furrye-
 „ row, którzy poprzedawszy co
 „ naylepsze kwatery, nas Posłów
 „ po różnych Austryach, y nie-
 „ poczesnych kątach stawiać chcą.

C c ij

1635. „ Wczym pokazywałem inakży
 „ porządek Dworu Pana moiego.
 „ Poszedł z tym wszystkim Pan
 „ Tayfel; a że już tego dnia późno
 „ było, nazajutrz, to jest dnia 9.
 „ Sierpnia rano do mnie przyia-
 „ chał, y rozmaitemi wymowka-
 „ mi usprawiedliwiając postępk
 „ Dworu swiego, z tym się oświad-
 „ czył, iż Cesarz Jmć nie tylko
 „ gwoli Króla Jmci, ale y gwoli
 „ affektowi swojemu przeciwko
 „ mnie na tym jest, aby mi dał
 „ wszelką satysfakcyą, byle *novita-*
 „ *tem non sapiat*. Na ostatek dodał,
 „ że Cesarz Jmć, y w tym rozkazać
 „ raczył, affektacyi moiey wygo-
 „ dzić, a o nie wczesne, y niery-
 „ chłe naznaczenie, kwartyeru,
 „ rozkazał mi się sprawić, y prze-
 „ prosić Marszałkowi. Jachałem

„ tedy na karocy Cesarzkiej na au. 1635.
 „ dyencyą z podziwieniem Dworu
 „ tutecznego, żem ich grube, &
 „ *inhospitales animos*, co raz do le-
 „ pszey przywiodł ludzkości.

Po skończoney audiencyi, wyzna-
 czeni byli od Cesarza Jmci, Biskup
 Wiedeński y Hrabia Mekau do tra-
 ktowania z Ossolińskim, o punktach
 iego Poselstwa. Wszakże cały ten
 Miesiąc próżno mu zpełził, iż do-
 czekać się nie mogli przybycia in-
 nych Elektorow, albo przynay-
 mniey ich Posłow, na ten Seym wy-
 znaczonych. Opoźnienie ich przy-
 iazdu, pochodziło z wojny Cesarza
 z Fracuzami, na ktorey powodzenie
 Elektorowie zapatrywali się, każdy
 w tym swego interesu szukając.

Tym czasem Ossoliński, widząc,
 że w tym parsku, iako sam wyra-

^{1635.} za, y niewygodach, poczęły się między iego Dworzany wkradać choroby, umyślił na czas krotki wybieść do Augsburga, częścią dla przewietrzenia swych ludzi, częścią dla pożyczania u tamiecznych kupców pieniędzy, ponieważ, niespodziewając się tak długo bawić na tym Poselstwie, mniey ich wziął z sobą, niż na tak długi czas, y na takową drogość potrzeba było. Wziąwszy tedy u Cesarza pozwolenie, dnia 2. Września puścił się w tę drogę, ale niedostawszy tam pieniędzy, tyle tylko miał z niey pożytku, iż wiele pięknych miast Bawarskich oglądał, y ludzi swoich od wszczętych chorob uwolnił. Powrócił do Ratysbony dnia 12. tegoż Miesiaca.

Mędzy innemi Ossolińskiego pra-

cami w Ratysbonie, nie mało go ^{1635.} martwiły skargi na Kozaków Litowskich. Pośłani oni byli od Króla Władysława w posilek Cesarzowi Jmci, wojnę przeciwko Francyi, przez Syna swego Ferdynanda Króla Czeskiego y Węgierskiego, wiodącemu. Na początkach wojny dobrze się popisywali, ale duch Kozacki z Niemieckim nie mógł się długo zgadzać. Francuzi też, ktorych oni kray plądrowali, nie zaniedbali ich pieniędzmi y obietnicami przeciwko Niemcom pobudzać; y okazali swego, bo Kozacy pod różnemi wymowkami, nie chcieli żołnierskiego posłuszeństwa czynić, ile że Niemcy sobie przypisowali, cokolwiek byli ich dzielności winni.

Listy Ossolińskiego do nich pisane

¹⁶³⁵ nakłoniły ich, do czynienia znowu swoiey powinności. Niemcy, chcąc się nad nimi zemścić, wysłali ich 2000, do Westfalii, którą z woyskiem nierownie licznieyszym, zaślaniał Marszałek Meleander. Kozacy nie uważając na liczbę nieprzyjaciół, wpadli z nagłą na niego, y wszystkich w pień wycieli, a tym samym do podbicia owej Prowincyi, drogę Niemcom otworzyli. Zazdrość Niemiecka, y zatrzymanie im żołdu należytego, znowu ich do buntu pobudziła. Nowe więc skargi na nich zanieśiono do Ossolińskiego, iż nie czekając odprawy, swawolnie od woyska odeszli.

Nie chciał się w ich sprawę wdać Ossoliński, iako nienależącą do iego poselstwa. Tym czasem przyjachali do Ratysbony Polowie, od

Woyska Kozackiego, y ukazali Ossolińskiemu listy od Generała Getza do ich woyska pisane, w których przyznaie im pożyteczne, y odwazne usługi, dokładając, że on ich męstwem spędziwszy nieprzyjaciela, to jest Landgraffa Haskiego ludzi, y wparowawszy ie, aż między tamte rowy, y błota u Fryzyi zachodzące, iuż więcey ich służby na ten czas nie potrzebował, ale kommissarze, którzyby ich do granicy Oyczystey odprowadzili, ofiarował. Przy tych listach dał im y patent odprawy uczciwey z sprawiedliweminy pochwałami.

Pomienieni Kommissarze, gdy zaprowadzili ich do Czech, Kozacy ztamtąd niechcieli się daley ruszyć, tym się składając, że nie wzięli więcey żołdu, iak tylko za trzy Mie-

^{1635.} siące, a za rok ieszcze cały nie im nie zapłacono, przetoż oświadczyli się, iż poty z Czech nie wyidą, aż będą zupełnie zaspokoieni. Tym czaſem po Kozacku z Czechami obchodząc się, na większe coraz ſkarżi zarabiali. Król Ferdynand, Królestwa ſwoiego niſzczeniem poruſzony, proſił Oſſolińskiego, aby Poſlow Kozackich do ſuſzney przywiódł ugody, ale on niechcąc ſię ſam tą ſprawą zaprzętać, wyzna-
czył Forbeſa Sekretarza Poſelstwa ſwoiego, żeby weſpoł z Ceſarskimi Kommiſarzami, zagodził tę ſprawę.

Seym tym czaſem Rzeſzy Niemieckiey, nie mógł ſię zacząć, aż do dnia 18. Wrzeſnia; dla nie przytomności Plenipotentow Saſkich. Za ich przybyciem rozpoczęto ra-

dę, y na trzeciey Seſſyi, dnia 25. ^{1635.} tegoż Mieſiaca dano publiczną Oſſolińskiemu audyencyą, tak długo, z wielkim utęſknieniem od niego oczekiwaną.

Prowadzili go na nią w karecie Elektora Moguntkiego dway Marſzałkowie Kurſiſtrzewſcy, Graff Meternik, y Graff Trukces. Piękna mowa Łacińska, którą tam miał Oſſoliński, będzie ſię znajdowała w drugim tomiku. Odpowiedział na nią imieniem Rzeſzy Niemieckiey, Kanclerz Moguntki, długą mową Niemiecką z wielkimi pochwałami Króla Polſkiego, y iego Poſła, oraz oświadczył, iż Stany Imperii dadzą na piſmie odpowiedz na żądze iego. Zbyt długo oczekiwał tey odpowiedzi Oſſoliński, bo le-
dwie dnia 10. Liſtopada onę ode-

¹⁶³⁵⁻ brał. Ucieszony jednak, że kiedyż tedyż z niełubey sobie krainy wyrwawszy się, miał do Ojczyzny powracać, otrzymał zaraz audyencyą pożegnania u Cesarza Jmci, którą on tak opisuie.

„ Przy pożegnaniu Cesarza, pro-
 „ silem, żeby defekty moje ogarnął
 „ dobrocią swoją, a nie sz-
 „ cował affektu Króla Jmci, z nie-
 „ umiejętności moiej, w tak po-
 „ ważney, y wyśokiej materyi.
 „ Odpowiedział iako dobrotliwy, y
 „ Świętobliwy Pan z wielką łask-
 „ ą, wynosząc, y smakując
 „ sobie prace moje. Prosił wzajem,
 „ abym z tąż pilnością jego wdzię-
 „ czność tak wielkiej miłości Kró-
 „ lowi Jmci Panu memu oświad-
 „ czył, ktorego on za Syna własne-
 „ go mając, wszelakie jego dobro,
 „ wzajemnie promowować za po-

„ dającami się okazjami nie opuści. ¹⁶³⁵⁻
 „ Naostatek z obfitemi łzami odda-
 „ wał dom swoy w opiekę, y miłość
 „ Króla Jmci, prosząc mianowicie,
 „ aby JK. Mć Synowi jego, Królo-
 „ wi Węgierkiemu przyjaźni, y
 „ związkow Braterskich statecznie
 „ dotrzymywać chciał, upewnia-
 „ iąc, y ręcząc zań, że on wzajem
 „ będzie umiał przyjaźń z J.K. Meią
 „ utrzymywać. Siła potym mię-
 „ dzy nami było mow, ktorych się
 „ tu wszystkich przypomnieć nie-
 „ godzi. Naostatek, gdym go już
 „ żegnał, rękę moję wzięwszy, a
 „ z palca swego pierścień zdjąwszy,
 „ sam go na palec moy włożył,
 „ prosząc, abym go na pamiątkę
 „ jego nosił, pewnym będąc o do-
 „ żywotniey jego, y Domu jego
 „ przeciwko mnie, y Domowi me-

1635. „ mu uprzejmności , gdyby tego
 „ kiedykolwiek , lub ja sam, lub
 „ dom moy potrzebował. Podzię-
 „ kowawszy za tak wielki y niewy-
 „ słowiony affekt, rozstałem się in-
 „ ter paternos, śmieie rzekę, ample-
 „ xus tego dobrotliwego Monar-
 „ chy. „

Nie należy mi tu, y tego zapo-
 mnąć, że przed odieznym Ossoliń-
 skiego, Posłowie Brandeburscy dali
 dla niego bankiet, wielkim, iak on
 mowi, y sforcowanym apparatem
 wystawiony.

Resztę ciekawości tego Poselstwa,
 znajdą czytelnicy w listach Ossoliń-
 skiego, z Ratysbony do Króla
 pisanych, które w drugim tomiku
 położę. To iednak tu namienić po-
 winienem, iż pod czas tego Posel-
 stwa, Król Władysław w nadgro-

dę zasług Ossolińskiego, przyśłał
 mu do Ratysbony Woiewodztwo
 Sandomirskie.



ROZDZIAŁ XXXIX.

DALSZĘ OBROTY OSSOLINSKIEGO

NA tym Poselstwie skończyły się ^{Roku}
 Dyaryusze Ossolińskiego, y innere ^{1637.}
 kopia, z których to, com wyra-
 ził, wyczerpnałem. O dalszych iego
 sprawach nie mogłem nigdą zasię-
 gnać światła, iak tylko z famych
 Historykow, którzy publicznych
 dzieł opisanem zaprzątłnieni, ma-
 ło co o prywatnych zwykli namie-
 niać.

Za powrotem Ossolińskiego do
 Oycyzny, Król Władysław na po-
 czątku roku następującego, 1637.

^{1637.} wysłał wprzód Maxymiliana Prze-
rębskiego, Kasztellana Sieradzkiego,
a potem Jana Kazimierza brata
swoiego, z Janem Lipskim Biskupem
Chełmińskim, y Kasprem Denhofem,
Woiewodą Sieradzkim do Wiednia,
po Cesarzownę, Cecylią Renatę,
którą Ossoliński zamówił mu był w
małżeństwo pod czas swego Pofel-
stwa. Jest to ieden z tych punktów
sekretnych, poleconych mu od Kró-
la do Cesarza, ktore on w swoim
Dyaryuszu utaić usiłował.

Przyprowadzona z wielką wpa-
niałością pomieniona Cesarzowna,
przywitana była od Ossolińskiego,
imieniem Królewskim, na granicy
Polskiej: potem przybywszy do
Warszawy, tamże dnia 12. Wrze-
śnia uroczyście była koronowana,
na który to akt przywieziona była
Korona z Krakowa. W tym.

W tymże roku Ossoliński, pod po-
^{1638.} zorem zwiedzenia Dobr swoich Za-
dnieprskich, Baturyna, y Konoto-
pa, wyjeżdżał na Ruś, myślą nakło-
nienia Panow Greckich, do iedno-
ści z Kościołem Rzymskim: y dość
pomyślnie, to chwalebne dzieło,
przez Metropolitę Kiiowskiego,
przez Kisiela, Woiewodę Bracła-
wskiego, y przez Brzozowskiego,
Kasztelana Kiiowskiego, do skutku
prowadził, ale zazdrość iego nie-
przyjaciół, nie dopuściła mu tey
sławy, y tak pożyteczną ośnowę
potargała.

Roku następującego 1638. z tym
się światem pożegnał, zacny mąż,
Tomasz Zamoycki, Kanclerz wielki:
Pieczęć większa dostała się Piotro-
wi Gembickiemu, a mnieyszą wziął
nasz Ossoliński, złożywszy Woie-
wództwo Sandomirskie. D d

¹⁶³⁸ Sejm tegoroczny był dosyć burzliwy. Ucierpiał na nim nie mało, y Ossoliński. Wielu się uskarżało, iż on wykroczył przeciwko wolnego narodu równości, częścią przyimując tytuł Xiążęcia Państwa Rzymskiego, częścią wprowadzając Króla do ustanowienia Orderu, iuż potwierdzonego od Stolicy Apostolskiej.

Na oba te zarzuty, odpowiedział gruntownie Ossoliński: a nayprzod, że tytuł Xiążęcia dany mu był, krom iego starania; y że go nigdy używać nie myślił w tym Państwie, w którym równość podobnych tytułów nie cierpi. Co się tycze Orderu, ten bynajmniey równości nie znosi, bo używającym onego, żadnego nad innemi pierwszeństwa niedaie. Ta iednak, lubo sprawiedli-

wa odpowiedz, żadnego nie miała ^{1638a} względu, ponieważ, y tytuły zagraniczne, y Order pomieniony, przez nową ustawę na tym Seymie zniesiono.

Wiadoma rzecz iest, iż tę ustawę dyktowała zazdrość tych ludzi, ktorzy albo nie chcieli, albo nie umieli zaślugać się swemu Monarcho. Poźniejszy albowiem wieków, tenże sam Order, lubo znieiską odmianą, wskrzeszony iest od Augusta II. pod tytułem Orła białego. A za naszych wieków, bez żadnego równości uszczerbku, widzimy drugi w tym Państwie Order S. Stanisława, od STANISŁAWA AUGUSTA, Monarchy naszego pożytecznie ustanowiony, nigdy on nie był potrzebniejszy, iak tych czałów, kiedy Stanostwa, nazwane

^{1638.} *Panis bene merentium*, na skarb publiczny obrocono.

W każdym Państwie, a naybarziefy wolnym, barzo są użyteczne takowe wynalazki, które nadgradzając iednym zaślugi, wzbudzają chęć w drugich, do służenia Oyczyźnie: bez nich cnota gnuśnieie, y ochota do zaślug ustaie. Znając dobrze tę prawdę, panujący nam łaskawie Monarcha, procz tego Orde-ru, inne ieszcze powynaydował nadgrody sposoby, kiedy iednych cnoty, szczegulnemi uwieńczył Medalami, drugich powfzechnemi, z napisem, *Merentibus*, obdarzać raczy. Niedziw tedy, że za iego panowania, tak prętki, y tak żywy, iż nie rzekę, gwałtowny wzrost nauki wzięły, y różne kunszty, mało co przed tym nam znaiome, kwitnąć

poczęły. O iakby wiele pięknych, ^{1640.} a proźnowaniem, iż tak rzekę, zarosłych dowcipow, bez pożytku, iak przed tym, leżało, gdyby iego dobroć y hojność, ich nie ożywiła. Miło tam pracować, y nad drugich się przefadzać, gdzie Pan tak mądry, chwali, y nadgradza prace. Niech mi wybaczą czytelnicy, te iakoweś od kresu mego zboczenie. Wymogła ie na mnie prawda, y wdzięczność moja, którą chcę po- dać wiekom potomnym.

Powracam do Ossolińskiego. Dał on nowy dowód, tak wierności ku Królowi, iako też gorliwości o dobro publiczne, na Seymie następującym, roku 1640, kiedy podeyrzeniem ku Królowi, y prywatą zaprzątnione umysły, obudził, iż tak rzekę, przekładaniem niebespie-

1643. cześćstwa, z wiszący nad Polką wojny z Turkami, y do myślenia o niey zapalił. Sam Król tey jego mowie skutek Seymu pomysłny przyznawał.

Tak wielkiemi zasługami obowiązany Władysław, pomknąwszy na Biskupstwo Krakowskie, Gembickiego Kanclerza, ofiarował Ossolińskiemu pieczęć Wielką Koronną, podczas Seymu Warszawskiego, roku 1643. Na tymże Seymie wyznaczyły go Stany Rzeczypospolitey, wspoł z innemi, do ułożenia ceny wszelkich towarow, dla pomnożenia cła publicznego.

Król Władysław, używając miłego z sąsiedy pokoiu, umyślił za radą Ossolińskiego, wewnętrzne zapokoić kłótnie, które naywięcej rozumności wiar pochodziły. Na

ten koniec, złożył w Toruniu, na 1645. dzień 28. Sierpnia, roku 1645, przyjacielską różnych religii ugode, nazwaną *Colloquium charitativum*, y pewne przepisał prawa, podług których ta ugoda miała się odprawować.

Z strony Katolickiey, obrany był Prezydentem, Jerzy Tyfzkiewicz, Biskup Zmudzki, mąż zacny, nie-mniej naukami, iako przyjemną serca łagodnością znakomity. Z strony Reformowanej Religii, Zbigniew Gorayski, Kasztelan pod ten czas Chełmiński, a z strony trzymających się konfessyi Augszburkiey, Zygmunt Guldenstern, Starosta Sztumski, potym Kasztelan Gdański. Każdy z tych przełożonych dobrał sobie Teologow. Z strony Katolickiey, sami tylko byli Polacy,

^{1645.} z strony zaś Dystrydentkiej, byli sprowadzeni nie ktorzy z Lipska, Julii, y Brandeburgu.

Procz tych, wyznaczył Król od siebie dwóch Posłów na ten zjazd, to jest: Ossolińskiego Kanclerza, y Jana Hrabiego z Leszna, Kasztelana Gnieźnieńskiego. Jest w druku piękna owa mowa Ossolińskiego, którą na początku tego rozhoworu, zgromadzonych do iedności zagrzewał.

Początki owej ugody szły bardzo pomyślnie, ale gdy Król dla spraw publicznych, wywołał ztamtąd Ossolińskiego do siebie, wszystko słabiej poczęło. Nakoniec, gdy sami Dystrydenci bardziey między sobą, niż z Katolikami kłócić się poczęli, poczyniwszy manifesta dnia 21. Listopada, do domow się swych roziechali,

Roku przeszłego Cecylia Królowa Renata, Pani pięknych przymiotow, y miła Polakom, z poronienia, z tym się światem pożegnała. Różni Monarchowie, różne Damy stręczyli Władysławowi, na miejsce zmarłej. Naywiększa iednak usilność w tym była Austryi, y Francyi. Pierwsza ciągnęła go do Córki Leopolda, Arcyksięcia Tyrolskiego: druga do Ludowiki Maryi, Karola Gonzagi, Mantuańskiego we Włoszech, a Niwerneńskiego we Francyi Księżcia córki, rzadkich przymiotow Damy.

Ronkalinusz Włoch, Kanonik Warmiński, który był Ossolińskiemu za Sekretarza przydany, pod czas isego Poselstwa do Rzymu, był tego Małżeństwa dowodzącą. Przekupiony od Mazaryniego, Ministra Fran-

^{1645.} cuskiego udał przed Królem, iż Dama ta była cudney piękności. Tak mocno zachwalone iey wdzięki, bardziey uieły ferce Władysława, niż pożytki, z Austryaczki obiecane. Przypłacił potym tey obludy Ronkaliusz, gdy oddalony z Polskiey, odstąpiwszy Warmieńskiej Kano-
ni, musiał do Rzymu wyiechać, gdzie kosztem Królowey reszty dni swoich doko-
nał.

Jego tedy namowami zachęcony Król, wysłał iak nayprędzey do Francyi, Gerarda Denhoffa, Woiewodę Pomorskiego, naywiększego swego kochánka, dla skojarzenia tego Małżeństwa. Za nim niebawiac wyiachali Wacław Leszczyński, Biskup pod ten czas Warmiński, y Krzysztof Opaliński, Woiewoda Poznański. Przyięci z wielką wspa-

niałością we Francyi, pomienioną ^{1646.} Xieźniczkę zaślubili Władysławowi, w obecności Ludwika. XIV. ośm tylko lat wieku pod ten czas mającego, y Królowey Matki iego, Administratorki Królestwa Francuskiego.

Sam Król Władysław chciał ią na Pruskiey granicy spotkać, ale podagrą przytrzymany, wysłał liczny, poczet Panow, y zacney młodzieży, na ktorych czele brat Królewski, Biskup Płocki, y Wrocławski, spotkawszy ią, wprowadził z osobliwszą okazałością do Gdańska, dnia 10. Lutego, roku 1646. Obywatele tego miasta, chcąc oświadczyć przysięgę swoiey Królowey, iak naywiększą życzliwość, z niezmiernym kosztem, tak wspaniale czynili igrzyska, na iakie y naywięksi

^{1646.} Monarchowie nie zawsze zdobyć się mogą.

Gdy ta Pani stała w Warszawie, udała się zaraz do Kościoła S. Jana, gdzie ją Kanclerz Ossoliński wyborną łacińską mową przywitał. Znajduje się ona między innemi, *in Mercurio Sarmatiae* wydrukowana.

Tegoż roku, z tym się światem pożegnał wielki ow mąż, Stanisław Koniecpolski, Kasztelan Krakowski, Hetman Wielki Koronny. Dawno już tego znieść nie mógł Władysław IV. że Polska, podług sojuszu obowiązana była, coroczne dawać Tatarom podarunki. Wojna Turcka z Wenetami dała mu pochop do przedsięwzięcia zrzucenia z Polski tego fromotnego iarzma. O tych zamyślach Królewskich żaden nie wiedział, procz Koniecpolskie-

go. Tań ie Króliak nayściśley, czę^{1646.} ścią, żeby się nieprzyiaciel o nich niedowiedział, częścią, żeby mu sami Polacy do tego nie przeszkadzali. Nie tajno mu było, iż mu prawa zabraniały, poczynać wojny bez zezwolenia Rzeczypospolitey, mniemał iednak, iż cokolwiek dzieie się dla pożytku Oyczyzny, nie dzieie się przeciwko prawu.

Na ten koniec, odebrawszy świeżo po swoiey małżonce posąg, użył go na zaciągnięcie licznego woyska. Utwierdzili go w tych zamyślach niektorzy Posłowie Cudzoziemscy, a naybardziej Wenecki, Jan Tiepoli. Po śmierci Koniecpolskiego, żaden z Polaków o tym sekrecie nie wiedział; gwałtowne iednak żołnierzy zaciąganie, poczeło oczy Polakom otwierać, ile że

1646. z różnych narodów zebrane, świę-
że coraz przybywały do krain Pułki.

Prymas, y Krakowscy Senato-
rowie, naypierwsi pisali do Króla,
przekładając, iż mu *pacta conventa*
zaczynania wojny, bez zezwolenia
narodu, zabraniają. Dopraszali się
za tym, aby Seym złożył, czyniąc
otuchę, iż naród może zezwolić na
iego zamyśły. Ale Król świadomy,
iak ciężkie jest, by nayzbawien-
nieyfzych dla Oycyzny zamyśłow,
na Seymie wykonanie, nie ustawał
w swoim przedsięwzięciu. Martwił
się tym wielce, iż chęć iego tak
chwalebna, y tak życzliwą ku Oy-
czyźnie, zle, y złośliwie tłumaczor-
no. Wszakże, gdy widział, iż po-
wŹszeczne na to powstało w naro-
dzie szemranie, nakazał Seym w
MieŹsiącu Październiku, tegoż roku.

Był to Seym wielce burzliwy, pod 1646.
laską Michała Stankiewicza, Pisarza
Litewskiego, męża nie mnieyszą
roftropnością, iako y wymową ob-
darzonego. Ziechali się nań Sena-
torowie, y Posłowie, mając głowy
nabite wielorakim na Króla po-
deyrzeniem. Y wielu było tak nie-
roftropnych, którzy mniemali, iż
zaciągi Królewskie do tego celu
zmierzały, aby zniofszy wolność,
mogł Szlachtę w chłopow, a chło-
pow w Szlachtę obrocić.

Wszakże przerzadziły się te chmu-
ry, burzą grożące Królowi, po tey
mowie, którą, przy podaniu od tro-
nu propozycyi, miał Kanclerz Os-
soliński, usprawiedliwiając Króle-
wskie postęпки. Grutownieyszey, w
tey tak delikatney okoliczności,
mowy, nigdy nie czytałem. Słucha-

1647. li iey wszyscy z podziwieniem, y łagodnieysze myśli brać poczeli. Tak się ona pod ten czas wszystkim podobala, że Joachim Pastoryusz de Hirtemberg, dostawczy iey, przełożył na ięzyk Łaciński, y w swoiey Hystoryi pod tytułem, *Florus Polonicus*, dla wieczney pamiątki umieścił.

Z tym wszystkim, tak Senatorowie, iako, y Posłowie, iednostaynym prawie głosem, z głębokim Maiestatu poszanowaniem prosiłi, aby te świeżo zaciągnione pułki, rozpuścić kazał. Z niewymownym to było dla Króla żalem, że tak zbawienne iego zamyśły, nie podobały się naradowi. Maiąc iednak wzgląd na powszechnie żądanie, zezwolił na nie.

Roku następującego 1647. za prozbą stanow, znowu Król Seym złożył,

żył, na ktorym, procz innych u- 1647. staw, za radą, y wniesieniem Ossolińskiego, ustanowiono pierwszy raz Poczte publiczną. Dotąd albowiem listy Królewskie rozwożącym, musiały Starostwa, y Królewsczyny podwody dawać, a Panowie przez swoich posłańców listy swoje posyłać. Naywyższy tych poczt dozór, w całej Polsce, poruczono Karolowi Montilupiemu, a w Prusiech, Franciszkowi Gratta, Sekretarzowi Królewskiemu.

Strapiony Król rozpuszczeniem woyska swojego, y odmowieniem na tym Seymie wrocenia kosztu, ktorzy na zaciągiłożył, nowym, a to nie równie nieznośniefzym był tknięty żalem, gdy wkrótce potym Seymie utracił, w młodym ięszcze wieku, Zygmunta Kazimie-

1648. rza iedynego Syna swoiego, wielkich nadziei Pańięcia. Pomnożyły iego frafunek bunt y Kozackie, przeciwko Rzeczypospolitey, y Jemu podniesione. Z tych zgryzot, zachorował ciężko w Mereczu, y z tym się światem pożegnał, roku 1648. Był to Pan, iako pisze Pastoriusz, straszny nieprzyjaciółom, miły obywatelom, szczęśliwy, y użyteczny Rzeczypospolitey, wyiawszy rozrzutność, y nie uważną chęć iego do wojny, przez którą przed zgonem życia, narod obraził.



ROZDZIAŁ XL.

JAN KAZIMIERZ KROLEM.

Jeszcze za panowania Władysława IV. Kozacy dufając w pomoc Tatarską, podnieśli byli bunt przeciwko Królowi y Rzeczypospolitey. Do tych krokow pobudziły ich okrucieństwa, y zdzierstwa, które cierpieli od Panow Polskich, lub ich Ekonomow, a mianowicie, od Hetmana Koniecpolskiego. Po śmierci Władysława, spokojniejszego spodziewaiąc się życia, wysłali na Seym konwokacyiny swych Posłow, ktorzyby ich skargi, y żądze przelożyli. Wszyscy wprawdzie na to się zgodzili, aby obrani od Rze-

Roku
1648.

^{1648.} czypospolitey Kommissarze, wierzeli w ich krzywdy, ale Xiążę Jeremiaśz Wiśniowiecki, ktorego dla dzielności osobliwszey pogromem Tatarow, y Kozakow nazywano, porwał się żwawie, y przyłożywszy rękę do szabli, ta, rzecze, ich uspokoi., Większa iednak część Seymujących, do spokojniejszych udawszy się zatnyłow, wyznaczyła pomienionych Kommissarzow.

Dowiedziawszy się o tey popełliwości Wiśniowieckiego Kozacy, własnychże iego poddanych do Niemierowa należących zbuntowali. Ci, powracającego Pana swoiego, nie chcieli wpuścić do Niemirowa. Rozgniewany tą zuchwałością Xiążę, uderzył na nich, y zbił. Złapanych, wymyślnemi dręcząc mękami, pozabijać kazał.

Tym okrucieństwem roziałtrze-¹⁶⁴⁸ ni Kozacy, pod wodzem swoim Chmielnickim, zaczęli zaraz napadać na różnych Panow miasta, y miasteczka, podobnym okrucieństwem ich obywatelow, oboiey płci, młodych, y starych, w pień wycinając. Kommissarze Rzeczypospolitey widząc, iż wszelka ugody nadzieia zniknęła, donieśli o tym Xiążęciu Prymasowi.

Ruszono więc przeciwko nim zewsząd Chorągwie: łączyli Panowie swoich nadwornych żołnierzy, zktoremi wynosiła liczba woyska całego, na 40000 wybornego ludu. Kommendę nad nim dano Władysławowi Dominikowi Xiążęciu Ostrogkiemu, y Zasławskiemu, Woiewodzie pod ten czas Sendomirskiemu.

^{1648.} Kozacy, widząc od złota, y frebra bogato, iak do tańca, stroynych Polakow, nie tylko się ich nie przełękli, ale się barziej zachęcili do potyczki. Ta ledwie się zaczęła, wnet pierzchneł nasi, z tak wielkim strachem, że drudzy w swej ucieczce, ledwie się o kilka mil obeyrzeli.

Wyraża w swojej Kronice Rudawski, iż nieszczęśliwość tej potyczki, nie ktorzy przypisywali Xiążęciu Ostrogskiemu, y Zaslawskiemu, iakoby on, za namową Ossolińskiego Kanclerza, umyślnie z swoimi z placu umknął, aby dumnego, y nie przyjaznego sobie Wiśniowieckiego tym zmartwił, y zawstydzil. To podeyrzenie ztąd padło naybardziej na Ossolińskiego, iż on ieszcze w Warszawie, kiedy się Xiążę Wiśniowiecki z drugimi na

tę wyprawę wybierał, przepowie-^{1648.} dział mu tę fromotną ucieczkę: iakby on, bez namawiania, nie mógł iey przeyrzeć z tej niechęci, która między Wiśniowieckim y Zaslawskim Xiążęciem z dawna panowała. Zyczliwość Ossolińskiego ku Ojczyźnie zawsze stateczna, ktorej, y przeciwko Kozakom, wkrótce potym dał wielkie dowody, nie dopuszcza wierzyć, aby na tak haniebny, y szkodliwy dobru publicznemu postępek, miał kogo namawiać, ile miarkując, iak nieszczęśliwe ztąd skutki dla Polskiej, wyniknąć miały. Jakoż, procz ludzi zabitych, y w niewolę wziętych, sto tysięcy samych wozow bogactwem Rycerstwa napełnionych, w ręce Kozackie dostało się. Nie mógł tedy, ani Xiążę Ostrogski, ani Of-

^{1648.} soliński, oba tak zacni mężowie, prywatną swoją z Wiśniowieckim nienawiść, tak drogą opłacać. Prawdziwa tey klęski przyczyna jest ta, iż w woysku złożonym z żołnierzy różnych Panów, nie było iedności. Każdy lepiej o sobie, niż o drugich rozumiał, y każdy chciał rządzić.

Tę nieszczęśliwość, tak frodze przeraziła Królową wdowę, dość już śmiercią Władysława strapioną, iż umyśliła z Warszawy do Gdańska uciekać, iakoż do tego wszelkie były uczynione przygotowania, ale Ossoliński odwiódł ją od tych zamysłów, temi, iak pisze, Rudawski słowy.

„Niewydaway, o Królowo, tego państwa na sztych buntownikow: „ktoż bowiem za Oyczyznę por-

„wie się do broni, ieśli ty nas o- ^{1648.}
 „sierocisz? Twoja boiaźń napelni
 „wszystkich trwogą, a nieprzyja-
 „ciolom serca, y zuchwałości do-
 „da. Ale na koniec, czego się
 „masz lękać? żadnego tu nie ma z
 „Senatu, żadnego z stanu Rycer-
 „skiego, żadnego nawet, y z pospol-
 „stwa, któryby, widząc twoie nie-
 „bezpieczeństwo, nie więcej wa-
 „żył twoją całość, nad życie swo-
 „je. Wszyscy straciliby serce, y
 „nieposobnemi do bronienia swej
 „Oyczyzny staliby się, ieślibyś
 „ich miała opuścić. Tak wielką
 „ma wagę na woynie Maiestat, że
 „zań umrzeć, miło jest każdemu,,
 Te słowa orzeźwiły strapioną Królową, y od nieprzyzwoitej ucieczki odprowadziły.

Nastąpiła potym Elekcyja Króla.

1648. Dway bracia Władysław IV. Jan Kazimierz, y Karol Ferdynand, byli do tronu Kandydatami. Jana utrzymywał Ossoliński z innemi Pany, Karola Jeremiaśz Wiśniowiecki, Herkules, iak go nazywano Polki, który wielkie swoje dobrałożył, y potracił na ustawiczne bronienie Polskiej od Tatarow, y Kozakow, gromiąc ich mężnie, y wstrzymując ich zapędy: przez co powszechnie był kochany od Stanu Rycerskiego, a naybardziej od tych, których tylekroć dośatkami, y krwią swoją ratował, y zaślaniał od wściekłości nieprzyjacielskiej.

W tey jednak okoliczności, rozum, y roztropność Ossolińskiego, nad Jeremiaśzem tryumf odniosła. Widząc albowiem, iż mu trudno było z wielką liczbą Stanu Rycer-

skiego passować się, zaczął samego 1648. Karola namawiać, aby pod pewnymi kondycjami starszemu bratu, tronu ustąpił: y dokazał tego swoją wymową, iż on odstąpiwszy swoich pretenfy, sam Jana Kazimierza zaczął usilnie do korony zalecać.

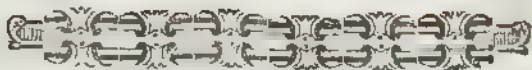
Rowne względy, y u tego Króla, cnota Ossolińskiego miała, ile że znaydował w nim Król, y życzliwość ku sobie, y zdrową zawsze dla Oyczyzny radę. Naypierwsza jego była usługa w układaniu Poselstw, y pisaniu listow imieniem Króla do różnych Monarchow, z oznajmieniem jego na tron wstąpienia. Znaydują się one w Historji Rudawskiego. Lekka to była dla niego praca, względem tych, których mu wkrótce przyczyniły rozruchy, y bunt y Kozackie.

1648. Kiedy Senat, y Stan Rycerski zebrany do Warszawy, myślił o obieraniu Króla, pod ten czas Kozacy z Tatarami złączeni, spustoszywszy Ruś całą, oblegli Lwow, y przymusiłi Obywatelów do wypłacenia sobie dwóch kroć sta tysięcy złotych. Z tamtąd ruszywszy, oblegli Zamość, y Kommendanta tamecznego, Ludwika Weyera, Starostę Waleckiego, wielkimi obietnicami namawiali, aby im poddał fortecę, y z niemi się złączył, ale ten nieprędayney wierności Rycerz, ani nadzieją, ani groźbami nie dał się uwieść. Roziuszeni tą walecznego męża stałością Kozacy, zaczęli niezmiernie do attaku czynić przygotowania, y zapewneby tę fortecę zruinowali byli, gdyby w tym samym czasie, nie odebrał był Chmielnicki listu od

Króla nowo obranego, a przy nim 1648. buławy, y Chorągwi, iako znaków, ktoremi go Król czynił Hetmanem nad Kozakami.

Przeczytawszy ten list Chmielnicki, y ucałowawszy pieczęć Królewską, wnet swoim kazał odstąpić, od zaczętego oblężenia. Tatarzy, którzy spodziewali się znacznych z dobytego Zamościa łupów, nie mogli pojąć, z kąd taka odmiana w Chmielnickim, ale inszey od niego nie odebrali odpowiedzi, iak tylko, tę „ Jestem poddany Króla, Król mi każe odejść od Zamościa, a moja rzecz jest, słuchać iego rozkazów,,





ROZDZIAŁ XLI.

OSTATNIE OSSOLINSKIEGO USŁUGI

Roku
1648.

Błyfneła ztąd wielka nadzieia poprzeftania buntow Kozackich: zdała się ręczyć za nią ta powolność Chmielnickiego, na ieden liśc Królewski. Wyślano za tym Adama z Brusłowa Kisiela, Woiewodę Bracławskiego, y Woyciecha Miałtkowskiego, Podkomorzego Lwowskiego, iako Kommissarzow, którzyby weyrzeli w krzywdy Kozakow, y ugodę z nimi ułożyli. Ale ta nadzieia wkrótce znikneła. Kozacy bowiem takie kondycye do ugody podali, na iakie żadną miarą, ani Król, ani Rzeczpospolita, zezwolić na ten czas nie chciała.

Zaczęto więc myśleć usilnie o ^{1648.} wojnie, ktoraby mogła raz na zawsze pokroić zuchwałość buntownikow. Zebrawszy, cokolwiek było woyska gotowego, oddano nad nim kommandę Jędrzeiowi Firleiwowi, Kasztelanowi Bełkiemu, Stanisławowi Lanckorońskiemu, Kasztelanowi Kamienieckiemu, y Mikołajowi Ostrorogowi, Podczaszemu Koronnemu. Do tych przyłączyli swych ludzi nadwornych, najwięksi buntow Kozackich podpalcze, Xiąże Jeremiaś Wiśniowiecki, Woiewoda Ruśki, y Alexander Koniecpolski, Chorąży Koronny. W ciagnieniu pomnożyli też woysko, swoiemi ludzmi Xiążę, Dymitr Wiśniowiecki, 16. lat tylko wieku mający, Jakob Rozzarzewski, Kasztelan Kaliski, Jan Zamoycki, Sta-

^{1648.} rosta Kaliski, y Marek Sobieski, Starosta Krasnostawski.

Stanowszy pod Zbarażem, nąypierwsze mieli staranie, obwarować swoy Oboz, iak nąymocnieyszemi twierdzami. Ledwie to wykonali, alie przypada Chmielnicki z niezmierną Kozakow, y Tatarow zgraia. Wzgardziwszy tak inąnąszych garstką, otoczył oboz, y wysłał do iego Komendantow posłańnika, z tym oświadczeniem, iż ieśli mu wydadzą Xiążęcia Jeremiafza, y Koniecpolskiego Chorążego Koronnego, tedy odstąpi od ich oblężenia. Smiechem, y wzgardą zbyli nasi, tak zuchwałe poselstwo. Czym roziątrzony Chmielnicki, mocnieysz nasz Oboz ściśnął, y Szturm do niego przypuścił, ale odpędzony dzielnością Xiążęcia Jeremiafza, powro-

powrocił do swoich okopow. Po. ^{1649.} wtarzał nie raz podobne naiazdy, lecz zawsze z większą swych szkoda.

Król, z zebranyim na pręcie woyskiem, mający Sam w swoiey osobie iść przeciwko Chmielnickiemu, dowiedział się o oblężeniu naszych, y wysłał czym prędzey Rasęła Smicrowskiego z swym listem do Chmielnickiego, radząc mu, aby się w swych krzywdach na Króla spuścił, a oblężenia zaniechał. Ale lud rozruszony, nie uważając ani na Króla, ani na prawo Narodow, zamęczył fromotnie owego posłańca.

Rozgniewany Król, ruszył czym prędzey z swym woyskiem, dla dania pomocy oblężonym. Między wielu Panami, którzy do tey wyprawy ofiarowali się Królowi, nąy-

1649. pierwsze miał miejsce, y przy boku, y w fercu Krolewskim nasz Ossoliński. Przybywszy do Lublina, odebrał Król wiadomość, iż sam Han Tatarcki, prowadząc z sobą 100. tysięcy ludu, plądrował Ruś, y wkrótce miał się złączyć z Chmielnickim, Nie czekając więc przybycia ciągnących do siebie pułków, postanowił z temi, które miał, iść na odsiecz obleżonym, a Ossolińskiego Kanclerza nad całym woyskiem uczynił Generalnym Regimentarzem.

Ruszywszy z Lublina, spotkał Jana Skrzetuskiego od obleżonych wysłanego z oznaymieniem, iż, ieśli Król na ich pomoc niepospieszy, będą musieli poddać się głodem nieznośnym, y nie dostatkiem amunicy przymuszeni. Z wielką więc

skwapliwością prowadził Król wojsko, y o milę od Zborowa, obozem stanął. Jeszcze oboz nie zupełnie był obwarowany, alie przypada nieprzyjaciel. Sto tysięcy Tatarów stanęło na czele obozu, a 50. tysięcy Kozaków tył wzięło, kędy przez bagniska powoli naszych wozy ciągnęły do obozu. Wpadli na nie Kozacy wielkim pędem, y nim nasi przyszli do ładu, więcej tysiąca piechoty trupem położyli. Połegł tam z niemi Baldwin Ossoliński, Synowiec Kanclerza, Felix Tyfzkiewicz Woiewodzie Brzeski, y Rzeczycki, Starosta Urzędowski. Nie proznawali y Tatarzy: uderzyli na czoło obozu, ale nic nie wskurali. Samuel Korecki, Wodz ludu nadwornego Xiążęcia Ostrońskiego, Woiewody Krakowskiego, wypa-

¹⁶⁴⁹ dłuży z obozu, nie małą klęską poraził Tatarów, ale na koniec przed mnostwem, musiał się cofnąć do swoich.

Gdy kunocy ustały potyczki, złożył Król radę woenną, co by miał czynić w tych okolicznościach. Procz woyska już przybyłego, czekanano przybycia ieszcze 150 tysięcy Tatarów, y Kozaków. Cała albowiem ich potęga, wynosiła do 300. tysięcy ludu. W Królewskim zaś Obozie, nie było więcej, nad 34. tysiące.

W tak wielkim niebezpieczeństwie, radzili prawie wszyscy Królowi, aby swoy honor, y zdrowie ochraniając, wrocil się do Polskiej, poki ieszcze można było. Sprzeciwił się im Ossoliński, dowodząc, iak wielką hańbę, przy początkach swe-

go panowania, ściągnąłby Król na ^{1649.} siebie, gdyby się przeleknął tego motłochu, miał woysko swe opuścić: y przydał, że, ieśli inaczej nie można było poskromić nieprzyjaciela, tedy chwalebniey będzie, przez śrzodek iego hufców, drogę sobie orężem do powrotu otworzyć. Z tym wszystkim: radził pierwey napisać list do Hana Tatarskiego, odprowadzając go od przymierza z Chmielnickim. Chwycili się wszyscy tey rady, y zdali na Ossolińskiego, traktowanie z pomienionym Hanem. Takowy więc list, napisał do niego imieniem Królewskim.

„ Nie tajno nam iest, że musisz
 „ pamiętać na łaski brata naszego,
 „ Władysława IV. szczęśliwie te-
 „ raz w Niebieskim Królestwie
 „ przebywającego, który się łaska-

1649. „ wie z tobą obchodził, przy ży-
 „ ciu cię utrzymał, wolnością da-
 „ rował, z którą dostałeś tera-
 „ zniejszy panowania, Dziwuie-
 „ my się więc, że pamiętając na te
 „ dobrodzieystwa, gdy idziemy u-
 „ śmierzać rozruchy Królestwa
 „ naszego, związałeś się z bunto-
 „ wnikiem, y przeciwko woysku
 „ naszemu broń podniosłeś, bez za-
 „ dnego twoiego pożytku, y śla-
 „ wy. Spodziewamy się bowiem,
 „ że nie będzie Bog błogosławił
 „ twoim zamiślom, y teraz, y po-
 „ tym. My jednak, umyśliliśmy o-
 „ świadczyć tobie naszą przyiaźń,
 „ y łaski brata naszego tobie przy-
 „ pomnieć, iakoż ofiarujemy ią, y
 „ chcemy iey dotrzymać. Dan w
 „ Obozie pod Zborowem, roku
 „ 1649, dnia 15. Sierpnia,

Ten list nad nadzieię, pomyślniey- 1649-
 szy skutek sprawił. Gdy bowiem
 nazajutrz nasi potrożeni, ostat-
 niey zguby czekali, przyniesiono
 do Króla odpis od Hana w te slo-
 wa.

*Złaski Bożkiew najszczęśliwszy, y
 Najjaśniejszy Jślan Gerey Han, bra-
 tu naszemu najmiłszemu Janowi Ka-
 zimierzowi Królowi &c.*

„ Uznaię od Maiestatu, Waszego
 „ Królewskiego Domu, hoynie
 „ mi świadczone dobrodzieystwa.
 „ Przyczyny ztowarzyszenia się
 „ moiego z Kozakami, y wpad-
 „ nienia do nayobszerniejszych
 „ państw waszych, nie innesą, iak
 „ tylko same milczenie Rzeczypo-

1649. „ spolitey, o mnie, y o moy lud
 „ waleczny niedbające. Przyfize-
 „ dłem do Polskiej umyślem zimno-
 „ wania w niey. Ale, że mi się nie-
 „ godzi pogardzać obiecaną przy-
 „ iąźnią, y braterstwem Maiešta-
 „ tu Waszego, przetoż do iey u-
 „ twierdzenia, ślądzę, za rzecz po-
 „ trzebną, ażebyś WK. Mć nay-
 „ pierwey wyznaczył swojego wiel-
 „ kiego Wezyra, któryby z mo-
 „ im Wezyrem, wiernie, y po bra-
 „ terku rozmówiwszy się, do da-
 „ wney nas przyiaźni, y brater-
 „ stwa przywiódł.

Przytym liście, oddano Królowi
 drugi, od Chmielnickiego z wielką
 pokorą piśany w te słowa.

„ Bog mi świadkiem, żem za-
 „ wsze był naybliższym WK. Mci
 „ PN. Mił. niewólnikiem, y od

„ dzieciństwa, aż do tey siwizny, 1649.
 „ ożadnym buncie przeciwko W.
 „ K. Moi nigdy nie myślałem, o-
 „ wszem, wespół z mym, świę-
 „ tey pamięci Oycem, Micha-
 „ łem Chmielnickim, Podstarościm
 „ Czehryńskim, iak wszyscy wie-
 „ dzą, wiernie służyłem. On na u-
 „ sługach Oyca WK. Mci Zygmun-
 „ ta, y Rzeczypospolitey, na po-
 „ tyczce pod Cecorą poległ, a ia w
 „ dwuletnim sękałem więzieniu,
 „ Uwolniony z niego, znowu w
 „ woysku Rzeczypospolitey wier-
 „ nie służyłem. Y teraz (Bogiem
 „ się świadczę :) gotowem się
 „ wstrzymać od rozlewania krwi
 „ Chrześciańskiej, lubo WK. Mć
 „ w swoim liście, mnie naybliższe-
 „ go niewólnika swojego, bunto-
 „ wnikiem nazywał, co nie zga-

^{1649.} „ dzasie z myślą moją, y barzicy
 „ to pochodzi z złośliwego mych
 „ nieprzyjaciół udania. Chciey
 „ W.K.McP.M.M. wziąć na uwagę
 „ Królewskiego rozlądku, y mnie
 „ dać łaskawe ucho; wyświadczą
 „ łami Panowie przy boku W.K.
 „ Mci zasiadający, iak wiele szkod
 „ poniołem od Jchmciov Arenda-
 „ rzow. Nie z pychy tedy, ale nie-
 „ zliczonemi przyciśniony krzy-
 „ wdami, y z dobr moich ogółoco-
 „ ny, uciekłem się pod protekcyą
 „ Wielkiego Hana Krymskiego,
 „ abym za iego powodem, mógł
 „ być przywrocony do łaski W.K.
 „ Mci, a to, co się stało z zgubą
 „ tylu dół niewinnych, niech Bog
 „ rozlądzi, kto tego był przyczy-
 „ ną. Ja na naymnieysze skinienie
 „ WK. Mci, nigdy nie będę prze-

„ ciwnym. Oto, y teraz naznaczo-^{1649.}
 „ nemu świeżo Kozackiemu Het-
 „ manowi Zabuskiemu, gotowem
 „ ustąpić, y oddać buławę, y
 „ Chorągiew od W. K. Mci mnie
 „ przyślą, bylebym był pewny
 „ o łasce WK. Mci, y pod iego pro-
 „ tekcyą mógł żyć bezpiecznie.

Tegoż dnia, wieczorem przybył
 pod Oboz Królewski, Wezyr Ha-
 na na rozhovor. Pospieszył zaraz, y
 Ossoliński od Króla na to wyzna-
 czony. Zrozumiał on na pierwszym
 wstępie, iż Han nie więcey nie-
 pretendował, iak zwyczajnego od
 Rzeczypospolitey podarunku, kto-
 ry mu przez lat dwie nie był wy-
 płacony.

Łatwo więc doszła ugoda. Ale
 Tatarzy tego dopominali się, aby
 im ktorego godnego Polaka daną

^{1649.} na zastaw, iako Zakładnika. Zaden z naszych nie pokazał ochoty mieżkania z Tatarami. Zięcia więc swiego, Zygmunta Denhoffa, Woiewodzica Sieradzkiego, Starostę Sokalskiego, ofiarował im Ossoliński.

Kozacy ustąpieniem Tatarow pomieszani, wysłali swych Posłów do Króla z przeproszeniem. Przyjął ich Król, y kazał, aby się przed nim sam Chmielnicki stawiał, przyrzekając mu wszelkie bezpieczeństwo. Stanął więc, y przyklęknął, włożył na iedne kolano, a twarz prosto podniesioną trzymając, przywitał Króla, y w te słowa do niego śmiało mówił.

„Wiele już lat temu Nayiaśniej-
 „szy, naypotężniejszy Królu, al-
 „bo iak ci lepiej przyśtoi, y sam
 „wolił, naydobrotliwszy ludu

„twoiego Oycze, Kazimierzu Pa- ^{1649.}
 „nie nasz nayłaskawszy, wiele już
 „lat temu, iako ci wiadomo, do
 „czego zmierzały okrutne, a ta-
 „ciemne Panow Polskich przeci-
 „wko nam zamyśli. Ci wszystkie
 „nasze przywileie, wielorakim spo-
 „sobem 'pogwałcili, a Kozakow
 „Zaporoskich, nie za żołnierzy
 „WK. Mci, ale za niewolnikow
 „swoich poczytali. Mahometaf-
 „skich Popow, nad Cerkwiami,
 „naszemi przekładali, na Seymie
 „proszących nas o głos wolny,
 „siurawą twarzą odrzucali. Bez
 „wiadomości Poprzednika, y Bra-
 „ta WK. Mci Władysława IV. Pa-
 „na naszego Miłościwego, nie-
 „znośne nam krzywdy czynili, iż
 „nie wspomnę zdzierstw, zaboystw,
 „y gwałcenia żon, y corek na-

1649. „ szych. Przepuść mi tę wolność
 „ mowienia nayłaskawszy z Kró-
 „ low, nie będziemy dobrotliwych
 „ twych uszu ludzi wywodze-
 „ niem przyczyn, które nas przy-
 „ musily do broniienia życia. Kto-
 „ rzykolwiek zaś chcieli się, o
 „ krzywdy sądownie uskarżać, za-
 „ raz ich mieczem karali Panowie.
 „ Nakoniec, cierpliwość nasza nie
 „ wytrzymała długości czasu. Prze-
 „ toż zabraliśmy przyiaźń z ob-
 „ cym narodem, y ich broni prze-
 „ ciwko Szlachcie w tym czasie
 „ użyliśmy. Ktoż nam to ganić
 „ może, że życia, y dobr naszych
 „ obrony szukaliśmy, dla których
 „ ratowania, zwierzęta nawet o-
 „ statnich się śrzodkow chwytaią.
 „ Y naypodleyfze bydle, gdy mu
 „ dopieczesz, broni się. Nigdyśmy

„ niemyślili podnieść oręża nasze. 1649.
 „ go na WK. Mć Pana niewinne-
 „ go. Nad temi iedynie pomsty szu-
 „ kaliśmy, którzy Kozakow, iak
 „ niewolnikow uciemieźali, y go-
 „ rzezy węża nie nawidzieli.

Po tey mowie, czytał Ossoliński
 punkta następujące ugody, które
 Kozacy byli iuż dawniey podali.

I. Kozacy przeprosiwszy Króla
 zeydą z pola.

II. Przyrzeka Król, utrzymywać
 Kozakow Zaporowskich dawne
 wolności, y przywileie.

III. Pozwala im trzymać 40,000
 woyska.

IV. Dobra Czehryn, Hetmanom
 Kozackim wiecznemi czaszy nadaie.

V. Amnestya.

VI. Stanowiska Kozakow, będą
 osobne od Polskich.

¹⁶⁴⁹ VII. Żydzi wszyscy arendarze, uступią z Ruśi.

VIII. Woiewoda, y Kasztelan Kiiowski będą religii Kozackiey.

IX. Metropolita ich Kiiowski ma mieć mieysce w Senacie; między Chełmskim, y Kiiowskim Biskupami.

X. Kościół Włodzimierski, Kraśnostawski, Lubelski, y Sokalski ma być im oddany.

Na tym się zakończyła cała ta wyprawa na Kozaków.

Powrociwszy Król do Warszawy, złożył Seym walny, na końcu Listopada. Przybył nań, nieprzyjazny Ossolińskiemu, Xiążę Jeremiaśz, Michał Korybut Wiśniowiecki, Woiewoda Ruśki. Skoro gruchnęła wieść, o zbliżeniu się jego do Warszawy, wyłypali się naiego spo-

¹⁶⁴⁹ spotkanie, znajomi, y nieznaomi, nie tylko Stan Rycerski, y Duchowieństwo, ale nawet pospolstwo. Prowadzili go z radośnemi okrzykami, nazywając obrońcą wiary, y wolności. Przyłączyła się do tego mnostwa, y Senatorow część nie-mała. Alubo on zbraniał się tych honorow, niezmierny jednak tłum ludu, nie tylko do domu jego, ale y po ulicach poblizszych zgromadzał się. Jak Polka Polką, nigdy prywatna osoba nie doznała tak powszechney w narodzie miłości. Duchowieństwo go czciło, iako obrońcę wiary, Rycerski Stan, iako hoynego Pana, y walecznego męża, pospolstwo, iako Bohatyrą prawdziwego, ktory swym kosztem, y zdrowiem załłaniał Oyczyznę od najezdow Kozackich, y Tatarskich:

^{1649.} a Rudawski przydaie, iż mu przeto ten honor czyniono, że był nieprzyjacielem Ossolińskiego, którego inni nienawidzieli, a to z tej przyczyny, iż był wiernym, y życzliwym Królowi. Pomnażało tę ku Wiśniowieckiemu miłość, podeyrzenie bez żadnego fundamentu wszczęte, iakoby Król z Ossolińskim chciał wolność narodu znieść na tym Seymie, a Wiśniowiecki przybył ią utrzymywać.

Bolało to Ossolińskiego, bolało y Króla niewinnego, że naród niesprawiedliwym podeyrzeniem zarażony, zapomniawszy prawie o nim, takie prywatnemu człowiekowi czynił honory, iakie samemu tylko Monarsze należą: lękał się Ossoliński, żeby Wiśniowiecki tak mo-

cno wszystkich Stanow miłością ^{1650.} wsparty, niewywarł na jego publiczney pomsty za prywatne urazy. Lecz wielkie dusze, gdzie chodzi o publiczne dobro, zapominają uraz prywatnych. Jakoż nad wszystkich mniemanie, po ośmiu tygodni przeciągu, Seym doszedł, a Wiśniowieckiemu Król ofiarował Generalne nad woyskiem Regimentarstwo, mające trwać poty, pokiby Mikołay Potocki Hetman wielki Koronny, niepowrócił do Ojczyzny, z Tatarskiej niewoli, w ktorej iuż rok drugi zostawał.

Rok po skończonym Seymie następujący 1650, był Jubileuszowy, y ostatni życia Ossolińskiego. Napoczątku onego miał on dosyć doczynienia z Połami Moskiewskimi, y Tatarskimi, którzy z dzikiemi

1650. pretenzjami przybyli do Warszawy. Z tych można było miarkować, że wojna nieuchronna Polaków czekała, a w niedostatku pieniędzy, niemożna było żadnego do niej czynić przygotowania.

Umyślił więc Król zagranicznych do niej szukać posłków, u Cesarza, y u Ojca Świętego: niewiedział on żadnego zdatniejszego do traktowania tak trudnej rzeczy, nad Ossolińskiego, który, y w Rzymie miał wielką sławę, y u Cesarza łaskę: miał nad to dar osobliwszy wymowy, którą słuchających serca, iak chciał, kierował.

Nie do finaku było Ossolińskiemu to poselstwo, ponieważ, y kosztu wielkiego wyciągało, y pracy, zwłaszcza, że miał już zdrowie różnemi zgryzotami znacznie osła-

bione. Przyzwyczajony jednak do 1650. chętny na rozkazy swych Królów powolności, przyjął na siebie ten obowiązek, bo go sądził być użytecznym Ojczyźnie, w tak ciężkich okolicznościach.

Na początku tedy miesiąca Sierpnia, napisawszy testament, y Starostw swoich, za pozwoleniem Królewskim, cesłszy na swoich Zięciów poczyniwszy (gdyż Syn jego Starosta Bidgoski już nie żył) pożegnał Króla, Królowę y Małżonkę swoją, mający nazajutrz rano pójść się w drogę. W tym apoplexyą ruszony, przeniósł się z tego życia na wieczne, w ten sam dzień, którego miał wyjeżdżać. Miał lat wieku swojego 55.

„ Był to mąż wielki, iako pisze
„ Rudawski, któremu wiele winna

1650. „ jest Oyczyzna nasza: Za Wła-
 „ dyławą IV. y w początkach pa-
 „ nowania Jana Kaziemierza, iego
 „ rada wszystkim kierowała. Ztąd
 „ nienawiść powszechna, że musie-
 „ li kłaniać się temu, którego ko-
 „ chać, zazdrość nie dopuszczała.
 „ Osoba iego była poważna, rada
 „ zawsze zdrowa, y życzliwa Oy-
 „ czynie: rozum bystry, y prze-
 „ nikający, nauka głęboka: w gład-
 „ kości zaś wymowy żadnego w
 „ swym wieku nie miał równego.
 To Rudawki.

Między wszystkiemi iego cnota-
 mi, najpierwsze miejsce miała po-
 bożność. Z tey powodu, w Często-
 chowie Najswiętszey Matce, wy-
 stawił Ołtarz z hebanu, srebrnem po-
 wleczoney, na który wydał więcej
 sta. tysięcy złh. Do fundacyi XX.

Kamedułow na Bielanach, pod War- 1640.
 szawą znacznie się przyłożył. Pan-
 ny Karmelitki Bofe S. Terefły w
 Warszawie, przy Świętey Troycy
 fundował. Fabryki iednak dokoń-
 czyć, śmierć mu nie dopuściła: lecz
 Corka iego Helena Tekla, Małżonka
 Alexandra Lubomirskiego, Woiewo-
 dy Krakowskiego, co Ociec zaczął,
 do skutku zupełnie przyprowadziła.
 Między innemi iednak fundacyami
 iego, naywspanialsza była, Colle-
 gium, y Szkoły Jezuickie w Bydgo-
 sczy, pod tytułem *Aeternae Sapientie*
 w roku 1640. uczyniona; którym, y
 znaczne dobra, od Terefły z Tar-
 łow Ossolińskiey, Starościny Sto-
 bnickiey kupione nadał. Do dokoń-
 czenia Kościoła zaczętego od Oy-
 ca swego w Klimuntowie XX. Do-
 minikanow, wiele swoją szkatłą

1646. dopomógł. Tamże Kollegiatę z Probostwem Jnfulackim, Kościół wspinały, y mieszkanie dla Xięży, Szpital dla ubogich wystawił, do którego tułających się żebraków skupiwszy, częstował, y odziewał. Wszytkie dochody, które miał z pieczęci, na ubogich poświęcił, y oddawał. Świętego Piusa Męczennika kości, z wielką pompą do Offolina wprowadził. Slubem obowiązany, w Klimuntowie, Kościół Świętemu Jozefowi, a w Golebiu, Dom Loretański Najświętszey Matce, wystawił.

Nie mniej był hojnym dla Rzeczypospolitey. Na wszystkie prawie wojny, które za jego wieku były, swym kosztem ludzi zaciągniętych, y uzbroionych posyłał, na różne poselstwa nie mało swych docho-

dow szafował. W Bydgoszczy z 1642. swojej szkatuły zamek reparował, y wspaniałemi budynkami do mieszkania ozdobił; co można poznać z Herbow jego do nich przydanych.

Wielu Cudzoziemcow uczonych pisało na jego pochwałę, a mianowicie, sławny tytu księgami Erycyusz Puteanus, niegdyś jego w Lwowianum Nauczyciel. Wspomina on, y wielkimi pochwałami wynosi *Orationem Monarchicam*, którą Ossoliński napisał, ale iey, y śladu znaleźć nie mogłem: inne jego pisma, w drugim tomiku położę. Pastoryusz nasz Historyk, to na jego pochwałę przydaie, że wszystkie pomysły, których doznał za swego panowania Władysław IV, winien był Ossolińskiego radzie, y posługom.

1640. Niedziw tedy, że ten zacny Mąż tak wiele od swych Ziomków ucierpiał. Zwyczajna to jest wielkich cnot, w wolnym narodzie nadgróda. Doznały podobnego losu wielkie owe dusze, Tarnowskich, Zamoykich, Zołkiewskich, Lubomirskich, y wielu innych. Sami nawet, naylepsi nasi Królowie, nie byli za życia swego wolnemi od tey nienawiści, którą zazdrość, y podeyrzenie wzniecać zwykło. Po śmierci dopiero czcić, y chwalić poczynają, których za życia prześladowali.

Ossolińskiego iednak los, zda się, że był nad innych przykrzejszy. Zaczawszy albowiem od młodości, aż do ostatniego kresu życia swego, miał zawsze dosyć umartwień. A nayprzód, Dwór Królewica Władysława, za sprawą Kazanow-

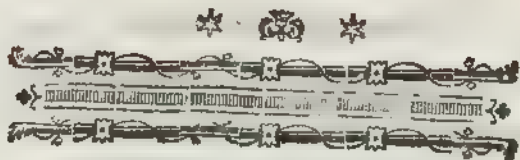
skich, był dla niego naypierwszą 1640. szkołą cierpliwości. Przy Dworze Zygmunta, y przy ożenieniu, niedostatek go martwił. Wyśłany do Anglii w poselstwie, wnet powzięchną na siebie zazdrość poburzył, że w tak młodym wieku, był godnym tak wysokiego urzędu. Im wyżej potym postępował, tym się barziej zazdrość pomnażała. Tytuł Książęcia, choć go Ossoliński nie używał, y wielkie bogactwa, przerażały swym blaskiem oczy zawisłych. Albowiem, procz obszernych dóbr dziedzicznych, miał sobie od Królów nadane znaczne, y liczne Starostwa, iako to: Lubelskie, Lubomskie, Lubaczowskie, Bogusławskie, Brodnickie, Ryckie, Derpskie, Adzielskie, Stanisławowskie, y Bydgoskie. Naywiększą iednak burzę na

^{1640.} siebie zwabił, że niechwalił owych niegodziwości, y okrucieństwa, które Panowie nad poddanemi Kozakami wyrządzając, wzbudzili ten w nich bunt, który tak wielą kłeskami Ojczyznę niszczył. Znał on, iak wiele poślugi czynili Poliszczę Kozacy na tyłu woynach, y ubolewał wielce, że traktowano tych, gorzej niż niewolników, którzy tak użytecznemi byli obywatelami.

Procz publicznych, miał on y domowe umartwienia, a nayprzod gdy Daniłowiczównę ulubioną małżonkę, śmierć mu niewczesna odebrała: potym, gdy iedynego Syna swojego, Franciszka, Starostę Bydgoskiego, nie dawno ślubem małżeńskim z Katarzyną Działyńską, Woiewodzanką Pomorską złączonego, wielkich nadziei młodzieńca przez śmierć utracił.

Zostawił trzy Corki: naystarsza ^{1640.} Helena Tekla, była za Alexandrem Lubomirskim, pod ten czas Starostą Sandomirskim, y Zatorskim. Druga Anna Tereśa, za Zygmuntem Denhoffem, Starostą Sokalskim. Trzecia za Samuelem Kalinowskim, Oboźnym Koronnym, Bracławskim y Lytyńskim Starostą, dziedzicem na Ufiatynie.





ZAMKNIĘCIE TEGO OPISANIA

Czytaiąc życie Ossolińskiego, będziesz podobno rozumiał czytelniku, iż nie tak historią spraw jego, iako raczey panegyryk mu napisałem. Masz przyczynę tego rozumienia, znajdując tak wiele dzieł jego chwalebnych. Ale powiedz mi, proszę, co innego jest życie cnotliwych, y wielkich mężów, jeżeli nie ich panegyryk? Przypominać piękne uczynki ludzi niepospolitych, jest toż samo, co ich



chwalić. Wszakże nie opuściłem, y przywar, które mu zazdrość współ żyjących zadawała, lubo ich nie dowiodła. Łaska trzech Królów, którym on wiernie, y pracowicie służył, wzbudzała przeciwko niemu nienawiść tych ludzi, którzy nie mając zasług, chcieli mieć takie, iak on nadgrody. Jest to pospolita nieszczęśliwość ludzi, cnotą, y przymiotami, nad innemi goruiących, cierpieć za życia prześladowanie, serc podłych, a po śmierci dopiero odbierać sprawiedliwość od potomności.

Te zamknięcie mey pracy racz przyjąć czytelniku zamiast *Przedmowy*, ktorey na początku tey Książki niepołożyłem. Wiem, że iey nie czytałbyś, iak pospoliecie czynią



czytelnicy. Spodziewam się iednak,
że uwiedziony nowością tytułu
Zamknięcia, zechcesz w nim to prze-
czytać, co miałem w przedmowie
wyrazić.



REJESTR

REJESTR ROZDZIAŁÓW

ROZDZIAŁ.	Karta
I. O Familii Jerzego Ossolińskiego	1.
II. Wiek dziecinny Jerzego	7.
III. Testament Matki Jerzego	10.
IV. Pierwsze wychowanie Je- rzego	16.
V. Cudze Kraie zwiedza	20.
VI. Do Włoch udaie się	31.
VII. Jerzy przy Dworze Króle- wica	38.
VIII. Wyprawa do Moskwy	42.
IX. Wyjazd na wojnę	47.
X. Królewic odraża się od Je- rzego	53.
XI. Większy rozruch	61.
XII. Dalsze skutki tej kłotni	72.
XIII. Wstęp Władysława do Moskwy	86.
XIV. Nowa burza na Ossoliń- skiego	104.
XV. Dalsze wojenne obrotы	122.
XVI. Znowu Ossoliński w biedzie	129.
XVII. Hetman obrażony	137.
XVIII. Porożnienie Hetmana z Królewicem.	145.
XIX. Zuchwałość Kazanow- skiego	157.
XX. Wyprawa na Mozaysk	163.

XXI.	Dobywanie Stolicy	176.
XXII.	Moskwa do pokoju przy- stępuje	191.
XXIII.	Powrot Ossolińskiego do Polskiej	197.
XXIV.	O Kazanowskich	204.
XXV.	Ossoliński się żeni	216.
XXVI.	Nieszczęśliwość Polskiej	233
XXVII.	Poselstwo Jerzego do Anglii	242.
XXVIII.	O Woynie Chocim- skiej	304.
XXIX.	Dalsze Ossolińskiego o- broty	337.
XXX.	Władysław IV. Królem	341.
XXXI.	Wyjazd Ossolińskiego do Rzymu	343.
XXXII.	Podróż do Rzymu	347.
XXXIII.	Przybycie do Rzymu	362.
XXXIV.	Wjazd publiczny do Rzymu	367.
XXXV.	Dalsze czynności w Rzy- mie	377.
XXXVI.	Ossoliński w Florencyi	384.
XXXVII.	Powrot do Ojczyzny	392.
XXXVIII.	Poselstwo do Cesarza	399.
XXXIX.	Dalsze obroty Ossoliń- skiego	431.
XL.	Jan Kazimierz Królem	451.
XLI.	Ostatnie Ossolińskiego u- stugi	462.

Hist. Polon
6, spec

